



587925 I

Mag. St. Dr.

SŁODKA
Y
SWIĘTA
SMIERC,

Przez

Wielebnego Xiedzą

JANA KRASSETA

Soc: JESU.

Roku 1706. Fráncuskim Językiem.

WYDANA

Ná Polski w Roku 1740.

PRZETŁUMACZONA

Y

Powtornie do Druku

PODANA.

We LWOWIE

w Drukárni J. K. M. Collegium

Soc: JESU. Roku 1749.



NICOLAUS IGNATIUS

in Wyzyce

W Y Z Y C K I

*Dei & Apostolicæ sedis Gratiâ Archiepiscopus
Metropolitanus Leopoliensis.*

Libellum præsentem à quadam Illustrissi-
mæ Domus Persona de Gallico ope-
re probato, Polonico idiomate versum,
cùm ad contemplationem novissimorum,
ac ædificationem Christi fidelium plurimū
confert, prælo mandandi facultatem da-
mus, & concedimus. In quorum fidem
Datt: Leopoli Die 17. Januarii. Anno Do-
mini 1741.

ANDREAS GIZYCKI

*Canonicus, & Auditor Generalis
Archidiæcesis Leopoliensis. mpp.*

5879251





PRZEDMOWA A U T O R A,

Do chwalebnego Pátryarchy S. JOZEFA, Oblubieńcá PANNY MARYI, y mniemánego Oycá Páná nášzego JEZUSA CHRYSTUSA.

***B**Yłbym nayniespráwiedliwszy, y nayniewdzieczniejszy ze wszystkich ludzi, gdybym wiedzac mieysce, które masz w Boskiej Fámilii, y usługi, które Ci powinien cały Kościół; w pracách moich nie dawał ku Tobie dowodów poszánowania, wdzięczności moiej, y gdybym nieużywał na pochwałę Twoje pioró, ktorem poświęcił chwale MARYI Oblubienicy Twoiej. Gdy uważam urzedy chwalebne, które spra-*



wuiesz ná ziemi, Oycá y karmiciela
Jezusowego ; Gdy myślę o wysokich
godnościách, któreś osiągnął ; Oblu-
bieńcá Nayczystszy z Pánien, Anioła
strożá Krolowy Niebieskiej, Obroni-
ciela życia, honoru, y czystości Mátki
Boskiej. Gdy Cie widzę w Kościele oku-
pującego pieniadmí, Zbáwiciela świad-
tá, któreś zyskał pracá rak twoich, y
przez to okupienie nábywájącego pano-
wánia nád tym Dzieciectwem, które iuż
należáło do Ciebie przez práwo wycho-
wánia, przez zwierzchność ; która mia-
łaś nád Oblubienicá Twojá, y przez
usługi ; któreś mu oddawał. Gdy mówię
wystawiam sobie przed oczy obraz
cnot Twoich, które Cie uczyniły go-
dnym byđź Oycem ; i náuczycielem Boga
Wcielonego, Oblubieńcem, y wyráże-
niem doskonáłym Nayświetszej, y Nay-
szlá-



szlachetnieyszey ze wszystkiego stworzenia; wpadam w zachwycenie rozumu, ktore mi odeymaie używanie słow, nie zostawiając mi wolności mówić wiecety do Ciebie, oprócz tego, co S. Ambroży mówił do Panny MARYI Oblubienicy Twoiey: Iż tylko sam Bog jest, ktory Cie poznać może; y pochwalić według zasługi twoiey. Lecz ieżeli życie twoie jest ządziwieniem wszystkich rozumow, Śmierć Twoią jest pożądaniem wszystkich serc, bo ta jest najsłodsza; y najświejsza ze wszystkich śmierci; albowiem miałeś te pociechy umierać na Reku JEZUSA y MARYI: y może sie o Tobie sprawiedliwiey mówić, co mówią o Práwodawcy Moyżesz, iż umárłeś na łonie táski; y w pocałowaniu Páńskim. O niechże duszá moią umiera śmiercią sprá-



sprawiedliwych, y koniec moyniech będzie ich podobny! Ty to ieśśes sprawiedliwy ná wybor, bo Cie BÓG uczcił tą godnością w Ewangelii, y wypełniłśes iey oboowiązki przez światobliwość życia twego. Otrzymayże mi wielki Swiety łáske tak umierać iako Ty, ná Reku JEZUSA, y MARYI, y Błogosław tey pracy, aby wszyscy, ktorzy ją czytać beda, otrzymáli śmierć słodka, y Swieta, iako Twoiá bytá. Ten iest cel, który sobie zakładam; y te sobie łáske ztwoiey dobroci obiecuie, która niezwyktá odmawiać tym, ktorzy iey wzywáią, y ktorey doznáią skutku wszyscy chwalący Ciebie Chrześciánie.

SŁOD-



SŁODKA Y SWIĘTA

S M I E R C .

Jest to zdanie wszystkich mądrych, iż długo namyślać się trzeba w sprawach wielkich, których skutek jest wątpliwy, to co za nimi idzie, jest rzecz straszna, y okropna, a błąd w nich niepoprawiony. Są ludzie, którzy sobie ze wszystkiego wielkie sprawy czynią, są drudzy, którzy sobie wszystko za nic ważą. Oboja rzecz niebezpieczna. Jest to słabość rozumu dawać wszystkie swoje stąrania, y wszystkie naukę swoje, bagatelom. Lecz to jest rzecz jest wiele za sobą ciągnąca złego, zaniedbać sprawę największą zbawienia. Mamy sobie mieć za igraszki, wszystkie inne zabawy w życiu; ale o sposobach ubezpieczenia sobie wieczności szczęśliwej, z całym usiłowaniem rozumu myśleć powinniśmy. Tym czasem to jest o czym najmniej myślą; większa część ludzi ile mogą, oddalają pamięć śmierci; dla tego jedni, iż się iey zbytecznie boją: drudzy dla tego, o niey nie

Aż

myślą



myślą, perśwádując sobie, iż będą mieć pótym dosyć czasu ná to. Y to iest, co nawięcey Chrześcian potępia. Wiará bowiem nas upewniá, że ten który niemysli o śmierci, będzie zchwytány od niey: zaś śmierć niespodziewána ząwsze prąwie byłá pewnym znákem odrzucenia. Tá mię tedy rzecz przywiodłá wydáć te náuki ná światło publiczne, które spodziewam się, że dwa skutki mieć będą. Jeden iż tym, którzy śmierć zbyt áprehenduią, uczyni ią słodką, y przyjemną. Drugi, iż tym którzy o niey máło myślą, będzie Świętą y szczęśliwą. Aby mi ią uczynił słodką, y przyjemną; przywódzę tu wszystkie pobudki, które w nas sprąwić mogą, iż kocháć śmierć będziemy. Aby ią uczynić świętą, przywódzę wszystkie rácy, które nas obowiązuią ná przygotowanie się do niey; y podaie tu sposoby, iáko się zachowáć trzebá ná początku, y końcu choroby.

CZĘSC



CZĘŚĆ PIERWSZA

SŁODYCZ ŚMIERCI.

Aby uczynił kielich Śmierci słodkim y przyjemnym, trzeba umniejszyć jego gorzkość, y przywieść niektóre uwagi, któreby go uczyniły miłym, y tym duszom, co są najbardziej do życia przywiązane; To w tym następującym wypełnić pragnę dyskursie.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Że nie trzeba zbytecznie apprehendować śmierci.

Nlehcę bydz Sofistą, ani Stoikiem. Wiem iż złe, jest cel boiaźni, y że tak jest przyrodzona lękać się śmierci, iako kochać życie. Wiem y to dobrze, że najwięksi święci na iey zbliżenie przeciwi byli strachem; y że Syn Boski który niemiał się czego obawiać dla duszy swojej, pocil się na widok śmierci swojej, y mąk, które mu były zgotowane. Nie potępiam tedy boiaźni pomiarkowanej, lecz tylko tę, która miarę przechodzi. Chcę umocnić ducha boiaźliwego przeciwko zbyt wielkim apprehensyom śmierci, pokazując



mu, że niepowinniśmy mieć takiego od niey wstępu, iáki sobie ludzie imáguia. Ażebym przywiódł to do skutku, uważam śmierć dwoiáko, álbo iáko złe przyrodzone, álbo iáko złe morálne; to iest, uważam iá w iey náturze, lub wtym co z nią idzie. Z ktoreykolwiek strony pátrzymy ná nię, mówię, że nie iest rák strážna, iák iá sobie ludzie czynią. Tá propozycja zda się bydź sobie przeciwna, y ná pozor zda się obrażać wszytkie máxymy rozsądku, y dobrego zdánia, lecz się znaydzie prawdziwá, gdy sobie kto pozwoli tyle pracy, áby uważał iey dowody.

PUNKT PIERWSZY.

Ze śmierć nie iest rzecz zła, lecz pożyteczna.

Swięty Ambroży wydał bárzo piękną książkę, ktorey dał tytuł: *o dobru śmierci*; gdzie tryumfuie, iego rozum, y wymowa. Naprzod sobie zádáie wszytkie rácy, ktore to perswáduia, iż śmierć iest rzecz zła; między innemi dwie: pierwsza, iż życie iest rzecz dobra, záczyń śmierć ktora mu iest przeciwna, powiná bydź koniecznierzeczą złą. Albowiem żyć, iest używać



używać dobr natury; umrzeć, jest z nich
bydź ogołoconym. Jákoż się tedy może
názwać to dobrym, co nas ogołaca ze
wszystkich dobr? Przydacie ten Święty: Bóg
nazywa życie rzeczą dobrą, a śmierć złą:
álbowiem mowi do ludu swego. *Oto wam
przekładam życie, y śmierć, dobro, y złe.* Kon-
kluduje tedy ten Święty, iż nie masz rácyi
utrzymać, że śmierć jest rzecz dobra.
Do tego: wszákże grzech wprowadził
śmierć ná świat; rzecz dobra możesz bydź
kárą za złe? więc ponieważ śmierć jest ká-
ra za grzech, nie masz rácyi mówić, że
śmierć jest rzecz dobra. Tá jest druga rá-
cyja tego Świętego Doktorá, którą Uczeń
iego Augustyn Święty wspiera ná wielu
mieyscách Pism swoich, szczegulniey w
dykursie, który uczynił ná słowá Apostol-
skie, gdzie miedzy innemi mowi: że śmierć
ciála poszła za śmiercią duszy, y że duszá
dobrowolnie porzuciła Boga, jest skazana
na to, aby koniecznie opuścić ciało wła-
śnie iak gdyby sentencyja taka była wyda-
na: Tyś się oddaliła od tego ktoregoś po-
winna kochać, oddalże się od tego ciała,
ktoregoś niepowinna kochać. Ten



Ten Święty Doktor tak konkluduje: że boiaśń śmierci nam iest przyrodzona, i że niepochoǳi ziakiey opinii, ale z natury. To samo potwierdza przez podobieństwo innych zwierząt; ktore się iey boia, lubo się náto porodziły, aby marły. Tym barzciey człowiek, ktory się na to urodził, aby żył wiecznie, y że śmierć ogołaca go że wszystkich dobr iego bo to iest ogołocenie powszechne ze wszystkich pociech, y wygod tego życia. Uboństwo nie wydziera nam tylko bogactwo, obmowa tylko honor, wygnanie tylko oyczyznę naszą, chorooba tylko zdrowie nasze. Lecz śmierć wydziera nasze wszystko, cokolwiek mamy. Iest to złe powszechne, y ogołocenie wszystkich dobr natury. Iezeliż podobna potym wszystkim wyperśwadować człowiekowi rozumnemu ktory tak wielką chęć ma do życia, że śmierć nie iest rzecz zła, ktorey się lękać; ale dobra, ktorey pragnać trzeba.

Święty Ambroży przelożywszy sobie tę Część trudności, wchodzi wprobaczą swego dyskursu, y rozdziela śmierć na troiaki rodzaj, Pierwsza iest śmierć grzechu
ktora



ktora zabija duszę; Druga passyi, namiętności, tę zowie mistyczną, bo umarza duszę grzechowi, a czyni, że żyje Bogu. Trzecia jest ta, która konczy bieg tego życia, która dzieli duszę naszą do ciała iey. Pierwiza, mowi on, jest arcy zła. Druga, arcy dobra. Trzecia w części dobra, w części zła. Dobra jest sprawiedliwym, a zła grzesznikom. Y mowi daley, że to jest prawdziwa, iż wiele ludzi jest, ktorzy wstręt wielki śmierci mają, ale to pochodzi z naszej słabości; y zbytnego się przywiązania do życia, a nie z kondycyi śmierci, która jest niezmiernie wdzięczna ludziom dobrym. Albowiem niemasz nic słodsze go iako się widzieć na wolności, y mieyscu bezpiecznym od wszelkiego złego. To czyni śmierć, bo wyprowadza duszę z iey więzienia, y ciało w proch obraca, z aczym dusza jest wolna, a ciało niecierpiętliwe. Duchowi przynosi ze wszystkich dobr dobro naywiększe, a ciało uwalnia od wszystkiey boleści. Nie jest tedy śmierć tak wielkie zło, iako sobie imáguia ludzie.

Wsamey rzeczy ieżeli śmierć jest rzecz

zła,



zła, za coż ludzie młodzi nie boią się bydź stáremi, y prągną co dzień postępować w láta. Stárość bowiem iest to ostatek życia, który się tyka z granicami śmierci. Jeżeli tedy bać się trzebá śmierci, to też trzebá uciekać od tego wszystkiego co nas do niey prowadzi; á przecię wszyscy ludzie prągną postępować w láta, i doić wielkiey stárości.

Do tego, cel boiáźni iest złe, ktorego się spodziewamy uniknąć; á kiedy iuż niemá sz nadziei uchronić się go, niemá sz iuż y boiáźni, iáko to bárdzo dobrze dowodzi S. Tomasz. *Boią się rzeczy wątpliwych á pewnych czekaia.* Ná d to śmierć iest nie uchronna, iest to trybut, który koniecznie wypłacić trzebá. Nie trzebá się było rodzić, ieżeli nie chcemy umierać, ponieważ śmierć iest rzecz koniecznie za życiem następuiąca; Ten tedy który się nie lęka życia, nie powinien się lękać śmierci.

Święty Augustyn pyta ná wielu mieyscach Pism swoich, ieżeli śmierć iest przyrodzona człowiekowi, czyli przeciwna naturze iego? Jest rzecz pewna, że nie iest przyrodzona człowiekowi uważonemu w stánie



ślanie łaski, y pierworodney sprawiedliwości, w ktorey go Bog stworzył, bo był nieśmiertelny; Lecz uważając człowieka, ile jest ogolocony z łaski, y złożony z części przeciwnych; jest pewna że śmierć jest mu przyrodzona; á zátym idzie, że niepowinien się iej obawiać, ále bardziey pragnąć iej. Albowiem wszystko co się zgadza z naturą, jest słodkie, y przyjemne: y wtym to zgadzaniu zawisła rokosz, Czyli niemáź upodobania w spániu? á sen jest to podobieństwo śmierci, tego się nie tylko nie lękamy, ále pragniemy szukany go, iáko lekárstwá ná wszystkie dolegliwości náłże, y ochłody ná wszystkie prace náłże, á przecię po spániu wrocić się trzebá do pracy; zás śmierć wprowadza nas do wiecznego spoczynku.

Cożkolwiek bądź, jest to konieczna potrzebá wszystkim ludziom umierać, lepiey tedy uprzędzić śmierć, á niżeli dáć się do niey ciągnąć. Trzebá uczynić z potrzeby cnotę, y zdlugu koniecznie powinno, ofiarę dobrowolną. Mądra to jest rádá, która dáie nam Chryzostom Święty w tych słowach



ślowach. *Śmierć jest to trybut powinny nautry zepsowaney, niechże się stanie dobrowolnym, co jest powinnym: Ofiarujemy Panu Bogu za dar, cosmy mu powinni oddać za trybut.*

Wprawdzieć jest to wielkie głupstwo lękać się całe życie tego, co się stać niema aż w ostatni moment życia; a postaremu wielu ludzi to czynią, stają się nędznemi dla tego, iż łobie imaginują, że będą kiedyś niemi, y przybliżają śmierć przez zbytnią aprehensyą iey przyiścia. Zacoż się trapić przed czasem? Prawdziwie mowi Seneka, jest to trapić się bez racyi, trapić się, niż przyidzie okazy trapienia.

Święty Augustyn lepiej mowi, niżeli ten Filozof. *Potrzebna rzecz jest umrzeć; a nikt tego niechce, co jest potrzebna. Trzeba zapłacić ten trybut, a każdy chce bydź od niego wolny. Wymawiają się, przyznają dług; ale proszą o odwłokę iego. Będzie to za dziesięć lat, za trzy lata, za rok, niemogę się odważyć na śmierć, mowi Páni chorująca. Potrzeba przykra, niechciet, czego się nie możesz uchronić.*

Seneką napominając swego przyjaciela, aby życiem gárdził, bårzo dobrze powie-
dział



dział: nie wielka to jest rzecz żyć; studzy twoją
życia, tak iako y ty; muchy, mrowki, y pospolicie
wszystkie zwierzęta życia tak iako y ty; ale to jest
rzecz wielka, umrzeć iako Człowiek poczciwy,
rozumny, y pełny serca. A ja mówię o śmierci
co ten Filozof mówi o życiu. Nie jest to
wielka rzecz umrzeć, wszyscy ludzie umierają,
Krolowie, poddani, umierają starzy, y młodzi,
zwierzęta, y ludzie umierają. Y iakoż nie mo-
żesz tego uczynić, co czyni mrowka, y mu-
chą, co czyni nayniedbalszy ze wszystkich
ludzi, y nayboiázliwsza ze wszystkich
białychgłów. Gdzież jest człowiek żyją-
cy, któryby się uchronił od śmierci? gdy
BOG nie uwolnił od niej Syna swego, y
Nayświętszey Mátki Jego. Ekklesyástyk
używa tey uwagi, aby nam odiał áprehen-
sya zbyt wielką śmierci: nieboycie się dekre-
tow śmierci, pamiętajcie co było przed wami,
y co będzie po was; BOG postanowił tak dla
wszystkich ciał żyjących.

Rzeczy zwyczajne nie czynią impressyi
ná rozumách naszych, á jestże co pospolit-
szego iako śmierć? Słyszymy codziennie
brzmienie dzwonow, że śmierć wzięła łupy
B swoje,



swoie, że weszła do iákiego domu, y porwála iáką osobę z tego świata; zá coż się lękać ná widok tey, która nam iest ták przyrodzona iáko życie. Coż to iest postępować w życiu, ieżeli niezbliząć się do śmierci? Záprawdę iest rzecz dziwna, iż się boimy naylepszey przyjaciółki, którą mamy ná świecie, z którą żyjemy, y spoczywamy, robimy, weselemy się, chodzimy, ktorey dájemy wszystkie naydroższe momentá życia. Czy podobnoż iest, ábyśmy się nie mogli náuczyć tego rzemiosła, kóre dziecię ieden dzień májące ták dobrze umie, iáko y stoletni stárzec.

Rzecz mi kto: Wiemy my to dobrze, lecz to wszystko nie czyni, áby nie było przykro umierać, y żeby śmierć nie była sprawiedliwą przyczyną boiázni, ponieważ według zdánia Arystotelesa iest to, złe ze wszystkich naystráżnieysze. O iák śmiertelne konwulsye mnie stráżają! kto może widzieć bez przerázenia się boiáznią, osobę konájącą? Dá y śmierci táką figurę, iáko ci się podobá, moim zdánien niemá sz nic, coby nie było w niey okropnego y stráznego.

Przy



Przyznaię ia, że wizerunek śmierci nie
jest przyjemny tym, którzy kochają życie
z wielką passyą, że naturalnie mówiąc przy-
kro jest umierać; Lecz ta przykrość nie
jest znaczna, ponieważ iakom powiedział,
dzieci to sobie za igraszkę mają. Nad to nie
jest nam śmierć przyczyną tych przykro-
ści y boleści, lecz choroba. Śmierć niema
z siebie samey żadnego czucia, życie tylko
násze jest boleści przyczyną; zaś umiera-
jąc znáydujemy koniec wszystkiego złego
nászego. O iak wiele jest ludzi, którzy
twierdzą, iż większa jest przykrość żyć,
a niżeli umierać, y szukają w śmierci le-
kárstwá ná swoje turbácy.

Święty Augustyn w księgách swoich
przedziwnych ktore nápiśal o Mieście Bo-
żkiem, odpowiadając ná wymowki, ktore
mu czynili niewierni, że tak wielka liczbá
Chrześcian była pozabiana, od dzikich y
okrutnych ludzi; mowi bárzo dobrze: Je-
żeli to jest złe, umrzeć, jest powszechnie
wszystkim, którzy żyją; żaden Chrześciá-
nin nie umárł, ktoryby nie powinien kie-
dykolwiek umrzeć. To zaś mnieysza, iá-



kimkolwiek się sposobem umiera, kiedy ten który umarł, już więcej nie jest obowiązany żyć, y umierać powtornie, y że między tyle przypadkami życia, każdego momentu, rozmaitemi grozą nam śmierciami, a niewiedząc która nas zbierze, lepiey jest ponieść iedną, umierając, a niżeli się lękać wszystkich, żyjąc. Mawiał Juliusz Cezarz: *wolę umrzeć raz, a niżeli się tak wiele razy lękać śmierci.* Konkluduje Święty Doktor: że mnieysza jest przykrość raz umrzeć, a niżeli się lękać tyle śmierci. A ieżeli jest milsza rzecz nędznemu umierać, niżeli żyć, coż za racyą mamy apprehendować złe, które się czuie umierając, my, którzy daleko więcej złego cierpiemy żyjąc. Za co się tego lękać co nas uwalnia od wszelkiey boiaźni? bárdzo dobrze mowi Tertulian; *za co się bać tak długo tego, co nas tylko przez moment trapić ma.*

Seneká reprezentował sobie czasem śmierć ze wszelkim przygotowaniem kátowni, y kátow, którzy ją czynią stráśzniejszą. Potym násmiewając się z tego próżnego pozoru, mowił do niey. *Daremnie*
poka-



pokazujesz swoje Cmentarze, y tę gromadę kátow która cię otacza, ná stronę odrzuć tę pompę okrutną, pod która się ukrywaś, y którą głupish strąsysz, znam cię dobrze, ty jesteś śmierć, którą niedawno sługa moy, y służebnica wzgardzili.

Przyznając iá, że to iest, pokazywać się mocnego serca, á bárdziey śmiałkiem, mówić tym sposobem; nie tylko ábym mógł wierzyć, co mówił ten Pogánin, ze tylko głupcy boją się śmierci uzbroionej kátowniami. Niemaż człowieká rozumnego, któryby nie osądził tego Filozofá głupim, z rácyi, iż tak máło apprehendował śmierć, niewiedząc co go po niey czeka. Do samych to tylko Chrześcian należy urągać się z śmierci, choćby nayokrutniejszą się pokazała, y mówić do niey; *Prożno ty usiłujesz przestraszyć mię tą rozlicznością chorob y boleści, które z tobą towarzyszą; to wojskiem kátow, którzy cię otaczają; to ápárencją tortur, które wydają. Znam cię dobrze, zdym tę mąszkárkę, którać twarz ukrywá, y tę pompę wymyślną boleści, która za tobą idzie; Ty jesteś śmierć, którą*



Jezus zwyciężył, którą małe dzieci gardziły, którą miliony męczenników nogami deptały. Ty jesteś śmierć z której Pánienki, y niewiały nasmiewały się. Ty jesteś śmierć z której siedm Synów Máchabejskich chwalebnie tryumfowało w przytomności Mátki swoiey, osiáruiąc ciáło swoie, áby były siekane, pieczone, palone, nieprzestraszając się ná żadne pogrozki. Ty jesteś śmierć, niemyle się. Ty jesteś bramą do Niebá, y weyścien: do życia. Ty jesteś sen mistyczny, y ład spokoyny, gdzie będę ná wieki wolny od wszelkich nawálności, y burzy. O śmierci! nielekam się ciebie, owszem kocham cię, szukam cię, y prágne. Ták powinien mówić Chrześciánin.

Rzecz mi kto: Bez wątpienia, że się to nie śmierci 'leka człowiek, lecz tego co następuje po śmierci; że sądy Boskie są straszne, że wieczność jest coś w zádumienie w prowadzającego, y że trzebá byđź álbo bezbożnym, álbo głúpim, chcę mówić bez wiary, lub beż rozumu, áby nie áprehenдовать tego złego náтуры. To wszystko cośmy do tąd mówili, może zmocnić słá-
by



by rozum przeciwko áprehensyi boleści;
lecz nieodeymuie człowiekowi mądemu,
rozumney boiázni, stánać przed Bogiem.
Rzecz kto: niech mię ubespieczá o moim
zbáwieniu, á nie będę się lękać umrzeć,
lecz któż może mieć o tym ubespiecze-
nie?

Tu się nam to trzeba potykać, y woio-
wác bronią rozumu y wiary; sprowadliwe
przyczyny boiázni, ktore y rozum y wiá-
ra napozor zárzućaią. Chociaż bowiem
nayokropnieyszy zdáie się nam sąd, który
idzie zá śmiercią, ia mówię że ieszcze nie-
mamy rácyi obawiać się go tak zbytecznie,
y szukać, iáko czyniemy, wszelkich sposo-
bow, áby go odwlec.

P U N K T D R U G I.

*Jż to, co nástępuje zá śmiercią nie powinno nam
iá tak straszną czynit.*

SWięty Augustyn w księdze o Mieście
Bożkim przywodzi historyą przyiemną,
którą wziął z Gelliuszá, ten powiáda, że
dnia jednego będąc ná morzu z Filozofem
Stoikiem wielkiey reputácyi, nátychmiast
powstála burza wielka, która ledwie ich



wszystkich niezatopila. Jako zaś maxyma
 byłatych wszystkich Filozofow, iz czło-
 wiek mądry niemiesza się niczym, y że nie
 trzeba poczytać za złe, ani śmierci, ani
 boleści wszystkich ciała; mieliśmy wszyscy
 ciekawość [mowi Author] lubo bliscy uto-
 nienia, uważać zachowanie się ná ten czas
 owego Filozofa, y widzieć ieżeli nie był
 przeięty iąką boiáźnią. Lubo chciał ią po-
 kryć, iednąk boiáźń zwyciężyła iego Filo-
 zofią: widzieć go było raz bledniącego,
 drugi raz drżącego, fale ktore były o nasz o-
 kręt, wzruszáły cnotę iego, y státecznością
 iego chwiały. Gdy się uspokoiła nawálność,
 káždy oplonał z boiáźni; bogáty rospuśtnik
 który też był w okręcie, poczał się násmie-
 wać ze Stoiká, mówiąc że się też bał, cho-
 ciaz jest Filozof, on zaś choć nie Filozof nie
 nie áprehendował. Stoik prędko mu dał od-
 powiedź, którą niegdy dał Aristippus czło-
 wiekowi podobną mu wymowkę czynią-
 cemu, mówiąc: *stusnie się ty nie boiś o du-
 szę swoię mecnotliwą, ia zaś lękát się muszę o
 duszę Aristippa.* Tá odpowiedź zámknęła
 gębę rospuśtnikowi, ále Gelliusz, który
 żądał

żądał przeniknąć zdania tego Filozofa,
 pytał go o przyczynę też iego boiáźni;
 Stoik poznawszy zaráz, że z człowiekiem
 rozumnym miał mowę, y żądaiącym wie-
 dzieć początki moralne, pokazał mu księ-
 gę Zenoná, y Chryzypa nauczaiącą, że to
 nie jest w mocy człowieka, nie cierpieć
 y nie czuć, y że on iáko człowiek uznawał
 w sobie obrázy straszne, imáginatywy, kto-
 re poprzedzały rozum, y wzbudzały w nim
 boiáźń, ale iáko mądry brał gorę zaráz nad
 passyá, y że nie zwał tego złym, co nie
 pochodziło od iego wolności.

To nie całé prawdziwá, áni całé fałszy-
 wa maxymá. Rzecz prawdziwa że człowiek
 nie jest wolny od passyi, y czucie iey pier-
 wsze poruszenia, ále to jest nieznośna py-
 chá, przenosić się nád innych wszystkich
 ludzi, y niechcieć názwać złym tego, co
 pluie naywiększe ze wszystkich dobro.
 Cożkolwiek bądź, w sensie Chrześciańskim
 możemy mowić, że człowiek mądry po-
 winien się báć śmierci dla tego, że jest w
 niebezpieczeństwie strácenia duszy szácun-
 ku nieskończonego. Lecz nie widzę áby



Filozof miał racyą mówić, iż ten rozpu-
stnik niepowinien się bać niczego (álbo-
wiem zli powinni áprehendować śmierć, á
nie dobrzy) záczyń gdy mówię, że się
śmierci bać nie potrzebá, to chcę mówić
o śmierci sprawiedliwych, á nie grzeszni-
kow. O tym ták Mędrzec mówi: *Dusze
sprawidliwych są w ręku Boskich, y nie będą
dręczone od boiáźni śmierci.* Ten ośtátni mo-
ment, nie miesza ich, ani turbuie, álbo-
wiem są w ręku Boskich. Zás zli będąc w
ręku, y mocy biesowskiey, niepodobna
áby nie drżeli ná zbliżenie śmierci.

Rzeczysz mi; że się też tego boisz, boś
jest wielkim grzesznikiem, y że cále niemaż
żadney racyi rozumieć, żeś z liczby sprá-
wiedliwych. Odpowiádam ci z Świętym
Ambrożym. Ze się to nie śmierci obawiać
potrzebá, lecz grzechu, który jest bodź-
cem śmierci. Głupcy (mowi ten Święty
Doktor) boią się śmierci dla dwóch przy-
czyn, pierwsza że trzymáią, iż to jest znisz-
czenie ich iśtoty, druga dla káry, którą im
Pòétowie grozą po tym życiu. Jest to błąd
rozumieć, że człowiek ma byđ znisz-
czony



czony wcale przez śmierć, albowiem dusza
iego trwa, y ciało iego ma powstać znar-
towych dnia ostatniego. Nie zapieram tego
że są kary po tym życiu, ale coż to przy-
pisywać śmierci, co nie przychodzi aż po
śmierci. Jeżeli to, co idzie za śmiercią na-
leży do śmierci, więc y to, co idzie za ży-
ciem, powinno też należeć do życia; za-
czym życie powinno być tak okropne
iako y śmierć. Mówiż, że śmierć jest
zła; prawdą, ale śmierć grzeszników, od-
powiada ten Święty, lecz śmierć sprawie-
dliwych Dawid zowie drogą przed oczy-
má Boskiemi, y konkluduje, że to jest rzecz
iawna, iż śmierci, ile z niey obawiać się
nie trzeba, ale tylko sam grzech powinien
nam ją straszną czynić. Nie mamy się ni-
czego obawiać ná końcu życia, jeżeliśmy
nic nie uczynili w życiu naszym, o coby
się bać trzeba. *To jest piękne zdanie S. Am-
brożego.*

Mądry stárzec u Seneki názwany Bassus
mowił toż samo, lubo odmiennemi termi-
nami. Jeżeli jest cożkolwiek przykrego y
okropnego w śmierci, to iey nie trzeba
mieć



mieć za złe oto, ale temu, który umiera. Śmierć z natury swojej jest niewinna, lecz występki ludzki czyni ją złą, y straszną.

Ten dyskurs, rzecze kto, przyczynia mojej boiaźni, miało umniejszenia iey; wiedząc bowiem, że m zgrzeszyłem, patrząc na śmierć iako na moment fatalny, w który pozwany będę na Trybunał Boski dla odebrania kary za winy moje. Reprezentuję sobie biesów oskarżycielów moich, którzy pokażą się na ten czas w posturach strasznych, y otwierając księgę sumnienia mego, rzeką Bogu o mnie to co Święty Augustyn mówi o sobie samym: O to człowiek, y to co czynił. Możnaż wierzyć, że będzie sąd, a nie bać się go? możnaż się go nie bać, czując się winnym niezliczonych grzechów? Przyznając że nie masz nic straszniejszego, iako sąd Boski tym, którzy go nie apprehendowali w życiu, ale jeżeli nie znajdzie nic w tobie złego, czegoż się masz lękać? zaś od ciebie to zawisło, abyś zrzucił z siebie ciężar grzechów twoich, y czynił tak żeby Bóg nie znalazł w tobie nic, coby miał karać. Pokutaj, mo-

wi



wi Tertulian, czyni ná ziemi funkcyę sprawiedliwości Boskiey, ieżeli oná nas w tym życiu ukarze, sprawiedliwość nie będzie miała co w drugim czynić. Bog bowiem dwa rázy iednego grzechu nie karze; bo się tak oświadcza prze usta proroká Ezechiela: *Ieżeli nieubożny [to ieść człowiek árcy zły] czyni pokutę za wszystkie grzechy swoje, y zachowa moje przykazanie, żyć będzie y nie umrze (śmiercią wieczną) nie będę pamiętał wszystkich nieprawości iego które pełnił.* Upewnia przez drugiego Proroká, że rzuci wszystkie grzechy iego w głębokości morzá. Coż za przyczynę po tych upewnieniách mamy, bać się śmierci, y sądu Boskiego, ponieważ możemy zglądzić wszystkie grzechy nasze przez pokutę, y czynić tak, że Bog nie będzie miał nam co wymówić.

Wiem co mi możesz ná to odpowiedzieć; żeś czynił pokutę, ále niewiesz, czy uczyniłeś nią dosyć Bogu; że możesz byđć oszukány przez pochlebiaenia sobie, że nikt niewie, czy godzien miłości, czy nie-náwiści; że ná tę niepewność drżał Święty Bernard,



Bernard, człowiek dziwny, cnot y cudow
pełny; że S. Hilaryon tak świętym będąc
lękał się śmierci. Możesz ieszcze przywieść
świadełstwo Świętego Grzegorzá, który
mowi, że boiaźń tym jest większa przy
śmierci, im bliższemi przez śmierć jesteś-
my sądu Boskiego: ponieważ człowiek w
krotce się znajdzie w tym stanie, ktorego
nigdy nie będzie mógł odmienić. Odpo-
wiadam ná to wszystko, że niemam za złą
rzecz boiaźni śmierci, y tego co zá nią
idzie, byle tá boiaźń była pomiárkowána,
bo to nam nie jest potrzebna, ábyśmy by-
li w ubespieczeniu; owšem lękaćby się o
nás potrzebá, gdyśmy nic nie áprehen-
dowali, bobyśmy weszli w nieiáką pre-
zumpcyá o naszym zbawieniu, y pássyc ná-
sze wyuzdáne wciągnęły by nas w rozmái-
te występki, gdyby ich nie wstrzymywa-
ło to wędzilo. *Boiaźń Boska jest początek*
madrości, y fundament zbáwienia mowi Duch
Święty. Dom który nie ná tym fundamen-
cie zbudowany, w krotce upadnie.

Nie tá tedy jest moja intencyá, ábym
wam odiał cále boiaźń śmierci, ále ábym
pomiár-



pomiął kował zbytek, który dłużej rzuca w
zamielzanie y trwogę. Te wielkie nieuspo-
koienia są przeciwne wierze y nadziei. To
mówi y dowodzi wybornie Cyprian S.
w śliczney księdze swoiey o nieśmiertelno-
ści, z ktorey te są słowa godne, aby ie tu
przywieść: *ktoż tu boiaźliwym y smutnym bę-
dzie? chyba ten ktoremu zbywa ná nadziei y wie-
rze. Ten tylko śmierci się boi, który niechce iść do
Chrystusa. Ten zaś niechce iść do Chrystusa, kto-
ry nie wierzy iż z Chrystusem królował zącznie.*
Miłost (mowi S. Jan) wypędza boiaźń, przy-
iáźń szuka ziednoczenia. Jeżeli kochaż JE-
ZUSA, ách! bez wątpienia śmierć byłaby
twoją żądzą y pociechą, á życie twoją tor-
turą. Mowilbyś nie przettánnie z Apósto-
łem: *Pragnę byđż rozwiązány, á byđż z JE-
ZUSEM.*

Seneka czyni wzmiánkę o iedney Mát-
ce, która woláła iść za Synem ná wygná-
nie, á niżeli byđż oddáloną od iego przy-
tomności. Wygnánie zdáło się iey męką
znośniefszą, á niżeli prágnienie. Lecz gdy-
by iey wolano ná powrot z wygnánia do
Rzymu, czyliby czyniła trudność powro-

cie



cić z nim, y czyby przenosiłá wygnánie nad kochaná Oyczyznę: Chętniebym pytał tych, ktorzy umieraią z boiáźni, ná widok umárłego, y ktorzy nie smákuia sobie w słodkościach życia dla wielkiey boiáźni, ktorą maią strácić ie. Pytałbym ich mowie, ieżeli wierzą że Bog ieść? że niebo ieść? Jeżeli máia iáką miłość ku JEzusowi? Święty Augustyn tego co się boi śmierci, rozumie niebydź Chrześciáninem. Jáko bowiem to bydź może, wierzyć że ieść Niebo, á nie- chcieć wniść do niego; kochać JEzusa, á uciekác od iego Towárystwa? Przydaie ten Święty Doktor, że Pogánie nie spodziewaiąc się lepszego życia, żyia z ukontentowaniem w tym, á umieraią z záłością. Przeciwnym zaś sposobem Chrześciánin, ktory się spodziewa Nieba, żyie tu w smutku, á umiera z pociechą. Pierwszy odebrał życie iáko láskę, á śmierć iáko kárę, drugi zaś życie bierze iáko kárę, á śmierć iáko láskę.

Odpuszczam Arystotelesowi gdy powiedział, że człowiek poczciwy, y cnotliwy bárdziej powinien áprehendowác śmierć

zrący,



zrący, że jest godnieyszy żyć, y że większe traci dobrą, umierając. Jako ci niewierni nie znali innego szczęścia, tylko to, co jest w życiu doczesnym, tak też nie dziw, że sądzili śmierć za naywiększe zle. Ale co za rący Chrześcianinowi tak bárzo śmierć áprehendować? temu, który pátrzy ná śmierć, iáko ná weyscie do Niebá y ná centrum spoczynku.

Mowisz: że Święci áprehendowali śmierć, y sam Pan JEZUS lubo Bog, y tak Święty, iákim był. Odpowiadám że Pan JEZUS krwáwo się pocił ná zbliżenie się śmierci, áby był pokazał, że tak był człowiek iáko y my, że czuł nasze słabości; Gdyby bowiem nie ponosił był tey potyczki z śmiercią, moglibyśmy rozumieć iż był nieczułym ná wszystkie męki: álbo przynajmiej więcey miał siły do zwyciężenia ich, á niżeli my; coby umnieyszało szącunku, któryśmy mieć powinni cierpienia iego, y powinney wdzięczności miłości iego. Oycowie Święci przydają, że chciał czuć wszystkie nasze ciężkości, áby nas od nich uwolnił, y że się przyoblogł naszymi słabo-

C... ściami;



ściami; áby nas przyodział siłą swoią. S. Leo mowi Imieniem iego: *Lękam się bom wziął na siebie wasze słabości. Wy iestescie nie wzruszeui, bom wam dat siłę moję; z was to iest iż się lękam, á iż wy iestescie bezpieczni, zemnie macie.* Zączym przykład Syná Boskiego powinien nas cieszyć, y wstydzić. Cieszyć, bo uczuł nasze ciężkości; wstydzić, bo ie zwyciężył. Wziął nasze słabości, á nam dal siłę swoję. O rzeczy dziwne! JEZUS zwyciężył boiáźń śmierci, máiąc w sercu słabość wszystkich ludzi, my poddáiemy się boiáźni, máiąc w sercu wszystkę siłę Boską.

Co między Świętemi to znaydziesz nie porównanie więcej, ktorzy żądali śmierci, á niżeli tych ktorzy się iey lękáli. Bog zna dispozycye serca naszego, wie, że wiele SS. ufaliby byli zasługom swoim, gdyby ich nietrzymał był w niepewności zbawienia. Ten to iest stan życia terażnieyszego, wszystko w nim iest ukryte dla trzymánia nas w pokorze: wszystko iest obiecáno dla zmocnienia naszych nádziei. Pan BOG [mowi S. Augustyn] podzielił ube-
spie-



spiecznie y boiaźń: Ci ktorzy nie są ubespieczeni w życiu, będą ubespieczeni przy śmierci; Ci ktorzy się nie lękają w życiu, mieć będą okrutną boiaźń przy śmierci. Dla zastraszenia tedy złych, dopuścza Pan Bog, że dobrzy lękają się śmierci, y ieszcze dla przyczynienia ich zasług. Albowiem przez heroiczną nadzieję wynoszą się nad boiaźń, która ich dręczy; spuszczaiąc się na miłosierdzie Boskie, przez ostatnie wyśilenie miłości, więcej zasługują, w tym ostatnim momencie, niżeli mogli sobie wyśłużyć przez całe życie. Nie ciężko temu umierać, który widzi Niebo otwarte, y tron zgotowany iego cierpliwości. Lecz umierać bez wiadomości, co się z człowiekiem stanie; wychodzić z tego świata bez żadnego innego wsparcia, tylko na samej ufności w JEZUSIE Chrystusie; iść przez grube cienie wieczności, bez innego żadnego światła, procz wiary; iednym słowem oddać się na ofiarę iako małego Izáák z zawiązanymi oczyma z posłuszeństwá Bogu Oycu swemu, y bez troskania się o to, co na potym będzie, jest to skutek cnoty heroiczney y



miłości doskonały. Y dla tego to Pan BOG dopuszcza często, że święci są przeięci boiaźnią, y zdadzą się bydz kuszeni małą ufnością przy śmierci. Dzieie się też to dla tego; iż słuszną iest, aby pili z kielicha Naucezyciela swego, y żeby drzeli ná widok mąk, iako y on: lecz tá woyná nie trwa długo. Wynoszą się zaráz nád te postráchy, iako tylko spuszczą się zupełnie ná BOGA, y zayduią się w takim uspokoieniu, iako by już byli ná mieyscu bezpiecznym. Wlzystká ta woyna dzieie się w części niższej, lecz wyższa w pośrzedku tych nawálności pátrzy zawsze ná swoje Gwiazdę, którą iest JEZUS, y Jego Święta MATKA, y pod tym styrem nádziei przybiiáią szczęśliwie do portu.

Boy się tedy, pozwalam ci, lecz nie boy się ze zbytkiem. Nádzieią iest dobra w káżdym czáście, lecz iest potrzebna koniecznie przy śmierci. Jeżeli rzucisz tę kotwicę (iako mówił Święty Páweł) w przepáść miłosierdzia Boskiego, jeżeli się przywiążesz do iego słowá, nie utoniesz. Jeżeli się niechcesz bać przy śmierci, nic więcej
nie



nie trzebá, tylko żyć dobrze. Tego nas sekretu uczy S. Augustyn. W samey rzeczy to nam czyni śmierć okropną, co idzie za nią, á zewszyskiego zlego naszego, sam grzech trwa po śmierci.

Święty Páweł názywa śmierć żądlem grzechu: ile że przez śmierć iáko przez żądło, grzech nas przenika, dręczy, y trápi. Odeymiy żądło pszczołce, nie będzie mieć tylko miód, y słodycz; Odeymiy grzech od śmierci, á stánie się piękna, słodka, miła, y niewinna. Zgládz tedy grzech przez pokutę, á będziesz w pokoju. Mówisz: chciałbym ia to, lecz trzebá żeby mi Pan Bóg przedłuzył życia, otom iuż bliiski śmierci, á nic ztego nie uczynilem, iakoż się niemam lękać? Przyznay prawdę, iż to nie ták dla czynienia pokuty żadałz dłuższego życia, iáko bárdziej dla odwleczenia sádu. Wieleż to iuż iest czásu, iáko prosisz o tę odwłokę? á nie prawdáż to, że miásto umnieyszenia, przyczyniasz długu? á będzieszże lepiej przygotowany do śmierci, gdy ieszcze dzieście lat pożyjesz? Sąd czy będzież ci mniej strálny? czyli

C3 mniej

mniey będziesz miał rachunku dawać? czy-
li czekasz żeby cię sprawiedliwość Boska
schwytać kazála, iáko dłużniká, y trzymála
cię w głębokim dole, poki niewypłacisz
się z twoich długow? Czemuż nie czynisz
dobrowolnie, co trzebá będzie poniewol-
nie kiedyżkolwiek uczynić? Idź za rádą S.
Augustyná: Dziś záraz pocznij pokutę
twoię, nie czekáiąc do iutra, bo niewiesz
ieżeli iutro żyć będziesz. Ten bowiem
ktory obiecał grzesznikowi odpuszczyć grze-
chy iego, ieżeli pokutę czynić będzie; nie
obiegał mu iutra ná iey czynienie. Idź,
spowiaday się, proś Boga o odpuszczenie
grzechow, odmień życie, przyimiy śmierć
ná dosyć uczynienie zá twoie występki. To
wszystko wykonawszy, bądź spokojny.
Sam ci to Duch Najsświętszy przykazuje.
Nie każe ci apprehendować śmierci, y sądu,
bo trzeba żeby wszyscy ludzie przez to
przeszli.

Bárdzo to łatwo mówić, odpowiesz ná
ná to. Lecz nie tak łatwo zbydź się boiá-
źni można, iák by kto życzył sobie. Ja się
nie lękam śmierci, sam tylko sąd Boski
mię



mię przestrasza. Bez wątpienia mamy racye apprehendować go, lecz też mamy przyczyny ufności, byleśmy tylko mieli szczerý żal zá to, żeśmy obrázili Boga. Przyznáię iá, że Sády Jego są strážsne, lecz miłosierdzia Jego nieskończone. Jeżeli dobro rzecz iest lękáć się, lepsza dáleko ufać; Ponieważ Duch Nayswiętszy nas upewnia, że ten ktory ufa Bogu, nie będzie nigdy oszukány ná swoiey nádzi. Zá coż się tedy niszczyć smutkiem? Bog może nas oszukáć? czyliż nie obiecał odpuścić grzesznikowi w ten moment záraz, gdy czynić będzie pokutę zá grzech? niewieźże co mowi Święty Cyprian: że pokuta iest záwśze wczelna, gdy iest prawdziwa. Y jeżeli niebezpieczno iest odwłoczyć iá, záwśze iest dobrze záczać iá. Grzechy twoie są wielkie, ále nie zrownáią nigdy z miłosierdziem Boskim. *Nie iáko grzech ták y dar,* mowi Święty Páwel: z tych to słow konkluduje Święty Tomasz, że nie trzebá desperowáć o odpuszczeniu grzechow swoich, choćby niewiem iák náysprośnieysze mogły bydz, y że miłosierdzie Boskie czyni



łaskę bez miary przez pokutę tym, którzy go obrazili. Ze mam zaś traktować o tey materiyi ná innym mieyscu, nie pociągnę daley tych pobudek do ufności. Dosyć dla nas, ábyśmy wiedzieli to, czego nas wiará uczy, że Bog obowiązał się czynić łaskę temu, który czynić będzie pokutę, y że nie rozkazuje nic niepodobnego ludziom, że nam każe czynić pokutę w káżdym czasie, osobliwiey iednak przy śmierci; przez konsekwencyą zaś możemy sobie wniesć, że możemy ią czynić aż do śmierci. Czegoż się ma bać ten człowiek, ktoremu iest JEZUS gwárantem? pátrza ná ukrzyżowánego Páná; y mow: Ach! Pánié, gdybyś mię chciał potępić, nie wstąpiłbyś był ná ten Krzyż; gdybyś mię był nie kochał; nie dałbyś był życia twego dla mnie. Oddaie duszę moję, zbawienie moje, y wieczność w przebite Ręce Twoie, wto Serce otwarte dla miłości moiej.

Tego nas uczy nabożeństwą Święty Cyprian w tych ślicznych słowách. *Mieymy zawsze w nászey pamięci Mękę JEZUSA Chry-*



Chryśtusa, y niech męka śmierci nieprzestrasza
tych, ktorzy są dziedzicami Boga ukrzyżowanego.
O iako to słowá są piękne! o iak słodkie! o
iak pełne pociechy! Święty Augustyn przy-
dái: że iuż odtąd śmierć nie iest strážna,
iako tylko JEZUS umárl, ile że iá zwy-
ciężyl, y z broni wszelkieu obrá, y że ták
rzekę zabił iá. Ták się tłumáczy w tey má-
teryi. Ten umarty zabił śmierć, y ráczy
śmierć tá zniśczonea bylá przez niego, á niżeli
on zniśczoney przez śmierć. Ten ktory raz zwy-
ciężyl śmierć dla nas, zwycięża iá co dzień w
nas. Święty Páwel mowi, że to iest rzecz
okropna wpásć w Ręce Boga żywego, lecz
iák to rzecz iest słodka wpásć w Ręce Bo-
ga umieráiącego: koraż większa byđ mo-
że słodycz iako oddánie ducha ná Ręku,
Jego, y ná łonie Jego. Ná koniec Duch
S. nas upewnia, iż ten ktory się boi Páná,
mieć będzie dobrá śmierć, y że będzie bło-
gosławiony od Boga y ludzi w dzień zei-
ścia swego. Boymyż się tedy Páná Boga
w życiu, á nie będziemy się bać śmierci,
áni tego co zá nią idzie.



PUNKT TRZECI.

Przykłady tych, którzy nie áprehendowali śmierci

PRzykład jest to rzecz, która naywiększe ná fercách boiázliwych czyni wyrażenie, bo perswáduje im, że rzecz tá jest podobna, którą drugi przywiódł do skutku; że jest łatwa, którą inny ma igrázkę, że jest chwalebna, gdy inny honor sobie z niey czyni; że jest słodká y przyjemna, gdy inny ma ją sobie zá roskosz. Dla czego sądzę iż niemasz nic tak potężnego do wzmocnienia nas przeciwko boiázniom śmierci, iako przykłady tych, którzy nią gárdzili, niewiele ich tu przywodzę, zostáwuiąc sobie ostatek ná rozdział następuiący.

Mędrzec mowi, że Niewiásta mocna śmiać się będzie kiedy umierać iey przydzie, y że ten ostatekni dzień iey życia będzie dla niey dniem Świętá y wesela. Trzeba mowić toż samo o wszystkich ludziach, którzy się popisali z swoią siłą y odwagą w służbie Boskiej. Święty Hieronim przywodzi, iż Nepocyan, któremu on nágrobek nápiśał, miał przy śmierci twarz wesolą, y wypogodzoną, że się śmiał gdy wżyscy



wszyscy ludzie płakali. Rzekłbyś był, że nie umierał, lecz miał iąką, małą podróż dla rozrywki odprawić. Święty Augustyn nawiedzaiąc Biskupą ciężko chorującego, y mówiąc do niego, że Bog może mu dać jeszcze zdrowie, ile że był potrzebny Kościołowi, tę odebrał odpowiedź: *Jeżeli nie umrzemy nigdy, to dobrze; lecz jeżeli kiedykolwiek umrzet trzeba, za coż nie teraz?* Będziemyż mieli mniej ciężkości umierać później, niżeli teraz. Rzeczysz że ten Biskup był dobrze przygotowany; A nákimże to należy, ábyś był przygotowany, tak iáko on? nie mógł też on tak mówić, iáko y ty, że żyjąc dłużej, lepiejby się był przygotował, á niżeli ná ten czas? *O życie szczęśliwe y bezpieczne!* woła Święty Bernard: *Życie człowieka sumnienia czystego.* O życie! mówię, bezpieczne, które czeka śmierci bez boiaźni, á nawet iey prágnie z słodkością, y przyimuie iá z nabożeństwem. Spráwidliwy [mowi tenże Święty Opát] umiera w prawdzie, ále ze wtzelkim bezpieczeństwem, iábo bowiem śmieć iego jest koniec życia terażniejszego, tak weyściem y po-



y początkiem lepszego. Śmierć iest do-
bra, kiedy iest kto umárły grzechowi, á
życie sprawiedliwości. Trzebá żeby tá
śmierć poprzedziła, á druga za nią náste-
powála. Poki żyiesz w ciele, umieray
świátu, ábyś po śmierci zaczął żyć Bogu.
Ták umárł Adolf dobry Zakonnik Reguły
Świętego Fránciszka, który porzucił księ-
stwo Alfacyi dla obietcy krzyża y ubóstwa
JEZUSOWEGO. Jáko zaś przepędził
wielką część życia w pośrzod światá, gdy
przyšlo do śmierci, począł się lękać, ále
Pánna Nayświętsza w towarzyśtwie niezli-
czonych Aniołów pokazała mu się y rze-
klá. *Czego się lękasz Synu moy, dla czego mie-
szasz się ná zbliżenie śmierci? Podź bezpiecznie,
Syn moy ktoremuś służył wiernie, gotuie ci ko-
ronę chwały.* Ten widok y te słowá rozpe-
dziły iego boiáźń, y nápełniły go weselem,
które wydał ná twarzy swoiey, aż do o-
státniego tchu. Ták Pánná Nayświętsza
nawiedza y cieleży wiernych sług swoich w
tym ostátnim przeysciu. Lecz to co przy-
wodzi Święty Bernard o bracie swoim Ge-
rárdzie, iest ieszczé dziwnieysza y większe-
po-



do pociechy. Powiada, że około pułnocy
i, a gdy był bliski oddania duszy, zaczął śpie-
ta: wać: *Chwalcie Pána wy, którzy jesteście w Nie-*
ste: *bie, chwalcie go w miejscách wysokich.* Záo-
ray: lano mię (mowi Święty Bernard) aby'm był
GU: świadkiem tego cudu, y żeby'm widział
uły: człowieka śpiewającego przy śmierci, y
się: który się nąsmiewał z śmierci samey; ná
wá: ten czas rzekłem w sercu moim te słowá
dził: Apostoła: Gdzie jest zwycięstwo twoje o
gdy: śmierci? gdzie jest bodziec twoy? nie jest
ále: to bodziec, ále wesele, człowiek teraz u-
zli: miera śpiewając, y śpiewa umierając.

ze: Nie trzebá tedy rozumieć, że śmierć jest
nie: tak strážna, iáko iá sobie czynią. Śmierć
ko: ludzi złych jest obmierzła, lecz śmierć
pe: ludzi dobrych, jest nieporównanie słodka
m, y przyjemna. Dusze ich [mowi Mędrzec]
o: są w ręku Boskich, to jest, że Bóg patrzy
sza: ná nich, broni ich, y ma w swoiey protekcyi.
w: Utrapienie śmierci nie dotknie ich, zda-
y: dżá się umierać w zamieszaniu, lecz to w
e: oczách bezbożnych; ná ten czas gdy są
ey: dręczeni od boleści wielkich, zostáią w głą-
bokim pokoiu. Jákoż bowiem kto może
wąpić,



wątpić, żeby Bog nie miał kochać sług swoich? a kiedyż przyjaciel powinien wspomóc przyjaciela, jeżeli nie w ostatniey potrzebie? Mowisz żebyś był w pokoju, gdybyś był pewien, że jesteś w łasce. Lecz gdybyś miał tę pewność, nie miałbyś już nadziei. Od kogoż to zawisło, jeszcze raz rzekę, abyś był w łasce? Jeżeli chcesz końcá, czemuż się niebierzesz do frzodków? *Ufay Bogu a nie upádniesz w zámieszaniu*, mowi Dáwid. Czyń dla niego, a on będzie czynił dla ciebie. Day mu czas, a on tobie da wieczność. Myśl o nim w życiu, a on o tobie będzie myślał przy śmierci. On tylko sam może nam dać dotrwanie ostateczne, wszystkie nasze stárania, wszystkie nasze troskliwości nie przyczynią nic w sprawách naszych; Lecz nadzieia, modlitwá, wierność, cierpliwość, a nádewszystko spuszczenie się nas samych na niego, otrzymáią nam to, czego wyśłużyć nie możemy.

Kończę ten dykurs ślicznym y wiele mogącym napomnieniem, które czynił Święty Cypryan jednemu choremu, który się nie mógł odważyć ná śmierć. O iáko nasze
żądze



żądze są niesprawiedliwe y nierozumne
(mowil mu) prosimy codziennie Páná
Bogá, áby wola iego stálá się, á tym čáslem
gdy nas wołá, y wyprowadzić chce z tego
świátá, ciężko nam usłuchać go; opiera-
my się, broniemy się iáko zli słudzy buntu-
jący się przeciwko swemu Pánu; nie idzie-
my przed niego tylko z ciężkością, potur-
bowaniem y smutkiem, wychodzimy z
tego świátá nie z wolney woli, lecz przez
siłową potrzebę, á postáremu chcemy
bydź uczczeni, y mieć nadgrode w Niebie
przez Tego, ktorego z żalem idziemy wi-
dzieć w Niebie. A ná coż prosimy, y wo-
łamy, áby krolestwo Niebieskie przybliży-
ło się? ieżeli mamy rokosz bydź dłużey
niewolníkámi ná ziemi? zácoż czynimy
usławiczne proźby do Páná Boga, áby
przybliżył ten dzień, ieżeli wolemy bydź
w tym tu pádole pod páncwaniem diabłá,
á niżeli krolować wyfoko z JEzusem? Ten-
że Święty Cypryan przywodzi rzecz, która
się zá iego času stálá Biskupowi jednemu,
który będąc bárdzo chory, y lekáiąc się
śmierci prosił Páná Bogá, áby go ieszcze
iáki



iáki czas zostáwil ná ziemi, gdy tę uczynił modlitwę, y zdał się byđz bliski oddána duszy, oto powiáda, stánał w oczách iego Młodzian wspaniały, piękny y wśzystek iáśniejący od swiála, ktorego żyjący człowiek nie mogłby znosić, iednák mogli byđz widziany przez człowieka umierájącego. Ten młodzian á ráczey Anioł patrząc ná chorego z nieiakim gniewem, który wydał y w oczách y w głosie swoim, mówił do niego: *niechcesz nic cierpieć, niechcesz umrzeć, coż z tobą uczynią?* Ta wymowká sprawiła znaczne záuśtydzenie w chorym, oczym powiedział przytomnym.

Podobnąż wymowkę codziennie czyni Syn Boski душom podłym, ktore chcą iść do Nieba, á nie mogą się odważyć opuścić ziemi. *Coż chcecie żebym wam uczynił?* Mówi do nich; Niechcecie nic cierpieć, á lekacie się umrzeć: chcecie krolować w Niebie, á niechcecie opuścić ziemi, spoczynek się wam podoba, á z taką passyą podobacie sobie w tym mieyscu zamieszkania y nawałności; prosicie mię o krolestwo moje, á gdy go wam ofiaruję, nie przyjmiecie go.

Weźmiż

Wieżmyż przed się rozumnieysze uwa-
gi, y ták się ná tym świecie stawiaemy, iáko
ná wygnaniu; wzdychaymy do kochaney
Oyczyzny naszey, prosmy Boga aby skro-
cił czas wygnania naszego, żeby nas we-
zwał coprédzey do Nieba, gdziebyśmy go
mogli chwalić, kochać, y służyć mu całą
wiecznością.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Ze trzeba pragnąć śmierci.

MAiąc traktować w tym dyskursie o ne-
dzach życia ludzkiego, y o przyczy-
nach, które maruy, żądać śmierci,
moglbym się obawiać słuźnie, aby się
toż nie stało z temi, co ten dyskurs czytać
będą, co z Pogáninem, o którym powia-
da S. Augustyn. Iż czytaiąc księgę Pla-
tona o nieśmiertelności duszy, uczul w so-
bie tak gwałtowne pragnienie używać le-
pszego życia, iż się pogrążył w morzu. Lecz
procz tego, iż niemam wymowy podo-
bney temu wielkiemu człowiekowi, dale-
ko też do tego, áby Chrześciane dawali
tyle wiary prawdom Ewangelicznym, iako

D

Poga-



Poganie dyskursom swoich Filozofow; nad to: Wiara Chrześcianańska broni pod karą potępienia wiecznego, następować na życie własne; dla czego nie mam racyi obawiać się, aby moje dyskursy, tak źle sprawowały skutki, y mogę bez boiaźni przelożyć wszystkim Chrześcianańo pobudki rozumne, które mamy żądania śmierci. Násładować w tym będę Oycow Świętych, między innemi SS. Cypryana y Ambroże-
go. Pierwszy napisał księgę w której dowodzi iż śmierci się lękać nie trzeba. Drugi napisał o tym, iako dobra jest rzecz śmierć; y dowodzi że iey pragnąć trzeba.

Przekładam iako oni, niektóre przyczyny, żeśmy ią kochać powinni. *1mo.* Ze śmierć przynosi wiele chwały Bogu. *2do.* Ze dosyć czyni sprawiedliwości Jego. *3tio.* Iż zawnięcza miłość Jego. *4to.* Ze czyni koniec nędzom naszym. *5to.* Ze nas wybawia od niebezpieczeństw zguby. *6to.* Ze nas przeprowadza na lepsze życie. Przydamy na koniec przykłady niektórych Świętych, którzy z usiłowaniem żądali śmierci, y na iey zbliżenie, wielkie pokazywali wesele.

PUNKT



PUNKT PIERWSZY

Ze śmierć przynosi chwałę Bogu.

JUż od dawnego czasu pytaią się, ieżeli śmierć jest rzecz dobra, lubo zła? Mędracy Poganscy byli podzieleni w tey Materii. Seneka trzymał, że to jest rzecz dobra, ponieważ wybatwia nas z wiela bardzo złego. Empedocles sądził, że to zła rzecz, z tąd, iż nam odeymuie naywiększe ze wszystkich dobro, życie; y przydawał ten Filozof, że ieżeli to jest rzecz dobra umrzeć, to dla Bogow jest to rzecz zła, iż są nieśmiertelnemi. Chrześcianin może odpowiedzieć ná tę racye, że życie nie jest rzecz dobra, lecz zbior wszystkiey mizerii, záczym odiećie onego nie jest złe. Powtore iż BOG stał się śmiertelnym, aby miał tę pociechę umrzeć, y że tak ukochał śmierć, iż ją przeniósł nad własne życie.

Święty Augustyn odpowiada inszym sposobem, ktory jest z większą racyą. Mowi on, że śmierć sama z siebie ani jest piękna, ani szpetna, ani zła, ani dobra. Kiedy jest złączona z łaską, jest dobra; gdy jest złączona z grzechem, jest zła. To tylko, co



idzie za śmiercią, powinno nam ją czynić straszną lub pożądaną. Ta która prowadzi do Nieba, jest nieskończenie miła; ta zaś która prowadzi do piekła, jest nieskończenie okropna. Azatym niemamy nazywać złą, tę śmierć którą poprzedza dobre życie, aai dobrą tę, która następuje za złym życiem. Tak odpowiadał ten Święty na zarzuty, które czynili niewierni Chrześcianom, iż Bog ich niewybawil od śmierci, y klęski, które Wandalowie czynili po całej Afryce. Nie może się nic lepiey powiedzieć w tey materyi, nad to, co ten Święty powiedział. Iednak może się przydać dla lepszego oświecenia, że możemy sobie śmierć uważać dwoiakiem sposobem: albo w naturze iey, albo w iey skutkach. Jeżeli ją uważamy w iey naturze, jest rzecz zła, bo nam odbiera dobro. Jeżeli ją uważamy w iey skutkach, jest czasem wielkie dobro, a czasem wielkie złe. Jest wielkie dobro, gdy przynosi chwałę Bogu, y zbawienie wieczne człowiekowi; Iest arcywielkie złe, gdy kładzie pieczęć odrzucenia złego człowieka.

Pozna-



Poznamy przez te skutki, iaki mamy szacunek cierpienia, y śmierci: to bowiem jest zdanie Oycow SS, iż choroba zniechona z cierpliwością jest ofiara, która czci niekończenie Boga; y nieiaki męczeństwo które niewiele ustępuje w zasłudze męczeństwu pierwszych Chrześcian, a zátym śmierć zawniera istotę tej ofiary, kiedy ją przyjmujemy z miłością, cierpliwością, y pokorą. Na ten czas człowiek czci nieśmiertelność Boską, y uznaje lego panowanie doskonałe, przez zepsowanie istoty swojej.

Wielka jest różnica między człowiekiem, który zna się być dłużnikiem, y drugim, który płaci swoje dług. Wszyscy uznajemy, żeśmy od Boga odebrali bytność, y żeśmy ją iemu winni; lecz dopiero przy śmierci wypłacamy się mu z tego długu; albowiem dopiero na ten czas oddajemy mu to życie, które nam dał. Zaczynamy może się mowić, że to jest ofiara sprawiedliwości, y miłości, y ile ludzi umiara, tyle jest ofiar oddanych lego chwale.

Prawdziwa rzecz jest, iż śmierć jest kára za grzech nasz, a zátym skaza zelżywa natura

turze naszej, y złę nie dobrowolne: lecz możemy go uczynić dobrowolnym, poddając się z miłości temu wyrokowi sprawiedliwości Boskiej. To czynili, y czynią jeszcze wszyscy Męczennicy: dla czego śmierć która w prawie natury była karą za grzech, w prawie łaski stała się ofiarą za grzech; Iako arczy dobrze mówi Święty Augustyn. A jeżeli chwała jest iedyne dobro, które możemy oddać Pánu Bogu, y jeżeli go nie możemy wychwalić więcej, iako poświęcając mu życie, które nam dał; czyż niepowinniśmy żądać umierać y poświęcać rázy na każdy dzień, gdyby to w naszej mocy było, ábyśmy mu dali to ukontentowanie? A ponieważ nie umieramy tylko ráz, czyż nie mamy ustawić nie wdychać do tego szczęśliwego momentu, który poświęci, że tak rzekę, istotę naszą, czyniąc ją przez tę ofiarę BOGU poświęconą?

Widziemy codziennie wielką liczbę Pánów, y pierwszey godności ludzi, iż sobie za roskosz mają umierać, y z weselem dają życie na usługi Krolow swoich: á przecię

nie

nie od nich ie odebrali, y nie mogą im po śmierci uczynić żadney nadgrody. Lecz to Bog nam dał bytność y dał ná to, ábyśmy iá poświećili chwale lego: *Ná moię chwałę stworzyłem go.* A nád to za życie doczesne, które tracimy, daie nam wieczne, którego nie stracimy nigdy. Czyliż to nas nie powinno przymuszać do pragnienia śmierci, iáko nayspółobnieyszey okazji oświadczenia Bogu naszej wdzięczności, y dla oddania mu honoru powinnego? A nie tylko to iest cześć, którą oddaemy iego wielkości, lecz iest ieszcze doskonałe dosyć czynienie lego sprawiedliwości; y to będzie.

P U N K T D R U G I.

Śmierć czyni dosyć sprawiedliwości Boskiej.

SA tak przewrotne duchy, iż áby w nich wzbudzić awersyá od iákiey rzeczy, dosyć im powiedzieć, że są obowiązani czynić iá. Umieraliby chętnie, gdyby nie byli przymuszeni do śmierci; lecz że to iest kara, y potrzebá, wstęć maia od niey, y iáko winowaycow ná tortury, tak ich do niey ciągnąć trzeba. Nie tak się dzieie z duszami szlachetnemi; iáko ich woła rządzi się ich



powinnościami, sprawiedliwość ma dla nich tyle przyjemności, y powabow, byle się tylko pokazała zaraz, pozyskuie ich ferca; y ztąd idzie, że rzecz, która iest sprawiedliwa, iest im do smaku, choć przykra, y gorzka; y toć czyni śmierć słodką, y miłą ludziom dobrym, bo wiedząc że to iest kara włożona na nas od sprawiedliwości Boskiej, chętnie umierają, aby mu dali tę satysfakcyą. W samey rzeczy niemoże ta sprawiedliwość odebrać satysfakcyi, krzywdzie, która się iey stała; albowiem wszystkie grzechy z tych trzech pochodzą początkow, pychy, łakomstwa, y zmysłności. Uważże, iako śmierć mści się z tych trzech Boskich nieprzyjaciół.

Naprzód iest to ostatecznie upokorzenie człowieka, albowiem go ogolaca ze wszystkich tytułow, godności, siły, umiejętności, ze wszelkiej piękności iego, y ze wszystkiey wielkości; y grzebie go w ziemi, aby był deptany od wszystkich ludzi. Przyznaie ią, że nietyka się to duszy iego, ale to czyni upokorzenie iego większe, że widzi swoje zepsowanie, y pogńębienie, nie

mogąc

mogąc się bronić. Człowieka obrażonego nie w tym zawiśła pociecha, aby zabił swego nieprzyjaciela, lecz aby go upokorzył, y ządał mu co do cierpienia. Śmierć czyni satysfakcyą dusz podłych, y bożźliwych, które staraia się zbydź tych, od których się czego złego obawiaia; ten który się niczego nie boi, nie znajdzie pociechy w zaboystwie swego nieprzyjaciela zracyi, iż śmierć czyniąc koniec iego mękom, czyni też koniec tãtego zemście. Wielka satysfakcyą Osobie obrażoney iest, widzieć cierpiącego tego, który ią obraził, nigdy zwycięzcą nie iest bårdziey kontent, iako gdy widzi swego nieprzyjaciela uznawaiaćcego się zwyciężonym; albowiem to uznanie iest tron chwały, y zawstyżenia: Ten się niema nazwać upokorzonym, który nie uznáie swego upokorzenia.

Toż mówię o Pánu Bogu, chwałá iego áni na tym samym zawiśła, aby zepsuć, y zniszczyć złych, lecz aby ich ták obalić, żeby czuli swoie obalenie, y ruinę; ták ich zráníć, aby się czuli zránionemi: bo iako bårdzo dobrze mówi Świety Tomasz: Bo-



Jeść nie jest raną, lecz uczuciem rany; a
zatem zemsta nie jest zła dla nieprzyjaciela,
lecz to jest zła, że ją czuie. Nero był czło-
wiek na świecie, który najlepiej umiał
dręczyć, y który najdoskonalej umiał śna-
kować rozkosz zemsty; niechciał aby pret-
ko zabiano jego nieprzyjaciół, ale aby im
zadawano śmierć wolną. Mawiał: *niech
czują że umierają*. Sylla który był też dru-
gie monstrum okrucieństwa, gniewał się na
swoich ludzi, iż tak zamordowali Maryu-
szą nieprzyjaciela jego, że go po śmierci
poznać nie było można. Chciał był kon-
terwować figurę jego dla ukontentowania
swojej pasji, iak by był jeszcze żywy, y
czuł na to złe, ten który był bez czucia,
y życia. Wiem że Pánu Bogu przypisać
się nie mogą te pasje okrutne, y krwawe,
wiem iż niema pociechy z śmierci grze-
sznika, iako nas upewnia przez Proroka.
Lecz tá należy do dosyć uczynienia jego
sprawiedliwości, a zatem tak powinien ka-
rać złego, aby uczuł karę swoją.

Y tak karze nieprzyjaciół swoich; nie za-
bija ich, lecz rani, aby czuli zranienie swoje.

Moy

Moy
tes
ze
nio
by
um
czu
Tá
ciát
pale
Jua
śmi
ny,
tel
upo
jest
D
stw
dob
nie
mia
łoca
bach
iako
jest

*Moy Boże (mowi Dawid Psal. 88.) upokorzy-
tes pyśnego iakoby człowieka zranionego. Uważ,
ze nie mowi iako zabitego, lecz iako zra-
nionego. Sprawiedliwość Boska nie miała-
by swego dosyćuczynienia, gdyby dusza
umierała z ciałem; trzeba bowiem, żeby
czuła swoje upokorzenie, y zepsowanie.
Ták karze potępionych (mowi Judith:) *Da-
ciąto ich ná pożárcie ogniovi y robakom, aby byli
paleni, y czuli palenie swoje cáta wiecznością.*
Judith. 16. Człowiek tedy iż ma duszę nie-
śmiertelną, dáleko iest bárdziej upokorzo-
ny, á niżeli żeby y dusza iego była śmier-
telna. Przynajmniey iest rzecz pewna, że
upokorzenie iego iest niezmierne. Y to
iest pierwszy skutek śmierci.*

Drugi iest, odnosić zwycięstwo z łakom-
stwá, ogolacaiąc człowieka ze wszystkich
dobr iego, ze wszystkich iego skárbow, y
nie zostáwuiąc mu nic tego, co kolwiek
miał ná świecie. *Gdy człowiek umrze, y ogo-
łócony będzie ze wszystkiego, y ziedzony od ro-
baćtwa kędyż iest? Job 19.* Pyta się Job. Jest,
iakoby nie był. Luboli nymizernieyszy
iest człowiek, poki iest w życiu, ma ie-
szcze

Jeszcze używanie zmysłów, chyba go udu-
fisz dopiero odetchnienia mu niedozwo-
lisz. Możesz mu odebrać dobrą iego, zło-
to, pieniądze, suknię nawet, która go po-
krywa: lecz ma duszę, która została przy-
odziałą ciałem; sama tylko śmierć może
go z tego obrąć, y do ostatecznego przy-
wieść ubóstw.

Jeszcze śmierć doskonale czyni dosyć
sprawiedliwości Boskiej za występne ro-
koszy, których człowiek używał: bo to
bez sprzeczki największe zle natury. Po-
nieważ mu odbiera życie, które jest fun-
damentem wszystkich dobr, y oddziela
człowieka na zawsze od spółkowania z ży-
jącemi. Y to ią czyniło tak gorzką Krolo-
wi onemu w piśmie, któremu miáno w
krotce odebrać życie. Dla czego żłośnie
wołał: *O śmierci! y także mnie to dziełisz od tego*
wszystkiego co kocham? Wygnanie w praw-
dzie jest wielka tortura, ile że każda rzecz
upodoba sobie to miejsce, w którym się
rodziła iako początek swoiey bytności y
centrum spoczynku swego. Filon ma za
niecznośniejszą rzecz wygnanie, niżeli
śmierć.



śmierć, z rący iż śmierć kończy wszystko
złe nasze; a wygnanie iest ich początkiem.
Śmierć zamyka wszystkie dawne nędze na-
sze, a wygnanie drogę otwiera do nowych.
Jednak niemasz wygnania dłuższego, więk-
szego, y straszniejszego, iako wygnanie
śmierci: bo nas dzieli od wszystkich na-
szych znaiomości. y odsyła nas do kráiu
arcy nieznaiomego.

Człowiek żyjący który iest wygnány z
Ojczyzny swoiey, nayduie wżędy Niebo
y ziemię. Są nawet niektorzy, co sobie
za roskosz máią przeieżdżać cudze kráie; a
iakaż iest różnicá między wygnáncem a
zwiedzaiącym cudze Państwą? tylko ta, że
ieden nienawidzi swego wygnania, a dru-
gi kocha się w nim; ieden iest z swoiey woli
oddalony od swego kráiu, a drugi przeciw-
ko woli swoiey. Lecz człowiek, który umie-
ra, iest mocą wypędzony z kráiu swego, o-
dzieraia go gwałtownie ze wszystkiego ie-
go odzienia, przymuszają go nawet aby po-
rzucił własne ciało. A niewielkaż to kará?
czyliż nie trzebá wyznać, że zewszystkich
dosyć uczynienia, ktore możemy dać spra-
wiedli-



wiedliwości Boskiej niemasz ktoreby było mu chwalebniysze iako śmierć grzesznika. Jest wiele ludzi, którzy się dręczą przy śmierci pamięcią występku swoich, y widzą że nie czynili żadney pokuty, bywają kuszeni desperacyą: o gdybym był pościł! (mowią oni) o gdybym nosił włofienicę! o gdybym był czynił wielkie miłosierdzia ubogim! ách mnie nędznemu! teraz iuż nie jestem w stanie czynienia tego. Coż zemną będzie? gdzie poydę? możeś uczynić coś większego nad to wszystko: to jest przyiąć śmierć, y złączyć ją z śmiercią JEzusa Chrystusa. Niemasz umartwienia rownego temu. To jest naygłębsze ze wszystkich wyniszczenie: to jest naywiększe ze wszystkich ubóstwo: to iey nayokropnicysza ze wszystkich pokuta: y naymyiey o tym nie wątpię, iż ten ktory żaluie, że Boga obrąził, y przyimuie chętnie śmierć ná dosyćuczynienie zá grzechy swoje; nie wątpię mówię, iż odpuszczenie ich w krotce otrzymuie. Jaka pociecha, że się może czynić pokuta przy śmierci większa, á niżeli ją czynili wżylcy Pustelnicy. A to

w cza-



w czasie takim, y stanie, gdzie człowiek
zda się, że już nic czynić nie może. Jáki
żał widzieć tak wiele ludzi tracących po-
żytek śmierci, który nad wszystkie przy-
krości życia, y kary, więcej zasługuie. Zą
coż tracić okazją tak pożyteczną uwiel-
bienia Boga, dosyć uczynienia jego spra-
wiedliwości, wypłacenia długów swoich,
y zasażenia na Niebo?

PUNKT TRZECI

*Śmierć jest znakiem miłości, y wdzięczności
ku Bogu.*

Smierć nietylko jest największa pokuta
ze wszystkich, lecz jest największy do-
wod, przez który możemy oświadczyć
miłość Panu naszemu: albowiem nie mo-
żna większey wyświadczyć miłości przy-
jacielowi, iako umrzeć dla niego: *większey
nad tę miłości nikt nie ma, iako aby duszę swoją
położył kto za przyjaciół swoich.* Mowi Chry-
stus Pan u Jana Świętego w Rozd. 15. Syn
Boski dając nam życie swoje, nábył przez
to prawa ná życie nasze; á iako to życie
które dał, przechodzi w szacunku nieskoń-
czenie, to które nábył, życie nasze należy
mu



mu dla niezliczonych przyczyn, y iesteśmy obowiązani uczynić mu z niego ofiarę wdzięczności. Jest to dyskurs Apostoła Páwła, który mówi w *Liście 1. w Rozdziale 5. do Korynt: Miłość Jezusa Chrystusa przyciska nas, y przymusza ábyśmy go kochali. Umarł za wszystkich, áby ci ktorzy żyją, nie żyli sobie ale temu, który umarł za nich. Toż łamo mówi w liście do Rzymián w Rozd: 4. ále sposobem ieszcze mocniejszy y bardziey nas wzbudzájącym: Nikt z nas nie żyje dla siebie, y nikt z nas nie umiera dla siebie: Zaczynamy czyli żyjemy, Pánu żyjemy; czyli umieramy, Pánu umieramy. Czyli tedy żyjemy czyli umieramy, Pána iesteśmy. Dla tego bowiem on umarł, y dla tego zmartwychwstał, áby panował nad żywemi, y umarłemi.*

To tedy prawo jest mu árcyprzywroite, lecz miłość Jego wyciąga na nas, czego przez sprawiedliwość odmówić mu nie możemy: *Miłość Jezusa Chrystusa przyciska nas. Umarł, á umarł dla nas; ponieważ umarł, któż się będzie chciał uchronić śmierci? á ponieważ umarł dla nas, któż odmowi umrzeć dla niego?*

Święty



Święty Jan Damaſcen mowiąc o prze-
ſciu Panny Nayſwiętſzey, ſtoſuje do niey
te ſłowá: *o Święta Panno! śmierć nie uczyniá
Cię ſzczęśliwą, lecz ty iá uczyniás ſłodką y
chwalebnią, ponieważ znioſtás wſyſtkę iey gorz-
koſć, y uczyniás iá zupełnym weselem. Zápe-
wne śmierć ſtała ſię przyjemną, iák tylko
weszła w Nayſwiętſze Ciało Pánieńskie,
lecz daleko barzief, gdy dotknęła ſię nay-
godnieyſzego Serca Syna Boſkiego, y gdy
ſpoczęła ná łonie iego. Kielich iey ſłodki
od tąd, iákó tylko MARYA z niego piła,
lecz nieporównanie ſłodſzy po dotknięciu
ſię go Uſtami Zbawiciela. A komuż bę-
dzie potym przykro pić ten kielich? w pra-
wdzie gdybyſmy nieśmiertelnemi byli,
powinnibyſmy proſić Boga o śmierć, iákó
o łáſkę, ábyſmy byli podobnemi Synowi
Jego. Y mnie ſię widzi, żebym nie był ſzczę-
śliwy w Niebie, gdyby mnie dyspensowano
od śmierci potym, iák JEZUS y MARYA
chcieli bydź podległemi temu práwu.*

Eliaſz, rzeczeſz mi, nie umarł; y toć ieſt
co niedoſtaie do iego ſzczęſcia, y dla tego
ná końcu ſwiátá wroci ſię ná ziemię, á

E

wroci



wroci się ná to, áby umarł y áby pozyskał tę palmę, ktorey mu niedostaie do iego zwycięstwá. Ja sobie tak imaginuię, że on teraz iest w świętey niecierpliwości; áby co prędzey ten dzień przybył, ktory go uczyni podobnym Synowi Boskiemu, y ktory będzie dopelnieniem iego błogosławieństwá.

W samey rzeczy miłość nie płaci się tylko miłością. Jest tak szlachetna z natury swojej, iż niemasz nic áni ná Niebie, áni ná ziemi, co by iey wyrownało, tylko ona sama. Przyznáię że życie nášze iest nie względem życia Pána nášzego, ále kiedy iest ofiarowane z miłości, iest wagi nie oszacowanej. Coż to iest dla Boga ialmużna z dwóch pieniążkow? iednak tá uboga Wdowa, która ią uczyniła, w piśmie zasłużyła ná pochwałę od Syna Boskiego, y nad faryzeuszow, ktorzy daleko znáczniey sze czynili iażmużny, przeniesiona była, z tąd naybárdziey, że dała wszystko co miała, y dała wielkim sercem. Może się to samo mówić o tym, ktory daie życie swoje Bogu, bo daie to wszystko co ma, nic sobie

nie



nie zostawując, y to czyni śmierć iego drogą. Toż wiodło wszystkich Chrześcian z wielkim usiłowaniem do męczeństwa, chcieli oddawać życie Panu, ktore od niego odebrali; chcieli śmiercią swoją zawdzięczyć śmierć podjętą z ich miłości. My nie możemy być męczennikami, o iakie utrapienie! lecz możemy umrzeć dla JEZUSA; mamy życie, ktore możemy stracić dla iego miłości, o iaka pociecha!

PUNKT CZWARTY

Śmierć czyni koniec nędzom naszym.

TE pobudki powinny przenikać dusze szlachetne, y prawdziwie Chrześciańskie, ktore mają iakąkolwiek miłość, y wdzięczność ku JEZUSOWI Panu. Lecz choćbyśmy nie uważali tylko nasze własne interesa, powinniśmy żądać śmierci iako dobrą nieskończonego, bo ona przynosi termin nędzom naszym niezliczonym. Salomon najmędrszy, y najszczęśliwszy ze wszystkich Krolow, zowie życie iarzmem nieznosnym, ktore Bog włożył na ramiona nasze: *Ecck. 40. iarzmo cięskie nad Synami Adánowemi od dnia wyjścia z żywota Mátki*

E 2 ich



ich, aż do dnia pogrzebu. Járzmo nosi się z pracą, á z pociechą się składa. Tákbyśmy żyć y tákbyśmy umierać powinni.

Jakub wielki Pátryárchá spytány od Kro-la Egiptu, ktoryby wiek miał? odpowiedział, Sto trzyeżeści lat, y że dni pielgrzymowania iego, to iest życia, były krotkie, y złe; krotkie względem lat Przodkow iego ktorzy żyli po dziewięćset lat; złe względem niego, bo to był nieiáki łancuch mizeryi ustáwicznych; á przecię czas, ktory żył, może się názwać naypiękniejszy, nayprzyjemniejszy náturze. Był to czas iáko by wiósny; lecz teraz gdy zima ostrá panuje wszędy, y ziemia nie przynosi, tylko ciernia, y głogi, dni nasze nie liczą się iuż, tylko przez utrapienia, y nie rożnią się, tylko przez złości, iáko mówi Syn Boski *Math: 6. Dosyt dniowi ná złości swoiey.*

Oycowie Święci máią wátpliwość, y pytanie, iezeli śmierć iest karą, álbo łaską? y czyli lepiej iest żyć, czyli umrzeć? co do pierwszey kwestyi są obligowani poddać się wierze, ktora uczy, że śmierć iest karą dla Adama. Ale mówią że iest łaską dla

Synow



Synow Adámowych, álbowiem ich wybawia z wiela złego, ktorego życie iest pełne. Święty Ambroży przywodzi tę propozycyą ná pogrzebowey mowie Walentyniana Cesarza, że życie to iest tak wiele nápełnione nędzami, iż śmierć w porównaniu ich ráczey iest folgą, á niżeli karą. Święty Augustyn reprezentuie nam człowieka żyjącego iáko winowaycę, ktorego sprawiedliwość posyła na tortury. A widziałże kto winowaycę podobaiącego sobie w torturze, y skárżącego się, że mu iey nie dosyć przydaia, y nie długo? álbo że go od niey uwolnić chcą? což iest długo żyć, tylko długo byđź dręczonym.

Piotr Błoziusz z tey propozycyi Świętego Augustyna, tę sobie wnosi konsekwencyą, że ponieważ cale życie nie iest, tylko tortura, toć iest czynić dobrodzieystwo dla nas, skrócić bieg iego. To co przydaie potym, iest rzecz piękna, y godna wysokiego rozumu iego. Mowi on, że to iest skutek miłosierdzia Boskiego, iż nas skazał ná śmierć, y że człowieka, ktory stał się niešťczęśliwym przez grzech swoy, Pan Bog

E 3 uczy-



uczynił śmiertelnym, aby dał folgę nędzy jego; że życie byłoby mu ciężarem nieznośnym, gdyby trwało zawsze, y że krótkie trwanie jego, czyni wielką pociechę utrapionym, a upewnienie o prędkiey ich śmierci iest ze wszystkich naywiększą folgą w ich przykrościach.

To iest rzecz dziwna, iż Bog nie skazał Káima na śmierć za zaboystwo bratá iego, ále tyłko aby był błakáiącym się, y uciekającym po ziemi, bo to należało do sprawiedliwości Boskiey, aby to pierwsze zaboystwo nie uchodziło bez osobliwey kary. A sprawiedliwość wyciąga tego, aby odebrać życie temu, który ie niesprawiedliwie odebrał innemu, szczegulniey bratu nayniewinnieyszemu ze wszystkich ludzi á iest zcze ná początkách świata, żkad na dalszy czas szły konsekwencye, álbowskiem od tych początkow następuiące wieki miały brać kształt rządzenia swego. Tertullian odpowiada ná tę kwestyą, iż Bog zostawił życie Kaimowi iáko naywiększą ze wszystkich karę, że to dla niego lekka była męka umrzeć. Ten nędzarz (mowi ten autor) pragnął



gnął śmierci, sam sobie był nieznosny,
szukał wszędy końca wygnaniu swemu;
lecz Pan Bog przedluzał mu życia, aby
przedłużył karę jego. Nie jest to tedy łá-
ska życie, ále kára. Tã tedy jest odpó-
wiedz Oycow Świętych ná pierwszą kwe-
stýą, ktorąm záłożył.

Ná drugą tak pospolicie wszyscy odpó-
wiadáią: iż lepiey umierać, á niżeli żyć.
Ich zdanie funduie się ná Piśmie Świętym,
które ogłasza że ieżeli uważamy życie w
samym sobie, lepiey było nie rodzić się.
Wsuppozycyi zaś, że się kto urodził, le-
piey mu jest coprędzey umrzeć. To mówi
Krol Mędrcom skosztowawszy wszelkich
roskoszy życia: *Ecck. 4. Miałem umartych za
szczęśliwszych á niżeli tych, co żyją, y kon-
dycyą tych, ktorzy się nigdy nie rodzili, y nie-
widzieli złego, które się dzieie pod Niebem, lep-
szą byđź rozumiałem.*

Święty Ambroży piękną racýą przywo-
dzi tego, że ten ktory umarł, przestał grze-
szyć, á ten ktory się nie urodził, nie znał
grzechu. Wtym to zdaniu Jeremiaśz uskar-
żał się, że przyszedł ná świat; Job przekli-



nal dzień náródnienia swego, Eliaſz proſił Boga o śmierć iáko o łaskę. Ach moy Boże! (mówił Jonasz,) poprzyſięgam cię, wyprowadź mię z tego ſwiata; Śmierć bowiem choć ták stráſzna iáko ieſt, ſłodſza mi nieporównanie będzie, á niźeli życie. Bydź muſi, że życie ieſt wielkie złe, ponieważ Nayſwiętſi ze wſzyſtkich ludzi, y naymiłſi przyiaciele Boſcy ſądziłigo przykrzeyſzym á niźeli śmierć, y nieznośnieyſzym niźeli otchłań, dokąd ſzli po śmierci.

Job ieſt Sędzia przyięty od wſzyſtkich w tey máteryi. bo on doſwiadczył dobrogo y złego. Ten tedy ieſt iego ſąd, y zdanie w trzech ſłowách: *Człowiek urodzony z Niewiaſty żyje krotko, y nápełniony ieſt wielką nędzami*. Jakoby mówił: człowiek, który ieſt urodzony z Boga, teraz rodzi ſię z Niewiaſty; ten który był nieśmiertelny, żyje teraz barzo krotko, y ten który używał wſzelkich roſkoſzy Rayſkich, ieſt teraz nápełniony wielką bárdzo nędzami.

Święty Bernard czyni dziwne reflexye nad temi ſłowami. Człowiek (mowi on), ieſt pełny wielu á ráczey wſzykiey mizeryi,

ry, ciała, rozumu, y serca. Iest nędzny we
 śnie, nędzny w czuiności, nędzny gdziekol-
 wiek się obroci; Uważaiącemu tobie, kto
 iesteś, zaydzie ci człowiek nągi y ubogi,
 nędzny y mizeryi pełny; człowiek żałują-
 cy że człowiekiem iest, wstydzący się że
 nągi iest, płaczący, że się urodził, mruczą-
 cy, że ná pracę urodzony iest. Otoż to iest
 człowiek. Święty Augustyn bardzo to do-
 brze uważał, iż wszystkie dzieci ná ten
 świat przychodzące w przod płaczą, á ni-
 żeli się śmieią. Płaczą bowiem ná wyjściu
 żywota Mátki, á nie śmieią się, aż bardzo
 nierýchło potym. Przyczyná tego iest,
 przeczuwając złego, które ponosić máią.
 Dla tego, zowie ich máłemi Prorokámi o
 nędzy włafney. Rzecz dziwna, to dziecię,
 które ieszcze mówić nie umie, już przepo-
 wiáda nędzę, котораго czeka. Tenże S. Do-
 ktor przywodzi, á oraz chwali zwyczaj
 niektórych ludzi, którzy plákáli przy ná-
 rodzeniu dzieci swoich, á weselili się przy
 ich śmierci. Albowiem (mowi on) czło-
 wiek rodzi się ná pracę, á umiera áby odpo-
 czał. My mamy większe rácyę wchodząc



w te zdania, ktorzy oświeceni jesteśmy światłem wiary: iakoż bowiem weselić się przy narodzeniu człowieka? ktorego grzech poczyna, boleść rodzi, nędza kar-mi, smutek niszczy, turbacye sula, ubo-stwo ściga, chorobá dręczy, śmierć pory-wa, y częstokroć grzebie w piekle.

Seneka mówi, y z racyą, że gdyby to było wobieraniu duszy, wnieść, albo nie wnieść w ciało swoje, wolałaby powrócić do swe-go nic, a niżeli wynieść na światło dnia, wi-dząc okropne więzienie, gdzie się ma zam-knąć, y sprofne błocko, gdzie się ma pogra-żyć, grzechy niezliczone, ktore ma popeł-nić, y złe niezmierne, ktore ma ponosić. Na-tura (mowi on) oszukaie dzieci dając im ży-cie, zamyka im oczy, aby niewidzieli przy-gotowanych tortur, ktore ponosić mają.

Wszedłbym w pole bez końca y gráni-cy, gdybym tu chciał wszystkie nędze przywozić, ktore towarzyszą z życiem naszym. Tyfiac Autorow już to uczyniło, y każdy z nas nie ucząc się, czyni to przez własną experyencyą. Niemasz nikogo, ktoryby z głębokości serca swego nie mo-wił

wił z mądrym Synem Sirachá: O śmierci!
dobry jest sąd twoy człowiekowi ubogiemu, y
ktory ná siłách y życiu ustáie. Lepša jest śmierť,
á niżeli życie gorzkie, y odpoczynek wieczny,
á niżeli słábstwo trwáiąca. To zádawáło mę-
kę ustáwiczná Świętemu Grzegorzowi
Názyáńskiemu, y spráwowało iż ustáwnie
wołał do Boga: Pánie zewlecz mię z tego ciá-
ta, ktorým odziany iestem, iáko sukniá arcy-
ciężką: day mu lżeysze odzienie.

PUNKT PIĄTY

*Śmierť wybawia Chrześcianina od niebespie-
czeństwá zguby wśafney.*

WSzytłkie nędze, ktorem przywoził
dotąd, są pospolite wśytkim lu-
dziom, tak wiernym, iáko y niewiernym;
lecz trzeba przyznáć że Chrześcianin da-
leko więkśze ma rácy zádáć śmierci, niżeli
Pogánin: nie tylko dla tego że mu śmierć
czyni weyście do lepszego życia, lecz iesz-
cze dla tego, iż dáleko mniey znajduie
ná ziemi ukontentowánia, niżeli Pogánin.
Jeżeli bowiem żyie po Chrześciáńsku, iest
obowiazány prowadzić życie umierájące,
krzyżować zmyśły swoje, woiować namię-
tności



tności swojej, wyrzekąć się wszelkiej żądzy, umartwiać skłonności natury, nosić krzyż, mieć w obrzydzeniu wszelkie uciechy światá, y czynić z życia swego męczeństwo ustawiczne.

Tośmy obiećali ná Chrzcie Świętym Bogu, pod tą kondycyą przyięto nas do Kościoła, to nam rozkazuje Ewangelia, to nápiśał S. Páweł, tego nas uczyli Oycowie Ss, między innemi S. Augustyn, który powiedział tę wspániałą sentencyą: *Cáłe życie Chrześcianina ieżeli się zgadza z Ewangelią, iest krzyż y męczeństwo.* Uważ, że niemowi: życie Zakonniká, ále życie Chrześcianina. Nie mowi, że to ma być rozrywka, lecz krzyż, y męczeństwo. Nie mowi, że część życia, ále życie cále. Jest tedy nie omyłna, że prawdziwy Chrześcianin nie może znaleźć roskoszy ná świecie, á ten który wślodkości życia wie, nie iest prawdziwy Chrześcianin. Ten zaś co nie żyie po Chrześciańsku, iest iefecze daleko mizernieyszy, bo wiara przeciwko ktorey on naukom wojuje, wojuje też przeciwko wszystkim iego żądzom. Wyśławia wśrzed fercá iego

try;

trybunał, gdzie go przypozywa, oskarża, są-
dzi, potępia, y zdaie go ná koniec własne-
mu iego sumnieniu, aby od niego dręczo-
ny był dzień y noc. Iáko [mowi do niego]
wierzyż to nędzarzu, á co innego czyniż
masz wiaré Chrześcianina, á wiedzież
życie pogańskie? to tedy niesza rosko-
szy złych Chrześcian, nie dozwała im
bydź izcząśliwemi ná ziemi. Z rácyą tedy
mowie, że Chrześcianin nie może kochać
życia. Jeżeli bowiem żyie według wiary,
jest mizerakiem co do ciała. Jeżeli nie żyie
według wiary, jest mizerakiem co do du-
szy. Jeżeli jest posłuszny Ewángelii, po-
winien mieć w nienawiści siebie samego:
jeżeli Ewángelii nie słucha, stáie się sam so-
bie nieprzyjacielem. Jeżeli jest uczniem
JEZUSA Chrystusa, świat mu jest nie mi-
ły y on światu: jeżeli nie jest, BOG mu
nie miły, y on Bogu. Jákiż pokoy (mowi
Prorok) dla człowieka, który wypowiada
Bogu wojnę, y Bog iemu? á zatym wszel-
kim sposobem rzecz jest nieznośna Chrze-
ścianinowi to życie; y náywiększe szczę-
ście dla niego jest wynisć co prędzey z
życia



życia. Jáko to bárdzo dobrze mowi Ter-
tulián: *Nic do nas nie należy w tym życiu, iá-
ko coprędzey wynisť z niego.*

Przyznáię, że ludzie dobrzy używáią po-
koju w tym życiu, ktorego zli áni zasmá-
kować, áni poiać mogą, Bog się im udzie-
la sposobem ták dziwnym, iż nie mogą
częstokroć opowiedzieć iák Święty Paweł,
czy w Niebie byli ciałem, czyli duchem.
Lecz ach! iako tá pociechá krotko trwa.
Jest to czas bárdzo słodki, ále nie długo
trwáiący. Potym wśzystkim trzebá się
powrócić w dawne niebepieczestwá, y
do wojny, trzebá ięczyć pod tyránią ná-
miętności, trzebá bydz dzień y noc goto-
wym do boiu.

W samey rzeczy życie nasze, gdy go do-
brze uważemy, nie jest tylko wojna, y u-
stáwiczna pokusa; ták go zowie Job. Nie-
máľz momentu iednego w całym dniu,
żeby bies nie zástawiał nam fidel iákich, y
żeby námiętności nasze nie ciągnęły nas
do iákiey zley sprawy. Jeżeliś zwyciężył
iákomstwo, rokosz cię nápastuie; ieżeliś
wzgárdził rokoszą, pycha idzie zá nią, y
dręczy



dręczy cię okrutnie. Odrzuciłeś ámbicię, cholera cię unosi, zazdrość cię rozrywa, obżárstwo cię czyni bestyą, zmyślność psuje, boiáźń czyni, iż lodowácieiesz, niecierpliwość żę giniesz. Nigdy niemasz pokoiu z temi nieprzyiacielami. Gdy się rozumiesz bydź zwycięzcą, ná ten czas zwyciężony jesteś. To jest dyskurs Świętego Cypryana, który tak konkluduje: *ách wielki Boże! coż zá roskosz możemy mieć żyjąc między Tygrysmi y Lwami, między ogniami y kołami, między włóczniami y mieczami, między boiáźnią y usłáwicznemi postráchami?*

Niemasz człowieká ná ziemi, by też największey cnoty y zasługi, któryby sobie mógł to ubespieczyć, że dotrwa aż do śmierci w łasce Boskiej. Co mówię aż do śmierci? niemasz, któryby mógł dzień przepędzić nie wpadşy w wiele grzechow powszednich. Ach! nie trzeba tylko iednego do zguby názey. Chcę mówić, nie trzeba tylko iedney niewierności, áby znisć zdrog opátrznosci, á záтым wpáść w grzech śmiertelny. Wiele Pustelników poczyniło wielkie występki, wybladşy w
w przod



przed ná puſzczy pod bronią pokuty; wiele Doktorow ſtało ſię Heretykámí, broniwſzy wprzod Kościoła nauką ſwoią y przykłády; wiele Wyznawcow ſtało ſię diablámí, prowadziwſzy wprzod życie rowne Aniołom; wiele káznodzieciow zgubiło ſię famych, wprzod nauką ſwoią zbawiwſzy wiele; wiele Zakonnikow ſtało ſię Apoſtatami, y wiele Pánien ná niewſtyd ſię udało, ktore wprzod chodziły zá Báráńkiem przez życie ſwięte y niewinne. Ktoreż ſtráſznicyſze upadki iako Sálomona, Judasza, Origeneſa, Tertulliana, wielkiego Hozyuſza, Jakoba puſtelnika, Ciotki Świętego Grzegorza, y niezliczonych innych oſob wielkiey cnoty, z ktorych iedni ſię wyrzekli wiáry, ktorey wprzod brnili; drudzy cnoty, w ktorey ſię ták długo cwiczyli. Niewiem co ſię y zemną ſtánie, zemną ktory prowadzę życie ták niedbałe, ozięble, złe, y wyſtępné. Zemną! ktory odtąd iako ieſtem ná ſwiecie, záwſze złe czynię; mam ſię czego obawiać, y ieſtem zbyt wielkiey preſumpcyi, ieżeli ſię tego nie lękam. Ale choćbym był upewniony,

iż

iż dotrnam, y nie w pądnę w wielkie winy,
 iednak iákiekolwiek czynić będę starania,
 podobać się Bogu, nie przejdzie żaden
 dzień w życiu moim bym go nie obraził.
 O przykra potrzebo obrazy Bogá! o nędzne
 życie, y nieżczęśliwe! gdzie dobre rzadko
 się trafia, á występki zwyczajny, upadki
 częste y niewierności ustawiczne. O iák
 z wielką rácyą, Paweł Święty żądał śmier-
 ci, y ięzcząc wołał: *Nędzny jestem, któż mię
 wybawi z tego ciała śmierci? Ach! czuję w sobie
 namiętności buntujące się, które się niechcą pod-
 dać Prawa Boga mego: czynią mię więźniem
 prawa grzechu, który panuje w członkach moich.*

Eliaś widząc grzechy, które się popeł-
 niały ná ziemi, mowił do Pana Boga: Pánie
 czyliż się nie dosyć już náżyłem? czyliż
 już nie dawny czas, iáko jestem ná świecie?
 nie jestem lepszy nád Oyców moich, pro-
 śię cię, położ koniec życiu memu, y wy-
 baw mię z tey nędzy, w ktorey jestem.
 Wiem że poydę do Othłań iezeli umrę,
 lecz wołę być w tym więzieniu okropnym
 po śmierci moiej, á niżeli żyć dłużej ná
 ziemi. Táka jest żądza Świętych. W praw-



dzie musi mieć bárdzo málo miłości ku Bogu człowiek, który się kocha w tym życiu, gdzie nie może bydź dzień ieden bez obrazy Boskiej.

Święty Ambroży árcy dobrze mowi, iż BOG chciał, áby śmierć była karą za grzech, dla tego, áby uśłál grzech, który by był wieczny, gdybyśmy byli nieśmiertelnemi; y przydáie: *Nie powinniśmy uważać śmierć iáko koniec życia, ále iáko koniec grzechu; nie iáko termin náтуры, ále iáko termin złości.* W teyże samey mowie pogrzobowey Walentyniana Cesarza mowi: *Pánie poprzyśięgam cię, niech dusza iego znaydzie spoczynek, którego żąda, y niechay pozna, iż śmierć nie tak iest końcem życia, iáko końcem grzechu.* Jakoż w samey rzeczy śmierć uczyni koniec wszystkim nędzom naszym duchownym y cielesnym, wybáwi nas od pokus światá, od sił szatana, od zepsławania ciáła, od okazyi grzechu, od ciężaru nieznosnego ciáła naszych, od woyny stárego człowieka, od zgorńzenia osob zaráźliwych, od towarzysztw złych, od zdrády fałszywych przyjaciół, od tyrannii namiętności, á náde-

wszystko

wziyſtko od tey nieſzczęśliwey, y opláká-
ney potrzeby obrażać Boga. Dla tego Ter-
tullian nazywa grob beſpieczną ucieczką,
y mieſzkaniem wolności, á ia go nazywam
wygnániem grzechu, mieſzkániem niewin-
ności, Krółſtwem pobożności, y wey-
ſciem do chwały. A czyliż nie ma do-
ſyć w łobie, áby nam był przyiemny?

Może ſię nam wielki nierozum przypifać,
mowi Święty Bernard, iż ſię ſmucimy
ſmiercią náſzych przyiaciół; ráczey po-
winniſmy ſię weſelić, iż ſą wybawieni od
nędzy życia tego, od tyrannii grzechu, y od
uſtawicznego niebeſpieczeńſtwa zguby
ſwoiey. A iákoż tedy możemy ſię lękać
ſmierci, która nas uwalnia od wiela złego,
y przyñoſi nam ták wielkie dobra.

Rzecz eſz mi: żebyś ſię nie lękał ſmierci,
gdybyś był ubeſpieczony, iż po ſmierci
wnidzielz do Niebá, y że nie żadaſz życia,
tylko dla tego, ábyś miał czas czynienia
pokuty. O iák tu ieſt wiele oſzukánia w
tey myſli! Mowisz: że czynić będzieſz po-
kutę. A ieſtżeś ubeſpieczony, iż więcey
grzechow nie popelnisz? czynić będzieſz



dobrze uczynki: wieszże iż więcey Boga nieczci czynisz przez jeden grzech, niżeli byś przez wszystkie dobre sprawy co tylko ich czynić możesz, czci iemu przyniosł? Pyta Święty Bernard: dla czego pragniemy życia z takim usiłowaniem? ponieważ im dłuższe życie, tym licznieysze winy.

Przyznaję się, że niegodzi się żądać śmierci z niecierpliwości, ale możemy iey pragnąć, abyśmy byli uwolnieni od mizeryi światá tego, abyśmy nie widzieli utrapienia, y prześladowania Kościoła, a náde wszystko abyśmy nie obrażali Boga, y doszli stanu kochania iego. Tá uwaga przymuszála Augustyná Świętego, iż profil Bogá o koniec życia swego. Ten wielki Prálat widząc Afrykę zruynowaną przez Wandalow, profil Bogá, aby wybáwil lud swoy od tak wielu złego, albo mu dał cierpliwość do znoszenia, albo żeby iego samego wziął z tego światá. Y tá oślátnia prozba iego wysłuchána jest.

Święty Bernard był jeden z największych Świętych w Kościele Bożym, dusza árcy niewinna, i przykład doskonały wszelkich



kich cnot; iednak tesknił sobie w życiu, widząc się podległym tyle grzechom. Kląde tu iego zdania pokory, y miłości pełne: żyć się wstydzą, bo mało postępują; umrzeć się boją, bo nie iestem gotow. Wolę iednak umrzeć, y ná miłosierdzie Boskie spusic się, bo łagodny iest, y miłosierny; á niżeli złym obcowaniem moim dát innym zgorśzenie. My możemy o nas samych prawdziwie mówić, co ten Święty z pokory. Jákażkolwiek rácyą mamy bać się śmierci, iż nasze ráchunki nie są gotowe, mamy iednak więcej przyczyny żądać iey, byleśmy mieli ufność w Bogu: ile żebyśmy przyczynili długow żyjąc, miast ich umnieyszenia; y że nie możemy czynić pokuty zá przeszłe, nieśtawiając się winnieyszemi ná przyszłe czasy; bo nieprawości nasze rosną w liczbie, y złości, im daley postępujemy w latá, y wiadomość rzeczy; á ieszcze po tyle dobrodzieystwách z strony Boskiej, y po tyle niewiernościach, y niewdzięcznościách z strony naszej.

PUNKT SZOSTY.

Śmierć przeprowadza nas ná lepsze życie.

UWagá ná grzechy, y nędze nasze iest wielce



wielce potężna pobudką do oderwania nas od miłości życia, tego; lecz nadzieja Nieba, do ktorego waiść nie możemy, chyba nam śmierć bramę otworzy, ma takie wdzięki, y powaby, iż całe powinna pozyskać serca. Wszyłkie istoty dążą do centrum swego, y mieysca spoczynku, wszyscy żądają zdrowia, wszyscy niewolnicy wzdychają za wolnością, wszyscy podróżni niezmierną mają żądcę powrócić do swego kraju, wszyscy będący na morzu weselą się na widok lądu. A ktoż tedy będzie? aby nie pragnał śmierci, która jest terminem ostatnim naszej podróży, naszych nędz, prac y wygnania? Tą gdy przyjdzie wchodzimy do lądu szczęśliwości, do królestwa pokoju, y do centrum wszelkiej rokoszy.

Człowiek nie jest tylko nędza, y niedostatek, y dla tego nie jest tylko pożądaniem. Tą pożądliwość nienasycona, która go pali y pożera, jest znakiem iego do doskonałości y niedostatku. Doskonałości iego, bo pożądanie pochodzi z serca wpisanego, które jest sposobne do wielkiego
dobra;



dobrá; niedoślátku, álbowiem nikt nie
pożáda, tylko ten, ktoremu niedoślácie;
záczym požádání pokázuie potrebę.
Jednák lubo násze zádze są nieśkończone,
przecież wśyśtkie dążą do iednego koń-
cá, ktory iest śczęście wieczne. Rozlicz-
ność, (mowi Pláto) ściaga się do iednego.
Ták rozliczność wielkości ściaga się do
iedney monárchii, rozliczność wiadomo-
ści do iednego poczátku, rozliczność dobr
do iednego naywyźśzego dobra; rozlicz-
ność zádz, do iedney śczęśliwóści. Jeze-
li tedy chcemy bydz śczęśliwemi, po-
winniśmy kocháć śmierć, álbowiem oná
nam otrzymuie záżywanie tey śczęśli-
wóści.

Wśelkie przeýście ma dwa terminy, ie-
den ktory opuszcza, á drugi do ktorego
przychodzi. Coż opuszczaś przy śmier-
ci? krzyże, nédze, troski, ubośtwa, cho-
roby, bóleści y prześládownia. Coż zy-
śkuiesz przy śmierci? wesele, pokoy, spo-
czynek, roskosż, honor, chwale, y obśitość
wśyśtkich rzeczy. O iák wielkie śczęście
náśze w Niebie! [mowi S. Auguśtyń] po-



nieważ nie będziemy mieli tam żadnego złego, y naniczym dobrym schodzić nam nie będzie, y będziemy tam śpiewać wieść nie chwałę Bogu, który nam będzie wszystko we wszystkim. Boisz się umrzeć? á wieszże ty, że po śmierci nieśmiertelnym będziesz? y że znajdziesz w Bogu wszystko, czego tylko pożadaś? á nicz tego, czego się lękasz. Rozum twoy będzie napełniony w Niebie pełnością światła, wola twoią pełnością dobr, zmysły twoie pełnością rozkołzy.

O dobrą śmierci! która nam odeymujesz życie, ábyś dała lepsze; która nam go odeymujesz ná czas, ále oddać nám go maż na zówsze. Tę myślą wzbudzała S. Symforoza Syná swego ná męczeństwo, i nowiła mu: *Synu mój patrz w Niebo, nie odbieraiat życia, ákt go odmienaią ná, lepsze.* Święty Grzegorz Nisseński przyrównywa śmierć do Niewiasty dziatki przy rodzeniu odbierającej. Gdyby to dziecię miało rozeznanie czyby się nie brzydziło, widząc się w tym ciemnym więzieniu, zagrożonym we krwi, y plugaństwie, y upośledzonym.



dzionym od zażywania wszelkich zmy-
słow. A gdyby mi ieszcze opowiedziano
o pięknościach, które są na świecie, czy-
liżby nie miało wielkiej żądzyny wyniść co-
przedzey z więzienia (wego?) y czyliby nie
było obowiązane tey roztropney niewie-
ście, która go na światło wyprowadza? ie-
steśmy na tym świecie iak dziecię w ży-
wocie Matki. Śmierć nas wyprowadza z
tego więzienia, y daie nam widzieć piękny
dzień wieczności. Ona nam daie widzieć
nowe Niebo, y nową ziemię, w ktorey
mieszkańcy są nieskończenie szczęśliwi: a
my niechcemy wyniść z tego lochu cie-
mnego, y bårdziej wolimy bydź zniszcze-
ni nędzą, a niżeli wyniść na nowy świat,
gdzie będziemy mieli spełnienie żadz-
nászych.

Święty Cyprian w Księdze, którą na-
pisał o nieśmiertelności, dla pociechy
Chrześcian strapionych przez piętnaście
lat okropnym powietrzem niszczącym całą
Afrykę, dowodzi przez wiele racyi, iż
Chrześcianin nie tylko nie ma się lękać
śmierci, ale ie pragnąć powinien. Dobra



rzecz przywieść tu niektre rzeczy z tey
 kłiegi, ponieważ o tey samey máteryi tra-
 ktuie. Mowi on tak: Trzebá brácia moi,
 ábyscie używali, y z áwśse to w myśli mieli, że-
 my się wyrzekli świata, y że tu nie żyjemy, tyl-
 ko iáko cudzoziemcy, y podroźni drogę przeby-
 wáiaczy. Wzdychajcie tedy do tego dnia, który
 da mieszkanie stałe káżdemu z nas, y który wy-
 báwiwszy nas z nędzy wieku tego mizernego, da
 nam wejscie do krolestwa nieskończonego. Jest
 tam wielka liczba naszych przyjaciół, kre-
 wnych, bráci, dzieci, którzy nas czekáią, iest
 tam mnostwo niezliczone ludzi ubespieczonych o
 ich niesmiertelności, lecz troskliwych o násze
 zbáwienie, którzy żadáją, ábysmy przybyli do
 ich towarzystwa. O iákie wesće dla nich y dla
 nas, gdy ich obaczemy y mile przywitamy. Uważ-
 cież bracia moi roskosz, która będziemy mieli w
 Niebie, gdy się już nie będziemy lekali śmierci;
 będąc ubespieczeni żyć z áwśse. Jaka szczęśli-
 wość będzie naszą? która się skończy nigdy.
 Tam widzieć będziemy chwalebne putki Aposto-
 łów, słiczne y mile towarzystwo Proroków, Woy-
 sko nieprzeliczone Męczenników wszystkich, uko-
 ronowane głowy mających, iż zwycięzcami z
 wojny



woyny wyszli. Tam dziwował się będziemy
gromadzie iásnieiącey Pánien, które tryumfo-
wały z ciata, y nieprzyjaciela. Tam widzieli bę-
dziemy ludzi miłosiernych y litościwych, ktorzy
za to, iż dali dobrą ziemię ubogim, pozyskali
bogate dziedzictwo Niebá. Spieźmyż się tedy
braćcia kocháni do tego lubego towarzystwa, ża-
damy z usiłowaniem bytć co prędzey z niemi,
y żążyćwać co prędzey Jezusa Pana. Mějmy
zawsze w rozumie naszym tę myśl, tę odwagę,
y to pragnienie, ponieważ nadgrody będą tym
większe, im bárdziej ich żądali będziemy. O iák
to iest rzecz wstydliwa godna, y nie rozumna, prosił
Boga co dzień (iák to czyniemy w pacierzu) aby
się działá wola iego, á ciężkość mieć bytć po-
dległemi tej woli; gdy nas chce wyprowadzić z
tego świata, y gdy nas wola do siebie. Wycho-
dziemy z tego życia przymuszeni przez potrze-
bę, á nie przez nabożeństwo woli poddanej y
szánuiącej.

Ten iest dyskurs Świętego Cypryana,
ktory przywodzi po tym historyą położo-
ną wyżej, o Pralacie lekaiącym się śmierci:
ktoremu się Aniol, czyli sam Syn Boski
pokazał, y rzekł z nieiáką pogárdą: *lekaj*
się



się cierpieć, umrzeć niechcesz, coż z toba czynić
będę?

Święty Bernard daie podobne napomnienie Sudgerowi Opatowi Świętego Dyonizego, który chorując niezmiernie się śmierci lękał. Człowieku Boży (mówił mu) nie lękać się ogłocić z człowieka ziemskiego, który cię zgina ku ziemi, y stara się zniżyć cię aż do piekła; on to jest, który cię dręczy, obciąża y wciąga. Coż tu masz do czynienia z temi łupami ziemskimi? ty który odchodzisz do Niebá? masz być przyobleczony szatą chwaty, lecz trzeba w przód rzucić z siebie to odzienie zawiśtydzenia.

Przyznając, że nie możemy mieć pewności bezpiecznej, iż poydziemy do Niebá, lecz możemy sobie czynić o tym otuchę, jeżeli nasze sumnienie o nic nas nie strasze (mówi Święty Jan) Jeżeliśmy wyznali grzechy nasze z szczerym żalem, jeżeli mamy mocne przedsięwzięcie więcej ich nie popełniać, jeżeli do tego używamy sposobów iakie są: uęszczanie do Sakramentów Świętych, czytanie ksiąg dobrych, pilne słuchanie słów Bożego; jeżeli oddalamy się od okazyi grzechu, jeżeli odpuszczamy



ynit- my z sercá tym co nas obrazili; ieżeli czy-
po- niemy iálmużny, ieżeli iesteśmy nabożni
ego- do Mátki Boskiej, ieżeli się wspieramy ná
e sie- załugach Syná ley, y ieżeli pokładamy
nu) wszystkie naszą ufność w ręce J. go, po-
kto- winniemy się spodziewać, y mieć się za be-
e do- spiecznych, że nam Bog uczyni miłosier-
nie- dzie, y że nam da Niebo, ábowiem nam
m- to obiecał, y Syn lego nam to wyśłużył.

afz- Na ten czas mówić będziemy z owym
a w- Świętym Pustelnikiem: Wychodź duszo
nia- moia czego się lękasz? masz dobrego Pána,
be- iuż tak dawny czas iáko mu służył, kocha
ie- cię serdecznie, umarł zá ciebie. Wychodź
tu- duszo moia, nie lękay się, JEzus wypła-
nie- cil twoie długi, dosyć uczynił zá twoie
y- grzechy, postanowił się rękóymia twoim,
ie- odpowiedział zá ciebie, obiecał ci Ray
ey- swoy, deklarował cię dziedzicem swoim,
ny- przeniósł ná ciebie wszystkie załugi swoje,
á- co samo przyięte było od Boga Oyca J. go;
h- dał ci Cíáło y Krew swoję w zařtaw, te są
a- zadatki zbáwienia twego. Jakoż, czyby
a- był umarł zá ciebie, gdyby cię był chciał
zgubić? czyliby ci był zachowywał tak
długo



długo życie? czyliby cię wzywał z taką miłością? czyliby cię czekał z taką wielką cierpliwością? czyliby ci dał tyle czasu na poznanie siebie, y czynienie pokuty? czyliby cię udarował tyle łaskami, y wybawił od tyle niebezpieczeństw? jeżeli ięczeć będziesz, zbawiony będziesz, jeżeli się nawrócisz z serca, odpuszczone będą grzechy twoie. Nie trzebá tylko jednego westchnienia dla pozyskania Niebá. Pokutá ktora iest prawdziwa, iest ząwsze wczesna. Nigdy to nie iest póžno, nawrócié się. Niebezpieczno czekać aż do śmierci, lecz ząwsze przed śmiercią nawrócié się można.

Nawróćmyż się tedy dziś, á niebędziemy się bać śmierci, prągnieymy śmierci teraz, poki włásce iesteśmy, álbowiem nie wiemy co się stać może, człowiek iest ulomny, wola nie słateczna, diabeł zły, widoki oszukujące, okazyie niebezpieczne, nálogi tyráńskie. Moy Boże wyprowadźże mię z tego św iátá, teraz gdy serce moje od niego oderwane iest; dołyc się náżyło Boże moy, wyprowadźże mię z tey ziemi nędzy, y przekłéctwá, grzechu y nieszátku,
á noštaw



taka
ielka
su na
zyli
awil
ć be
na
grze
we
kutą
esna.
Nie
z za
żna.
dzic
ierci
nie
ulo
wi
żne,
adż
noie
zyło
emi
tku,
y

ã postaw mię ná owym mieyscu, gdzie
bym cię chwalił y nieobrażał nigdy.

Boże zastępow o iák twoje przybytki są
mile, duszá moią tęskni y niszczy się od prą-
gnienia, ktore ma wnieść do Domu Pán-
skiego; serce moje y ciało przeięte rado-
ścią, że obaczą Bogá żywego. Wrobel
znayduie sobie mieszkánie, y turkawka
gniazdo ná złozenie piśklat swoich. Niech-
że o Pánie zastępow, Boże moy y Krolu,
Ołtarze twoje będą też mieszkániem mo-
im. Szczęśliwi po tyśiac kroć ci ktorzy
mieszkaia w Domu Twoim, albowiem
chwalić cię będą ná wieki wiekow.

P U Ń K T S I O D M Y

Przykłady Świętych ktorzy prágnęli śmierci.

Nie można poiać usilnego prágnienia,
ktore mieli pierwsi Chrześcíanie u-
mrzec dla doyscia cò przedzey Niebá. To
prágnienie ták było wielkie y gwałtowne,
iż przywiedło niektorycd do odięcia sobie
życia własnemi rękami, do rzucánia się w
przepáść, sądząc że to bylá naypięknieysza
ofiárá, ktorą mogli Bogu oddać, y ze wszyst-
kich drog naykrotsza do Nieba. Oycowie
Święci



Święci mieli wielką trudność zbić tę Heretyka, y poskromić to szalone nabożeństwo: luboli Katolicy nie następowali nigdy na swe życie, jednak biegli na Męczeństwo, iako na rokoszny bankiet, gotowi zawsze byli umierać, y gdy powstało iakie prześladowanie, widzieć ich było tysiącami okazujących się przed sędziami.

To w zadumienie w prowadzało niewiernych, którzy tę odwagę nieustraszoną Chrześcian, przypisywali ich ostrenu życiu, y wżgárdzie wszelkiey zmysłney rokoszy. Świadczy o nich Tertullian w te słowa: Są którzy sobie perfwaduią iż Chrześcianie (którzy są ludzie zawsze gotowi do śmierci) do tey mocney odwagi są przywiedzeni przez wżgárdę wszelkiey rokoszy; y przez odcięcie związkow miłego życia, aby nim łatwiey gárdzili, y żeby sobie mniéj ważyli to dobro, które sobie wyperfwadowali nie pożyteczne.

Święty Jan Chryzostom toż samo mówi o Chrześcianach czasu iego. Umierają w prawdzie iako y drudzy, abowiem mają ciało śmiertelne, lecz nie sądzą, aby to była śmierć,



He. śmierć, co nazywają śmiercią. Spiewają
żeń. pieśni wesela, gdy który Chrześcianiin wy-
ni. chodzi z tego Świata, y gdy go niosą do
żeń. ziemi. Nie zowią tego pogrzebeni, ale
i za. pompą, y początkiem tryumfu. Nie śmie-
ją. ię nawet mówić, że umarł; ale że dokoń-
cia. czył biegu swego. Częstoć za tą śmier-
cią następują dziękczynienia, wesela pu-
bliczne, każdy żąda porzucić świat iako
ona. on, żeby widzieć co prędzey JEZUSA.
ży. Na koniec, gdy Chrześcianiin bliski jest
ro. śmierci, nie widać tam żony iego z rosta-
w re. ganiem włosa mi przy łóżku iego, ani dzieci
rze. płaczących zguby następującej, ani sług
i do. prosiących z wielą łez, aby ich zalecił;
rzy. lecz chory wybawiony od tych wszystkich
sko. przeszkod, nie myśli o niczym, tylko aby
o ży. oddał ducha swego z iak naywiększym na-
obie. bożeństwem, y z iak naywiększą ochotą,
wy. która tylko iemu jest podobna.

owi. Święty Páwel miał w sobie niby wojnę
ia. w. dwóch żądź przeciwnych, iedney żądzy
nają. życia, a drugiey żądzy śmierci. Pragnął
była. żyć dla wiernych, pragnął umrzeć, aby żył
ć, z JEZUSEM. Ach mnie! mówił, niewiem



co sobie mam obrąć. Niewiesz co sobie
 masz obrąć! (mowi S. Chryzostom) á nie
 wiesz że duszá twoią poydzie do Niebá,
 y cieszyć się będzie z JEzusem? Prowadził
 życie nędzne w głodzie, w pragnieniu, w
 nagości, y uboſtwie, ſtáraniu, prześlado-
 waniách, we wſzystkich mizeryách, á nie
 wiesz co obrąć? á gdzież ieſt ten kupiec,
 ktory máiąc okret náładowány bogaćtwy,
 y mogąc przybić do portu, woli bydź ná
 morzu podległym zátonieniu? á gdzież
 ieſt ten żołnierz, ktory máiąc ná woli
 ſwoiey, áby ſię powrocil z krolém ſwoim,
 obciążony łupami, máiący zoſtawać w
 ſpoczynku, áby chciał zoſtąć w bitwie, y
 powracać do niebeſpieczeńſtwá? iákoż
 tedy ty chceſz żyć dłużej, ktory prowa-
 dziłſz życie tak przykre, y gorzkie? odpo-
 wiáda Święty Paweł, że miłość Chryſtu-
 ſowa mnie przyciſka, y ſpráwuie; iż prze-
 noſzę zbáwienie bliźniego mego nád mo-
 ie właſne ukontentowánie. Pragnę umrzeć;
 żądam żyć, pragnę umrzeć, ábym widział
 JEzusa Chryſtuſa, pragnę żyć, ábym ſłu-
 żył JEzufowi Chryſtuſowi. Niewiem co
 obrąć. Święty



Święty Jędrzey w teyże samey był ciężkości, lecz gdy się widział skazanego na śmierć, wesele iego było tak wielkie, że niechciał dopuścić, aby cokolwiek czyniono na wybawienie iego. Gdy go prowadzono na męki, leciał rączey, a niżeli szedł, y gdy połtrzeł z daleką teatrum chwały, które mu gotowano, na ten czas rościagnawszy ręce, y poklekawszy zawołał: *o dobry Krzyżu który odebrates z ciała Pana mego chwale, y piękność nieporównaną; o Krzyżu! którego od tylu lat żądam; który z takim usiłowaniem kocham; którego bez przesłanku szukam, y który mi jesteś naostattek pozwolony, o Krzyżu Święty! wyrwiy mię od towarzystwa ludzkiego, a odday mię Nauczycielowi memu, niech przez ciebie powrocę do tego; który mię przez ciebie odkupi.* Dwa dni był przybity do Krzyża, wiarę opowiadając z tey katedry boleści; a widząc, że go chcieli uwolnić, prosił usilnie Páná nášego; aby nie dopuszczał zdięcia iego z Krzyża, y oddalenia się od niego, iako od kochanej iego Oblubienicy; wczym był wysłuchany; albowiem będąc otoczony światłością



niebieską, oddał ducha swego Pánu ná-
szemu.

Święty Ignácy Męczennik Uczeń Apo-
stolski, y pełen ich ducha, z taką niecier-
pliwością pragnął śmierci, iż niebyło ża-
dnej tortury ná świecie, ktoreyby nie
pragnął, byle był złączony z JEzusem. Tak
ogłasza zdanie swoje: *Związany iestem, dzień
y noc z Łámpartami, to iest z Żołnierzami, kto-
rzy mię strzegą. Czym im więcej czynię dobre-
go, tym są okrutnieyszi. Nauka moja czyni u
nich winę moję, lecz nie iestem dla tego uspra-
wiedliwiony, daby Bog ábym był wydany besty-
om, ktore mi są zgotowane. Proszę go z całego
serca mego, aby mię nie ochrániaty, iáko to
czynią ciałom innych Męczennikow; niech się
rzucą prętko ná mnie, niech mię potamią, y po-
żrą. Jeżeli zaś nie będą chciły przyist, roz-
drażnię ich, y przymuszę, áby mię pożárty. Od-
puszczcie mi kocháni Synowie moi, wiem co mi iest
dobrego, oto ná koniec zaczynam bydz Uczniem
JEzusa Chrystusa, nie żádaiac nic tego wszy-
skiego co pod oczy podpada, dla náleziemia JE-
ZUSA, y cieszenia się przytomnością iego. Gdy
się tedy widział ná mieyscu tey potyczki,
y gdy*



y gdy ułyszał ryczących Lwow, zawałal przeięty radością: *ieſtem ziarno Jeżufowe będę ſtarty przez zęły beſtyi.* To było uſilne prągnienie tego Świętego Biſkupa, áby co prędzey umrzeć.

Ten ktory nápiſał życie Świętego Ambrożego, y ktory go poſłał Świętemu Auguſtynowi, nazwiſkiem Paulinus, ktory był Dyakonem Świętego Ambrożego, y przytomnym ſmierci iego. Ten Autor przywodzi, iż gdy ten Doktor kościelny wpadł w chorobę, Stilikon rozumiejąc iż iego ſmierć zciągnie ruinę ná całę Włochy, zwołał przednieyfzych z Miáſta Medyolańnu, o ktorych wiedział iż okobliwiey miłemi byli Świętemu Biſkupowi; obligował ich tedy częścią przez proźby, częścią przez pogroźki, áby poſzli do Świętego, y poprzyſięgli go, żeby proſił Boga o przedłużenie życia. Święty wyſłuchawſzy ich, tę im dał odpowiedź: *Nie takim żył mie-dzy wami, ábym ſię wſtydził dłużej żyć, umrzeć ſię też nie boić, bo dobrego Pána mamy.* Autor ieſzcze to przydáie, że ſię Świętemu Biſkupowi pokazał Pan náſz z uſmiechą-



iącą Twiarzą, y przestrzegł Biskupá Wer-
celienskiego aby mu przyniósł Wiatyk,
który Święty Biskup przyiawszy, oddał
duchą, modląc się nabożnie z rościagnio-
nemi rękoma nákształt krzyża.

Przydamyż do Nauczyciela Ucznia ie-
go, nieporównanego Augustyna, sam nam
to głosi swoje gorące pragnienie śmierci,
w łódkiej rozmowie, którą miał z Panem
Jezusem: *Krzecześ mi podobno Pánie, że nikt
widzieć Cię nie może, poki żył będzie, atóż Pá-
nie niech umrę, abym Cię widział, y niech Cię wi-
dzą, abym umarł.* Tenże sam Święty Prá-
łat, iáko świadczy życie iego, chwalił bár-
dzo odpowiedź Ambrożego Świętego da-
ną Połtom Stilikona. Szácuie ieszcze wiel-
ce odpowiedź drugiego Biskupá Przyiacie-
la swego (o którym iuż wspomniałem) kto-
rego nawiedzał w iego chorobie, gdy mu
chory dał znak ręką, że iuż odchodził; S.
Augustyn przekładał mu to, że był po-
trzebny Kościołowi; chory odpowiedział;
jeżeli nie umrę nigdy, to dobrze, lecz jeże-
li trzeba kiedyżkolwiek umrzeć, czemuż
nie teraz? Tę sentencyą wielce szacował

Święty

Święty Augustyn, y często ią miał w ustach.

Święty Marcin Biskup Turoński czynił wielkie cuda w życiu swoim, lecz naywiększy ze wszystkich cud byłá śmierć iego. Cały Kościół z niey iest uweselony, y mało który inny przykład przywieść możemy boiázliwym душom zdolniejszy nad ten, dla wzbudzenia w nich odwagi. Sulpiciusz Sewerus, który pisał życie iego, powiáda, iż gdy czuł wszystkie siły swoje uśtaiające, zwołał wszystkich Uczniów swoich, y oznaymił im bliską śmierć swoją. Ná tę nowinę wszyscy się we łzy rozpływáli, y głosem ze łkaniem pomieszanym mówili do niego: á zácož to Oycze nasz porzucić nas chcesz? y zá což opuścić chcesz strapione dzieci twoie? po śmierci twoiey wilcy rzućą się na trzodę twoię, któž iey obroni, gdy Pasterzá nie będzie? wiemy że małz wielkie prággnienie poyść do Jezusa Páná, lecz twoie zbawienie iest bezpieczne, y nadgroda twoia nie umniejszy się dla tego że się odwlecze. Zmiłuy się nád nami nie opuścżay nas. Święty Biskup wzrużony ich łzami poczał też sám płá-



kąc, y obrocil się do Páná nášzego mówiac
 te słówa, iáko iásne dowody miłóści iego
 ku bliźnim. *Panie ieżeśm ieszcze potrzebny
 ludowi twemu, niewzbrániam się pracy, wiech się
 dzieje wola twoja.* Gorączká iego trwála, á
 nie ustáwał dzień, y noc w modlitwie,
 złożony ná wspaniałym łóžku swoim, kto-
 rym był popiół y włosienica. Y gdy U-
 czniowie iego prosili, áby pozwolił podło-
 żyć pod siebie ubogie prześcirađło, odpó-
 wiedział im: *Synowie moi nie trzeba áby Chrze-
 ścianin maczey umierał, tylko ná popiele.* Má-
 iąc tedy záwíse oczy, y ręce wzniesione
 ku Niebu. modlił się bez przestánku: y
 gdy go kápláni przytomni prosili. áby so-
 bie cokolwíck zfolgował, y ná bok się o-
 brocił, rzekł im: *dozwolcie mi brácia moi ra-
 czej patrzeć w Niebo, iák ná ziemię, áby duch
 mój uważał drogę, która ma iść do Páná.* Po-
 tym postrzegłszy szátaná, rzekł mu: *czó tu
 czynisz, okrutna bestyo! nie znaydziesz nic we
 mnie twego. Oto ton Abrahamą gotówé na przy-
 jęcie moje.* Wymówiwszy te słówa oddał
 ducha Bogu, á ciáło iego pokazało się pię-
 knieyszé nizeli iákiy dzień, lubo był przy-
 kryty



kryty włosiennicą, y złożony ná popiele.

Możemy tu do śmierci Świętego Marcina, przyłączyć śmierć S. Seweryna opilaną przez iednego Opátá iey przytomnego, opowiadał on, iż ten S. Seweryn miawszy mowę z wielkim zbudowaniem do Zakonników swoich prowadzącą ich do doskonałości, chciał ich wszystkich iednego po drugim pożegnać, potym przyiawszy Wiątyk, uczynił znak Krzyża S. na całym ciele swoim, rozkazał im, aby śpiewali chwałę Bogu; gdy ci odwołczyli usłuchać go dla przeiętego serca żalem, y smutkiem, zaczął pierwszy głosem obumarłym tę Pieśń Dawida: *Chwalcie Pána w Świątnicy chwały iego, chwalcie go na Firmamencie mocy iego.* Uczniowie ná ten czas lubo pełni łez musieli mu odpowiadać, y wypuścił ducha swego, wymawiając te słowa: *wśylki duch niech chwali Pána.* Umął Roku 1082. od Národzenia Chrystusowego.

Oto záprawdę śmierci drogie przed Bogiem, y ludźmi! lecz nie znajduię godnieyszey podziwienią, i większą pociechę przynoszącej, iáko śmierć Świętego Máláchi-



sza Biskupa Hibernii, y Legata S. Stolicy, który umarł w Klasztorze Klarewaleńskim ná ręku S. Bernárda. Uważ co mówi o nim Święty ten Opat, który nápiśał życie iego: Ten wielki Pralat [mowi on] będąc przytomny ná godzinách Káplańskich, y odpráwiwszy ofiárę Páńską z nabożeństwem nádzwyczajnym, był przeięty gorączką wielką, która go przymusiła do złożenia się ná łózko. Wszyscy Zakonnicy niezmiernie strapieni będąc, pracowáli ieden nád drugiego, ubiegáiąc się, áby iáką pomoc przynieść mogli. Lecz próżno, mowił do nich, używacie tych lekarstw walzych, y ia iedynie dla ukontentowania miłości waszey przyjmuję, co mi rozkazujecie. Wiedział bowiem, (mowi Święty Bernard) że przyszła godziná iego. Owi dobrzy Zakonnicy mowili mu, że nie trzebá było ieszcze w nádziei upadać, y że ieszcze nie masz żadnego znáku śmierci; lecz on rzekł do nich: trzebá żeby Malachiasz umarł tego roku, oto dzień zbliża, którego m zawŹsze iáko sami wiecie niezmiernie pragnął. *Wiem kto jest ten, ktoremum mego depozytu powierzył,*

wie
ście
ieŹ
Bog
nim
wán
Źom
Był
Źcie
I
pro
cy
ren
pus
Źam
Źię
Bo
po
cy
áby
ci
tw
zw
wg
ul



wierzył, y pewny iestem, że mię nie oszuka wre-
ście żadz moich. Co się zaś tycze ciała mego, tu
jest miejsce spoczynku iego. Co zaś do duszy,
Bog iey opatrzy, bo on zbawia tych, ktorzy w
nim nadzieię mają: y nie małeę się też spodzie-
wám folgi przez ratunki, ktore żywi dają du-
som swoiemi modlitwami, y dobrymi uczynkami.
Był to dzień drugi Listopada w ktory Ko-
ściół czyni pamięć za umarłe.

Był przy zmyślach, gdy miał tę mowę,
prosił o ostatnie pomalzczenie, Zakonni-
cy gotowali się do tey ostatniey usługi z ce-
remoniami zwyczajnymi, lecz on nie do-
puścił im, aby przychodzili do niego, ale
sam zszedł na dolne mieszkanie, y zalecił
się modlitwie Bráci, y wzajemnie onych
Bogu zalecił, potym zwolna poszedł, y
położył się na łozku, szedł o swoiey mo-
cy, y náзад się powrócił. Ktoby był rzekł
aby człowiek w tym stanie bliski był śmier-
ci, sam tylko Bog y on, mogli to wiedzieć;
twarz iego nie była bladsza ani chudlza nad
zwyczaj, ani czoło zmarszczone, ani oczy
w głowę západłe, ani nos záostrzony, ani
ustá ściśnione, ani zęby poczerniałe, ani
ramiona



ramię zgarbione, ani inne członki zniszczone. Záchował aż do śmierci ułożenie ciała y piękność twarzy taką, iaką miał w życiu; takim się pokazał umarły, iakim był żywy. Święto Wszystkich Świętych, był to dzień wesele dla nas; ktorego koniec był nam żałosny. Gdy tedy dzień ten przyszedł, poszliśmy do Choru, śpiewaliśmy tam płacząc, y płakaliśmy śpiewając, sam tylko Málachiasz nie płacze, lubo nie śpiewa, czegoż mówię miał płakać, zbliżając się do radości niebieskiej? gorączka się wzmagała, pot gorący wyszedł z całego ciała iego, a to na to, aby nieiako przeszedł przez ogień, y wodę na mieysce ochłody. Na ten czas poczęliśmy iuż wątpić o życiu iego, każdy począł strofować swoy rozładek, iuż nie wątpiono o przepowiedzeniu iego dawnym, że umrze w Klarewallu. Zwołano nas, gdyśmy przyeszli, poyżrzawszy po wszystkich około stojących, rzecze: *Zawszem y niezmiernie pragnął pożywać u was tey Paschy, dziękuję do broci Boskiej, że dosyć uczyniła memu pragnieniu.* Widzielibyście byli człowieka w o-
 statnim

stat
 y k
 o ż
 kto
 wid
 wie
 stara
 Niet
 go, a
 re.
 nie t
 w N
 wszy
 ieszc
 służ
 klac
 piat
 przy
 oko
 nas
 swo
 się w
 byli
 lego
 nia l



istatnim momencie bez wszelkiej boiaźni,
y który nie umarłszy ieszcze, już był pewny
o życiu wiecznym, nocą następuiącej,
ktorey oczekiwał, y która mu miała dać
widzieć piękny dzień wieczności, łaska-
wie nas pocieszywszy, rzekł: *mieycie o mnie
staranie, a jeżeli Bog pozwoli nie zapomnę was.*
Niewąpię zaś że pozwoli, bom uwierzył w nie-
go, a wszystko iest podobno temu, który ma wia-
rę. Kochałem Boga, kochałem was, a miłość
nie umiera nigdy. Potym wzniołszy oczy
w Niebo, mowił: *moy Boże zachoway ich
wszystkich w Imieniu twoim, a nie tylko ich, lecz
ieszcze wszystkich tych, którzy są poświęceni
służbie twoiej przez usługę słowa mego.* Potym
kładąc ręce swoje ná nas, mile nas obla-
piając, kazał nam odeysć, bo ieszcze nie
przyszła godzina iego. Uśłuchaliśmy, lecz
około pułnocy powrociliśmy do niego, bo
nas przestrzeżono, że miał oddać duszę
swoię. Wszyscy Zakonnicy znaydowali
się w lego izbie z wielą Opatow, którzy się
byli zgromadzili ná wiadomość o chorobie
lego. Spiewaliśmy Hymny, Psalmy y Pie-
nia Duchowne, pomagając náłzemu Przy-
iacie-



iacielowi, który się powracał do swojej kochanej Ojczyzny. Podczas tego śpiewania oddał ducha na miejscu, y w czasie, który przepowiedział, pięćdziesiątego czwartego roku swego. Lubośmy wszyscy mieli oczy obrocone na niego, nie postrzegaliśmy zeyścia iego. Twarz iego zostawała tak przyjemna, y piękna, iż bardzo do śpiącego, a niżeli do umarłego podobien był. To Święty Bernard o tym Świętym Pralacie przywodzi, którego życie opisał y cudá.

Tenże Święty opisuie ieszcze śmierć Świętego Gerarda Bratá swego, który w iego Klasztorze był Zakonnikiem, iż około połnocy gdy był bliski oddania ducha Bogu, począł śpiewać: *Chwalcie Pána wy, którzy iescieście w Niebieszech, chwalcie go najwyższym Firmamencie.* Záwołáno mnie (mowi Święty Bernard) ábym widział człowieka śpiewającego umierając, y nagrawającego się z śmierci. Widziałem, y słyszałem, y rzekłem w sercu moim: Śmierci! á gdzież jest twoje zwycięstwo? gdzie twój bodziec? iuż to nie jest bodziec śmier-

tny



tny, ále pienie wesela. Oto czlowiek umiera śpiewáiąc, y śpiewa umieráiąc. Ty ie-
steś teraz przyczyną radości; któraś by-
ła mátką bóleści. Ty iesteś teraz materią
chwały, któraś była okázją nášzego zá-
wsiydzenia. Ty iesteś teraz weyściem do
nieba, któraś była bramą do piekła. Ty
iesteś teraz drábiną zbawienia, któraś by-
ła weyściem do przepáści.

Święty Grzegorz wielki, był iáko stra-
piony Jeleń, ułycháiący od pragnienia,
wzdychał ułławnie do ochłody wod. Świę-
ta Kátarzyna Seneńka była w tak wielkiej
niecierpliwości, iż czásem zdáło się że ro-
zum traciła, czásem podchlebiáła śmierci,
názywála ją piękną, miłą, przyjemną, wzy-
wáiąc ją, áby przyszła, słowy iáko najpięsz-
czeńszemi, które wymyślić mogła. Czá-
sem wpadała w wielki gniew przeciwko
niey, y názywála ją okrutną tyránką, nie
ludzką, iż tak opóźniała w przyściu swo-
im. Święta Teressa nie żyła, lecz omdle-
wála ułławnie z miłości, y wzdychála bez
prześłanku do tego požádanego dnia wie-
czności. Święty Ignacy Loiola rozply-
wał



wał się wełzy ná samę myśl o śmierci, ták wielce iey żądał, iż Doktorowie w ostátniey iego chorobie musieli mu zakazać myśleć o niey, bo tá myśl zápalalá w nim krew, serce, y włzyłkie duchy iego przemowálá, gwałtownie odrywálá duszę iego, y okrutnie nástępowálá ná życie iego.

Rzeczysz mi, że to iest dobra Świętym, lecz tobie, który Świętym nie iestes, iest wielka przyczyna boiáźni, á nie prágnieńia iey. Odpowiadám ná to, że ty nie mniey od Świętych obowiązány iestes o fiárovać się chwale Boskiey, korrespondować iego miłości, dosyć czynić iego sprawiedliwości, y uznać zbytek iego miłsierdzia; á ponieważ nie masz sposobu zgodnieyszego ná to, iáko poświęcić swoie życie, záczyt ták iáko święci powinienes prágnać śmierci. Z drugiey strony, coż czynisz żyjąc ná ziemi, ieżeli nie ustáwnie obrażasz Bogá? co mu zá usługi oddaiesz? iáka mu chwałę przynosisz? nie iestżes codziennie w niebezpieczeństwie zguby wieczney? przestánieszże grzeszyć, gdy będziesz pokutę czynić zá grzechy twoie?

Twoie

Tw
ran
dosy
nien
rzy
gnie
łoż
wied
ra ie
Y
ci, l
przy
z ná
nym
iż w
dzie
náw
dzik
niey
tey
dysp
żem
życi
nien
idzi



Twoie dosyć uczynienia zrowniaiąz z karaniem, ktoreś zaśluzyl? mow co chcesz, dosyć to że ieśś Chrześcianinem, powinienes pragnąć śmierci; bo iakoż ten wierzy o życiu wiecznym, ktory go nie pragnie? y ktoż może kochać sie w końcu założonym człowiekowi od Boga, to ieś w wieczney chwale, a niechcieć śmierci, która ieś sposobem doyscia tego końca.

Y w tym to zdaniu byli nie tylko Święci, lecz dzikie, y naygrubize Narody po przyięciu Chrztu Świętego. Káplán iedn z nášzego Towarzystwa, będąc Przelożonym w Cubeku w nowey Francyi, doniośł, iż w Roku Tyśiącznym szczęśetnym czterdziestym drugim, gdy niektory Doktor nawiedzaiąc Niewiaśtę chorą nie dawno z dzikiego narodu nawroconą, mowił do niey, aby nie traciła sercá, bo nie umrze w tey chorobie; poyrzála ná Káplána siebie dysponuiącego, y rzekła: *a wież ten człowiek żem ieś ochrzczona? záciż mi jakie obietnice życia czyni? możnaż się smucit wiedzac że czyniemy wola Bożą, y że gdy porzucamy ziemię idziemy do Nieba? niech się stanie co chce, ja*

H

ieśtem

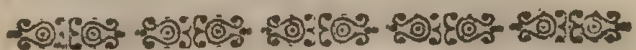


jestem Chrzesciánką, nieczym się smucić nie będę.
Y to jest co się názwać może dobrą wiara.

Wnidźmyż jw zdánia Dáwidá, y niech
to násze naywiększe wesele będzie, wziąć
wiadomość o nászey śmierci; mowmy
gdy nam tę nowinę powiedzą: *uweselim*
się z tego. gdy mi powiedziáno, poydziemy do
Domu Páńskiego. Psal. 121. Mamy porzu-
cić ziemię, á przeysć do Niebá, wygnanie
zostáwić dla powrocenia do nászey kochá-
ney Oyczyzny: mamy przeysć z czásu do
wieczności, z figury do prawdy, z odmiá-
ny do nieodmienności, z śmierci do nie-
śmiertelności, z nędzy do szczęśliwości.
Poydziemy ná to mieysce, kedy iuż nie bę-
dziem obciążeni nędzami, rozerwáni sta-
ránien, trapieni chorobami, skalani wy-
stępkami, sprácowáni pokusami, y wydáni
ná niezliczone niebespieczeństwa zguby
nászey. Poydziemy ná mieysce spoczyn-
ku, do ziemi żyjących, do centrum poko-
iu, do krolestwá chwały, ná gody Báránká,
do Domu JEzusa Chrystusa. Poydziemy
widzieć to, czego oko nie widziało, słyszeć,
czego ucho nie słyszało, osiągnąć to, czego
serce



serce ludzkie nigdy nie pojęło. Błogosławieni ci ktorzy mieszkają w Domu twoim o Panie, chwalić Cie będą po wszystkie wieki wieków, y błogosławić całą wiecznością.



C Z E S C D R U G A

Świątobliwość

S M I E R C I.

JAko grzech zaprawił trucizną kielich śmierci, y uczynił ją gorzką, tak żeby mieć śmierć słodką, y miłą, nic więcej nie potrzeba tylko uczynić ją Świętą. Chryzostom S. arcy dobrze mowi: *Śmierć nie jest złe, lecz to jest wielkie złe, umrzeć złe.* Dotąd przełożyliśmy niektóre uwagi słodzące śmierć: teraz nam szukać trzeba sposobow, iakby ją uczynić świętą. Moim zdaniem naywłaściwszy, y naypotrzebniejszy jest, gotować się do niey, gdyśmy jeszcze w zdrowiu, a porym gdy w chorobie. Około tego chcę pracować.

H2 ROZ-



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ze trzeba się gotować do śmierci, aby ją uczynił Święta.

A By poznać, iak wielce potrzebne jest to przygotowanie, o którym tak wiele pisano, dobrać rzecz jest rozstrząsnąć ciekawe pytanie nie których ludzi uczonych, do moiej się materji zciągające. Pytają oni, co by było pożyteczniej człowiekowi, czyli raz umierać, czyli dwa? zda się żeby to lepiej było, dwakroć umierać. z jednej bowiem strony nie skończenie wiele na tym należy człowiekowi, aby umarł dobrze, ponieważ od tego ostatniego aktu zawisło szczęście iego, lub nieszczęście wieczne. Z drugiej strony niepodobna jest czynić dobrze tę sprawę, ktorej się nigdy nie czyniło, y ztey samey racyi trudno dobrze umrzeć, nie umarłszy nigdy. Gdybyśmy zaś dwarazy umierali, nauczylibyśmy się przy pierwszej śmierci, co by trzeba czynić przy drugiej, y poprawilibyśmy winy przy pierwszej popelnione: lecz nie umierając tylko raz, upadki są bez poprawy, y złe bez lekarstwa.

Święty Chryzostom pięknie mowi, iż to jest

jest w
popr
kolo
jedn
y bla
to n
dlut
nie p
Gdy
peln
byd
umie
sa w
N
szko
czyr
zatr
nie t
doś
ee, y
nia
wna
ktor
ci, y
do k
prze



jest wielki zysk robić o kolo rzeczy, którą poprawić możemy. Gancarz, który robi kolo gliny, może po kilkakroć odmienić iednę figurę, może poprawić swoje winę, y błąd wpunkcie; lecz ten który robi o kolo marmuru, powinien każde uderzenie dłuta swego uważać, albowiem błąd jest nie powetowany. Toż mówię o śmierci. Gdy by umierano po dwa kroć, winy popelnione w pierwszey śmierci mogły by bydź poprawione w następuiącey, lecz nie umierając tylko raz, winy wtey śmierci są wieczne.

Nad to boiaźń śmierci jest wielką przeszkodą do dobrej śmierci; boiaźń bowiem czyni, iż krew lodowacieie, sciska serce, zatrzymuie bieg duchow, y miesza używanie sił duszy. Przeciwnym sposobem radość, y ubezpieczenie rozprzestrzenia serce, y czyni go zdolnieyszym do wykonania wszystkiego, co zamyśla. To jest pewna, że niemasz człowieka ná świecie, któryby nie zadrzał ná zbliżanie się śmierci, y ná widok tey okropney wieczności, do ktorey ma wchodzić: poniewaz boiaźń przeszkadza duszy czynić z wolnością y



przytomnością rozumu, który iej na ten czas jest potrzebny. Defekt experyencyi wprowadza chorego w równe niebezpieczeństwa wiakimby był człowiek, który by nie miał tylko wąską deskę ná przebycie przepąści; boiaźń wpádnienia, miesząc mu duchy, uczynilaby upadek iego nieuchronny. Táki jest stan, w którym się znajduie chory bliski skonánia, widzi się w kráiu, w którym nigdy nie był otoczony przepáściami, ścigany od czartow, przymuszony przechodzić przez wąską ścieżkę z czasu do wieczności, nie mając iednego momentu ná rozeznanie siebie: czy podobnaż áby się mógł uwolnić od tak złego kroku, ieżeli mu szczegulniey Bóg pomagać nie będzie? Jakże ten człowiek, który nigdy nie był ná morzu, będzie mógł rządzić okrętem pod czas nawałności, y przybić szczęśliwie do lądu? bez wątpienia zda się, żeby nam pożyteczniey było umierać dwárazy, ponieważ nie rákbyśmy się bali śmierci, y mielibyśmy sposób poprawić násze w niey winy.

Jednak iest wielu przeciwnego zdánia, ktorzy trzymają, że to iest árcy dobrze dla
czło.



człowieka, nie umierać tylko raz, z tey przyczyny: że wiedząc iż tylko raz umrze: musi bydź bárdziej czuly, y stárájący. Bo iáko mowi Filozof, ten ktory nie ma tylko jedno oko, często go ociera, kocha się w nim, y konserwuie pilnie. To trzebá mowić o śmierci, gdy nie umieramy tylko raz, często myślemy, żeby dobrze umrzeć. Gdyby umierał człowiek dwa rázy, pierwszey śmierci, nie bárdzo by się lękał; á przez to famozłaby była dyspozycja do drugiey. Widziemy to przez experyencyą: bo iezeli teraz gdy nie umierają tylko raz, á przecię wielu mało się śmierci boi, cożby było, gdyby umieráli po dwa kroć? o iák wiele ludzi znaydowało się wcieżkich chorobách tak, iż się widzieli bárdzo bliskiemu pożegnania z sá iátem; á stáliż się przez to bárdziej czuynemi, y cnotliwemi? nie byliby lepszemi choćby byli pomárli, á potem ożyli. Do tego, gdyby to była rzecz dobra, dwa rázy umierać, trzebá też y to przyznąć, żebyśmy byli dwoiáko nędznemi. Pogánie powiádáli, iż Kástor, y Pollux byli dway brácia rodzeni, z ktorych gdy się jeden rodził, drugi umierał; y wzá-



iemnie gdy ten się odradzał, tamten umierał. Laktancyusz konkluduje, że jeżeli tá bayká prawdziwa, to ci dway bracia byli naymizernieyszemi ze wlystkich ludzi, bo nie mogli y rázu dobrze umrzeć. A ná coż tego sędzić szczęśliwymi, któryby się odradzał ná nowe przykrości, któryby się znowu znalazł w nowym stanie cierpienia, y któryby porzucił ład, á wydał się ná nowe nawálności? Jeżeli to rzecz dobra umrzeć, zácoż to bárdzo áprehendowác? jeżeli zła, zácoż to powtarzac?

Rzeczysz mi, że experiencya czyni ludzi mądrymi, y że pierwsza śmierć sprawiłaby to, iżby się lękał drugiey. Nie jestem ia tego zdania. A widzimyż to kiedy, áby żołnierze, ktorzy się znaydowáli w bliskich niebezpieczeństwach śmierci, strzegli się iey potym w podobnych okáyách? o-wlżem to ich czyni śmiálemi, y odważnieyszemi, gárdzą tym niebezpieczeństwem, ktote iuż przeszło. Gdybyśmy byli raz umárli, mnieybyśmy się bali śmierci, á mniey się śmierci bojąc, mnieybyśmy byli przygotowáni do drugiey śmierci.

Lecz choćby tá experyencya była dla



nas pożyteczna, mogę mówić y prawdziwie, że ją bez tego mieć możemy. Coż bowiem jest życie jeżeli nie ustawiczna śmierć, a jeszcze lepiej mówiąc, łańcuch śmierci, w którym się ogniwo iedno za drugim ciągnie? Śmierć nasza jest tak długa, iako y życie nasze, albowiem każdy moment, cząstkę z niego urywa. Arcy dobrze mówi Seneka, że dziejemy dzień każdy między życiem y śmiercią, y co zyskujemy z iedney strony, gubimy z drugiej tak, że możnaby nazwać życie długą mizeryą, złożoną z życia y śmierci: Święty Grzegorz iasniey mówi: *codziennego życia uyma, co jest innego, tylko nieiakię przeciagnienie śmierci?*

Jeżeli na tey experiencyi nie dosyć, jest druga, ktorey bez wielkicy pracy nabyć możemy. Nie trzeba bowiem tylko otworzyć oczy, aby widzieć iako śmierć wykonywa władzę swoię nad wszystkiemi ludźmi. Znaydziesz ją w Miastach, i we wsiach; na ulicach, w domach, w Zamkach, y lepiankach: I kroku nie uczynisz, abyś icy nie potkał w iey drodze. Ach!

H5 *nosimy*



nosiemy ją y we wnętrznościach naszych, a przecię mowiemy, że nie wiemy co jest umrzeć.

Na koniec jeżeli to wszystko nie jest do-
stateczne do uczynienia nas mądrymi, mo-
żemy wziąć pożytek, któryby bydz mógł
zpowtorzoney śmierci, umierając często
w duchu, y uważając się bliskiemu zgonu
życia; ponieważ przez ten sposób może-
my mieć nie iakie doświadczenie śmierci,
y nauczyć się sposobu dobrego umierania.
Dla tego, aby pogodzić te dwie opinie
mówić trzeba według zdania mego, że to
pożyteczniej człowiekowi nie umierać
tylko raz według ciała, a umierać często
duchownie przez gotowanie się do śmierci,
yczyniąc przytomnemi zmysłami to, co go
po tym gwałtowne boleści nie dozwolą.
Na tym tedy przygotowaniu wiele nam
należy, to nam jest pożyteczne, y potrze-
bne. I o tym chcę traktować w następu-
jących dyskursach.

PUNKT PIERWSZY

*Jak wiele nam należy na przygotowaniu
sie do Śmierci.*

Aby

A By uznać iako nam wiele należy na tym ćwiczeniu, trzeba wprzód przedłożyć pięć rzeczy, które są wiadome przez wiarę, rozum y doświadczenie. Pierwsza, że umrzemy. Druga, że nie wiemy kiedy umrzemy. Trzecia, że umrzemy prędzej niż się spodzewamy. Czwarta, iż nie umrzemy tylko raz. Piąta, iż w jakim stanie śmierć nas załatwie, o taki nas sądzić będą.

To założywszy, mówię że nam wiele na tym należy, aby nie tylko myśleć o śmierci, ale i uczyć się umierać, i że niemasz umiejętności, ktoraby była potrzebnieysza iako ta: ile, że tu idzie o największą rzecz na świecie, a ta jest zbawienie nasze. Iest to zdanie wszystkich mądrych, aby o tym długo myśleć, co się tylko raz ma czynić, dla tego iż wina w tym iest niepoprawiona. Mamy dość zawsze czasu na sprawy świata tego, bo się rzecz ma tylko o doczesność, ktorey strata iest lekka, y łatwo się może poprawić; lecz nigdy nie będziemy mieli nazbyt czasu dla sprawy zbawienia naszego, albowiem tu idzie o wieczność dobra lub zła, y że tylko raz w niej pobyć można.

Wiel-



Wielkie sprawy, mowi jeden mądry Polityk, wyciągaia wielkiego starania y nauki; lecz małe prędko się zbywają bez wielkiej aplikacyi. Iako to jest znak słabego rozumu zbytnie się zabawiać bagatelą, tak to jest właściwa dobremu rozumowi, myśleć wiele orzeczy wielkiej konsequencyi. A któraż największa sprawa bydzmoże, iako dobrze umrzeć? czy wieleż to jest życie całe na przygotowanie się do śmierci? Czyliż to wiele jest, czas na przygotowanie się do wieczności? Święty Augustyn nie może się dosyć wydziwić głupiej rozmowie bezbożnych u Mędrca: *Iedźmy, piymy, iutro bowiem pomrzemy.* Coż to mówicie? pyta się ich ten Święty. Powtorzcie coście wyrzekli: *Iedźmy piymy, przydaycie, coście na koniec mówili, bo pomrzemy.* O nędznik! nie oszukaliście mię, aleście mię do zadziwienia przywiedli. A także sobie po ludzku rozmawiać należy? Czyli raczey nie powinniście mówić: *Postmy, modlmy się, bo iutro pomrzemy.*

Nie mniey się dziwować mamy obyczajom Mędrkow światowych, którzy owszyl-



w wszystkim myślą, oprócz zbawienia swego; za punkt honoru to sobie mają, aby nie wymówić słowá, áni żadney sprawy nie czynić, któreyby żalować mieli, ieżeli trzebá wziąć przed się iáką sprawę wielką, długo w rozumie swoim roztrząsaia, ieżeli jest dobra albo zła; y takie biorą przed się sposoby, aby ją koniecznie do skutku przywieść. Szukáią wszyscy sztuk y rzodkow, przewiduią wszystko, co za nią nástąpić może; upátuią wszystko to, co się iej sprzeciwić może; używáią przyiacioli, y niczego nie żáluią, aby one sprawę do końca unysłonego przywieść. Cożkolwiek się stánie, mają z tąd wielką satysfakcyą, gdy mogą mówić: myśliłem árcydobrze o tym, przewidzialem wszystko, czynilem po ludzku wszystko to, co mogłem czynić, niemam sobie nic wymówić w tym punkcie. Przeciwnym sposobem to jest naywiększe ze wszystkich zawstyżenie, gdy kto musi wyznąć z owym nie roztropnym u Seneki: *nie myślałem o tym*. Człowiek bowiem mądry powinien o wszystkim myśleć, y nie dáć się podeyść przy-



przypadkom, które przewidzieć może.
 Te są máximy, które zachowują w sprá-
 wách swiátá tego, co zaś spráwę zbáwie-
 nia, za nic sobie máia, rozumieją że dosyć
 moment myśleć o niey, wiedzą że śmierć
 przybliża się, postępuie y dybie za nami.
 Coż mówią swiátowi ludzie? Jedzmy, pij-
 my, kontentujemy zmysły nasze, nasycay-
 my námiętności nasze, nabrywamy tych
 wielkich máiętności dziedzictwá, staray-
 my się o ten urząd, przywiązmy się do tej
 strony, złączmy ten proces, budujemy
 ten dom, bo jutro umrzemy. A iestże to
 mówić po ludzku? iestże to mówić po
 Chrześciańsku? czyliż nie słusznie mogę
 mówić do tych ludzi, co Bog rzekł do Bo-
 gacza lákoniego: *Głupcze tej nocy umrześ, czy-
 ież będą te dobra, któreś zgromadził?* Myślisz
 o śmierci? wieszże co iest dom wieczno-
 ści? o którym mówi Piśmo Święte. Bę-
 dzieś to czas mówić w tedy: nie myśliłem
 o tym, nie sądziłem áby śmierć była tak
 strálna, sąd tak surowy, pokusy tak gwał-
 townie, rozum tak mało sposobny do czy-
 nienia okolo spráwy zbáwienia, y do roz-
 porządzenia spraw swoich. Sálo-



Salomon mowi, że mądry ma oczy w głowie, zda się iż chce przez to mowić, że głupcy mają oczy w nogach; y bez wątpienia, bo nie patrzą tylko w ziemię, na rzeczy przytomne. Lecz mądry jest iako na miejscu wyfokim, z kąd widzi zdaleka ten wielki y obszerny kray wieczności; uważa śmierć, y pilnie się do niey gotuje, y w tym samym jest mądry. W samey rzeczy roztropność zawiśła na uważaniu końca, y na obieraniu sposobow właściwych do doyscia iego. Głupi [mowi Arystoteles] idzie sam nie wie kędy, prącuię nie założywszy sobie żadnego końca pracy swoiey; albo ieżeli ma iaki koniec, nie myśli o sposobách doyscia go. Toż czyni wiele ludzi, chodzą po ziemi nie wiedząc gdzie idą, nie myślą o niczym innym, tylko aby żyć, a o śmierci nie pamiętają. Nie uważają tylko czas, a o wieczności nie pomyśla. Coż za dziw? ieżeli ten człowiek umi, że złe, który nigdy się nie uczył mierzyć.

We wszystkich sprawach ludzkich nie przed się znacznego nie biorą, nad czymby wprzod nie pomyśleli. Jeżeli który Patron bierze



bierze ná siebie iáka znaczną spráwe, potrzebuie czasu ná przygotowanie sie do niey. Jeżeli który Szláhcic ma iść ná wojnę, ćwiczy się wprzód w używaniu broni. Jeżeli muzycy mają śpiewać, wprzód się probują. Jeżeli który Aktor ma stánać ná Teatrum, wprzód się ćwiczy w gestách, w rozmowie, w weysciu y wyísciu. Niemasz tylko osobá Chrześcianiná umierájącego, ktorey się nikt nie uczy. Y któż się będzie dziwował, iż iest ták mało ludzi, którzyby ten ákt ostatni odpráwili ze wszelką przyiemnością y przytomnością rozumu, który iest ná ten czas potrzebny? O iák wiele Akademii we Fráncyi, w ktorych Młodź Szláchetna uczy się attakować, bronić, zabiić, y umieráć po desperácku! á wieleż się tákich znajduje w ktorychby się uczono umieráć śmiercią przeznaczonym powinna? zá prawdę niemasz nic ták łatwego, iáko umrzeć; lecz nic ták trudnego iáko dobrze umrzeć. Trzeba się tedy tego uczyć, trzebá sie do śmierci gotować przez uśilną ápplikacyą rozumu, przez długie y pilne náuki, trzeba się do-
brze

brze
ten
raza
ćwi
na r

A
żyte
Pro
Wi
lud
wz
szy
kie
go,
z w
czy
nan
wu
naś
kie
wy



brze ćwiczyć wtym, poniewaz przydzie-
ten dzień, w którym trzeba będzie, wy-
rażać osobę człowieka umierającego. O iak
ćwiczenie to jest piękne! o iak wiele nam
na nim należy! o iako jest pożyteczne.

PUNKT DRUGI

pożyteczność tego przygotowania.

A Ristoteles trzymał, iż ze wszystkich
professyi na świecie niemaż aby po-
żytek większy przynosiły iako te dwie,
Professya Wieszczkow, y Lekarzow.
Wieszczkow z tey przyczyny, iż wszyscy
ludzie chcą wiedzieć. Lekarzow ztąd, iż
wszyscy chcą żyć. Ia zaś mówięm więk-
szym fundamencie prawdy, że ze wszyst-
kich pobożnych ćwiczenia niemaż żadne-
go, które by nam było pożyteczniysze i
z większym zyskiem, iako te które nas u-
czy dobrze umrzeć to bowiem otrzymuie
nam życie wieczne dwoiakiem sposobem.

Naprzód oddala nas, odciągając y zacho-
wuie od grzechu; oświeca bowiem rozum
nasz, y daje mu poznać próżność wszyst-
kich dobr ziemskich. Niemaż Kaznodziei
wymowniejszego, ani mocniej w nas w-
mawia-



mawiaiącego, ani tak bardzo serca przenikającego, iako iest umarły na ziemi rozciągniony: y dlatego też Ecclezyastyk Pański kładzie umarłych w porządku Prorokow, oni bowiem przyszłe rzeczy opowiadaia. Mowi on: *iz nawiedzano koscć Iozefa, y prorokowaty po śmierci. Eccl. 40. S.* Jan Chryzostom kładzie ich wrzędzie Doktorow y Apostołow, y tey swoiey myśli dowodzi przykładem Świętego Pawła, który widząc podczas swego kazania do ludu zgromadzonego dziecię zwyżoka spadłe, y tym zabite, prześtał swego kazania, y ze wszystkim swym Auditorem poszedł widzieć tego umarłego. Sądził, mowi S. Chryzostom: iż ten widok większą uczyni impressyą na rozumach słuchacza, a niżeli słowa iego. Postawił tego umarłego na swym miejscu, aby za niego czynił kazanie.

Czegoż to przecię uczy nas umarły? tego, że iesteśmy śmiertelnemi y winowaycami. Rzecz dziwna, mowi Święty Hieronim: umieramy codziennie, a tego nie możemy wierzyć, żeśmy powinni umrzeć. Od tego samego czasu gdy wąż wzniecił

w nas

w nas tę nadzieję, iż będziemy nieśmiertelnymi, widok dzieścię tysięcy umarłych, y same własne nasze słabości, nie mogą w-mówić w nas tego, że śmiertelni jesteśmy. Wierzemy temu w imaginácii, ale wu-czynkach naszych nie znąc, abyśmy temu wierzyli.

Taką wymowę czynił Seneca Sena-torom Rzymskim, ktorzy z bogaciwszy się z zddierstwá pospolitego, tak byli chciwi y łakomi, iakoby ná pálec ziemi nie osiá-gnęli. Co zá ludzie wy jesteście? mawiał do nich: czy jesteście wy śmiertelnymi? czyli nieśmiertelnymi? ieżeli uważam bo-iáźń, którą macie śmierci, trzymam że-ście ludzie śmiertelni; lecz gdy czynie re-flexyą ná wasze nie nasycone łakomstwá, wątpić nie mogę, iż się wy macie zá nie-śmiertelných. Lękacie się wszystkiego, iá-ko ludzie śmiertelni, á požądacie wzyst-kiego, iako nieśmiertelni.

Ten to błąd czyni wzystkich łakom-cow, wzystkich pysznych, wzystkich nie-czystych, y wzystkich pospolicie złych ná świecie: perswaduia sobie iż nie pomrą;



radzą się swej sily, żywości, zdrowia, dyspozycyi temperamentu, y ná tym budują iáko na bezpiecznym gruncie: á przynajmniej pewna jest, iż nie myśląc o śmierci, patrzą ná nią, iákoby w perspektywie, która daleko im ją pokazuje, luboli bliska ich jest.

Nie tak sobie postępują ludzie dobrzy: oni iż mają, zawsze śmierć przed oczyma, wszystko przeciwnie dawnym Rzymianom czynią: lękają się wszystkiego iáko ci, którzy są nieśmiertelnymi, y niczego nie pragną ná tym świecie, iáko ci którzy są śmiertelni. Ten okropny obraz przestrzega ich káżdego momentu, iż ten świat nie jest trwałym mieszkaniem; iż z niego co prędzey ustąpić trzeba; iż to wszystko trzeba mieć zá zginione co kiedyżkolwiek stracić trzeba; y że to wszystko zá nic sobie trzeba poczytać, czego z sobą wziąć nie można; że śmierć jest árcy pewna, że godzina iey nie pewna; że możemy umrzeć káżdego momentu, záczy káżdego momentu trzeba być gotowym. To tedy opowiadały kości łozefowe. Toż do nas mówią wszystkie groby, wszyscy umarli, wszystkie

kie



kie cmentarze; náuczaią nas żeśmy wšzy-
fey śmiertelni, y że śmierć przez grzech
weszła ná świat.

Święci Oycowie uważaiąc dobre skutki,
które myśl o śmierci wydaie, pytáią się, y
ślusznie, czyli śmierć iest kárą zá grzech,
czyli wędzidłem grzesznika? S. Augustyn
bárdzo dówcipnie odpowíadał, że iest y
kárą y wędzidłem; gdyż to co przed tym
było kárą za występki, zostało się teraz o-
broną cnoty, y co przedtym czyniło tor-
turę grzesznika, czyni teraz zasługę sprá-
wiedliwego. Ták on tłumáczy tę myśl swo-
ię: Pierwsi nási rodzice pomarli dla tego, iż
zgrzeszyli; á spráwiedliwi nie grzeszą dla
tego podobno, iż mają umrzeć. Gdyby
támci byli nie grzeszyli, nie byliby po-
márli, á ci gdyby nie mieli umierać, nie byli-
by bez grzechu. Wina iednych spráwiła że
śmierć stála się im kárą, y ta sama kárą sprá-
wuje, że drudzy nie popelniaią winy. Nie
żeby śmierć, która przedtym była złe, zá-
micniła się w rzecz dobrą; lecz Bog uży-
czył takiey cnoty wierze nášzey, która sprá-
wiła, iż śmierć o ktorey wiemy, że iest prze-
ciwna życiu, teraz iest sposobem doyiścia



życia. Y tak konkluduje: więc tedy przez dziwną łaskę Páná y Zbáwiciela nášzego, kárá zá grzech stálá się instrumentem spráwiedliwości: Przedtym mawiáno czlowiekowi, umrzysz ieżeli zgrzeszysz; teraz mowiá do męczennika, umieray ábyś nie zgrzeszył. Możemy to mowić o myśli ná śmierć, co ten S. Doktor mowi o samey śmierci; oná zábija tych, ktorzy o niej nie myślą. Kárá zá grzech náš, stálá się ruiną grzechu: záczyń nie możemy we wszystkich spráwách naszych lepszey od nikogo zaciągnąć rády, iáko od śmierci. Chcę mowić, iż we wszystkich naszych zamyślách y deliberácyách myśleć trzeba o wszystkim tak, iákbyśmy to rádzi czynili ná łóžku śmiertelnym, á tak nigdy nictákiego nie uczyniemy, czegobyśmy żáłowác mieli.

Jeżeli śmierć iest mistrzynią, ktora nás uczy y oświecá, możemy ieszcze mowić iż oná iest y dobrą matką, ktora nam dáie życie; oná bowiem odciąga nas od grzechu, pobudza nas do czynienia pokuty, ktora oddáie życie duszy nášzey, gdy przez grzech



przez grzech umrze. *Wszystkie granice ziemi, mo-*
wi Dáwid, wspomnij sobie y nawróć się do
Pána. Święty Bernard rozumie, przez te
gránice ziemi, gránice życia. Wspomnij
sobie (mowi on) iż nie innego nie są, tyl-
ko popioł, y proch, y nawróć się do Pána.
O dziwny wynalazku mądrości Boskiej!
która ná to używa śmierci; áby nam dala
życie. *Mądrość technie w dzieci swoje życie.*
Siedmudzieśiąt, tłumacza: Mądrość zabija
dzieci swoje. Jákóż te dwie propozycye
pogodzić? ieżeli mądrość dzieciom swoim
daie życie, iákóż tedy daie im śmierć? Ter-
tulian idąc za zdaniem siedmudzieśiąt,
konbinuieto bárdzo dowcipnie, mowiąc:
że mądrość daie nám życie ná ten czas, gdy
nam wystawia przed oczy obraz śmierci.
O árcy dobra matka (woła on) która za-
bija dzieci swoje dla tego, áby im nie dala
umrzeć; daie im życie wyprowadzáiąc ich
z pośrzedku zepsowania, y zachowuie im
to samo życie, wystawiając im przed oczy
koniec ich y zepsowanie.

Otoż ten iest pierwszy pożytek tego
przygotowania, álbowiem przypomina



nam koniec nasz, á tá pámieć utrzy muie
nas przy niewinności. Drugi pożytek bár-
dzo znaczny, á ten iest, iż nigdy nas śmierć
nie nápadnie niespodziewánych. Grzeb-
my trochę w Cmentarzach nászych, á
znaydziemy ten skárb.

Mowią iż ze wszystkiego zlego, które
się znaleźć może w życiu, niemá sz stráśz-
niejszego iáko śmierć; á ja mówię iż ze
wszystkich śmierci niemá sz okropniejszey
iáko śmierć nagła, y niespodziewána. Na-
przód dla zádziwienia, którym przeięty
iést człowiek, widząc się tak niespodzie-
wánie zchwytánego: iáko bowiem, mówi
Świety Tomasz, experyencya czyni czło-
wieka sposobnym, śmiałym, y nie ustrá-
szonym; umniejsza boiáźni, przyczynia
odwagi. Ták żołnierz który widział przed
sobą y po sto rázy śmierć, nie zádziwi się
ná zbliżenie się nieprzyjaciół, y świńtanie
kul koło uszu swoich. przeciwnie ten który
w pierwszym iest polu, schyla głowę zá ká-
żdym hukim muszkietu, y rozumie że już
po jego życiu. Człowiek który po kilka
kroć przebył iáki wielki las, idzie po nim
bospie.

niebezpiecznie y wpośród nocy, lecz ten kto-
ry w nim nigdy nie był, drży ná każdy
krok y nie wie w którą się ma udać stronę.
W takiey ciężkości znayduie się ten, który
nie spodziewanie zchwytyany iest od śmier-
ci; iáko się tedy nie znaydował nigdy w
tych utarczках, y nie był nigdy w tey dro-
dze, tak widząc się w tey okázyi, traci serce
y rozum; gdy się widzi wciągnionego w ten
kray obszerny, kedy nigdy nie był, y przy-
muszonego przebyć ciáśną śmierci drogę
otoczoną zewsząd dwiema wielkimi
wiecznościami, nieśsza się, przestrasza,
wielką przytomność traci, potknie się la-
two y zwyczajnie wpada w desperacyą.

Nie tak się dzieie z człowiekiem do-
brym, który się ná śmierć gotuie; ten że
práwie zawżę y codziennie iest w drodze
do wieczności, zączym wszystkie drogi
do niey y wybiegi sę mu wiadome; twarz
śmierci nie przestraszy go, ábowiem dlu-
go z sobą żyłi poufale.

Nad to wszystkie dobrá, y wszystko złe
życia tego zdáie się mále w oczách tego,
ktory zbliká ná nie patrzy; wielkimi zás-



gdy się im zdaleka przypatruie; ile że zdaleka imaginacya ná nich patrzy; á: zbliska rozsądek. Zás imaginacya myli się, y daje fałszywy kolor rzeczom sobie reprezentowanym; á przeciwnie rozsądek iest sprawniejszy y zgodzający się z prawdą. Jáko tedy wszystkie dobrá y złe w tym życiu są w samey rzeczy lekkie y powierzchowne; ci ktorzy ná nie zbliska patrzą, gárdzą, nie mi; ci ktorzy zdaleka, szacują je. Nie ták się zaś dzieie z strony złego y dobrá przyszłego życia, zdają się małe y niedościgłe zdaleka, wielkie y straszne z bliska, álbo wiem są duchowne y nieskończone: dla czego nie podobna wyrazić zadziwienia duszy, która zbliża do wieczności, ieżeli iej nieprzeżyła w życiu; y jáko człowiek będący ná brzegu przepąści, drży z okropności y przestráchu ná doł weyzzawwszy, ták grzesznik widząc się ná brzegu przepąści nieskończoney, w którą wpaść ma, przejęty będzie bójáźnią y strachem nieskończonym.

A co mu ieszcze tę odmiánę uczyni strážnieyszą, iest nowość rzeczy. prezen-
tuia-



tuiących mu się przed oczymá: álbowiem
iedno przeciwnie zbliżájące się do swego
przeciwnego, większym się zdaie; z tąd te-
dy idzie iż ten który był w wielkiej obfi-
tości wszystkiego, w pádnie razem w ubo-
stwo, bardziey uczuie swoje nieszczęście,
á niżeli ten który zawsze zostawał w nędzy
álbo do niey po stopniách przyzedł. Sądź-
że iákie będzie zádumienie y zámieszanie
w czlowieku, który w momencie prze-
chodzi z honoru do konfuzyi, z pokoju do
klotni, z roskolzy do smutku, z obfito-
ści do ubostwá, z życia do śmierci, z cza-
su do wieczności.

Mnie się zdáie; iż ná ow czas chory iest
ták, iák ow Okręt, który tonie: ci co w
nim są, niewiedzą iáką wziąć rezolucyá,
Ieden się chwyta masztu, drugi się rzuca
ná deskę, ten się pogrąża w wodzie, ow trzy-
ma się liny; wszyscy wznoszą ręce ku nie-
bu, y wydáią żáłosne głosy. Toż czyni
duszą widząca, iż ciáło iey bliskie iest do
zátopienia życia, iest oná w niezmiernym
zawstydzieniu, o niczym nie myśli tylko
iákoby się pozbáwić śmierci, nád wszyst-
kim



kim tym, co się iey w oczách stáwia, zasta-
nawia się y dręczy się niesza. sposobem dzie-
wnym, y widząc się byđź człowiekiem
przymuszonym do wyjścia z ciała, wola-
żałośnie: o okrutna śmierci, y także mię-
dzielisz od wszystkiego co kocham! o pie-
kło! nie wierzyłem żeś tak miało byđź
straszne! o wieczności! nie myślałem byś
miała byđź tak długa! o śmierci nie wie-
rzyłem byś miała byđź tak bliska! to mowi
y myśli ten, ktorego śmierć niespodzie-
wanie nápadnie.

Tá zaś nieszczęśliwość nie trafia się ni-
gdy tym, którzy się gotuią ná śmierć, álbo-
wiem należy to do Boskiej dobroci y sprá-
wiedliwości, nie opuszczać tych przy-
śmierci, którzy mu byli wierni w życiu
y nie zbierać z tego światá niespodziewá-
nie tego, który się záfwsze miał na o-
strożności. Oznaymuie iż zeydzie tego, kto-
ry nie czuwa, lecz nie można trzymać áby
sobie tak postąpił z temi, którzy są záfwsze
w gotowości oddać mu swe ráchunki; ow-
fzem przez Prorokow kazał to oznaymić
człowiekowi. sprawiedliwemu, iż w ostá-
niey



niemy potrzebie wspomóże go, y że nie będzie dręczony boiáźnią śmierci. Obiawił to Świętey Gertrudzie, iż przygotowanie, które się czynić będzie w życiu, poczytane będzie za to, gdy przy śmierci nie byłoby czasu ani sposobności czynić ie.

Y záprawdę nie tráfia się to w náturze, áby dyspozycya wprowadziła kształt przeciwny temu, co z niey iść powinno. Jákoż tedy dobra dyspozycya do śmierci, ma wydać złá śmierć.

A potym záwfsze się lepiej umie to rzemioſto, którego się długo uczemy; z tey samey rácyi człowiek dobrze umiera, który się długo y dobrze uczył umierać. Coż mu może ná ten czas uczynić przykrość? ieżeli śmierć ieſt nagła, nie zchwytány iednak ieſt od niey; bo oprócz tego, com rzekł, iż mu Bog przyimuie owe przeſzłe przygotowania, nie trzeba mu tylko ieden moment, áby ponowił przeſzłe ſwoie reſolucye, które poczynił ná śmierć ſie gotuiąc, záczyń tedy chociaź śmierć ieſt nagła, nie ieſt nigdy nieſpodziewána. Jeżeli zaś ma czas przed śmiercią poznać ſię, iáki pokoy!



pokoy! iáka słodycz, iáka pociecha! iáka be-
 spieczność! patrzy ná śmierć z twarzą wy-
 pogodzoną, y przyimuie iá iáko naylepsze-
 go z swych przyjaciół. Cwicz y się w tym
 bez ciężkości, w czym się ćwiczył cále ży-
 cie; przechodzi z času do wieczności z tá-
 kim uspokojeniem, iakoby to była podróż
 na przeiaścizkę. Iest to tedy dla nas arcy-
 rzecz pożyteczna gotować się do śmierci,
 ale ieszcze przydaie, iż nam to iest y konie-
 cznie potrzebna. Co nam trzeba dowieść
 przez pierwsze przyczyny rozumu y wiary.

PUNKT TRZECI

Potrzeba tego przygotowania.

WSzyfstkie artykuły wiary naszej są ro-
 wnie pewne, albowiem się funduią
 na powadze Boskiey, który obiawił, y kto-
 ry ani się sam omylić może, ani nas: Lecz
 gdyby mogło bydź w prawdach religii na-
 szey więcej albo mniej prawdy, mówił-
 bym iż naypewniejszy y naynieomylnie-
 szy zewsztyłkich iest te która się tycze po-
 trzeby, którą mamy gotować się na śmierć,
 albowiem o żadney tak często, y tak bardzo
 nie upewnia nas Syn Boski, iako o tey.

Roz-



Rozdział 24 y 25. u Świętego Mateusza,
Dwunasty, u Świętego Łukasza, są pra-
wie o tej materji. To co mówi Syn Bo-
żki do Uczniów swoich w tym ostatnim
Rozdziale jest bardzo znaczne. Niech bę-
dą biodra wasze przepasane, y wy bądźcie po-
dobni sługom, którzy czekają Pana powracającego
z wesela, aby gdy przyjdzie y zakolace we drzwi,
zaraz mu otworzono. Błogosławieni ci słudzy
których Pan powracając zastanie w ich powin-
ności. Wiedźcie iż gdyby gospodarz domu, wie-
dział godzinę, ktorey złodziey przyjdzie, czuł by
y miedopuszczyłby mu wnik. Mieycieź się y wy na
ostrożności, albowiem Syn człowieczy przyjdzie
godziny ktorey się nie spodziewacie. I ta jest
konkluzja Syna Bożkiego: y wy bądźcie
gotowi, albowiem ktorey godziny się nie
spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie.

Ogłasza też samą prawdę w tymże Roz-
dziale przypowieścią sługi, który w nie-
bytności Pana swego upił się y źle obcho-
dził się z domownikami. Przyjdzie Pan iego
dnia, ktorego się nie spodziewa, y godziny ktorey
niewie, y wypędziwszy go skarze z niewiernemi.
Luc: 12. S. Mateusz mówi. oddzieli go, y przyłą-

czy



czy Hipokrytom, tam będzie płacz y zgrzytanie
zębów. Math: 24 Tych zowie Hipokrytami,
ktorzy służąc tylko przy obecności Pań-
skiej czynią dosyć swojej powinności, a w
niebytności Pańskiej dobro jego rozpra-
szaia.

Oprocz zaś tych dwóch podobieństw
Syn Boski kładzie nam inne trzy wiodące
nas, abyśmy się mieli na pogotowiu. Pier-
wsze jest o potopie który zalał wszystkich
ludzi na ten czas, gdyoty n nay mniej my-
ślili. Drugie jest o onych głupich Pan-
nach, które nie były przyięte na gody, dla
tego, iż się zdrzymały, dokąd nie weszły
tylko dobrze przygotowane. Trzecie o
śłudze który zakopał talent Pana swego y
który oddany był katu na dręczenie. Ko-
nkluduje Pan nasz: *czuycie tedy, albowiem nie-
wiecie dnia ani godziny.*

Wszystkie tedy te prawdy wiary, kto-
rem przełożył przymuśzaia nas abyśmy
wierzyli, iż ten który się nie gotuje do
śmierci, umrze w swym grzechu. Otoż
w tym dykursie zamknięty jest dowód tej
prawdy.

Człowiek umiera źle, którego nie spo-
dziewa-



dziewanie śmierć napada. Iest to iako mo-
wilem, prawda ze wszystkich wiary nałzey
naypewniejszy y naynieomylnieysza, ieże-
liby mogła byǳ iedna nad drugą większa,
Iest to tedy rzecz wątpieniu nie podległa,
że człowiek umiera źle, którego śmierć
śchwyta nagle, to iest który się do niey nie
goruie.

Iakoż przyznać to musiecie, iż nie podo-
bna wygrać dobrze sprawy, która z natu-
ry swojey iest trudna, y ktorey nie czynią
więcey tylko raz, y w ktorey się nie cwi-
czono nigdy, á iest ieszcze wiele przeszkód
od mocnych nieprzyjaciół. Śmierć tey na-
tury iest sprawa; raz bowiem tylko się umie-
ra, y bardzo trudno iest dobrze umrzeć, y
na czasie y na rozeznaniu się zbywa często
choremu; pokusy zaś nigdy nie chybiają.
Bog z swojey strony odmawia często przy-
śmierci łask szczegulnych, które sobie zli
na ow czas z pyszney ufności obiecowali,
Trafia się ieszcze, mowi Święty Augustyn,
z sprawiedliwej kary, iż człowiek nie pa-
miętaiący w życiu swoim na Boga, siebie
samego zapomina przy śmierci.

K Trzeba



Trzeba przydać czego uczy Theologia, iż ieżeli kiedy winien człowiek uczynić akty Wiary, nadziei, miłości, żalu nadprzyrodzonego za grzechy swoje, to naypryncypalnicy przy śmierci, tak z obligacyi, którą ma wszelka istota czcić początek swoy, y zawdzięczyć jego dobrodziejstwa, iako też dla niebezpieczeństwa w którym się nayduie chory, poddać się pokusom, które ná ow czas są naygwałtownieysze. Zaś niemalz y pozor do tego, aby człowiek mógł przy śmierci uczynić te Akty cnot iak trzebá, który ich nigdy nie czynił w życiu swoim. Jákoż ten uczyni sobie gwałt nadprzyrodzony, który całé życie szedł za biegiem y skłonnościami natury? Ják się do tych potrzebnych spraw weźmie w owym ządziwieniu rozumu swego, w zámieszaniu myśli swoich, w pokłuceniu passyi swoich, w ukołataniu y niezdolności wszystkich potencji swoich.

Lecz daymy pokov wielkim grzesznikom, weźmy tylko osobę która żyje dobrze, iednak nie myśli o swojej śmierci; lá mówię iż będzie mieć wielką trudność ná

ten



ten czas dosyć uczynić powinnościom sumienia swego bo to jest pewna, że przypadki niespodziewane mieszaia rozum przez ządziwienie, y o upadek ferce przyprowadzaia: á zátym idzie, iż nie dozwalaia duszy rozeznánia y rozporządzenia interesów swoich. S. Jan mowi: *iz miłość wypędza boiaźń z ferca*: To zaś nie dla tego áby była boiaźń zła, lecz dla tego że jest nie doskonała. A iákoż ten będzie kochał Bogá, który ma krew y ferce zlodowácia-
le od boiaźni? Jeżeli wiará potrzebuie wielkiego wywyższenia duszy nád wszystkie rzeczy zmysłom podpadaiaće, y nádzieia nád wszystkie sily przyrodzone, iákoż tedy to bydz może, áby ten człowiek, który ma ciężki bol glowy, gwałtownie dręczące go boleści, duszność wielką w pierśiach, áby mowie wierzył w Bogá, y miał w nim ufność, á ieszcze slysząc żonę plączącą, dzieci krzyczące od żalów, kredytorów uciśnionych przykrzających się o swoje dlugi, niezmierność spraw, ktore go záprzátia, rozrywáia, trapią.

Kassiodorus árcy dobrze mowi, iż się to

Ka

nie



nie ná wiele zeydzie żołnierzowi, Wodzowi, umieć kunizt woienny, iesli się w nim wprzod nie ćwicy. Czyli to iest wczelna wzmacniać fortecę, gdy od nieprzyaciela iest otoczona? gotować ráchunki swoje, gdy ie oddać trzeba? ládować okręt, gdy iest przez náwałność skolátany? Człowiek umierájący nie powinien się gotować, lecz powinien byđz gotowy, nie w ten czas ma się uczyć umierać, lecz iuż to powinien umieć dobrze. Mieyciesz się tedy ná pogotowiu, mowi Pan náš, álbowiem Syn Człowieczy przyidzie godziny, ktorey się nie spodzieiecie.

Ták czynili wszyscy Święci y naylepsi Przyiaciele Boscy. Job cud cierpliwości, nieustánnie myślił o śmierci, y o ráchunku, ktory miał Bogu oddawać. Coż czynić będe [mawiał] gdy Bog powstanie sądzić mię? y gdy mię wypytywać będzie, coż mu odpowiem?

Dáwid dni wieczności záuwsze rozmyślal: *Przywołátem do myśli moiey czasy przeszte, y nieustánnie rozmyślam dni wieczności. Przypomina sobie to, co przeminelo dla*
poprá-



poprawienia, á o przyszłym myśli, áby się
ná to nágotował.

Uczmyśz się tedy codziennie umierać w
duchu y woli, áby duszá nászą náuczyła
się oddzielać od ciáła swego przez oddzie-
lenie się od wszystkich żądź swoich, y á-
by wyniesioną będąc nád wszystkie rosko-
fzy ziemskie, przyięła śmierć iáko repre-
zentacyą tego, co czynilá, á nie ták iáko
káre, ktorą popáść winna. Iá jest mądra
rádá S. Ambrożego.

Uczmy się tego kunsztu, który raz wy-
konáć trzeba, y ktorego niemożna w écey
tylko raz czynić. Periwaduymy sobie, iż
Bog do nas mowi to, co niegdyś mowił
przez usta Izaiasza Proroka do owego Kro-
la: *Rozporządź Dom twoy, álbowiem w krotce
maś umrzeć: iuż niemasz tylko rok, tylko
miesiąc, tylko tydzień, tylko dzień, tylko
godzinę, á podobno tylko moment ieden
do życia. Umrzész nie chybnie złe, iesli
cię śmierć nápadnie nie gotowego, á zá-
pewne ták Cię nápadnie, iesli się do niey
gotować nie będziesz.*



PUNKT CZWARTY

Jako się trzeba gotować na śmierć.

Dwoiaki są przygotowania. Jedno pospolite wszystkim, drugie szczególne. Pospolite zawisło na życiu dobrym, szczególnieysze na niektórych dobrych uczynkach, które powinny poprzedzić śmierć. Nie mówię ja nic pierwszym, lecz tylko o powtornym, y przekładam niektóre dyspozycye potrzebne do dobrej śmierci.

Pierwsza jest czuyność, którą nam Syn Boski tak usilnie zalecił, y która nam jest tak koniecznie potrzebna, z racyi, iż Bóg nie daie łaski dotrwania ostatecznego tylko temu, komu się dać, iemu podoba; a zaś to wyraźnie obiecuie, iż iey temu nie da, który się mieć nie będzie na ostrożności. *Badźcie gotowi, mówi Zbawiciel, y czuycie, bo nie wiecie dnia ani godziny, jeżeli ciut nie będziecie, przyidę iako złodziey, y ktorey godziny przyidę, wy nie wiecie. To co mówię do was, mówię do wszystkich.*

Są niektorzy, co to mają za rzecz dziwną, iż Syn Boski utáił godzinę przed nami śmierci naszej. Oycowie Swięci przywodzą

wodzą tego wielkie rące y bårdzo piękne,
ktore pokázuią w tym interes Boski, pokoy
y uspokoienie ludzkie, zaśluge ludzi do-
brych, zbawienie zlych, ktorym tá nie-
wiadomość służy za wedzidło: *Bog nam u-
krywa dzień nasz ostatni* (árce dobrze mo-
wi S. Augustyn:) *abyśmy żadnemu nie ufali,
y abyśmy tak żyli każdego dnia, iakobyśmy
wien mieli bydz sądzeni.*

Nie dosyć zaś iest czuwać, trzebá iesz-
cze prosić o tę łaskę, y aby ią otrzymiać,
trzebá czynić wielkie y rozliczne miłosier-
dzia ubogim. Sam to Syn Boski nam przy-
kázuię w owej przypowieści rostopnego,
lubo niewiernego sługi; bo chwaliwszy ie-
go w tym przezorność, iż sobie umiał uczy-
nić przyiaciół, dał nam przedziwną owę
naukę: *A ią mówię wam, czyńcie sobie przyia-
ciół z bogactw znikomych, aby gdy ustawał bę-
dziecie, przyięli was do przybytków wiecznyh.*
Ci przyiaciele są ubodzy, ktorych proźby
otrzymuią zbawienie tym, ktorzy ich rá-
towáli. Ná wszystkim schodzi Chrzesciá-
ninowi umieraiącemu; same tylko dobre
uczynki poydą z nim w towarzyśtwie, y u-



bodzy ktorych wspomagał, ci tylko ratować go będą w jego ostateczney potrzebie. *Zaden (mowa S. Piotr Chryzolog:) nie będzie mógł wymówić tego, ktorego oskarżać będzie głód ubogiego. U tego dzień zły będzie w czasie ostatecznym, a ktorego względu dla ubogich nie było.*

Święty Hieronim upewnia, iż nie pamięta, aby kiedy czytał, żeby miłosierny zle umierał, racya którą tego przywodzi, jest piękna y gruntowna: albowiem niepodobna, aby proźby wielu nie miały być od Bgą wysłuchane, ten zaś który wspomaga wiele ubogich, ma za sobą wiele barzo przyczynców. Obietnice ktore Bog czyni przez Krola Proroka człowiekowi miłosiernemu, są pełne pociechy. *Błogosławiony człowiek, który wyrozumiewa potrzebę nędznego y ubogiego; w dzień zły wybawigo Pan; To jest w dzień śmierci y sądu zachowa go, y da mu życie, uczyni go szczęśliwym na ziemi y niewypuści go w moc nieprzyjaciół jego. Przydacie, iż gdy będzie położony na łożku boleści, wspomogę go, y pocieszę go, y sam uścielę łożko jego, aby miękczey spoczywał.* O dzi-



O dziwna spráwo: z zádumienia woła
Święty Ambroży, Bog ma miłość tak ser-
deczną ku ubogim, iż chociażby nayglo-
wnieyszy iego nieprzyiaciel udzielił im ia-
ką cząstkę z dobr swoich, obiecuie iż mu
daruie krzywdy wszystkie, które mu uczyni-
ł; y owszem obiecuie go bronić prze-
ciwko iego nieprzyiacielom, y gdy cho-
rować będzie, on go pilnować w chorobie
nie omieszka. Oprocz tych nabożeństw,
których skutek ma uchodzić za nieuchron-
ny, są y inne, które nie mnieyszą dzielność
mają otrzymánia nam dobrej śmierci. le-
dno z przednieyszych iest; naymować każ-
dego tygodniá Msze Święte dla otrzymá-
nia sobie tey láski: Albowiem ofiará Ołta-
rzow nászych, będąc przypominánien
śmierci Syná Boskiego, ma osobliwą
dzielność, otrzymánia nam dobrej śmier-
ci. Zdrugiey strony Syn Boski przyrzeka
nam, iż Ociec iego wszystko nam da, o-
co go prosić będziemy w Imię Jego, byle
nam do zbáwienia pożytecznego! A o coż
go lepszego prosić możemy, iáko o śmierć
dobrá? á kiedyż go prosiemy o tę láskę w



Imię Syná, ieżeli nie w ten czas, gdy mu ofiarujemy záslugi życia y śmierci Jego? Jáko to rzecz iest niepodobna, áby JEzus nie był wysłuchány, ták też y to iest niepodobna, áby ten człowiek zle umárł, za którego tyle rázy ofiarowane iest życie JEzuse, á szczegulniey, ieżeli ten człowiek często y obficie był uczestnikiem tych Boskich Táiemnic przez pożywanie Najswiętszego Ciała y Krwi JEzusey; gdyż Syn Boski obiecuie życie wieczne temu, który będzie pożywał Ciała iego, y będzie pił Krew iego; to zaś pewna, że człowiek za to zbáwiony nie będzie gdy tylko raz pożywać będzie Ciała Páńskiego w życiu swoim; musi tedy byđz, iż tá obietnica przywiązana iest do częstej Kommunii; á ponieważ zbáwienie záwiśło od dobrej śmierci, ieżeli Kommunia dáie życie wieczne, byđz musi iż oná otrzymuie dobrą śmierć. To iest zdanie Kościoła świętego, który iá dáie chorym w Wiatyku, iáko zaśław pewny zbáwienia ich ná te ośátnią utarczkę Ten, mowi Algerus, który się będzie w życiu swoim często łączyl z Synem

nem Boskim, nie może byź od niego oddalony po śmierci. SS. Oycowie wiele bárdzo mówią o tym iák wielkie prawo máią ci do życia wiecznego, ktorzy często komunikują: lecz nie tu mieysce traktować o tey materyi.

Ná koniec, ośtátni sposób y ieżeli śmiem mówić naynieomylnieyszy ze wszystkich, iest wybierać sódie kilka dni káżdego miesiáca dla przygotowania się do śmierci, y dla nábycia umiétności dobrej śmierci. Jáko to iest w życiu naszym spráwá naywiększa, y ná ktorey nam wiele należy, ták też potrzebuje wiele przygotowania, ktore árcy trudne, ieżeli ich nie przewidziemy, y wcześniej nie uprzedzimy. Modlitwá, iálmużny, Msze y Kommunie Święte, nábożeństwo do Nayświętšzey Pánny, są sposoby árcy potężne dla otrzymania nam od Bogá iáski, pokuty y dotrwania ośtatecznego: lecz to wszystko nie pomoże, ieżeli się sami do tego nie przyłożemy. To zaś z nášzey strony przyłożenie się ná tym pryncypálniey záwiśto, ábyśmy záwŹe byli czulemu nád sob., y gotowali się ná ták wielką drogę



drogę przez mądrą przezorność. Potym że też tego niewierthy, ieżeli będziemy nieli czas, siłę, rozum, y wolność do czynienia tego, cośmy obowiązani czynić przy wyjściu z tego świata. Do roztropności to tedy należey należy, czynić to w ten czas, gdy ieszcze w zdrowiu będziemy, co choruiąc uczynić nam byłoby trudno: gdyż procz tego, że akty ktore teraz czyniemy, są silnieysze, z czystsza intencją, y z większą wolnością y bårdziej zasługujące, a niżeliby były, gdybyśmy w chorobie ie czynili. Syn Boski, iakośmy mówili, przymiucie ofiarę, którą mu czyniemy życia naszego y wszystkie przygotowania, które czynić usiluiemy w zdrowiu, w niedostatku przy śmierci: ktorych nam podobno ani czas, ani siły nie dopuszczą, bo albo nas śmierć niespodziewanie zdybie, albo też zbytne z targani będziemy chorobą.

Boże mój, [mówił ieden zły człowiek:]
day mi tę łaskę abym umarł śmiercią sprawiedliwych. Więkiza część ludzi chce żyć życiem odrzuconych, a umierać śmiercią przeznaczonych. Żyć iako ów zły Bogacz,
a umie-



á umierać iáko ubogi Łazarz; to iest rzecz niepodobna. Aby umrzeć śmiercią spráwiedliwych, trzeba żyć życiem spráwiedliwych: Aby się tá sprawa dobrze nádála, trzeba wprzód o niey myślić. Aby raz umrzeć dobrze, trzebá codziennie umierać.

Dobry ieden Zakonnik będąc prześtrzeżony od Doktorá, áby się gotował ná śmierć, tę mu dał odpowiedz: *Nic innego nie czynił od tego czasu, iáko tę Sukienkę Zakonną ná sobie noszę, tylkom się stárał gotowym byđź ná śmierć; teraz nic mi czynił nie potrzebá, bo się to inż czyniło cáte życie.* O szczęśliwy sługa! ktorego Pan znayduie w tey dispozycyi, postanowi go nád wszystkiemi dobrami swemi, mowi Pan nasz; wspomoże go w ow zły dzień, y wybawi go z mocy nieprzyiaciół iego.

ROZDZIAŁ DRUGI

Cwiczenia pobożne pod czas choroby.
Co czynić należy w pierwszych początkách, choroby.

WSzystko się ściaga do trzech rzeczy: ucznić dobrą spowiedź, ułożyć y spisać



spisać sobie Testament, y rezygnować się na śmierć. Ze zaś wielu pisało w tey materii, iá się nie zástanowie, tylko na tych rzeczach, ktore sądzę większey bydź potrzeby, y w ktorych mogę dać lczegulnieyszą naukę. **PUNKT PIERWSZY**

O spowiedzi Sakramentalney.

GDy dobry Krol Ezechiasz usłyszał Izaiá, za opowiadáiącego mu Imieniem Boskim dekret śmierci iego, z przestroga, áby rozporządził swoje interessa, obrocił się do ściány łózka swego, wiele bárdzo łez wylewáiąc, y przywiódł na pámieć wšyłkie grzechy przeszłego życia swego z niezmiernym żalem. Toż powinien czynić Chrześciánin na początku choroby swoiey, powinien odwrócić się od świata, á obrocić się do Boga; potym oplákiwać grzechy swoje, y rozporządzić interessa swoje.

Wiele bárdzo na tym należy, áby z początku choroby uczynić spowiedź, czyli dla tego, áby to co cierpieć będzie, nie szło bez zasługi, czyli dla uspokoienia ducha swego, czyli dla oddalenia przyczyny ztego, ktorą iest grzech; czyli na koniec dla

zaciąg-



zaciągnięcia sobie błogosławieństwa Bo-
skiego, y też aby nas śmierć niespodziewa-
nie nie nápadła, iakie się czasem trafiaią
przypadki niespodziewane, á wielce przy-
kre w chorobách. Z drugiey strony im dłu-
żey odwłoczy się spowiedź, tym mniej
potym bywa sposobności do iey uczynie-
nia; trzeba bowiem wielkiey przytomno-
ści rozumu, aby sobie przypomnieć wszy-
stkíe grzechy przeszłego życia swego, aby
ich widzieć liczbę, aby dystyngwować ich
rodzay y różność, aby opowiedzieć wszy-
stkíe ich okoliczności, aby wzbudzić w
sobie prawdziwy żal za nie, y mocne posta-
nowienie lepszego życia. Czyli to podo-
bna mieć tę przytomność rozumu w gwał-
townych boleściach? Jeżeli się nie będzieś
mógł spowiadać ná początku choroby swo-
iey, iákoż to uczynić będzieś mógł ná
końcu? Czyliż trzeba sprawę ze wszyst-
kich naywiększą odkładać ná czas, w kto-
ry nie sposobni jesteśmy do wszystkiego?
Testament czyliżby był ważny, gdyby był
w ten czas czyniony? á rozumiećże mo-
żesz, iż ten rachunek który ma być mię-
dzy



dzy Bogiem, a toba, będzie bez sprzeczki? Skotus nazwany subtelny Doktor, trzyma iż to jest grzech śmiertelny odkładać spowiedź na ten czas ostateczny.

Kárdynał Bellarmin piſze, iż gdy nawiedzał człowieka iednego bogatego w chorobie iego, nápominał go aby uczynił akt skruchy, ten człowiek pytał go, co to jest Akt skruchy? Kárdynał odpowiedział, iż to jest żal wielki za to, że Boga obraził, y mocne poſtánowienie odmienić życie, jeżeli mu Bog powroci zdrowie: odpowiedział mu chory: niewiem co to mówisz, nie z tego wſzyſtkiego nie poymię, y nie ieſtem już w tym ſtanie, aby m ſię tego náuczył. To wymowiwszy umarł; zoſtawiwszy Kárdynałá w zádziwieniu nád tak ſtráſznym przykładem. O iáko to ieſt prawdziwa, co mówi Święty Auguſtyń, że ſię to częſto dzieie z ſprawiedliwego ſądu Boſkiego, iż ten człowiek ktory nie pamiętał na Boga w życiu ſwoim, ſamego ſiebie zapomina przy śmierci.

Trzeba tedy záołáć duchownego lekarza w raz z lekarzem cielesnym, aby ząbiegáć



biegać około zbawienia swego wraz z zabieganiem o zdrowie; wypędzić grzech żdułży, á tym samym chorobę z ciała. To przykazuje Kościół Boży w Bulli Oyca S. Piusa V. którą zakazuje lekarzom nawiedzić chorego, po trzech dniach gorączki, aż wprzód spowiedź uczyni, sądz się przed Pánem, oskarżay się, potęp się sam, á na ten czas bezpiecznie go czekać będzie. Idź przeciwko niemu przez wyznanie grzechow twoich, á śpiewać będziesz chwałę lego aż do ośátka życia.

Zás áby uczuć wielki žal, trzeba uważać dobrodzieystwá, które ci Bog uczynił od tego času, iáko tylko jesteś ná świecie, od iák wiele złego zachował cię, z iák wielkich niebezpieczeństw wybawił cię, iák wielá láskami swemi uprzedził cię, nad to wszystko, uważyc masz dobroć iego, którą miał czekaiać cię, y cierpliwość iego nieskończoną, z którą znosił krzywdy, któreś mu czynił.

O Synu moy Dáwidzie, mawiał niegdyś Saul, Sprawiedliwszy jesteś nádemnie. Gdzież jest człowiek któryby miał swego nieprzyjaciela

L w mocy



w mocy swojej, puscit go w pokoiu? O moy Boże! oto ia w ręku twoich iestem ieden z twych poddanych, lecz buntuiały się, który przez całe życie moje podnosiłem przeciwko tobie wojnę; teraz iest w mocy twoiej, zemści się ze mnie. O iak dawno powinienbym bydz w więzieniach Twoich z innemi, ktorzy Cię mniey á niżeli ia obrazili? Tym czasem, nie tylko że mię nie karzesz, lecz ieszcze czynisz ze mną tak wielkie miłosierdzie, dozwalasz mi poyść w pokoiu, mnie ktorym był zawsze twoim nieprzyacielem, y ná dopełnienie twoich dobrodzieystw chcesz mi dać chwałę, która nie iest powinna, tylko wiernym slugom twoim.

O moy Boże! umieram z nieczmiernym żalem, że tak złe uznawał laski twoie mnie świadczone, y że cię tak wiele razy, wypędzał z serca mego, dla w prowadzenia tam nieprzyaciół twoich. Wyznać, to przed ludźmi y Anioły twemi, że go-dzien piekła. Przyimuję śmierć ná dosyć uczynienie za grzechy moje, pragnę iey, y przyimuję ją ze wszelką czcią y miłością

y spo-



y ſpodziewam ſię iż od miłofierdzia twego otrzymam łaskę, abym cię mógł chwalić y kochać poſmierci, będąc tak nieſzczęśliwym, żem cię nienawidził, y obrażał w życiu moim.

PUNKT DRUGI

O Teſtamencie.

JEſt to zwyczajna zdrada biefowſka, w mawiać to wludzi, że oni nie powinni myśleć o Teſtamencie ſwoim, aż w ten czas dopiero, gdy ſkazani będą na śmierć: wie bowiem czart, iako wiele na tym należy choremu, aby był wolnym, y nie niezaprzątnionym rzeczami doczeſnemi, aby mógł ſpokojnie traktować z Bogiem o wiecznych. I dla tego nie dopuſzcza ludziom, aby te rzeczy ſkutecznie w życiu ſwym zakończyli, żeby ich temi ſławkami obciążył przy śmierci, albo żeby ich przywiódł do opuſzczenia iakiego artykułu z krzywdą ſumnienia; albo przynajmniej aby ſię ukrzywdzili w zaſkudze, ktorąby mieć mogli w tey oſtatniej ſprawie. Dla czego ja trzymam, iż to ieſt wielki dowód mądroſci, czynić Teſtament na



ten czas, gdy człowiek jest w dobrym zdrowiu, y nie czekać do wykonania sprawy, na ktorey wiele należy, do tego czasu, w ktory do niczego sposobnemi byź nie możemy. Aby go zaś uczynić iako należy, trzebá w tym zachować prawa sprawiedliwości y miłości.

Sprawiedliwość tego wyciąga, aby czyniący testament, naprzód przed wszystkim, kredytorom, cokolwiek im winien, y jeżeli wziął co komu, oddał, honor wzięty nadgrodził, poprawił tego co się zepsuło żgorszeniem: Albowiem mowi Święty Augustyn, iż grzech nie będzie odpuszczony, jeżeli nie będzie rzecz wydartą, powrocona.

Jest wiele ludzi, ktorzy zniezmierney niesprawiedliwości, mogąc dosyć uczynić kredytorom swoim, y wypłacić długi, poki są w zdrowiu, odkładają to do śmierci, y rozumieją się byź w bezpieczeństwie sumnienia, byle w testamencie wyrządzili, że to zapłacić trzeba. Kárdynał Toletus mowi, iż ci ludzie umierają w stanie grzechu śmiertelnego, y jest to zdanie pospolite.

Świę-

Świętych Doktorow. Toż samo mowi o
tych, ktorzy mają dobrą pod wątpieniem,
czyli słusznie ie trzymają; y objaśnić się w
tym niechcąc, z tą wątpliwością zostawu-
ią ie w testamentie dla boiaźni, aby za
życia nie musieli ich wrocić, komu należą.
Ci ludzie czynią Testament umarły, który
się nie zeydzie tylko ná ich potępienie.

Taż sprawiedliwość obowięzuie Chrze-
ściániną zdrowego lub chorującego, żeby
zostawił należytych sukcesorow, co y prá-
wo y zwyczaj nakazuie,, nie oddalając
przez iákie donácye zfabrykowane y zfał-
szowane, to co iego sukcesorom należy:
álbowiem zdráda, oszukánie, podeyscie
nie dáią práwá ná dobra zle nábyte.

Co zaś legować może, sprawiedliwość
mu tego pozwala, aby tym dysponował,
iáko który ma stánać przed Bogiem, jednak
nie czyniąc przenoszenia iednych nád dru-
gich, gdyż to jest przyczyną częstokroć
nienáwisci y nieprzyiáźni śmiertelnych.

Taż samá sprawiedliwość przykazuie
ieszcze Pánu, nádgrodzić sługom, y domo-
wym swoim, przydając do ich umowio-



ney płacy cokolwiek z łaski swoiey, y to wyrazić rzetelnie w testamencie, aby ich nie zostawić na dyskretyą sukcesorow nie miłosierną, ktorzy rozumieią nie mieć nigdy dosyć, yowšem trzymają, że to dosyć dobrze sługom nadgrodzili, iż ich płacy nie przytrzymują.

Ná koniec trzeba aby testament był uložony terminami, tak iásnemi, tak czystemi y tak przyzwoitemi, aby nie było sposobności fałszować go: bywają bowiem niektorzy, ktorých testamenta są iábłkiem zwady, ktore pomiesza całą familią; bywają pochodnią niezgody, ktora wszędy zapala ogień; y zrzodłem niezátamowanym processow, ktorých końca nigdy niewidąc. Bárzo to zły jest Ociec, ktory w dziedziectwie zostawia poswary dzieciom swoim.

Uczyniwszy żądasyć powinnościom sprawiedliwości, zániedbywać nie trzeba y tych, ktorých miłosierdzie wyciąga, czyniąc pobożne legácye ile sposobność pozwolić może; przyznając iż iálmuzny czynione zá życia swego, dwa rázy więcej wazą, á niżeli te, co się dzieją po śmierci.

jednak



jednak y tych zaniedbywać nie trzeba wte-
stamencie, y znacznych, czy to dla uspo-
koienia sumnienia swego, czyli dla zbudo-
wania bliźnich, czyli na koniec dla zacią-
gnięcia sobie błogosławieństwa od ubo-
gich, ktore (iako mowi Pismo Święte) gasi
ogień gniewu Bożego.

Głupia to jest namiętność; iako się z nay-
duie w niektórych ludziach, którzy nie u-
czyniwłszy nic chwalebneho w życiu swo-
im, chcą aby o nich dobrze mowiono po
śmierci. Obaczysz ludzi, mowi Seneka,
którzy nie ná co innego pracią, tylko aby
mieli nadgrobek piękny, czynią wielkie
koszta ná to, aby pogrzebich był iako nay-
wspánialszy. Łatwo się wybaczyć mogło
Pogánom, którzy trzymáli, iż przez te
sztuki tryumfowali z śmierci, y mimo iey
prawa, prawo nabywali nieiakięć nieśmier-
telności w rozumách ludzkich. Lecz czy
można wymowić tego Chrześciánina, kto-
ry czyniąc professyą pokory w życiu swo-
im, zostawuie po śmierci swej wieczne
znaki swojej wyniosłości? o głupia pro-
żności! woła S. Prosper, głosić to marmu-
rá-



rami, co powinno bydź głośnie przez cnoty.

Strzeż się duszo Chrześciańska w pasc w ten nierząd, y ieżeliś była tak nieszczęśliwą w życiu swoim, żeś wystawiła Kościoły prozności, nie wystawiajże ich ieszcze po śmierci. Niech pycha twoja umrze wraz z tobą; y ieżeli chcesz aby po zeyściu twoim mowiono o tobie, obierz ubogich na głoszenie twoich pochwał, niech oni będą chwalcami twemi.

Ceremonie, ktore Kościół zachowuje przy pogrzebách, są święte y pożyteczne zmarłym. Lecz na coż się przyda ta pompa pogrzebowa? Święty Augustyn mowi, że to bardziey idzie na pocieche żywych, a niżeli na ratunek umarłych. Y nie lepiejże zażyć tych pieniędzy, aby proszono Boga za ciebie, ktory na ten czas, w ostatniey będziesz potrzebie; na wykupienie niewolnikow, aby ciebie też Bog co przedzey wyzwolił z więzienia Czyścowego; na ratunek ubogich y chorych ięczących w szpitalach; aby Bog też dał tobie pomoc w twoich mękách; a niżeli na to żeby cię niesiono do ziemi z taką wielką wspaniałością.

Sprá-



Sprawniedliwa to iest, abyś dał przyiaciolom twoim, ktorzy ci służyli tak według ducha, iako y ciała, dowody affektu y wdzięczności twoiej, lecz między wszystkiemi pamiętaj na Jezusa, który cię sobie obowiązał niezliczonemi sposobami; który ci dał Ciało swoje, Krew swoją, skarby swoje; zasługi swoje, y wszystkie dobra swoje, y który też umierając deklarował cię sukcesorem powszechnym swoim. Wiele osób bogatych uczynili go Dzieńdziem dobr swoich w osobie ubogich, nie zollawując dzieciom swoim z ichże pozwoleniem, tylko dziedzictwo ubóstwa, y ufności w Bogu. Drudzy nie mając potonistw, czynili Nayświętszą Mątkę Boską, Dziedziczką powszechną wszystkich dobr swoich, y doználi ielżcze w tym życiu skutkow iey protekevi. Te rzeczy nie powinny się czynić, tylko za szczególnym natchnieniem Boskim y radą mądrych Osob, y nie intereffowanych. Lecz byłbyś naynowdzięcznieyszy ze wszystkich ludzi, gdybyś nie pamiętał na Syna y Mątkę w Testamencie twoim, y gdybyś im nie miał
dać



dąć cząstkę iáką w dziedzictwie twoim. Święty Jan Chryzostom dáie tę przestro-
gę iednemu Chrześcianinowi: *Nie zapomina-
y Jezusa w twoim testamencie, ieżeli go u-
czynisz w spot dziedzicem dzieci twoich, On ich
weźmie w swoię protekcyę, y będzie im ná miey-
scu Oycy, y Opiekuna.*

Zacznij tedy dyspozycyą testamentu
twego przez pobożne legácyę; czyn sobie
przyjaciół, którzyby cię wspomagali w o-
statniey twoiey potrzebie, którzyby cię
przyieli do Nieba po śmierci twoiey, y
którzyby wyciągneli cię z ogniów Czyśco-
wych, gdziebyś podobno gorzał aż do
końca świata. Jákoż ten będzie dobry dru-
gim, mowi Duch Święty, który sam sobie
jest zły y nie ludzki? ná coż ci się przyda iż
zostawiał wielkie bogáctwá dzieciom
twoim, ieżeli nie będziesz miał kropli wo-
dy w piekle ná ochłodzenie iezyka twego?

Ze tedy testament jest ostatni głos natu-
ry y rozumu, y że tá spráwa jest wielce zá-
ługuiąca, gdy jest czyniona dobrowolnie,
z światłem y rozeznaníem; dobra rzecz jest
uczynić testament, który przepátrywác y
odna-



odnawiać dobra iest, co mieścić, przy
Nogách ukrzyżowánego Pána. Dáię tu te-
dy sposób według ktorego może się każ-
dy regulować.

W Imię Przenayświętszey y czci go-
dneý TROYCY, Oycá, Syná, y Ducha
Świętego. Ja N. wierząc że śmierć iest
nieuchronna, á niewiedząc godziny mo-
iey, oświadczam się teraz, gdy iestem w
doskonáłym rozeznaniu y zupełney wol-
ności, że chcę umierać Synem, [Corką]
Kościoła Świętego Katolickiego Apostól-
skiego y Rzymskiego, który uznáię za Ma-
tkę y Pánią moję, oprócz ktorego nie ma-
zbawienia. Wierzę to wszystko czego nas
uczy; potępiam wszystko co on potępia;
y protestuję się przed Niebem y ziemią, iż
umieram Synem iego, w iedności wiary,
ktorą on trzyma, y ktorey uczy.

Oświadczam się ieszcze iż umieram w u-
czestnictwie Stolicy Święteý y w posłu-
żenstwie, ktore każdy wierny katolik wi-
nien Świętemu Oycu Papieżowi, iáko Na-
miestnikowi Syná Bożego ná ziemi, Gło-
wie Kościoła powszechnego, y następcy
Świe-



Świętego Piotra, y naywyższemu Pasterzowi trzody JEzusa Chrystusa.

Wierzę y gotow iestem umrzeć za prawdy następuiące, to iest, iż Bog iest ieden, wszechmogący, wieczny, we trzech osobách, Ociec, y Syn, y Duch Święty; iż stworzył Niebo y ziemię, iż mi dał na to bytność, aby mi służył, czcił y kochał; że JEzus Chrystus Syn iego Pan nasz, iest prawdziwy Bog y człowiek; iż kroluie od wiekow iako Bog z Oycem swoim, y że w czasie iako człowiek narodził się z Panny MARYI Mátki swojej, iż przyszedł na świat, aby nas oświecił przez naukę swoją y przykłady, aby nas odkupił przez swoją śmierć, aby nas zbogacił przez swoje zasługi, aby nas poświęcił przez swoją łaskę, aby nas uczynił wiecznie szczęśliwymi przez chwałę swoją. Wierzę że z martwych powstał dnia trzeciego po swojej śmierci, że wstąpił do Nieba, że siedzi na prawicy Oycá swego, y że przed iego trybunał nam stanać, aby mi oddał liczbę ze wszystkich spraw życia mego.

Wyznać y uznać, iż mam nieskończone obli-

obli-
dzi-
ko-
go-
che-
nich-
mai-
pra-
cza-
cho-
mn-
sko-
dli-
dla-
wa-
mo-
Bo-
ne-
ba-
wy-
ze-
po-
ná-
się-
ro-
y

obligacye Bogu memu za wszystkie dobro-
 dzieystwa, ktore mi uczynil, y za wszyst-
 ko złe, od ktorego mię wybawil. Adoruję
 go y dziękuję mu z całego serca mego,
 chcialbym mieć tyśiąc życia, abym mu z
 nich uczynil ofiarę wdzięczności; á nie
 mając tylko jedno mizerne życie, ktorem
 prawie całe stracil na obrazie jego, oświad-
 czam się, że go chętnie y z weselem tracić
 chcę dla wyznania panowania jego na de-
 mna, dla ulżanowania wielkości jego nie-
 skonczoney, dla dosyć uczynienia sprawie-
 dliwości jego, dla posłuszeństwa woli jego,
 dla używania obecności jego, dla naślado-
 wania Syna jego, dla dania mu dowodow
 moiey wdzięczności y miłości. Omoy
 Boże! Pánie moy! Máiestácie nieskończ-
 ney czci godny, oto ja rzucony przed to-
 bą z pokorą iáka mi tylko iest podobna,
 wyznáię y oświadczam się, iż złe czynilem,
 żem cię obrażał: żem godzien śmierci y
 potępienia wiecznego, y że to zbyt mało
 ná moje ukaranie, iedno piekło. Poddáę
 się z głębokim ulżanowánim ná wszystkie
 rozrządzenia, ktore uczynisz około mnie,
 y wczasie y wieczności. Podpisuje się z
 -z cá



cálego serca y rozumu ná tey sentencyi, ktorą wyrzeczysz zá mna, álbo przeciwko mnie: A ieżelibym był tak nieszczęśliwy, żebym ná potępienie był skazány, wyznając że nie ty o moy Boże! iesteś tego przyczyną, lecz to skutek szczeręy złości moiej, iżem sobie to nieszczęście zaciągnął przez moję niewierność, zákámiłość, y opieranie się ustáwiczne, ktorem czynił łaskom twoim. Oglašam to przed cáłym światem, y sam potępiam się o naywiększą ze wszystkich niespráwiedliwość, iż byłem tak zły, żem mruczał przeciwko dyspozycyom twoim, żem ganił sąd, który uznaje árcy Święty, árcy spráwiedliwy. Amen.

Ná koniec lubom jest niegodny twego miłosierdzia, spodziewam się iednak o Boże dobroci, że uczynisz mi łaskę iż mię zbawisz dla względu ná łzy, y krew drogą, ktorą Syn twoy á moy Zbáwiciel wylał dla mnie. Albowiem wierzę moy Boże wiará bárdzo mocną, że on umarł dla zbawienia wszystkich ludzi, y dla mego wszczęgułności, y gotow iestem krwią zápieczętować ten ártykuł fundamentalny Religii
ego, O Zbá-

O Zbawicielu duszy moiej, któryś zstąpił z Nieba na Ziemię dla szukania grzeszników, oto ja naywiększy ze wszystkich jestem, który mam staąć przed trybunałem twoim, lestem kontent, iż będę sądzony, byle postawiłeś krzyż twoy między tobą y mną. Patrz narany, któreś podiał dla mego zbawienia, szukay w fer-cu twoim, aż naydziesz tam czym zapłacić karę winną moim zbrodniom. O nay-laskawszy Jezu, przypomniy sobie, żeś dla szukania mnie tyle drog uczynił; iż dla dania mi życia poniośłeś śmierć; y że dla tego, abyś mię uczynił szczęśliwym, sam się stał naynędzneyszym ze wszystkich ludzi: Ach nie traćże tey duszy, która cię tak wiele kosztuie.

Mam żal nieskonczony, żem cię obraził; y na dowód szczerego żalu mego przyimuję śmierć ze wszystkimi przykrościami choroby; chcę aby to nędzne ciało, które było skalane tyle niegodziwemi rozkoszami, było zniszczone od boleści w przod niżeli umrę: á po śmierci aby było ziedzone od robótwa. Oddaę w Ręce twoie



twoie duszę moję; á za rozliczność grzechow, ktorem popelnił, zezwalam ieżeli ty tak ordynujesz, aby poszła do Czystca, y tam zostawała poki nie uczyni dosyć sprawiedliwości twoiey.

O JEZU! Panie y Boże moy! życie moje, zbawienie moje, y wszystko nadziei moia, oświadczam się teraz gdy jestem przy doskonałym rozeznaniu y zupełney wolności rozumu mego, iż potępiam y nie chcę wszystkiego tego, do czegokolwiekby czyli słabość natury, czy gwałtowność boleści, lub uślność pokusy, albo żłość biewska mogła mię przywieść, lub naysłania, chcenia, albo niechcenia przeciwnko poddaństwu, ktorem ci winien. Wyrzekam się wszelkich poduszczenia czarta nieprzyjaciela mego, y protestuję się, że chcę umierać w doskonałym poddaństwie wszelkiej woli twoiey. Amen.

O Panno Najsświętsza y naygodniejsza Matko Boska, obieram cię dziś sobie za Matkę, Panią y Orędowniczkę przed Bogiem moim. Składam na ręce twoje zbawienia mego sprawę, y oświadczam się, że
umie-

umi
Sy
mo
go!
mn.
bie,
za n
śmi
C
bień
piel
may
przy
mi f
zusa
A
fey,
mini
mie
Mic
tnie
moi
meg
y w
aby



umieram sługą y Synem twoim, y że po-
Synu twoim, wtobie składam wszystkie
moie nadzieie. O Matko Zbawiciela me-
go! pokaż, że ieś Matką moią y proś za
mną tego, który chciał się narodzić z cie-
bie, Święta Marya Matko Boza modl się
za mną grzesznikiem teraz y w godzinę
śmierci moiej Amen.

O Święty Jozefie nuygodniejszy Oblu-
bieńcze Panny. Nayswiętszey Oycze y O-
piekuniu Jezusa Zbawiciela mego, otrzy-
mayże mi śmierć podobną twoiej, bądź
przytomny przy zeyściu moim, ziednay
mi łaskę umierać tak, iako ty, na Ręku Je-
zusa y Maryi umierałeś.

Aniołowie Święci, Duchowie Niebie-
scy, ktorzyście tyle starania czynili około
mnie, przez życie moje, nie opuszczaycież
mnie przy śmierci. Proszę chwalebnego
Michała Świętego aby mię bronil w osta-
tniey potyczce przeciwko nieprzyjaciolom
moim. Proszę Świętego Anioła stroża
mego, aby mię cieszył w chorobie moiej,
y wślytkich Świętych Patronow moich,
aby mię ratowali swoiemi modlitwami, y
M aby,



aby mi ziednali śmierć szczęśliwą. Amen.

Potym wyznaniu winy y pokuty moiey, czynię rozporządzenie dobr, ktore mi Bog dał, á to tak, iako ten, ktory ma stanąć przed trybunałem sprawiedliwości lego, nie mając względu tylko nachwałę Nayświętszą Imienia lego, na zbawienie duszy moiey, na spokojność sumnienia mego, y na zgodę familii moiey. Otoż tedy są te ostatnie wole y deklaracye moje.

Oddaę duszę moję Bogu, od ktorego ją wziął, oddaę mu ją w Ręce, y rzucam wcale na miłotierdzie iego, y w czasie y w wieczności.

Oddaę ciało moje Kościołowi Świętemu, prosząc aby przyjęte było do wieczności lego, y schowane z temi, którzy umierają w uczestnictwie iego; luboli dla wielkich zbrodni, ktore popelniło, godne jest byź odrzucone od towarzystwa wiernych. Odpuszczam wszystkim tym którzy mię obrazili, y proszę tych wszystkich, ktorychem obraził, aby mi odpuścili, á to aby nam Bog był wszystkim miłościw. A

Tu



*Tu sie daley powinny wyrazić dyspo-
zycye dobr, według woli czyniace-
cego Testáment.*

NA koniec áby te ośtátnie wole moje
wiernie były wykonáne, czynię NN.
Exekutorámi tego Testamentu mego, u-
praśzáiąc ich, áby uczynili zupełną y wier-
ną restytucyą wszystkiego tego, co by zná-
leżli do mnie nie należácego; oczym ja
nie miałem wiadomości.

Te są tedy ośtátnie woli moiey dyspo-
zycye, ktore podpisuię ręką moią máiąc
zupełne rozeznánie y wolność. Działo
się, &c.

Nápisawszy tedy testament, tzebá ábyś
sam to, co możesz, w życiu twoim przy-
wiodł do skutku, nie spuszczáiąc się ani ná
dzieci, áni ná sukcesorow twoich, cho-
ciażby ci niewiem iák obiecywáli, iż te o-
śtátnie wole twoie do skutku w káżdym
punkcie przywiodą; płáć dlugi twoie sam,
ieżeli możesz: ieżeli nie możesz, to ierzetel-
nie wyraż, ktore są. Jeżeli masz iákie do-
brá źle nábyte, nie umieray, poki restytu-
cyi onych nie uczynisz. Jeżeli masz iákie



kárty, obligácy, kontrákty, o których ludzie mądrzy y cnotliwi sądzą, iż są nie należyte, spal ie ábo podrzey. Jeżeli iest w domu twoim osobá iáka gorsząca, wypądz iá prętko, y zakaż iey weyścia pod iákimkolwiek pretextem, nie dozwaláiąc iey nigdy stánąć przed sobą. Zbyt to późno iest czekać aż do śmierci nagradzać zgorzzenia, lecz lepiey choć późno, iák nigdy. Każ potłuc posági nieczyste, spalić kłiegi złe, y wśzeteczne obrázy, ktore się znaydują w domu twoim. Nie bądźiesz mieć dobrej śmierci, jeżeli Nayswiętłza Panna nie będzie przy niey obecna, á nie będzie obecna, jeżeli záchowywáć przy sobie iey nieprzyiacióły będziesz. To opowiedziałá Opatowi Cyryakowi, który w swoiey Zákonney Celi miał księgi heretyckie lubo bez iego wiadomości iemu podrzucone. Ná koniec nie omiełzkay posłać pozdrowić nieprzyaciół twoich, y upewnić ich, że umieraśz w prawdziwey ku nim przyiázni, poprzysięgáiąc ich, áby ci odpuścili, y zapomnieli tego, co przeszło.

PUNKT

PUNKT TRZECI

Intencye ktoreśmy powinni mieć umierając.

Nie jest w nąszej woli umrzeć, ábo nie umrzeć, lecz to ná nąszej woli záwiśło, umrzeć iáko człowiek, ábo iáko bestya; umierać iáko Święty, álbo iáko odrzucony. Nie mogę się dożyć wydziwić ślepocie wielu ludzi, którzy wszystkie ná to swoje łoża stárania, áby im dobrá doczesne pożytkowały, á śmierć ktorey cená jest nieoszacowana, czynią niepożyteczną. Jeżeli dáią kupcowi swoje pieniądze, chcą z nich mieć wielki pożytek, á życie swoje dáią zá nic, mogąc z niego wziąć pożytek nieskończony. Nie mówię tu o tych, którzy umieráią w nienáwisti Boskiej; ále o tych którzy umieráią w lásce jego, iednak dla nie poddánia się dyspozycyom Boskim, gubią pożytek cierpienia swego; nie masz bowiem záługi bez wolności; á śmierć nie jest wolna, tylko tyle; ile iá przyimuiemy dobrowolnie.

Wszystie rácye ktorem przywiódł, áby żądać śmierci, są pobudki do przyięcia iey; ile że niewiemy, czyli przy dobrym roze-

M3 znanu



znaniu umierać będziemy. Trzeba tedy co dzień umierać wola, aby uczynić śmierć dobrowolną, która koniecznie potrzebna będzie. Więc kląde tu najpierwsze konce, które prośtować powinny nasze intencye. Pierwsza intencya jest, umierać dla uczczenia wielkości i nieśmiertelności Boskiej przez zniszczenie ułoty naszej. Druga dla dosyć uczynienia. Sprawiedliwości Boskiej przez straćę wszystkich dobr naszych y rzeczy, która nam jest najmilsza na świecie, to jest życie. Trzecia dla uznania Boskiej dobroci, dla podziękowania za wszystkie dobrodzieystwa, które nam uczynił, ofiarując mu życie nasze na zawdzięczenie, lubo bárdziej do niego, iák do nas należy, y żeśmy ná zgubę jego tyle kroć zaślúżyli. Czwarta dla wysłúżenia sobie chwały Niebieskiej, y używania Boga najwyższego dobra naszego. Piąta ná oświadczenie miłości naszej Panu naszemu! Jezusowi umierając dla niego, iákó też on umarł dla nas. Te są tedy intencye któreśmy powinni mieć umierając, y które uczynią śmierć naszą wielkiego szacunku.

Umie.



Umierać iako ofiary oddane, wielkości Boskiej, iako ofiary sprawiedliwości iego iako ofiary iego dobroci, miłości, y wdzięczności, iest umierać pochrześcijańsku, y iako przeznaczeni. Mowmyż co kolwiek o tych pieciu intencyach.

I.

Dla oddania chwały Bogu.

Co do pierwszey, która się tycze chwały Boskiej, iest rzecz nieuchybna, iż nie barziej chwały Bogu nie przynosi, iako przyięcie śmierci z weselem y miłością. a przynaymniey z rezygnacyą y cierpliwością. Iest to bowiem uznanie, żeśmy zawisli całe od Boga, y że on ma doskonałe nad życiem naszym panowanie. Iest oświadczenie, iż iego kochamy nad wszystkie rzeczy na świecie, opulzczając dla miłości iego to, co mamy naydroższego na ziemi. Iest to poświęcenie mu ofiary niekończonienia drogiey, którą iest istota nasza z tym wszystkim, co do niej należy. Iest to przyięcie dla niego ubóstwa niezmiernego, iest poddanie się na upokorzenie się ze wszystkich naywiększe, zezwolenie na

M4

oia-



ostatnie zniszczenie, ofiarowanie się na
najokropnieysze ze wszystkich cierpienie,
przyęcie naystrasznieyszego ze wszystkich
wygnania, y wyrzeczenia się nakoniec nay-
gwałtownieyszych skłonności natury.

Świętey Augustyn mowi, że Kościół ofia-
ruie codziennie głowę swoją, którą iest Je-
zus Chrystus, y że tenże Jezus iako głowa
codziennie poświęca Ciało swoje, kto-
rym iest Kościół Święty. Ieżeli tedy ie-
steśmy członkami Kościoła, powinniśmy
się codziennie ofiarować Panem naszym,
a ponieważ śmierć iest essencyą ofiary, po-
winniśmy codziennie umierać, ieżeli nie
w samey rzeczy, to przynajmniej wola,
przyimuiąc śmierć dla czci chwały Boskiej.

Iuż teraz nie iest pozwolono ludziom
oddawać Bogu bydła na ofiarę; byloby
to wątpić o przyściu Mesiassza, który iako
Święty Paweł mowi dopełnił wszystkie
ofiary dawnego prawa przez ofiarę życia
swego. Lecz pozwolono iest każdemu
człowiekowi poświęcać siebie samego, nie
zabijając siebie, lecz iednocząc śmierć swo-
ię z śmiercią Syna Boskiego, który co
dzień-

dzieńnie umiera śmiercią mistyczną na Ołtarzach naszych. Iako bowiem nie jesteśmy z nim, tylko jedno ciało, nie czynimy też, tylko jedną z nim ofiarę. A iako niemaż nic, co by większą chwałę przynosiło Bogu, iako ofiara Syna Jego, nie możemy też y my większey czynić mu czei, y chwały przynosić, iako iednocząc śmierć naszą z śmiercią Jego y przyjmując ją tak, iako y on ją przyjął.

Bog przedtym się oświadczał, iż miewał ukontentowanie czuć wonność z ofiar, które mu oddawano. Nie żeby dym z mięsiw pieczonych miał mu bydz przyjemny, lecz że wtych ofiarach czuł przyjemną wonność cnot Syna swego, który miał bydz zabity dla chwały Jego: á przecię wszystkie te ofiary z wołow y baranow nie miały wolności y niemogły bydz uważane, iako członki Zbawicielowe, ale przynajmniey iako figury ciemne y umarłe wielkicy ofiary krzyżowey. Nie tak się dzieie z Chrzęścianinem umierającym, ten bowiem jest udarowany wolnością a zatył szlachetnieyszey y większey wagi, á niżeli wszystkie zwierzęta ziemskie. A



nad to jest ieszcze członkiem najsświętszego Ciała Jezusowego, któremu jest przylączony przez wiarę, miłość y przez uczestnictwo tegoż samego ducha, który ożywia iego najswiętsze Cłowiczeństwo. Zaczym człowiek umierający, który łączy ofiarę swoją z ofiarą Jezusową, czci więcey Boga, a niżeli czcili tysiące tysięcy bydła: które zabiano w Kościele.

II.

Dla dosyt. uczynienia sprawiedliwości Boskiej

Gdy się iuz oddamy Bogu, iako ofiary chwały iemu winne, trzeba znów poświęcić się iemu, iako ofiary sprawiedliwości iego dosyt czyniace, y przyiąć śmierć na dosyt uczynienie zagrzechy nasze: bo lubo śmierć jest koniecznie potrzebna, iednak iakom iuz mowił, możemy ją uczynić dobrowolną, przyjmuiąc ją chetnie y dobrowolnie. I iako niemaż większey pokuty na świecie, iako uarzyć dla Bogá, tak ten który się dobrowolnie poddaie tey twardey potrzebie, odmienia tę karę własną, y ze złego nad wszystkie największe, czyni dobro nad wszystkie największe.

Na



Na ow to czas, mówiąc z Świętym Bernar-
dem; *kara za występki nasze staie się obrona
cnot naszych.*

Trzeba ci tedy naśladować dobrego Krola
Ezechiasza y przywieść sobie na pamięć
wszystkie grzechy życia całego. Wnidź
w serce twoie iako przed trybunał Boskiey
sprawiedliwości, przypozwyi wszystkie
zbrodnie twoie, abyś się widział oskarzo-
nym y potępionym, sam przeciwko twym
występkom prowadź sprawę, żadnego nie
wymuiąc. Uważ tam wielką liczbę onych,
rożność, złość, y trwałość. Uważ iż ieden
grzech powszedni zarabia na śmierć docze-
sną, a ieden grzech śmiertelny zasługuie
śmierć wieczną. Patrzże wieleś ich po-
pełnił, y wieleś zasłużył śmierci. Przyi-
mijże iednę, którąć Bog posyła na dosyć
uczynienie sprawiedliwości iego, y mow
do niego z wielkim żalem:

Chcę umrzeć Boże moy, dla dosyć u-
czynienia sprawiedliwości twoiey; y iako
niemasz części w ciele moim, która iey nie-
obrazila, tak chcę aby wszystkie dosyć iey
uczynily. Chcę aby te oczy które czynily
weyze-



weyrzenia lubiczne, były mi wyrwane z głowy moiej; y aby ci dwa niewierni stroże wtrąceni byli do więzienia ciemnego, gdzieby nie wiedzieli dnia aż do skończenia świata. Chcę aby ten iezyk ktory wymówił tyle przysiąg, tyle bluźnierstw, tyle obmow, tyle kłamstwa, tyle słow próżnych, nie czystych, był ziedzony od robaków, y pożarty od węzow,

Chcę aby te ręce, ktore się maczały we krwi moich nieprzyjaciół, ktore następowały na życie bliźniego, ktore mu wydierały dobra iego, ktore czyniły tak wiele fałszywych kontraktow, y ktore popelniały obmierzłe nieczystości, były okowane kaydanami w więzieniach śmierci, y skurczone od zimna śmiertelnego, aż do skonczenia wiekow,

Chcę aby te nogi, ktore cię odstępily moy Boże, dla ścigania stworzenia, były obciążone kaydanami, y aby się stały nie ruszające na karę za ich wybięgi.

Chcę aby to złe serce, ktore cię tak bardzo obraziło, ktore sobie wystawiało tyle bałwanow, ile kochało stworzenia, było ziedzone

ne z edzone od ialczurek y rozsarpane od pa-
tro- dalcow. Chcę aby ten Kościół niepra-
ego, wości był cale zgruntu zburzony, y ten
cze- piec nieczystości, był wygaszony aż do
wy- dnia sądu ostatniego.

tyle Chcę na koniec, aby to ciało, ktorem z
roz- taką kochał usilnością, ktorem tak piefz-
ro- czenie karmił, ktorem czcił y czcić kazał
przez naysprośnieyszą niezbożność, było
we wyrzucone iako kádłub na pastwę roba-
po- ńtu, aby było zdeptane nogami wszyt-
zie- kich ludzi, y zniŹczone przez zgniliznę.

iele Omoy Boże żaluie wielce, żem cię
nia- obraził, ciebie ktory ieśś naywiększy Mo-
ane narcha ze wszytkich, naylepszy ze wszyt-
, y kich Oycow, naygodnieyszy kochania ze
do wszytkich oblubieńcow, naywiernieyszy
y naywięcey obowiązuący ze wszytkich
oily przyiacioli. Otom ieśś na łóŹku, iako na
yly placu śmierci, obnażony iako winowayca,
ru- potępiony na śmierć dla dosyć uczynienia
MaieŹtatowi twemu nieskonczonemu. Wy-
zar- znaie żem zle, bezbożnie czynił, obrażaię
yle cię, przyimuie śmierć y wszytkie boleŹci
ylo choroby moiey, iako karę za grzechy moie,
e poddaie



poddaię się temu dekretowi, który wydasz o mnie (puszczając się na twoje miłosierdzie, mówię z żalem, iaki tylko mieć może duszą prawdziwie pokutująca: Tak moy Oycze, chcętnie tracę życie, iż ty tak chcesz, y żem ia tak zasłużył.

III.

Dla uznania Bożkich dobrodzieystw.

Święty Augustyn tłumaczac ten text Pisima Świętego. *Niech usta moje napetnione będą chwałą, abym wyspiewywał cześć twoją, przez cały dzień wielkość twą. Mowi taki: Powinienem cię chwalić w szczęściu, albowiem na ten czas cieszysz się; powinienem cię chwalić w przeciwności, albowiem na ten czas, stroszujesz się: Powinienem cię chwalić za ten czas którego nie byłem, albowiem tyś mię stworzył; za ten czas którego jestem, albowiem odkupiłeś mię, gdym grzeszył; albowiem odpustiles mi, gdym się nawrócił; albowiemś mię w tym wspomógł, gdym trwał, albowiemś ty mnie ukoronował.*

Jeżeli tedy mamy chwalić y dziękować Bogu w każdym czacie, to naybarziej przysługierci dla dwoch przyczyn. Pierwsza, iż by to nieśluszną rzecz była wychodzić z domu



wy- domu, w którymś dobrze mieszkał y do-
nilo- brześ był traktowany, nie podziękowawszy
mieć gospodarzowi. Bog stworzył cię na ten
Tak świat, który jest domem iego, nie będąc
y tak dotego obowiązany przez żadne twoie u-
ługi. Traktował cię zaś tam wspaniale
przez czas tylu lat, ileś żył; rozkazał wszyst-
kim stworzeniom, aby ci służyły. Te
text dzień y noc pracowały dla twego ukon-
tnio- tentowania; rozkazał nawet samym swoim
twoię Aniołom którzy są Książęta Dworu iego,
tak aby cię prowadzili we wszystkich drogach
m na twoich; aby cię wspomagali we wszystkich
lic w potyczkach twoich, aby cię nauczali we
nie sz wszystkich wątpliwościach twoich, aby cię
kto cieszili we wszystkich przykrościach two-
t; za ich, y wynidzielzże z tego świata nie po-
mie- dziękowawszy Bogu za to wszystko? była
dym by to niewdzięczność godna surowego ka-
mogł rania. Trzeba tedy dosyć uczynić tey swo-
t. iej powinności, y z tym większym afe-
wac ktem, im większe ta wdzięczność wyślu-
rzy- guie nam łaski u Boga. Co samo jest racją
w za drugą bardzo znaczną.

u Święty Chryzostom w dzieczność, którą
odda

oddáiemy Bogu zá iego dobrodzieystwa, názywa skárbem wielkim, zbiorem bogactw nieskończonych, źrzdłem dobr niewyczerpánym, zbroią nie przebitą wszelkienu nieprzyiacioli natarczywościami. Jákoż w samiey rzeczy, ten ktory jest wdzięczny zá iedno dobrodzieystwo, zaśluguie tym samym odebrać drugie.

Y to nas naybárdziej obowięzuie do dziekczynienia Bogu przed śmiercią: bo ieżeli kiedy człowiek potrzebuie łask iego Boskich, to w ostatniey chorobie swojej; ile że na ow czas wszystkie mocy piekielne swą siłą nástępuią ná niego, rozum iego słábieie, siła iego ustępuje gwałtownym natarczywościom boleści; to co przeszło, dręczy go; przyszle rzeczy do desperacyi go wioda. Na ow czas potrzebuie łaski dotrwania, która mu z sprawiedliwości nie jest powinna, á bez ktorey pewne y niuchronne potępienie. Ponieważ tedy niewdzięczność tamuie źrzdło szczerobliwości Boskich, á że przeciwnym sposobem obficie dáie łaski temu, ktory ich jest wdzięczen, trzebá káždego czasu, ále naybár-



łwa, bårdziej przy śmierci dziękowác Bogu zá
bo. iego dobrodzieystwá y mówić z Dáwidem:

*Coż oddam Bogu memu zá wszystkie dobro-
dzieystwá ktore mi uczynił? o Pánie moy,
śmi. miłolierdzia twoje świadczone mnie, są
dzię. nieśkończone; cáley mi potrzebá wiecz-
guie ności, áby m ie uznał y zawnięczył. Gdy
e do myśle o káskách, ktoremiś mię uprzedził,
e bo o niebezpieczeństwach od ktorychś mię
k ie uwolnił, o dobrodzieystwach ktoreś mi
wo. wczáśnie wyświadczył tym samym, w kto-
pie. rym cię obrażał, y w ktorym naymniey ich
zum bylem godzien; w głębokim iestem zadzi-
alto. wieniu, żeś cierpiał, znoził ták długo swo-
o co rzenie ták zle y niewdzięczne, iákom iá
y do iest. Coż ci oddać zá to mogę na zawnię-
rze. czenie? Ach! niemam tylko nędzne życie,
edli. ktorem iuż więcey niż tysiąc rázy strácić
pe. záfłużył. To do ciebie należy, albow iem
waż. od Ciebie go mam, y ieszcześ go nábył
czo. drogá Krwią twoią. Coż iest życie mo-
spo. ie; w potowánaniu z twóim? Jednák ta iest
i. rzecz iedyna, którą dác mogę, y zewszy-
nay. stkich dobr moich rá mi iest naydrożiza.
r. Cśáruięć go Boze moy y Zbáwicielu, y*

N

po:



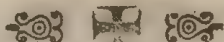
poświęcam ci go z całą miłością y wdzięcznością, ktorey tylko sposobne jest serce stworzenia Twego. Spiewać wiecznie będę z Dáwidem mnogość nieskończoną miłośierdzia twoich, y spodziewam się iż w Niebie oddam ci te moje powinne usługi, ktorychem uchybil na ziemi.

O Oycze Najsławietszy! ofiaruję zaśluzgi y zawnięczenia Syna Twego JEzusa, ná zawnięczenie moich niedostátków. Łączę śmierć moję z śmiercią Jego, cierpienie moje z męką Jego, y Jego zdaniem mówię do Ciebie: Ták moy Oycze, dobrze, kontent jestem umierać, że ty tego żadaś chęć ieszcze umrzeć dla zawnięczenia zawnięczonych dobrodzieystwá ktoreś mi uczynił w czasie, y ktore iáko się spodziewam uczynisz mi w wieczności.

Czwarta pobudka jest do przyięcia śmierci, pragnienie widzenia Boga. Życie jest ták nędzne (iákośmy to iuż widzieli) iż gdyby Bog był nie náznaczył śmierci iáko káry, powinni byśmy o nią prosić iáko o łaskę, áby nas wybawił z ták wielkiej nędzy, ktoremi uciśnieni iescemy. Lecz śmierć

śmierć naszą będąc weyściem do Niebá,
y przeysciem ná lepsze życie, iákoż iey
tedy prágnać nie mamy z tą usiłością, z
którą bydz szczęśliwemi żądamy? Dáwid
żądaie przedziwną kwestyą wiedzny z
swych Psalmow: który iest człowiek, któ-
ry prágne życia? który żada widzieć dni
szczęśliwe? A czy iestże człowiek ná świe-
cie, któryby nie żadał oboýga? Bez wą-
pienia chcą tego wszyscy, ále tak áby nic
ná to nie łożyli, każdy chce dołtąpić koń-
ca, ále się nie bierze do śrzodków y spo-
sobow. Chcą bydz szczęśliwemi w Niebie,
ále nie bywszy tu nędznemi ná świecie,
chcą żyć wiecznie, ále umierać doczelnie
nie chcą? Wzdycháią do tey ziemi po-
żądanej, ále chcą iá mieć y osiągnąć zá-
nic.

Jákoż mowi Gwilhelmus Páryski: Le-
dwie znayduiesz człowieka, któryby nie
chciał lekszym tárgiem nábydz Bogá niżeli
tym, którym mu się sam ofiarowal. A
iż to bydz rozumnym, chceć mieć zá-
nic to, ná co tyle krwi, tyle lez, tyle bo-
leści, tyle posłow, tyle pokut, tyle mąk,
Ná y ży-



y życie samo Syn Bożkiłożył y Święci
 Pańscy. Czyliżby nie trzeba całą pracowat wie-
 cznością, (mowi S. Augustyn) aby wysin-
 żył odpoczynek wieczny y cierpieć niezliczone
 męki, aby pozyskał chwałę nieskończoną. Prze-
 bież myślą w rozumie twoim wszystkie
 niedze życia tego, w jednej fcieńce wystaw
 wszystkie zle, wszystkie utrapienia, prze-
 śladowania, kálumnje, wszystkie wzgárdy,
 zawłtydzenieá, wszystkie stráty dobr,
 wszystkie choroby ciała, wszystkie bole-
 ści, y wszystkie udręczenia ktoreś cierpiał
 od tego czasu, iáko tylko jesteś ná świe-
 cie. Potym wznioższy w Niebo oczy,
 patrz ná tę ziemię żyjących, ná ten Páłac
 chwały, gdzie mieć będziesz wszystko to,
 czego pożądać możesz á nic z tego nie
 znaydziesz, czego się lękasz; á iá tak trzy-
 mam iż ci nie będzie ciężko odważyć się
 ná śmierć, lecz wołać z Dawidem będziesz.
O Boże Wojsk! o Pánie moży! o iáko przybytki
Twie mite! o iáko mieszkanie twoie przesławne!
o iáko wabiący jest Páłac twoy! Dusza moja u-
życha y miszczy się pragnieniem, ktore ma wnosić
do domu Pańskiego. O kiedyż przydzie ten
 szczę-

fzo
z
w
ści
zie
lu
rze
ká
dli
zo
pr
m
áb
wi
na

áb
ko
um
się

gá
ży
dn
mi

szczęśliwy moment? kiedyż wywołałś mię z tego wygnania Pánie, gdzie tełknę od dawnego czasu oddalony od twej obecności? kiedyż wyprowadziś mię z tego więzienia, kędy zamknięty jestem od tak wielu lat? Wołałem do Ciebie Pánie mój y rzekłem: Ty jesteś nadzieią moją y cząstką moją w ziemi żyjących. Day ucho modlitwie moiej, álbowiem wielcem poniżony. Wybaw mię od tych, ktorzy mię prześládują, álbowiem zmocnili się nádemną. Wybaw duszę moję z iey więzienia; ábym błogosławił Imię twoje: sprawiedliwi oczekują ná mnie, poki nie daśz mey nadgrody.

Sameś to powiedział, iż umrzeć trzebá áby cię widzieć. Otoż Pánie wielcem jest kontent z tego. O źródło życia niechże umieram, ábym Cię widzieć mógł; niech się w nic obrocę, ábym Cię osiągnąć mógł.

Ach mnie! jestem iáko nędzny ieleni ści-gány od płow, wzdychájący do ochłody żywey wody. Nie mogę iuż znaleźć żadney pociechy, żadney satysfakcyi ná ziemi; to co czyniło przedtym moje rosko-



ży, teraz mi eſt udrećzeniem: Uczyniłem
jednę prozbę do Pána, y nieprzeſtannie
ponawiać ją będę, to ieſt ábym po wſzy-
ſtkie dni życia mego mieſzkał w domu
Pańskim; y póki nie otrzymam, tey lá-
ſki, poty ſię nie uſpokoię.

O kiedyż to będzie Pánie, o iáko opo-
źnia ten dzień! Szczęśliwi Pánie ci, którzy
mieſzkają w Domu twoim, álbowskiem bę-
dą cię chwalić po wſzytkie wieki wieków.

Oſtátnia y naypryncypálnieyſza inten-
cya, któraſmy powinni mieć umierając,
ieſt naśladować, y wyznać, JEzuſa Chry-
ſtuſa Pánem naſzym, który umárſzy dla
nas, tę nieuchronną obligacyą kładzie ná
nas, ábyſmy też y my umárli dla niego:
álbowskiem nábył praw nieſkończonych ná
życie náſze, tracąc ſwoie. Zkąd Święty
Bernard konkluduje, iż ten człowiek go-
dzien ſmierci, który niechce żyć dla JE-
zuſa. A ja mówię iż ten go dzien tyſiąc
ſmierci, który niechce umrzeć dla niego,
ponieważ życie náſze przez wſzelkie tytu-
ły do niego należy. Jeżeli głowa umárła
zá członki, czyliż to nieſprawiedliwa ieſt,

áby



aby y członki umierały dla głowy swoiey?
A ponieważ umarł dla naszej miłości, czy-
liż my też niepowinni umierać dla oświad-
czenia mu naszej?

Święty Augustyn przywodzi w swoich
Spowiedziach, iż gdy reprezentowano na
teatrum wierność tych przyjaciół dwóch,
ktorzy się dysputowali o to, który za kto-
rego miał umrzeć, wszyscy patrzący na
to, rozplywali się w łzy y wydawali nie-
zmierne wzdychania. A nas nie przerazi
śmierć najlepszego z naszych Przyjaciół,
który umierał za nas? y będziez nam to
ciężko umrzeć dla niego? Mowże do nie-
go z serdeczną miłością. O JEZU naymilo-
sierniejszy! Odkupicielu moy, o iako się
szczęśliwym bydz sądzę, iż mam życie,
ktore ci ofiarować mogę, y z sercą chę-
tnie umieram na oświadczenie Ci przez
stratę tego co mam najlepszego, iż Cie-
bie nądemnie samego bårdziej kocham.
O gdybym mógł wojować Tyránnow, y
przypieczetować krwią z żył moich wyla-
naprawdę wiary moiey!

Nie godzien iestem umierać za wiarę,

N4 lecz



lecz się sądzę nieskończenie bydz szczęśliwym, iż moge umierać dla miłości. Dla czego chętnie opuszczam dla miłości twoiej Oycá, Márkę, krewnych, przyiaciół, honory, bogactwá, roskoszy, nadzieie, y náwet włafne ciało moje, które oddać ná pártwę robáctwu, y zgniliznie. Odpuszczam tym, ktorzy mię obrázili, y mówię w zdaniu powinnego poszánowania y posłuszeństwa, ná iákie się tylko zdobydz moge: Tak moy Oycze, chcę umrzeć dla chwały Twoiej, dla miłości Twoiej, dla dosyćuczynienia sprawiedliwości Twoiej, dla zawnięczenia tych dobrodzieystw, y dla dánia ci dowodow miłości moiej.

Otoz te sá intencye, ktoreśmy mieć powinni umieráiąc, y te pobudki ktore nas wieść powinny do przyięcia chętnie śmierci. Jáko zaś te Akty sá wielce zasługujące, i że mocno odrywáią serce od wśyistkiego, á nád to, że niewiemy czyli będziemy mieć czas uczynić ie dobrze przy śmierci, dobrá jest wzbudzać ie często w życiu, áby chochy nas nagła śmierć napadlá, mogliśmy w momencie to zebrać

y po-



y ponowić, co czynić będziemy często z wolnością umyśłu y rozeznaniem.

ROZDZIAŁ TRZECI

Co czynić potrzebą gdy sie choroba wzmaga.

JAko widzimy w naturze, iż rzecz każda zbliżająca do swego centrum, im bliższą iego jest, tym gwałtowniey się rwie do niego; tak też chory zbliżający do końca swego, powinien wszystkiemi siłami duszy swojej czynić ostatnie usiłowania, aby doszedł do Nieba. Na początku swej choroby o tym tylko myśli, iako się zbyć swego zlego; na końcu zaś, już to zle przemaga. Zaczynam w pośrodku choroby będąc, powinien uczynić porządek we wszystkich sprawach swoich, y profitować z czasu, który mu zostaje dla ubezpieczenia zbawienia swego. Trzy są rzeczy wszystkie ostatniey konsekwencyi, które pod ten czas czynić potrzebą. Pierwsza przyjąć Wiątyk, Druga ostatnie pomaszczenie. Trzecia, dawać odpor pokusom.

N₅

PUNKT



PUNKT PIERWSZY

o Komunii Świętej.

Wiele ná tym należy, áby chory przy-
 iął Cíáło Pána nášzego JEzusa Chry-
 stusa w oślátniey chorobie swey. Naprzód,
 że to Kościół Święty przykázuje pod gro-
 źbą potępienia wiecznego. Ci ktorzy prze-
 szkadzają w tym punkcie choremu pod ia-
 kimkolwiek pretextem, grzeszą śmiertel-
 nie. Dáleko zaś bárdziey chory, który
 się umyka od tego dobrą nieporównáne-
 go, czy to dla respektu ludzkiego, czy
 przez niedbálstwo, czyli też przez nie na-
 bożeństwo. Ach! co ten pocznie, który
 się w wielką puszcza drogę bez żadnego
 prowiántu? Co z tym będzie, który idzie
 wojować swych nieprzyjaciół, nie máiąc
 żadney broni, ni obrony?

Święty Cypryan zgromadziwszy w Kâr-
 tagenie Koncyljum z czterdziestu y pięciu
 Biskupow, nápiśał Imieniem tegoż zgro-
 mádzenia do Papieża, iż ci Oycowie, kto-
 rzy byli ná tym zebraniu przytomni, bę-
 dąc przestrzeżeni to przez widzenia, to
 przez objáwienia, iż Kościół miáło potkác

wielkie



wielkie prześladowanie, byli przymuszani otworzyć drzwi Kościelne tym, których boiaźń mąk przywiodła do odstępstwa wiary, iże ich przyjmą do uczestnictwa Ciała Pána naszego, aby przez to nabyl odwagi do potykánia się, albowiem ten nie iest zdolny ponosić męczeństwo, ktoremu Kościół Święty nie dodaie broni do Woyny, y ferce upada temu, który nie iest ożywiony y zapalony przez nayświętszą Eucharystyą.

Tenże Święty Cypryan zawsze tego był zdánia, aby y naywiększych grzeszników przypuszcząć do Świętey Komunii pod czas prześladowánia, iáko to wydaie w tych słowách: My uzbraiamy obroną Niebieskiego Stołu tych, których chemy uczynić mocnemi y nie przestraszonymi w woynách. Jáko zaś nie mamy żadnego nieprzyaciela tak bárdzo ná nas nátarczywego iáko diabeł, który osobliwie w oślátniey chorobie nászey wszytskich sił dobywa, aby nas zgubić; ieżeli tedy Chrześciánin nie iest zmocniony tym Niebieskim pokarmem, y uzbroiony mocą Pána naszego



szego JEZUSA Chrystusa, w wielkim iest ci kto
 niebezpieczeństwie, że będzie zwyciężony iako
 y zginie. Y dla tey to wielkiey przyczyny tedy
 ny Kościół Święty obowiązuie wiernych rodzi
 do przyjmowania tego Najsświętszego przy
 Wiątku. Lecz choćby tego nie nakazy. fkieg
 wał Kościół, same stáranie ktoreśmy po. chca
 winni mieć, o zbawienie naszey duszy, nie przez
 dozwala ábyśmy tego zaniedbywali. Ta rego
 bowiem iest náuka Oycow Świętych y iest r
 całego Kościoła, że Ciało Pána naszego Świę
 ma osobliwszą dzielność ná wzmoenie wyra
 chorego, y ná udárowanie go láská do. prze
 trwania. To iest prawdziwa, że Sakrá- L
 mentá w swym poítánowaniu tey láski nie mey
 uchybnie nie udzieláia; lecz to iest pewna. Niel
 że Najswiętsza Eucharystya ma tę moc go c
 szczególną udzielać tey láski. Chr

Słowá Syná Boskiego niepozwaláia nam dzié
 wąpić o tym; álbowskiem nás upewnia z kom
 nieiáką przysięgą dwákroć powtorzo. kom
 ná: *Záprawdę, záprawdę mówię wam, kto czy
 póżywa chleba tego, żyt będzie ná wieki.* Jest ktor
 z ás rzecz niewątpliwá, że w tych słowách Sák
 nie mówi się o życiu náaturalnym ciála; bo ná



ci którzy komunikują, tak też umierają,
iako ci, którzy nie komunikują; trzeba
tedy rozumieć te słowa o życiu nadprzy-
rodzonym duszy, które jest zachowane y
przymnożone przez używanie tego Bo-
skiego Sakramentu. Jeżeli jeszcze nie to
chcą mówić, że dacie życie wieczne ciału
przez chwalebne zmartwychwstanie, któ-
regο Ciało Syna Boskiego że tak rzekę,
jest nasieniem. To jest zdanie Oycow
Świętych y Doktorow ufundowane na
wyrażnych obietnicach, uczynionych nam
przez Syna Boskiego.

Lecz aby nie mówić tylko o duszy sa-
mey; niemasz wątpliwości, iż ten chleb
Niebieski dacie życie wieczne temu, który
go często y godnie pożywa; albowiem
Chrześcijaнин nie ma prawa do tego dzie-
dziectwa dla tego; iżby raz tylko w rok
komunikował. Mówię zaś: *godnie*, gdyż
komunie świętokradzkie, tego, który je
czyni, czynią godnym śmierci: lecz ten
który przyjmie często ten Najświętszy
Sakrament, y w stanie łaski, przychodzi
na koniec do chwalebney nieśmiertelno-
ści,



ści, to przez rátunek z łask áktuálnych, ktore nádáie ten Sákrament obficie; to przez osobliwszą protekcyą, którą nieiáko powinien Pan nasz tym, ktorzy są członkami Ciałá Jego; to przez ściśle ziednoczenie, ktore ma z tym, który go pożywa, co iest początkiem szczęśliwości wieczney; to ná koniec dla obietnicy, którą Bog uczynił dać Niebo temu, który często dawać będzie mieszkánie u siebie Synowi Jego teraz, kiedy iest iáko obcym y podroźnym ná ziemi.

Dla tego tedy Kościół y Oycowie Święci nazywáią ten Sákrament zastawem przyszłej chwaly życia wiecznego, Święty Chryzostom mowi: Iz ten który się nam dáie w tym życiu, obowiązuie się nam nieiáko iż się nam da po śmierci. Nie skończylbym, gdybym to wszystko chciał przywodzić, co mówią inni Oycowie SS. w tey materyi. Dosyć ná tym dla ugruntowania naszej nádziei, y dla uczynienia iey niewruszoną, iż Syn Boski ten Sákrament Najsświętszy, nazywa swoim Testamentem, iáko to ogládzáią trzy Świę-

ci Ewangelistowie. Ten| zaś który jest Pá-
nem testamentu, ma prawo do dziedzic-
twa testament czyniącego.

Lecz co ieszcze osobliwszą daie dziel-
ność Nayświętšzey Kommunii do udzie-
lenia, łaski ostatecznego dotrwania jest to,
iż tá Nayświętšza Táiemnica jest pamiąt-
ką śmierci; y męki Páná nášzego JEzusa
Chrystusa: bo z tad ma dwa skutki. Pier-
wszy poświęcić umierájących, iáko repre-
zentuiących lepiej śmierć Zbáwiciela, y
ktorzy więcej podobieństwá máią z po-
czátkiem łaski. Potym iáko Syn Boski po-
stánowił ten Sákrament: w wigilią śmierci
swoiey, może się mówić, iż má coś z ná-
tury drzew, które wydáią owoce w ieden
czas bárdziej, iák w drugi, y tak czas
Nayświętšzey Kommunii wydania dzi-
wnieyſzych skutkow jest czas ostatniey
choroby: ile ieszcze, że umierájący lepiej
są przygotowani do przyięcia iey, nie ma-
iác iuż nic, coby do życia przywiązywa-
ło.

Drugi skutek má tá Boska Táiemnica;
iáko reprezentuiąca śmierć Syna Boskie-



go, iż diabłow odpędza, y chorych przeciwko ich napaściom umacnia. Święty Tomasz naucza, że diabeł będąc zwyciężony przez ofiarę krzyżową, nie może cierpieć tey Táiemnicy, która iest iey pamiątką y kontynuacją. Ucieka (mowi Święty Jan Chryzostom) wołając y ięcząc z Filistynami, gdy widzieli Arkę przymierza wchodzącą na płac Izraelitow: *Ach jużemy zginęli: oto Bog Izraela idzie na pomoc swemu ludowi! Oto Arka przymierza, która Kaptani zániesli w dom tego chorego: Uciekajmy z tad, umknijmy się, już tu dłużej trwać niepodobna, Zápcwne tu to iest stol, o którym Dawid mowi, że Bog nam go zgotował przeciwko tym, którzy nas przesládają y którzy nas trapią.* Tenże Święty Chryzostom upewnienia, czego się dowiedział od iednego człowieka pobożnego, któremu to obia-
 wil Pan Bog, iż iáko prętko chory przyjmie Nayswiętszą Kommunią, tak zaraz Aniołowie otaczają łozko iego, y wáité (że tak iżekę) czynią okolo niego poty. ki

ki
wa
odl
wel
ocz
cze
liż
Cho
béd
we

y
świ
wie
nie
osta
wil

D
dla
zav
yż
fze



ki nie odda duszy swoiey, á to dla uszánowania tego, ktorego przyiał Páná: potym odbieraia duszę iego, y niosá iá z wielkim weselem do Niébá, gdy iest dostátecznie oczyszczona. Co zá láska! iáka pociecha! czegoż się potym ma obawiać chory? czyliż słusznie z Dawidem mowić nie może: *Chotbym chodził w posrzod cienia śmierci, nie będę się bał złego, álbowiem ty iestes ze mną y we mnie.*

Tuby było mieysce nauczyć w iáki czas y iákim sposobem trzebá przyiać Najswiętszy Sákrament Eucharysty, lecz że wielu pisałi o tey materyi, ia się ná tym nie zastánowie, áni też około Sakramentu ostatniego pomaszczenia, o którym mówiłem ná innym mieyscu.

PUNKT DRUGI

O Pokusach chorym zwyczajnych.

Dlabeł nas kusi w każdy czas, lecz nábádziey w ostatniey chorobie, á to dla tego, iż od tego ostatniego momentu záwisło zbáwienie náze, lub zgubá náza, y że iuz nigdy nie będzie mieć sposobu kuśzenia nas. Tegoć to nas náuczá Święty



Jan



Jan w księdze názwaney Apokalipsis, przez owe straszne słowá: *Biáda ziemi y morzu, álbowiem diabeł zstąpił do was z niezmiernym gniewem, wiedząc, że czas który mu zostáie, iest bárdzo krotki.*

Strászna bowiem to iest utarczká człowieka z Aniołem, y ducha nieśmiertelnego z człowiekiem umierájącym; silnego, uzbroionego z nędznym chorym, któremu się ciężko obronić przeciwko swemu złemu, y który o tym tylko myśli, iáko by życie zachować. Jáko zaś słabość ciała dáie mu wielką zwycięstwá przyczynę ná naszym rozumem, y że ten nieprzyziaciel iest niezmiernie chytry, trzeba się nam mieć bárdzo ná ostrożności y co godzina gotować się ná tę wojnę.

Mowiąc powszechnie: diabeł kusi nas wszystkimi występkami w któreśmy się náłożyli; iáko bowiem klawisz órganow zaráz głos wydaie, gdy Orgánistrz palce nań poloży, tak gdy szatan tknie iednego z nálogow naszych, które się uformowały w duszy naszey, passya zaráz się wzbu-
dza, porusza, y lubo chory nie ma dosyć
sily,



sily, ná popelnienie grzechu, ále ma iey ná zezwolenie ná grzech, co iest dosyć ná zgubę iegò. Kázdego zaś kusi w tym, do czego skłonniewszy; y tak ląkomce do kradzieży; zmyslnego do nieczystości, mściwego do cholery, y żemłty. Przekłada im powaby te, ktorých są chciwi y ktore często w życiu mieli; dla czego bez osobliwszey ląski Páná nášzego, człowiek przy śmierci chociaż opátrzony Sakrámentami poddaie się tymże pokusom, y poddány iest tymże passyom ktorých był niewolnikiem gdy był w zdrwiu. Lecz między wszystkimi pokusami, są trzy naypryncypálnieysze, ná ktore się chory wczesnie powinien przygotować do obróny przeciwko nim.

Pierwsza pokuśa iest przeciwko wierze: Iáko bowiem wiára iest fundament zbawienia, diabel wszelkich sposobow zażywa, áby ią záchwiać. A iáko rządzący fortecą, nie czeka aż ią záchwiać. A iáko rządzący fortecą, nie czeka aż ią áttakować zączną, lecz długo przed tym, żeby robiono około nię y opatrzone wszelką



municyą, stara się; tak y my nie mamy czekać aż do śmierci, w obronieniu się, lecz trzebą nam się dobrze uzbroić w życiu.

Toć nam to tak usilnie zaleca Apostoł Narodow: *Bracia moi (mowi on) umacniajcie się w Panu y w potędze siły iego; przyobleczcie się zbroią Boską, abyście się mogli bronić od sidła y zamysłów diabelskich.* Potym opisuie iego siłę y złośliwość; ná koniec to mowi: *Zaczynam pokryćcie się zbroią Boską, á wersya Grecka niesie: różnemi zbrojami Boskimi, abyście się oprzet mogli wżty dzień, który jest dzień śmierci.* Wyraża zaś, co to są za zbroie; iż tarczą dobrej wiary trzebą się nam pokryć dla oddalenia postrzałow od nášzego nieprzyiaciela na nas biiących.

Święty Piotr toż samo mowi: *Bracia moi bądźcie trzeźwi y czuicie: álbowiem diabeł, wasz nieprzyiaciel, iáko lew ryczący krąży okoto was, szukáiąc kogoby pożrzeć mogł; daycież mu odpor trwáiąc statecznie w wierze.* To nas tedy uczyni najmniey nie obrażonych od wszystkich rázow nášzego nieprzyiaciela. Trzebą ná wszystkie iego pokusy oponować słowá Boskie, y z prawdy wiary
uczy-



uczynić puklerz nie wchodząc w żadne z nim dysputy, albowiem niemaż nic tak niebezpiecznego, iako dufać swęy nauce, y rozumowi; ci ktorzy zażywają broni rozładku ná swoię obronę, są w niebezpieczeństwie strącić wiare. Mamy straszny przykład wowym Doktorze, który się chciał pokazać dostatecznym do dysputowania się z diablem; oczym Kárdynał Belarmin opowiada, á wziął tę wiadomość od Bároniusza Biskupa Davii, Autora wiary godnego, záczyń bez trudności tu ją polożyć umyśliłem.

Mowi tedy on, iż było w iedney Akademii sławney dwoch Doktorow, ktorzy wzajemnie obiecali sobie oznaymić po śmierci stan w ktorymby się znaydowali. Ieden tedy z nich zszedłszy z tego świata ná pozor świątobliwie po niektorych dniach pokazał się swemu przyjacielowi, otoczony wielkimi płomieniami, y oznaymił mu, iż był potępiony zá czynione dysputy z diablem przez zbytnie dufanie w swą náukę y rozum, iże wytrzymawszy niektóre diabelskie najázdy, potym się pod-



dał y zaparł Bostwá w JEzucie Chryśtusie:
to mówiąc z wielkim głosem wołał y zni-
knął. Drugi niezmiernie przestraszony tym
widokiem, y chcąc odnieść pożytek z te-
go niebezpieczliwego, poszedł do swoich
przyjaciół, oznaymił, co się stało, y pytał
ich co miał czynić? poradzono mu, aby
nigdy nie wchodził w dysputę z czártem,
lecz aby ná ięgo wszystkie kuszenia bronił
się wiarą Kościoła Bożego. Co y czynił,
w krotce zapadłszy w ciężką chorobę,
którą y zszedł z tego świata, zły duch ná-
dercy przeszłym zwycięstwem swoim, nie
zaniedbał nápastować go, y wybádywać
iáko wierzy? Ten według dány sobie
rády, tym się bronił, że wierzy wszyst-
ko to, co Kościół Święty, y żadney inney
nie mógł ná nim wymodź odpowiedzi dia-
beł. Wszyscy ci, ktorzy przytomni byli,
słyszeli co chory odpowiadał, lubo nie sły-
szeli tego, który się go wypytywał. Poka-
zał się po śmierci iednemu z tych, od kto-
regó rady záżywał, y oznaymił, mu iáko
nátarczywie kusił go czárt, lecz że go tą
tarczą wiáry zwyciężył, był zbawiony.

Chcia-

Cciałem, [mowi Autor] w szczególności przywieść tu tę rzecz dla tego, abyście się nauczyli być roztroptni cudzym przykładem; y żeby nie wchodząc w dysputę z naszym nieprzyjacielem, trwaliście mocno w poddaństwie, któreście powinni Świętemu Kościołowi. To prawdziwa, iż ci, którzy nie mają nauki, nie powinni się tylko tym kontentować, iż mówią, wierzę to wszystko cokolwiek Kościół S. wierzy, bo powinni wiedzieć wyraźnie przednieysze Tájemnice wiary naszej, iako to o TROYCY Przenayświętszey, y Wcieleniu Syna Boskiego. Lecz ci którzy są dostatecznie nauczeni, powinni się przywiązać nierozdzielnie, do powagi Kościoła Bożego, nie dysputując z diablem.

Są jeszcze dwie pokusy, które się nązwąć mogą dwoma szkopułami śmierci. Jeden presumpcya w swoich zasługach, a drugi desperacya o swoim zbawieniu. S. Augustyn mowi: Ludzie dwojakim sposobem wdają się w niebezpieczeństwo zguby, to jest przez zbytęcną ufność, albo desperacyą. Ten grzeszy przez zbytęcną



ufność; który mowi: Bog jest dobry, Bog jest miłosierny, zacząłbym moge kontentować moje passye, a potym go przeproszę. Ci zaś wpadają w desperacyą, którzy popelnili wielkie grzechy, trzymają w sobie samych: już po naszym zbawieniu! jużemy potępieni! Tego oboygá chory ma się użilnie chronić.

Co do prezumpcyi, o tę tak bárdzo lękać się nie trzeba, iako o desperacyą, albowiem rzadki z ludzi, aby się przy śmierci wynosił z swoich zasług. Ci którzy źle żyli, są tak niezmiernie przestraszeni ná widok swoich kryminalow, iż zwyczajnie wpadają w desperacyą, ci którzy dobrze żyli, znając lepiej iak inni złość grzechu, y iak ścisły rachunek oddać trzeba, niezmiernie się lękają sądow Boskich.

Dla czego ja trzymam, że to jest wielka nierostropność, a ledwie nie okrucieństwo w spowiedniku, przekładać pobudki boiaźni choremu przy śmierci. Dobra jest postraszyć go trochę przed tym, niż uczyni spowiedź, lecz gdy przyimie Wiątyk, już z nim rozmawiać nie trzeba tylko o samych dobro-

dobrociach Boskich, y o Jego miłosierdziach nieskończonych, o dobroczynnościach Jego pospolitych y szczególnych, o chwale Niebieskiej, o szczęściu przyszłego życia.

Druga pokusa desperacyi niebezpieczniejsza jest, albowiem tym sposobem, iakom powiedział, czart biie ná dobrych y złych. Ná dobrych, ukrywając przed nimi, cożkolwiek dobrego uczynili; ná złych, pokazuiać im złe, które popelnili. To co się tráfilo S. Elzearowi w ostatney iego chorobie, y owemu Zakonnikowi, o którym pisze S. Jan Climacus, jest rzecz tak straszna, iż iey tu przywieść nie śmiem z boiázni, áby ludzi dobrych sumnienia nie przestraszyć. Ze zaś tá pokusa jest zwyczajna, dobra jest przelożyć tu niektóre pobudki, które nas zmocnią przeciwko iey nátarczywościom, y które nas ugruntuią w doskonálej ufności w Pánu Bogu.

PUNKT TRZECI

Pobudki do nádziei przeciwko pokusie desperacyi.

TEn który ássy słuię choremu kuszona-
 O: mu



mu desperacya, powinien mu przekładać powrót
 pierwszą pobudkę, to jest miłość, którą wie
 Bog ma ku grzesznikom, y łagodne zwy- go bła
 wania, które im czyni w piśmie, aby po- wien
 wrocili do niego. Mowi do nich przez dzie
 usta Izáifza: Powróćcie do mnie a ja powrócę prze
 do was, czyńcie pokutę y przyjdziecie do mnie. wzru
 Chcę chętnie porzuconym bydź od was, jeżeli W
 słowa mego nie dotrzymam. Choćby grzechy wa- wiel
 sze tak były czerwone iak szkártat; wybieleią zro
 tak iako śnieg. Przez drugiego Proroká Eze- losie
 chuela, mowi: Niechcę śmierci grzesznika, ale zmie
 rączy aby się nawrócił. Y zácoż umieraż Sy- iew
 nu Izráela? Wiem żeś się na niewstyd wydała scy
 duszo niewierna, iżes mię opuściła, goniąc za iż ie
 twewi mitosnikami; jednak powrót do mnie, a siern
 dam ci życie. O to słowa, które powinny kie,
 wzniesć y náybárdziej upádłe serce, y w skáv
 árcy zdesperowanych wzbudzić ufność. skło

Nie tylko záś Bog zwywa grzeszników M
 do czynienia pokuty, ale im obiecuię wie
 opuścić słowy tak iáśnemi y wyraźnemi, iż ich
 gdyby uchybil tego słowa, za kłamcę by ma
 się udał. To mowi Święty Grzegorz Ná- Lec
 zyanzeński expressyą mocną y śmiałą od- opi
 powiá-



dać powiadać ną kwestyą Proroka Joëla: *Ktoż
ora wie jeżeli się Bog nie nawroci y nie da nam swe-
go btoğostáwienstwá zamiast przekłéstwa? Ja
wiem dobrze, y gwarántem się miłosier-
dzia Boskiego czynię, álbowskiem gniew
przeciwny jest iego náturze, łatwo się da
wzrucić litością.*

W samey rzeczy choćby niewiem iák
wielka była liczbá grzechow nászych, nie
zrowna (mowi Święty Chryzostom) z mi-
łosierdziem Boskim. Jest to morze nie-
zmierne y głębokie; w ktore Bog obiec-
ie wrzucić wszystkie grzechy násze. Y wszy-
scy Prorocy przyznają Bogu tę własność;
iż jest cichy, laskáwy, cierpliwy, miło-
sierny, dobry, mimo wszystkie złości ludz-
kie, y inne tytuły podobne miłości y lá-
skowości; ktore pokáżą iák wielką ma-
skłonność czynić laskę grzesznikom.

Mozna (mowi Święty Bázyl) zmierzyć
wielkość grzechow nászych, y wiedzieć
ich liczbę; Lecz miłosierdzie Boskie nie
ma gránic áni miary. Przydaje Święty
Leo, iż to jest iákaś wielka śmiałość chcieć
opisać gránice temu miłosierdziu; álb-
wiem.

wiem Bog nie odmawia nigdy odpuszczenia temu, który się prawdziwie nawraca we Czymkolwiek dług tego, co Duch jego mówi przez Proroków, lecz al

Trzecia pobudka do ufności, która po Ostatecznej winna ubelpieczyć duszę przeciwko wszelkiej do kim boiżniom śmierci, jest obietnica łona ku lenna, którą Bog uczynił przez usta swych ten Proroków, zbawić wszystkich tych, którzy oż rzy w nim ufają. *Eccel: 27.* Rostropny Syna nafa Siraka zaruca wszystkim ludziom na świat cie, aby znaleźli osobę ufającą w Bogu, wypła ktoraby była zawiedziona na swej ufności u ści; mowi on: *Patrzcie Synowie ludzcy, y ukarbu znaycie iż żaden z tych, którzy ufali Panu, prawo nie był zawdśtydzony. Ktoż z tych którzy go mier wzywali, był od niego wzgárdzony? To się nie bard, gdy nie znajdzie, albowiem jest dobry y miłosier- ktorz ny, odpuszcza grzechy w czasie utrapienia.* wia 1

Niezbożny w Pismie S. jest miany za nych. naygorszego ze wszystkich ludzi, jednak o czy Bog upewnia nas przez usta Proroka Eze- Augu chuela, iż jeżeli czynić będzie pokutę za dziei popelnione grzechy, nie będzie mu ich pá- Jezu miętał, y uczyni mu łaskę; przyczyna, w ni

która



ouść którą daie, iest niezmiernie przenikająca:
a wezlyli rozumiecie abym ja chcial śmierci
z Progrzeczniaka? Nie; niechcę ja śmierci iego,
lecz aby się nawrocil, a żył.

ra po. Ostatnia a oraz najmocniejsza pobud-
wzteká do ufności iest miłość, którą JEzus Pan
ra łona ku grzesznikom, dla których przyszedł
wychá ten świat, krew swoją wylał, y życie
ktos ołożył. Dla czego wszystkie zasługi iego,
Syná nasze, bo ie ná nas przeniośł, y my ie
świe- nożemy ofiarować Bogu Oycu iego ná
ogu, wypłacenie się z długow naszych, ná do-
ufno- yć uczynienie zá grzechy nasze, iáko ze
y u- kárba własnego. Ci którzy wątpią o tey
anu, prawdzie, w desperacye wpádną przy
y go- śmierci; iáko árcy dobrze mowi S. Ber-
ie ni- hard, Bog czyni sprawiedliwość z temi,
osier- którzy wołuią miłosierdzia iego, y odma-
wia láskę tym, którzy zwodzić chcą in-
y za- nych. Jákoż bowiem mieć w tym ufność,
dnák o czym się nie wierzy, pyta się Święty
Eze- Augustyn? Wiará iest fundamentem ná-
ę zá dziei; ten tedy, który niewierzy, iż Pan
pá- JEzus umarł dla niego, nie może też mieć
yna, w nim nádziei: Albowiem wszystká ná-
a



szá nadzieiá y wielka pewnoś nászey u był
fności, przydaie ten S. Doktor, iest ufno- mu
dowana ná nieoszacowáney Krwi Pána wiel
JEzusa Chrystusa, która byłá wylaná za nie i
nas y zá zbáwienie nálze. Ieżeli tedy nie uma
wierzę że tá Krew iest wylaná dla mnie, C
nie mogę w niey mieć ufności, á przy- iáko
najmniey nie może bydz tá ufność - mo- ieżel
cna y pewná; záczy m iuż to nie iest cno- wdz
tá Theologiczna, nádprzyrodzona, iáko ciu
y wiára wątpliwá, nie iest wiára Boska. mił
Y dla tego ci, którzy wątpią o tey pra- wid
wdzie religii nászey są w nieszczęśliwey śmie
potrzebie przy śmierci wpásć álbo w pre- li z
zumpcyá, álbo w desperacyá. W presum- od c
pcyá; ieżeli się -máią zá przeznáczonych, odp
w desperacyá, ieżeli się niemi bydz nie są y kt
dzą. Táki też człowiek chory nie może dza
przyiáć zadney pociechy z Męki Pána ná- ści
szego; gdyż ieżeli spoyrzy ná Krucyfixa, ba f
który iest weselem iedynym y nadzieiá á po
chorego; czárt nie zániedba nátrácić mu tyłk
iż dárennie ufność swá w nim pokłada; wio
álbowiem nie dla niego umárl Pan JEzus iáki
że gdyby był z'przeznáczonych miałby. L
był

był łaski mocne do zwyciężenia, któreby
mu były niedopuszcili grzeszyć; a że tak
wiele popelniał zbrodni, znak to jest, że
nie jest z wybranych, y że Syn Boski nie
umarł za niego.

O iako ta pokusa jest niebezpieczna! o
iako ta wątpliwość jest fatalna dla duszy!
jeżeli naywięksi święci, którzy o tey pra-
wdzie mocno wierzyli, y którzy w ży-
ciu swoim odebrali dowody tak iawne
miłości Pána naszego ku sobie, y znaki
widome swego przeznaczenia, iednak przy
śmierci tak gwałtownie ucierać się musie-
li z czártem, y ledwie nie byli zwyciężeni
od desperacyi; iakoż tedy będą mogli dać
odpor ci, którzy wątpią o tey prawdzie,
y którzy nic w swoim całym życiu nie wi-
dzą innego, tylko to, co ich do nie ufno-
ści w miłosierdziu Boskim wiedzie? Trze-
ba się nam tedy ugruntować w tey wierze,
a potym trzymać za rzecz nie uchybną, iż
tylko na nas to będzie należało, bydź zbá-
wionemi, lubobyśmy przed tym niewiem
jakie grzechy popelnili.

Desperacya, mowi Święty Tomasz, jest
więks-



większy grzech, á niżeli zbytnie ufanie, bo
 tá powstaie przeciwko miłosierdziu Boskie-
 mu, ktore jest źrzodłem wszystkich łask
 spływających ná dusze nasze przez stru-
 mień nádzi. Y dla tego to Święty Au-
 gustyn nie czyni trudności mowić, że Ju-
 dasz bárdziey jest zá to potępiony, iż zde-
 sperował o miłosierdzu Páńskim, á niżeli;
 że go zdrádził. Przetłogá zaś, ktorą zá
 tym dáie nędznym grzesznikom, jest nie-
 zmierney pociechy. Nie mieszaycie się
 (mowi on) na widok zbrodni wászych,
 nie wchodźcie w nieufność o dobroci Bo-
 skiey, ten tylko może desperować, który
 tyle może zgrzeszyć, ile Bog dobry jest.
 O iáka to pociecha choremu nędzarzowi,
 iż może ścisnąć nogi swego Zbáwiciela,
 położyć go ná pierśiach swoich, ukryć się
 w Jego Ránách, w niść w Bok y Serce dla
 iego miłości otwarte! Ná ten czas mowić
 z Świętym Pawłem; któż jest który się o-
 głosi nieprzyacielem przeciwko wybra-
 nym Bożym? Oto Syn iego uspráwiedli-
 wia mnie; któż się odważy potępić mię?
 JEzus Chrystus który umarł zá mnie, kto-

ry



ry zmartwychwstał dla mnie, który jest
na prawicy Boskiej, y który się wstawia
za mnie? Oto Bog moy y Zbawiciel moy,
poufale z Nim sobie postępować będę, y
bać się nic nie będę. Człowiek który mo-
że mówić: *Oto moy Zbawiciel, który umarł*
za mnie, nie będzie się miał czego oba-
wiać przy śmierci: Lecz czegoż się nie
ma obawiać ten, który tego mówić nie
może? á iákoż to mówićby mógł, który
o tym nie wierzy.

Święty Augustyn tłumącząc te słowa
Dáwida: *Prowadźcieś mnie, álbowiem stał*
się moją nadzieią: Pyta się iáko też Syn Bo-
ski stał się naszą nadzieią? y odpowia-
da: álbowiem był kuszony, cierpiał y zmar-
twychwstał y mówi daley: Bog bowiem
nie zgubi was, álbowiem tego chciał, á-
by Syn tego za nas był kuszony, áby
za nas był ukrzyżowany, áby umarł, y
zmartwychwstał. Co jeszcze przydaje,
jest niewymowney pociechy; Bog zápra-
wdę nie gárdzi nami, ponieważ nie zá-
łował Syna swego własnego, y za nas
wszystkich wydał go na śmierć. Widzi-
cie



cie w nim y prace wásze y nádgrode; prace wásze w Mece Jego, nadgrode wásze w zmártwychwstaniu Jego. Y ták tedy stał się nadzieią. Názywa Mękę Syná Bożego pracą naszą; y Jego zmartwychwstanie naszą nadgrodą, álbowiem cierpiał dla nas, y zmartwychwstał, áby nam powrócił życie.

Nie miesza y się tedy nędzarzu chory, chociaż niewiem iákies grzechy popełnił, ponieważ masz Zbáwiciela: lecz miey w sercu y w ustách słodkie tegoż Augustyná słowo: *Co jest Jezus? iedno Zbáwiciel. Bądźże mi Jezusem, dla czci miłości Ciebie samego. O moy Pánie nie tyle uważay złosci, ktorem popełnił, ábys miał zapomniéć te dobrodzieystwa, ktoreś mi uczynił. Feżelim Ci dać słuszną przyczynę do tego, ábys mię porępił, iednak nie stráćites tego, z czego zwykles nas zbawiać.*

Te są, słodczy pełne myśli, tego S. Doktora, ktore powinny rozpędzać boiáźni naszą, á w wzniecić naszą nadzieie. Przyznaię iá iż ci, ktorzy się nie nawracaią, aż przy śmierci, máią wielkie przy-

czyny



czyny lękać się, lecz nigdy nie despero-
wać; bo iako mowi S. Cypryan: *Pokuta*
nigdy się późno nie czyni, byleby była praw-
dziwa. Trzeba się wszystkiego ohawiać
w życiu, lecz przy śmierci trzeba się
wszystkiego spodziewać; ile mowi tenże
Święty: *Ze ani mnostwo zbrodni naszych, a-*
ni krotkość czasu, ni ostatek życia nie zabro-
nią nam otrzymać odpuszczenie, byleby skru-
cha nasza była prawdziwa. Niech się o to gnie-
wa iako chce Heretyk Novatus, łaska Boska
przyjmuie każdego czasu tych, ktorzy są pra-
wdziwie pokutuiacemi. Te są słowa S. Cy-
pryana, ktorego sentymenta są według
Kościoła Świętego, zdania; on tę pra-
wdę ugruntował na Koncyljach trzech, a
potym wielkie Concilium Niceńskie o-
głosiło też prawdę w osmym swym ká-
nonie, złączym desperacya zamyka zą-
wsze w sobie herezyą, co nam ma więk-
szy od niey wstręt czynić.
Ták tedy trzeba umacniać chorego od
desperacyi kuszzonego; trzeba mu to prze-
kładac, iż dobroć Boska jest nieskończo-
na; że niemasz y najsprofniejszego grze-
chu,



chu, ktoregoby pokutá zgládzić nie mo-
 gła, że Bog się ná to obowiązał obietni-
 cą swoią; że desperácy a o swoim zbáwie-
 niu iest naywiększym ze wszystkich grze-
 chem, iż Bog nieskończenie kocha grze-
 szników do niego się nawracájących; że
 Syn iego zá nich dał życie y krew swo-
 ię; że iedná kropelka tey krwi dostá-
 czna iest ná zgládenie wszystkich cále-
 go świata zbrodni, iże zá niego cále wszy-
 stkę wydał; że Bogby mu był tak długo
 nie czekał, y nie dał tey sposobności do
 nawrocenia, gdyby go chciał zgubić; że
 Bog skłamać nie może, że przyśiągł w Pi-
 śmie, iż niechce śmierci grzeszniká, ále
 żeby się nawrocil; że Bog nam nic niepo-
 dobneho nie przykazuje, á ponieważ ro-
 skázuie nam czynić pokutę przy śmier-
 ci, to też dáie y láskę do czynienia iey,
 że Syn Boski nigdy się źle nie obśzedł z
 żadnym grzesznikiem; że odpuścił do-
 bremu Lotrowi, Mágdalenie, Publiká-
 nowi, Niewieście cudzołożnicy, y nie-
 zmiernie wielu osobom, árcy złego ży-
 cia, iáko tylko poczęli szczerze tego za-
 łować,



mo- łować, iż go obrazili; że nawrocenie grze-
etni- sznika wielką cześć Bogu przynosi; że
wie- Aniołowie SS. wszyscy oczekuią jego
rze- nawrocenia z świętą niecierpliwością; że
rze- z tą niezmiernie wielkie wesele uczynią
; że w Niebie, że jedno nawrocenie więcej
wo- chwały y satysfakcyi uczyni Bogu, niż
tate- li wielu niewinnych osób życie oziębłe;
tate- że wszyscy Święci proszą za nim; że przy-
szy- czyną Najswiętszey Panny jest wszystko
ugo- mogąca, objawiła to sama S. Brygidzie,
i do iż niemasz grzesznika, by największy był
ć; że i zdesperowany prawie, któryby nie mógł
v Pi- znaleźć łaski y miłosierdzia u Syna Iey-
, ale byle się uciekł do Niey; że S. Bernard
epo- nas o tym mocno ubespieczy, y byź mu-
ż ro- si, że tak rzekę rękoy mią w tym punkcie.

nier- Dobra rzecz ieszcze przywieść takie-
iey- mu choremu przykłady niektórych wiel-
edł z- kich grzeszników, iako to, Teofila, Má-
do- ryi Egipcyaki, którzy byli z mocy dia-
liká- belskiej wybawieni przez przyczynę Ma-
nie- tki Boskiej.

ży- Można ieszcze dodać serca tym oso-
o za- bom upadaiącym w dobrej nadziei, przez



owe słowá S. Augustyna : Niech zły nie desperuje nigdy dla wielkości zbrodni swoich, wiemy iż dano za nas wielki odkup, álbowiem odkupieni jesteśmy Krwią JEzusa Chrystusa. A cóż wam może odmówić ten, który dał siebie samego za was? Y możecież wątpić, że wam da częśćkę życia swego, który chciał mieć częśćkę w śmierci wászey.

Możnaż też ieszcze przekładać mu zdánia tegoż S. Doktora, które są niezimierney pociechy: *O moy Boże Ty jesteś Stworca wszystkich rzeczy; Y lubo we wszystkich dziełach twoich wielce dziwny jesteś, iednąk ia nie tak wielkiego, y tak podziwienią wymuszającego nie widzę, iáko twoie miłosierdzie. Nie gárdzisz nikim, nikogo nie opuszczasz, nie brzydzisz się żadnym, chociaż naywiększym grzesznikiem, chyba tym, który jest tak szalony, iż się tobą zbrzydzy y odwraca się od ciebie. Jeżeli żáluję za moje grzechy, ty mi one odpuszczasz: Jeżeli powracam do Ciebie, Ty mię przyjmujesz?*

Na koniec trzeba mu przypomnieć lekárstwo,

kárstwo, ktorego używał S. Bernard w
 swoich pokusach; miał bowiem zwyczaj
 schraniać się w Rany Zbawiciela nasze-
 go, y tam się rozumiał bezpieczeniem, ma-
 wiał: Popelnilem wielkie grzechy; sum-
 nienie moje lęka się ich, ale się nimi nie
 zmieszka, ile tylko pamiętać będę na Ra-
 ny Pána meiego; albowiem pomioł sie za
 moje nieprawości. Coż jest śmiertelnego,
 coby niebyło zleczone śmiercią JEzusa
 Chrystusa?

Te tedy są prycypálniejsze pokusy,
 ktoremi czárt kusi dobrych, y przeciw-
 ko którym trzeba się uzbroić, y zmo-
 cnić w życiu.

Gdy cię wieść będzie do niedowiár-
 stwa, rzecz mu: Idź precz szátanie; ty ie-
 steś ociec kłamstwa; ja wierzę wszystko
 to, cokolwiek Bog obiałwil, y to wśzy-
 stko czego nas uczy Kościół S. Wierzę
 moy Pánie, wspomóż niedowiárstwo
 moje. Gdy cię kusić będzie do prezum-
 pcyi, przypomniy na ten czas wielkość y
 rozliczność grzechow swoich; y mow
 do Bogá z głęboką pokorą: *Atch Pánienie*



wchodź w sąd z sługą twoim; álbowiem żaden się usprawiedliwił przed tobą nie może. Ieżeli grzechy nasze surowie roztrząsał będziesz, á ktoż wytrzyma? Gdy cie przywieść zechce do desperacyi, mow z Dáwidem: Pánie moy y Boże moy w Tobie ufam, proszę Cię zbawże mnie. W Tobie Pánie nadzieię moię położyłem, niechże zawstydzony nie będę. Wybaw mię y zbaw mię nie z moiey, lecz z Twoiey spráwiedliwości. Náklóń uchá ná prozby sługi twego, y zbaw mnie, bo ty ieśś siłá moia, y ucieczka moia. Moy Boże wybaw mnie z mocy grzesznika, mego nieprzyiaciela, ktory mnie chce zgubić izem sługa twoy, y że do ciebie należę. Możesz ieszcze używać tych słów Kościóła S. -które są pełne pociechy: Pamiętay nayałskáwšy JEzu iż dla szukánia mnie ty-leś drog odpráwił; iż dla tego, ábyś mię szczęśliwym uczynił, sam stałś się nayedźniejszyim ze wszystkich ludzi. Ach nie trać w dzień sądu Twego, tego stworzenia, ktore cię tak wiele kosztowáło, y ktoreś tak bárdzo ukochał; chętnie

ná



ná śąd poydę, bylebyś między mną y twoią sprawiedliwością postawił Krzyż Twój; Ty Pánie moy usprawiedliwiasz mnie, á ktoż się odważy potępić mię?

Ná koniec we wszystkich pokusach poturbowánia y niecierpliwości mow z Dáwidem: Duszko moja, y niepoddasz że się Pánu twemu? od niego pochodzi cierpliwość twoja wszystka. Poddaj się Bogu twemu á wzywaj go wtwyich potrzebách. Oto ciało moje, y serce moje omdlewa, o Boże! Ty jesteś Bogiem serca mego, y częstká moja ná wieki. Czegoż pragnę ná Niebie, álbo czegoż żądać mogę ná ziemi oprócz ciebie? Uradowałem się z tego, co mi powiedziáno, iż do Domu Páńskiego poydziemy.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Co trzeba czynić ku końcu choroby.

JEżeli kiedy człowiek potrzebuie wspomżenia y rátunku, to naybardziej w tey potyczce, którą ma mieć z śmiercią y z czártem; lecz na ten czas naymniey sposobnym jest przyiąć te rátunki dla te-



go, iż zwyczajnie naybárdziej w ten czas nie ma używania zmyśłow, ogołocony jest ze wszytkiey siły. Jedno nie dozwala mu przyimować nauki, drugie iż ich praktykować nie może. Zaczym konieczne potrzebna jest, aby w życiu to czynić, co się przy śmierci czynić nie będzie mogło, aby to dalsze przygotowanie zaślapiło niedostatek tego, na którym na ow czas zbywać będzie; a ieżeli by nam ieszcze iákie światło zostawało, moglibyśmy się bez wielkiey ciężkości y aplikacyi rozumu ćwiczyć w tym, do czego się przyuczemy w życiu. Kładę tu dwie nauki w tey ostatniey części. Jedną dla chorych, ktorzy ieszcze się będą mogli zahawić z Bogiem. Drugą dla assystujących chorym, w ktorych to ręka że tak rzekę, są klucze do życia y śmierci, do Nieba y piekła.

PUNKT PIERWSZY

Słowa umierającego JEZUSA Chrystusa.

Swięty Jan Damascen nazywa człowieka, sposobem wielce duchownym, Ta-
jemnicą, ktorey początek jest wynisć z
Bogá,



Boga, y koniec powrócić do Boga Wy-
chodzi z niego przez swoje narodzenie, a
powraca się do niego przez śmierć. Nasi
Rodzice że tak mam mówić, tylko poma-
gaia nam wynieść z Boga: Zaś kapłani kto-
rzy nam pomagaią umierać, powracaią
nas Bogu. Nayprincipalniey zaś przy sko-
naniu dopełnia się ta wielka tajemnica
zbawienia naszego, tam to jest ten straszny
czas, który ma wydać wieczność dobrą,
albo złą; dla czego trzeba go dobrze zażyć.

Lecz trudność jest wiedzieć, co ma czy-
nić chory, gdy słabość ciała iego y gwałto-
wność złego, nie dopuszczaią niu, aby się
rozumem aplikował, y przyimował du-
chowne ratunki od tych, którzy mu affy-
stuią. Ia nie sądzę aby w ten czas było
przyzwoitsze nabożeństwo, iako patrzeć
oczyma ciała y rozumu na Crucifix y
przypomnieć sobie słowa, które Jezus
umieraiąc wyrzekł na ziemi. To jest nay-
pięknieysze, nayśłodsze, naypieszczeńsze,
naypożytecznieysze, nayłaskawsze, y
naybarziefy pociechę przynoszące nabo-
żeństwo między innemi.

Aby

Aby go dobrze pojąć, trzeba to uważać, że Syn Bożki przyszedł na świat na to, aby nas nauczył żyć y umierać, Życie iego jest przykładem wszystkich pięknych żywotów. Śmierć iego jest przykładem wszystkich pięknych śmierci. Trzeba się nam oboyma uczyć, ile że Bóg nam na przykład do naśladowania one stawia przez te słowa do Mojżesza rzeczony: *Patrz y wyrażay ten wielki wizerunek, któryć jest pokazany na gorze.*

Nie można przy śmierci mieć obiektem bardziej uweśelającego, iakoż te; ktoż bowiem będzie się lękał umierać, widząc Zbawiciela swego umierającego dla swojej miłości? kto będzie apprehendować diabła, umierając na Ręku swego Odkupiciela? Jeżeli znak Krzyża S. rozgania nieszczęśliwych nieprzyjaciół; iakoż się ośmiela uderzyć na chorego tego, którego serce przybite jest do Krzyża? A jeżeli spojrzanie na węży miedzianego zachowywało od śmierci ciała tych, którzy nań patrzali, ktoż wątpić może, iż spojrzanie na Syna Bożkiego, którego

figurą



figurą był ow wąż, nie zachowa od śmierci duchowney tych, którzy go z wiarą uważać będą.

Gdy tedy chorym będziesz, trzeba to sobie wyperśwadować, że Bog do ciebie mowi iako do Moyżesza: *Pátrz y czyn według tego wizerunku, który ci był postawiony ná gorze.* Alboli ieżeli chcesz, wystaw sobie Pána nášego, który mowi do ciebie, co y do Uczniow swych mowił: *Dalem wam przykład abyście czynili według tego, iakom ja czynił.*

Ze zaś JEZUS wymowił na Krzyżu siedm słow, ktore są iakoby siedm pieczęci księgi żywota, iakoby siedm sztuk lichtarza, iako siedm kolumn Kościoła mądrości, ktore podaią barzo śliczne nauki, y arcy słodkie pociechy wszystkim chorym; trzeba za dobrego zdrowia zrozumieć, co w sobie zamykaia, y nauczyć się w tym ćwiczeniu, aby chory przy śmierci bez wielkiey aplikacyi rozumu mógł z nich mieć ten pożytek, ktorego się żąda.

PIERWSZE SŁOWO

*Oycze mój odpuść im, albowiem nie
wiedzą co czynią. Luc. 23. v. 34.*

TO pierwsze słowo, które Syn Bożki na Krzyżu wymówił, jest słowo miłości słodczy i cierpliwości, które nas powinno nauczać i cieszyć w naszej chorobie. Zeby zaś przeniknąć sens słowa tego, dwie rzeczy uważać trzeba.

Pierwszą, iż Pan nasz JEZUS miał nas wszystkich na ow czas w myśli swojej, y prosił Oycę swego nie tylko za Żydami, którzy go według ciała krzyżowali, lecz y za wszystkimi Chrześcianami, którzy duchownie mieli go krzyżować. Iako bowiem pożytek z męki Jego miał się na wszystkich ludzi aż do końca świata ciągać, tak też modlitwa Jego zawierała w sobie powszechnie wszystkich tych, którzy byli przyczyną śmierci Jego.

Powtore, trzeba uważać, iż tę modlitwę czynił, aby nam otrzymał od Oycy swego miłosierdzie, y żeby nas nauczył, co mamy czynić przy śmierci. To zało-

żyw-



żywszy, gdy chorować będziesz, patrzay-
że na twoy Krucifix oczyma ciała, lub ro-
zumu, y pamiętając na to pierwsze słowo,
wierz mocno, iż to za tobą Syn Boski wy-
rzekł ie, y że go ieszcze y teraz ponawia
do Boga Oycy swego, będąc w Niebie, y
mówiąc! Oycze moy odpuść temu nę-
dzarzowi choremu grzechy, ktore po-
pełnił, albowiem on niewiedział, co czy-
nił.

Czyn też y ty tę samą prośbę do Boga,
za klinay go przez zasługi śmierci, y mę-
ki Syna iego á osobliwie przez tę wszyst-
ko mogącą modlitwę, aby ci odpuścił
wszystkie całego życia twego grzechy.

Lecz że miłosierdzie Boskie naszym
się miarkuie, y że on nie odpuszcza tym,
ktorzy też odpuścić niechają; aby tedy tę
łaskę otrzymać, koniecznie, potrzebna
jest, abyś też odpuścił bliźniemu twe-
mu; Dla czego jeżeli masz iakiego nie-
przyaciela, nie omieszkay pogodzić się
z nim, oświadczając się przed Bogiem, że
lubo ciężki wstret czuiesz, iednak od-
puszczasz wszystkim, ktorzy cię obrazili.

Ofia-



Ofiaruy mu proźbę Syna lego, y za le-
go mow przykładem: Boże moy Oycze
moy, odpuść moim nieprzyjaciółom, al-
bowiem nie wiedzieli co czynili. Od-
puść tym, ktorzy mi wydarli dobra mo-
ie przez swoje gwałty y niesprawiedli-
wość. Odpuść tym, ktorzymi wzięli sła-
wę przez obmowy swoje y kalumnie.
Odpuść tym, ktorzy mię utrapili, ktorzy
są przyczyną śmierci moiej. Oto ci Pa-
nie za nichże samych ofiaruję, życie mo-
ie; y kontent będę umierać, byleś uczy-
nił z niemi miłosierdzie.

DRUGIE SŁOWO

*Zaprawde mowie tobie, iż dziś be-
dziesz zemną wraiu. Luc. 23. v. 43.*

TO iest odpowiedź, którą Syn Boski
dał dobremu Łotrowi proszącemu,
aby nań wspomniął JEZUS, gdy przy-
dzie do Krolewstwa swego,

Ci dway Łotrowie, mowi Swiety
Grzegorz Papież, reprezentowali wszyst-
kich ludzi! Pierwłzy, przeznaczonych,
drugi odrzuconych; idąc za tą myślą,

S. Grze-

S. C
lożk
ślad
ta, l
daw
lajac
wyd
skie
go t
też k
boia
nosie
nic
fzy
pam
stwa
fmy
cier
Bo
że
co
cey
ská
tra



a le- S. Grzegorza, trzeba uważać się tak na-
rze- łożku naszym, iako łotra na krzyżu, y na-
o, al- śladować cnot tego wspaniałego peniten-
Od- ta, ktoremu SS. Oycowie przedziwne
mo- dawali pochwały; szczególniey wychwa-
edli- lając iego pokorę y cierpliwość, które
śla- wydał cnoty w modlitwie do Syna Bo-
nie- skiego uczynioney, y w strofowaniu swe-
rzy- go towarzysza, mówiąc do niego: *Y ty*
Pa- *też będąc skazany ná iednęż mękę, á nie masz*
mo- *boiaźni Boskiej? Co my, sprawiedliwie to po-*
czy- *nosimy, bośmy to bárdzo zasłużyli; lecz ten*
nic złego nie uczynił. Potym obrociw-
szy się do JEzusa Pána, rzekł mu: Pánie
pamiętay ná mnie gdy wnidziesz do Krole-
stwa swego.

be- 43. Ty też wyznay zá przykładem S. Dy-
ofki- smy, żeś bárdzo záslużył to złe, które
mu, cierpiłsz, y mow z głęboką pokorą. Moy
rzy- Boże, nie mam przyczyny skárzyć się,
iety że mię boleściami trapiłsz, záslużyłem to,
cyt- co ponoszę y ieszcze nieskończenie wię-
ych, cey. Obchodzisz się ze mną z wielką ła-
ysła- skawością; luboli wielka iest boleść y u-
e. trapienie moje, nie zrownáią iednák z za-

Q

dną



dną winą moją, by naymnieyszą, lecz co-
 za winę popełnił Syn Twoy iedyny, że
 go widzę do krzyża przybitego? Ach
 mnie! moieć to grzechy tak go zámor-
 dowwały. O Oycze naylitościwszy, iako
 łaskawym iesteś ku nędznemu niewolni-
 kowi; á iako surowym ná niewinnego
 Syna twego! spodziewam się iż męki ie-
 go złączone ziego niewinnością, otrzy-
 mą mi odpuszczenie wśzystkich grze-
 chow moich.

Druga rzecz, którą ma czynić chory,
 jest, udać się do Pána nášzego y mówić
 do niego z ufnością: Wyznáię o moy
 Zbáwicielu, iż iesteś Syn Bogá żywego,
 y w tey wierze chcę umrzeć: niezmier-
 nie tego mi żal, żem Cię obraził: pamię-
 tay na mnie teraz, gdyś przyszedł do
 krolestwa twego. A tu usłyszysz Syná
 Boskiego, który ci odpowie: *Záprawdę*
mówię tobie, dziś będziesz ze mną w Niebie.
 Ta sama myśl powinna wyrwać duszę z
 ciála. O gdybym był tak szczęśliwy, á-
 bym przy moiey śmierci usłyszał te sło-
 wa! Wyrzeczcie ie Syn Boski w głęboko-
 ści



ści duszy twoiey, ieżeli wierzyysz, y w nim
nádzieię mieć będziesz.

TRZECIE SŁOWO

*Niewiaśło oto Syn twoy. Y potym, oto
Mátka Twoia.* Joan: 19. v. 26. & 27.

JEżeli Syn Boski ná Krzyżu wisząc pá-
miętał o Łotrze iednym, y o nayo-
krutnieyszzych nieprzyiacielách swoich,
dopieroż bárdziey nie mógł zapomnieć
Mátki swoicy y ukochanego Uczniá, kto-
rzy wraz śtali pod krzyżem. Spoyrzał ná
Mátkę y rzekł do niey: *Niewiaśło oto Syn
twoy*, potym obrociwszy się do Ucznia,
rzekł mu: *oto Mátka twoia.*

Jest pospolite Oycow SS. zdánie, iż
przez te słowá swoje Syn Boski postanó-
wił Nayświętszą Pánnę, Mátką ludzi, y
przeznaczonych, ktorzy iey oddáni by-
li w Osobie Jana Świętego; z tąd zaś i-
dzic, iż ktory człowiek nie iest Synem
MARYI, nie będzie Synem Boskim, áni
dziedzicem chwały iego. Dla czego po-
winniśmy iá czcić, y służyć iey, kochać
iá, y iey wzywać w káżdym czasie, ále

Qz nay-



naybárdziey przy śmierci, z racyi, że ná ten czas naybárdziey pomoc iey potrzebna. Potym, ponieważ ona była przytomną przy śmierci naypierwszego przepreznących, ma tedy nieiákie práwo być obecną przy śmierci wszystkich, ktorzy máią byđz zbáwionemi. Święta Teresa máło co przed swą śmiercią mowila: iż w fercu swym z tą niezmierną czułą pociechą, że umierála Corką Nayświętszey Pánny, y Corką Kościoła Świętego. Nie trzebá tych dwóch rzeczy rozdzielać; aby byđz synem Nayświętszey Pánny, trzebá byđz synem Kościoła Świętego, á żeby byđz synem Kościoła S, trzebá byđz synem Nayświętszey Pánny; ile że S. Augustyn mowi: że ona nas duchownie poczęła y zrodziła w Kościele.

Trzeba tedy patrzeć na twego wielkiego Zbáwiciela ná Krzyżu, y tak sobie perswádować, iż cię poleca swoiey Nayświętszey Mátce, mowiąc do niey: *Niewiasto oto Syn twoy*. Mátko moiá oto Syn twoy choruię, weśże o nim stáranie, tobie go zálecam. Potym słuchay co mo-

wi



wi do ciebie: *Oto Matka twoja*. Synu mój
oto Mátká twoja, miej w niej ufność,
proś iey niech cię ratuje, ona bowiem
wszystko mogąca jest u mnie. Ci kto-
rych ona pobłogosławi, będą błogosła-
wieni od Oycy mego; wszystkich tych
zbawię, za ktoremi, aby byli zbawieni,
oná prosić będzie.

Niemozna tego y poiać, iáko wspo-
mnienie ná to, słodkie jest przy śmier-
ci, y iáko Imię MARYI strážne jest y gro-
mne czártom. Mowże do niej z Kościo-
łem: MARYA Mátko láski, MARYA Mátko
miłosierdzia, broń nas przeciwko ná-
szym nieprzyiaciom, y przyimiy nas
w twoię obronę w godzinę śmierci. Świę-
ta MARYA Mátko Boża, modl się za ná-
mi grzesznymi, teraz, y w godzinę śmier-
ci naszey, Amen.

CZWARTE SŁOWO

*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie
opuścił. Matth: 27. v. 46.*

ZAleciwszy Pan nasz Nayświętszą Ma-
tkę swoją, chciał bydź opuszczonym

od Oycy swego, dla tego, aby umierał bez wszelkiej pociechy, y żeby ią nam przy śmierci wysłużył. Ten to jest lagier kielicha iego, który zawiśł ná umknieniu wszelkich pociech czułych, ktoreby mogły wspierać lego Nayświętsze Człowieczeństwo pod ciężarem niezliczonych mąk, bo co do wyższej części Duszy lego, był ząwzse Bogiem, ząwzse Świętym, ząwzse szczęśliwym. Tę zaś mękę chciał ponieść dla dwoch przyczyn.

Pierwsza ta, iż wyrażał ná sobie osobę grzesznika, który to ząsługuie, aby był opuszczony od Bogą przy śmierci, wziął bowiem ná siebie wszystkie grzechy nasze, y chciał byđz podległy karom wszystkim, ktore im należały, z których największa y nayokropnieysza jest, to ostatecznie opuszczenie przy końcu życia. Jákoż y wysięnęło mu łzy z oczu, ięczenia z serca, skargi z ust, iako S. Paweł świadczy.

Powtore, chciał ponieść tę torturę y byđz opuszczonym przy śmierci, aby nam wysłużył łaskę, żebyśmy my nie by-

li opuszczonemi przy naszey: wszystkie bowiem, męki Syna Boskiego są dosyć uczynienia oraz y lekarstwa. Dosyć uczynienia za przeszłe, zaś lekarstwa y prezerwatywy na przyszłe. Dla czego słowa te, które są wyrażeniem niezmierney ciężkości y boleści, są dla nas źródłē niezliczonych pociech, umacniaią ducha naszego przeciwko wszystkim postrachom śmierci, przeciwko wszystkim pokusom nieprzyjacielskim, przeciwko natarczywym boleściom, przeciwko upadnieniu natury dokonywającej, to zaś tym sposobem: iż w nas wzbudzaią nadzieję, że nas Bog nie opuści w tey ostatniey potrzebie naszey.

Zeby zaś dobrze zażyć tego lekarstwa, trzeba to obserwować, iż prawie żadnego chorego niemasz, aby przed śmiercią nie miał wpaść w nieiałą boiaźń, y aprehensyą sądow Boskich, á ztąd w nieiałą ciężkość serca y poturbowanie rozumu; czyli to pochodzi z natury ustępuiącej gwałtownemu złemu; czyli od złego ducha, który chce dużej wprowadzić w nieufność; czyli też Bog sam jest tego Autorē,



przez umknienie swych pociech dla tego, aby dół skosztować choremu z tego kielicha, który pił Syniego; czyli też nakoniec wszystkie te trzy przyczyny zeydą się dla wyprobowania tey duszy, y wszystkie się oraz przykładają do iey męki lub zaślugin; z kądkolwiek tedy to pochodzi, iatrzynam iż mało jest dusz, ktoreby nie miały cząstki wtym opuszczeniu Syna Boskiego, y ktore by nie były przeięte boiaźnią na zbliżanie się śmierci, lubo w duszach dobrych iest barzo lekka boiaźń y nie długo trwająca. To założywszy, gdy postrzeżesz, iż dusza twoja wchodzi w cienie śmierci, że słońce poczyną się ćmić ciemnościami i straszniemi, po twoim rozciągającym się rozumie, y gdy iuż niewidzisz ani Nieba, ani Ziemi dla odebrania z nich iakieykolwiek pociechy; na ten czas naybarzieszy trzeba ci pilnie się wpatrywać w twoy Krucyfix, y nato pamiętać, że Pan nasz, przez swoje opuszczenie nam wysłużył, żebyśmy nie byli opuszczonemi: przez swoy smutek wysłużył nam, abyśmy mieli pociechę; przez boiaźń swoją

wyflu-



wyśłużył nam to, żebyśmy byli zmocnie-
ni y ubezpieczeni. Potym trzeba ofiaro-
wać Bogu męki Syna iego, mowiac do
niego z pokorą y ufnością: *Boże moy, Boże
moy, czemuś mię opuścił?* Wyznaię że spra-
wiedliwy jesteś, y żem to zasłużył, abym
był opuszczony przy śmierci, poniewa-
żem cię tylekroć opuścił; odstąpił w zyciu
moim Lecz poprzyśięgam cię Oycze mi-
łosierdzia, zebyś weyjrzał na Syna twego
umierającego bez wszelkiej pociechy. le-
żeli zaś tego potrzeba, abym był opuś-
czony, niechże to nie będzie zupełnie y
na zawsze: oto mię wszyscy odstępuia, o-
to przyjaciele moi tyłem się do mnie ob-
racaia, iuż niemam nikogo, kto by mię w
tym stanie moim pocieszył. Lecz ty Panie
nie opuszczay mię, gdy będę bez siły, bez
żadney podpory y wspomozenia; przy-
byway na moy ratunek, pokryi mię skrzy-
dłami twemi przeciwko nieprzyjaciółom
moim, broń mię; Gdy uśtanie siła moja,
nie opuszczay mię.

Q5

PIATE

PIĄTE SŁOWO

Pragne. Ioan: 19. v. 28.

Tosłowo Syna Boskiego umierającego,
ośłodzi twoie boleści, ieżeli zrozu-
miesz co w sobie zamyka.

Trzeba wiedzieć, iż Pana naszego
na Krzyżu paliło dwoiakię pragnienie:
iedno według ciała, drugie duchowne:
według ciała pochodziło z wylania krwi:
tak obficie w Ogrodzie Getsemańskim, to
przy okrutnym biczowaniu, y na Krzyżu
z całego ciała wypływaiącey. Chciał o-
znaymić to pragnienie tak dla tego, abyś.
my wiedzieli tę boleść lego, y żeby przy-
czynił sobie męki: albowiem wiedział iż
na ochłodę niemiał mieć co innego, tylko
żółć y ocet. Wziął go w usta swoje, ale
nie połknął, albowiem uspokaiął zmysły,
á boleść tłumił. Pragnienie, które cierpiał
y żółć, którą wziął; są kary twego obzar-
stwa, które chciał podić dla dosyćucz-
nienia sprawiedliwości Boga Ojca swego.
Oprocz tego pragnienia według ciała,
miał y drugie duchowne, które go paliło .

y ni-

O y niszczyło; á to była żądza, którą miał zbawić wszystkich ludzi, y cierpieć za nich *Pragnę*. Pyta się ieden z Doktorow kościelnych: Panie ktoreż to test pragnienie, które cię dręczy? I podobnaż to aby cię barziefy dręczyło pragnienie: á niżeli Krzyż twoy? nie uskarżałz się na krzyż, á skarżysz się na pragnienie. S. Augustyn odpowiada, iż Pan Jezus był spalony pragnieniem zbawienia naszego; y że go barziefy dręczyła zguba dusz naszych, á niżeli męka krzyżowa.

O iaką ufność powinniśmy mieć w Boga iedynym, który za nas wylał krew swoją aż do ostatniefy kropelki, y umiera z pragnienia, które ma zbawienia naszego! Ci iakóm mowil, ktorzy wątpią aby Pan nasz był ich odkupicielem, nie będą mieć części w tefy pociesze, ani w tefy nadziei. Ty zaś duszo wierna, gdy chorować będziesz, pamiętay na pragnienie Syna Boskiego, y ćwicz się w tych czterech przeciwstrogach, które ci tu podaie. Naprzód znoś cierpliwie upały gorączki twoiefy y tefy alteracyi, ktorey ci jest przyczyną.
Powtore.



Powtore za przykładem Pana twego pieć!
 przyniemy wszystkie lekarstwa, które ci Boże
 podawać będą, chociażby nayprzykrzey. z tego
 fze były: leżeli do nich wpuścisz kro- S
 pelkę żołąci JEZUSOWEY, odeymie ona
 wszystkie ich goryczy, y sprawi że ci się J Ak
 będą zdawały słodsze nad wszystkie sł- J na
 dyczy. Potrzebie, wzbudź w sobie wiel- cwa
 ką ufność w Panu naszym Jezusie Chry- now
 stusie, który tak barzo pragnął twego zba- uwo
 wienia, że aż od tego pragnienia umarł Swia
 Nakoniec wzbudź w sobie wielkie prag- Wsz
 nienie widzieć Boga, y mów iak Pan twoy, nan
 na krzyżu twoim: *Pragnę*. Upagnęła stał
 dusza moja pragnieniem barzo rozżarzo- ne p
 nym, używać Boga, który iest mocny y praw
 żywy. Kiedyż to będzie, abym go oglądał, nic
 y kiedyż w obecności jego znajdować umi
 się będę? kiedyż przyidzie szczęśliwy mo- słow
 ment? kiedyż poydę się napawać, y gasić I
 pragnienie moje, w źródłach pociech nito
 wiecznych? Ach mnie! iestem iako biedny rze
 ieleń ścigany psami, y palony pragnie- na
 niem, do ochłody wod wzdychający. Q kn
 iako tesknę w życiu! o iako pragnę cier- ko
 pieć!



wego pieć! o iako żądam wielce umrzeć! moy
re ci Boże wyprowadź co prędzey duszę moię
zey. z tego iey więzienia.

kro. SZÓSTE SŁOWO

ona. Spełnito się Ioan: 19. v. 30.

ci się **A**koby mowil: ofiara calopalenia spalo-
flo- na iest, ofiara iuż dokończona, Proro-
viel- cstwa spełnione są. Testament nowy utła-
hry- nowiony, grzechy odpuszczone, więźnie
zba- uwolnieni, Sakramenta postanowione są,
marł Swiat naprawiony, diabeł zwyciężony.
rag- Wszystkie wole Boga Oycy mego wyko-
voy, nane, y sprawiedliwości iego zadosyć się
nęła stało. Wszystko to, co było opowiedzia-
rzo- ne przez Prorokow y figurowane przez
ny y prawo, iest do punktu wykonane. Iuż mi
ędał, nic nie zostało czynić, nic cierpieć, iuż
ować, umierać będę. Otoż to się znaczy w tym
mo- słowie Syna Boskiego: *Spełnito się.*

gaścić. Dobrzy y zli przy śmierci rzekną; *Speł-*
iech: *nito się*, lecz bardzo z wielką różnicą. Zli
edny rzekną: *spełnito się*, nasze roskoszy przeszły,
nie- nasze uciechy skończone są, nasze dni pię-
y. O- kne y wesołe zaćmione, nasze nadzieie ia-
cier- ko dym zniknęły, czas nasz upłynął,
złość





złość nasza dopelniona, umrzeć trzeba
y poić cierpieć męki, które się nieskończą
nigdy. *Spełnito się:* Rzekną ludzie dobrzy.
Nasze dni przeminęły złe, nasze cierpie-
nia skończyły się, nasze prace dokończo-
ne, nasze potyczki już zakończone, już
pokuty czynić nie potrzeba, już krzyża
nie nosić, ani boleści podev mować, ani
trudności zwyciężać, ani pokus: Idziemy
do kraiu chwały y uciech, kędy wesele
nasze końca mieć nie będzie.

Jeżeli ty zaś nie możesz mówić tego:
Spełnito się, we wszelkiej obszerności, iako
go mówić będą ludzie dobrzy, dla tego
nie masz wpaść w wątpliwość o twoim
zbawieniu. Lecz powinienes zostawać w
uspokoienu, patrząc, iako mówi Paweł S.
na Autora wiary twoiej, y na dopelniają-
cego zbawienie twoje JEZUSA Chrystusa
na Krzyżu. Albowiem nie na nim samym
za wiśło, abyś był zbawiony. On uczy-
nił wszystko, co do niego należało, y co
było do tego potrzebne: sprawa zbawienia
twoego z jego strony już dopelniona,
dokończona. Słuchay iako mówi Święty
Paweł: nauczył cię posłuszeństwa przez te

męki,



Trzeba męki, które cierpiał; y przez skończenie życia swego stał się Autorem zbawienia wiecznego dla tych wszystkich, którzy są posłuszni woli jego.

Trzeba tedy abyś pod czas twoiey choroby często poglądał na Krucyfik y żebyś słyszał Zbawiciela twego wołającego. Wszystko się spełniło, wszystko już dokończono. Oycze moy, oto życie moje zniszczone dla tego mizeraka chorego, uczynilem to wszystko co było potrzebne dla jego zbawienia, uczynilem dosyć za grzechy jego, wyśłużyłem mu Niebo. Ty Oycze widzisz że jest wierny, że jest Synem Kościoła mego, że jest członkiem ciała mego. On we mnie wierzy, on we mnie pokłada swoje nadzieie, on chętnie umiera dla mnie. Oycze moy polecam ci go, przyimi y ducha jego w Ręce twoie.

Potym zaś gdy chory podziękuje Panu naszemu za tyle podjętych prac, mąk, dla niego lubo niewdzięcznika, niech mówi do niego sercē pełnym miłości y ufności:

O moy Zbawicielu! oto życie moje skończone, dopełnione, mam wynieść tego-



tęgo świata, ponieważ ci się tak upodobało; przyimiżę duszę moję w ręce twoie, y day iey weyście do krolestwa twego. Panie moy, zbawienie moje, jest dzieło Rąk twoich, y szącunek krwiew twoiey; leżeli zbawiony niebędę, będzie czegoś niedostawać pracy twoiey, odkupienie twoie nieiako niedoskonale będzie. Dokończ o słodki Jezu, to, coś zaczął, pragnę tak iako ty zniszczyć się w ogniu miłości; Iieżełim przepędził życie moje w twoiey nienawiści, dokończyć go pragnę w miłości twoiey. Przyimiżę za wdzięczną tę, którą czynię ofiarę, y nie dopuszczay aby ta dusza, która ci jest tak miła, y która cię tak wiele kosztowała, miała zginąć na wieki.

SIODME SŁOWO

Oycze w Rece Twoie polecam Ducha mego. Luc: 23. v. 46.

SWięty Atanazy powiada, iż Pan nasz JEZUS Chrystus będąc głową wszystkich ludzi, polecając ducha swego Bogu, wraz y wszystkim dusze polecił, y że to mowi



o-
re-
stwa
jest
two-
cze-
pie-
dzie-
czal-
gniu
noie
pra-
e za
y nie
t tak
wala,
D
ucha
na
zysk
Bogu
e to
wi

mowi w o sobie ludzi sprawiedliwych, iako
w opuszczeniu swoim mówił w o sobie
grzeszników. Dla czego gdy chorym bę-
giesz, powinienes wierzyć, iż na ów czas
myślił o tobie, y zalecał duszę twoję Bogu
Oycu swemu; bo iako mówi S. Paweł, iż
ten, który iest ściśle z Bogiem złączony
przez łaskę, staie się iednymże duchem z
nim. A zatym Syn Boski polecając Ducha
swego Oycu swemu, polecił y twego y
wszystkich sprawiedliwych, ta zaś myśl
nad wszystkie na świecie naywiększą po-
cieche iest przynosząca.

Mówię to ieszcze zniewymownym ża-
lem. Iż ci, którzy też zapieraia, aby Jezus
Pan był Odkupicielem wszystkich ludzi,
nie będą mieć części tej konsolacyi, y
nie będą mogli albo bez wielkiego wstrę-
tu, albo bez presumcyi, wymówić słów
Dawidowych, które Kościół Boży przy-
daie do słów Syna Boskiego: *Odkupites mnie
Panie Boże prawdy*; ieżeli bowiem nie wie-
rzą, że są odkupieni, to te słowa mówiąc
kłamaia, y koniecznie wpaść muszą w de-
speracyą. Ieżeli wierzą, trzymaia się za
R
przezna-



przeznaczonych, ponieważ sądzą, że tylko
za nich umarł; a zatym w presumpcyą
wpadli.

Strzeż się wielce duszo wierna wątpić o
tey prawdzie, która jest najmocniejszą o-
broną twoją przeciwko nieprzyjaciółom
y ich natarczywym pokusom; lecz pełna
tey ufności, kończ życie twoje, mówiąc
sercem lub uszty: Oycze moy polecam ci
ducha mego, składam go w ręce twoje;
Ty albowiem odkupiłeś mnie Boże pra-
wdy. Wiem że ty jesteś Sędzią moim lecz
y to wiem, że jesteś Oycem moim; któryś
mi dał istność, któryś mi ją zachowywał
przez tyle lat, y któryś mi przez śmierć
twoją dał życie nowe. Składam duszę moją
w ręce twoje, które ją uformowały, w
ręce twoje, które były przybite do Krzy-
ża dla mojej miłości. Nie moje to są do-
bra, które ci polecam, ani to wszystko co
zostawuję na świecie, albowiem już to do
mnie nie należy. Sam tylko duch moy, jest
moy, y tego ci polecam, tego oddaję, po-
przyśgajając cię, abyś go przyjął w ręce
twoje, y zachował w twojej protekcyi.

Potym



Potym wszystkim skłoniſz głowę na znak twego ſię poddania y poſłuienia, y oddaſz ducha twego temu, który ci go dał.

PUNKT DRUGI

Przeſtrogę dla tych, którzy aſſyſtuia choremu.

Zie wszystkich uczynkow miłoſiernych, które czynią ſię bliźniemu, niemaſz więkſzego y barziej zaſługuiącego, iako te, które ſię ſwiadczą ludziom umieraia-cym. Są wielkiey importancyi, albowiem tu ieſt oſtatnia potyczka, od której zawieſło zbawienie, lub zguba duszy. Winy, które ſię czynią w życiu mogą ſię poprawić, lecz które ſię trafia przy śmierci, ſą nie-nadgrodzone. Dla czego kapłan, który aſſyſtuje choremu, powinien barzo prze-ſtrzegać, aby ſię dobrze w tę uſłudę ſwoiey zachował, y prowadzić tak duſzę ſwey poddaną dyrekcyi, aby poſzła ſzczę-ſliwie do portu wiecznoſci, do niego bo-wiem ſtoſuia ſię pogroźki które Bog czy-ni przez Proroka rządzącym duſzami. leżeli zginie ten człowiek, na tobie będą dochodził, ty mi odpowieſz za iego zgubę

Rz

y potę-



y potępienie. Ta sprwa iest także wielce zaśluguiać; albowiem niemożna wynaleść, człowiekowi większego dobra, iako życie wieczne, ani w większey potrzebie, iako przy śmierci, ani z większą fatygą, iako pod czas choroby; gdyż trzeba dzień y noc czuwać przy łóżku chorego, brać w siebie powietrze smrodliwe y zepsowane, pomagać mu iego turbacyi, ratować go w iego słabościach, y widzieć nieraz rzeczy, ktore do obrzydzenia potysiąc kroć wiodą. Lecz trzeba wierzyć, iż Bog takie miłosierne uczynki niepułzcza bez nadgrody, y że chory doszedłszy Nieba, nie omieszka bydź wdzięcznym temu, ktory mu tak dobrą wyświadczył przyługę. Iob bardzo wiele czynił dobrych uczynkow, lecz z tey się usługi naywięcey chlubił y na tey sobie wiele zakładał, że usługował umierającym *Błogosławieństwo tego, ktory umierał, spływało na mnie. Job: 29.*

Tego to błogosławieństwa pragnął S. Ambroży, *libro de bono mortis*, y te nad wszystkie dobra tego świata przeniósł. O!

niech.



niechże błogosławieństwo umierających przyjdzie namnie. Szacuję ią błogosławieństwo żywych, lecz daleko barzicy umierających. leżeli ich błogosławieństwo mieć będę, nie dotknie mię przeklęstwo Boga mego.

PUNKT TRZECI

Iako się obchodził ma kapłan z różnemi choremi.

BArzo chwale myśl tego, który powie-
dział, iż potrzebuujemy rostopney nie-
wiały, gdy się na świat rodziemy, aby
to rodzenie było szczęśliwe; zaś gdy z
tego świata wychodziemy, potrzeba
nam rostopnego człowieka, aby też y
wyście było szczęśliwe.

1. Kapłan który asystuje choremu, ma
się mieć iakoby za rządzcę, który ma bro-
nić fortecy od mocnych i nieprzyjacioł
attakowanej. Iako za sternika, na którym
należy rząd okrętu który chce przypro-
wadzić do portu przez bardzo niebezpie-
czne miejsca, y podczas znaczney burzy
y nawałności; Iakoby za lekarza, który
chce y powinien zachować od śmierci
wieczney duszę niezmiernie chorującą.

R3

y bar-



y barzo zaſtarzałemi ranami okrytą, y barzo ciężką gorączką ſpaloną. Powinien uznać, iż to iego przedſięwzięcie przecho- dzi ſily iego, y że mu ſię to zapewne nie nada bez ſzczegulney pomocy Boſkiej, o którą powinien barzo proſić, y z wielką pokorą, á nie ufaniem ſamemu ſobie. A kto ty ieſteś, mowił niegdyś Saul Da- widowi, abyś ſię potykał z tym pył- znym y wynioſłym Filiſtynem? Ten ieſt olbrzym, á ty nie ieſteś, tylko dziecko: On ſię łamał w ćwiczeniu wojennym za- wsze, á tyś ſię tego nie uczył: on ieſt u- zbroiony aż do zębów, á ty nie miałś tylko łatkę. Złaską krzyża trzeba wojować czarta, tego olbrzyma ſtraſznego y za- żartego. W Pańskiej dzielności zwycię- ſtwo z niego otrzymamy, á nie przez ſily naſze.

2. Ten który bierze przed ſię nauczać y ciekzyć chorego, powinien umieć ſwo- ie rzemioſło, to ieſt ſposób aſſyſtowania umierającym; ta bowiem umiejętność ieſt potrzebnieyſza, á niżeli lekarza, albo wodza, lub też ſternika. Leczeli chory um-

rze



rze z winy lekarza, forteca będzie wzięta przez winę rządzącego nią, lub okręt utonie dla winy styruiącego, ci wszyscy są godni śmierci; lecz daleko barzciey kapłan, który tego nieumiejąc podeymuie się leczenia, bronienia, y rządzenia duszą.

3. Jako zaś lekarz, który zawołany iest do chorego, stara się poznać to złe, którego do choroby przywiodło, y przyczyyny, z kąd poszło; uważa iego temperament, wypytuje iakie miał zwyczaje życia; tak kapłan powinien się informować o statnie, o rozumie, obyczajach y dyspozycyi chorego, aby mu też obmyślił lekarstwa potrzebne na iego złe.

4. Tego się ma strzedz, aby zaraz na razie nie obrazil go iakim niedyskretnym pytaniem; lecz trzeba, aby sobie wprzod pozyskał przyiaźń iego, poufałość, aby ubolewał nadnim, y dzielił z nim iego ciężkości.

5. Pozdrowiwszy go, y zabawiwszy się z nim rozmową o iego chorobie, ma mu to przełożyć, iż nawięcey chorób naszych pochodzi od Boga, za karę grzechom

R4 na-



nalzym winną; dla czego aby sie zbydź choroby, nayprędzzy iest sposob uprzątnąć przyczyny iey, y że uspokojenie wewnętrzne duszy, wiele pomaga do zdrowia ciała, á zaś trudno mieć poty to uspokojenie, poki się nie pojednamy z Bogiem, że nie wiemy co się stać może; ze lubo nieznać nic tak barzo niebezpiecznego w iego chorobie, lecz gorączka iest taki nieprzyjaciel, ktoremu trudno dusać żeżycie duszy powinno nam bydź milsze, á niżeli to życie według ciała, y że nigdy dość bezpieczeństwa brać niemożna gdzie idzie o wieczność.

6. Po tey pierwzey propozycyi trzeba się pytać chorego, iako też tę swoię chorobę przyimuie, czyli iako łaskę Boską, czyli iako karanie od Ręki iego? czyli zupełnie rezygnowany na wolę Boską wszelaką? czyli chce umierać Synem Kościoła Świętego Katolickiego, Rzymskiego, Apostołskiego? czyli żaluie że Bogu obrazil? czyli się odważa na czynienie pokuty, i jeżeli mu Bog powroci zdrowie? jeżeli ma ufność w zasługach JEZUSA

Chry-



Chrystusa? Ieżeli z całego serca odpuszcza dla miłości Boskiej swoim nieprzyjaciółom? Ieżeli jest tego u siebie postanowienia, dosyć uczynić tym wszystkim, których obrazil? Potym niech się wypyta ieżeli rozporządził interesa swojego? Ieżeli obmyślił y ułanowił pokoy w swojej familii? Ieżeli nie ma czego cudzego u siebie? Ieżeli komu krzywdy nie uczynił? Ieżeli iakich depozytow cudzych niema w swych reku? Ieżeli nie czuje iakiey na sumieniu ciężkości? y ieżeli jest w stanie zgodnym pokazać się przed Bogiem swoim.

7. Po wysłuchaniu spowiedzi iego, powinien go cieszyć, y czynić mu nadzieię, że Bog będzie miał litość nad nim, że z nim uczyni miłosierdzie, ponieważ go tak długo czekał, y przyiął do Sakramentu pokuty świętey, za którą łaskę ma mu dziękować, y obiecać; że ieżeli się powroci do zdrowia, iuż też prowadzić będzie życie cale Chrześcijańskie y porządne. Potym ma go przygotowywać do innych Sakramentow, to mu

R₅ prze-



przekładając, iako są zbawienne, y pożyteczne tak duszy, iako y ciału.

8. Gdy chory uczyni już dosyć wszystkim powinnościom swoim, a jest w iawnym niebezpieczeństwie, na ten czas się kapłan ma strzedz, zabawiać go długimi dyskursami. W chorym człowieku iednakowo się dzieje, w iego duszy, iako y w ciele, oboje nie są sposobne wiele przyimować pokarmu, trzeba kiedyś niekiedyś przemówić do niego, iakie dobre słowo, aby mu też dać czas w nim zasmakować y strawić.

9. Nie wszystko zaś każdemu dobre jest, y to, co jest zbawienne, pożyteczne w iednym czasie, już wdrugim nie jest. Z ludźmi dobrego sumnienia inaczej sobie postępować trzeba, niżeli z grzesznikami. Pierwszych cieszyć trzeba, zaś tych drugich straszyć. Pobudki do bojaźni są dobre dla nich, ale przed spowiedzią, zaś potym, trzeba im przekładać pobudki do nadziei, pociechy y miłości.

10. Jest ieden defekt, w który naywięcey wpada spowiednikow, a ten jest, iż

gdy



po-gdy chory zańknie mowę, krzyczą mu
do uszu, iakoby nad osobą która spi,
aby ią obudzić, wielka w tym iest nie-
fzy- dyskrecya; albowiem iezeli chory stracił
ia- używanie zmysłow; Wołay iako chcesz,
czas- tyle cię usłyszcy, iakoby umarły; leżeli
llu- zaś ieszcze słyszcy, to ma słuch ieszcze le-
eku- pszy iak miał w zdrowiu; co iest zwy-
ako- czayna chorym, albowiem ten zmyśł
iele- przeciwnie innym, subtelnieyszym się
dyś- czyni, im barzicy się dusza dzieli od ciała
kie- leżeli zaś chory nie daie żadnego znaku,
im- to ztey przyczyny często, iż chociaż
re- cie słyszcy, nie ma sily odpowiadać, za-
zne- czyni musi mu to być męką wielką
Z- mieć człowieka, który mu mozg wzru-
fo- sza przez grzmot słowa swego; y często
ni- go to wprowadza w wielkie niecierpli-
zas- wości, y wewnątrznie w sobie łacie tyśią-
ia- czeni zelżywościami spowiednikowi, ia-
e- kośmy się tego dowiedzieli do wielu
ać- chorych, którzy się do zdrowia powro-
ci- cili. Iá sam służyłem osobie godney
ę- przy śmierci, który mi mowił, że gdy
iż- do niego cokolwiek mowiono, zdawa-
ło się



ło się mu, że mu łupano czaśzkę głowy
iego, albo żeby go młotem uderzano w
głowę: dla czego małom co do niego
mowił, y to tak cicho, żem się sam led-
wie słyszał, á postaremu ow mnie sły-
szał barzo dobrze.

Te przykłady na racych ufundowa-
ne powinny nauczyć, iako sobie ostro-
żnie mamy postępować z choremi, dla
tego, aby zamiast pomocy, więcej ucia-
żenia z nas nie mieli; dozwalaymy im
umierać spokojnie, y strzeżmy się dać
im iaką przyczynę niecierpliwości.

11. Niech nas też Pan Bog uchowa ta-
kiego lekarza, który nie ma tylko jedno
lekarstwo na wszystkie choroby. Są spo-
wiednicy, którzy jednakowym sposo-
bem sobie postępują ze wszystkimi
choremi, y jedną arynę mają do tych
wszystkich, których na śmierć dyspo-
nują. Mają nieiaką drogę, zktorey nig-
dy nie wybiegają. Niech będzie osoba
wysokiey cnoty, oni sobie z nią tak po-
stępują iako znaywiększym grzeszni-
kiem; ani też najmniey nie ochraniają

sta-



ow
no w
iego
led-
ły.
wa-
tro-
dla
cia-
im
dać
ta-
lno
po-
fo-
mi
ch
po-
ig-
ba
o-
ni-
ia
łabych, lecz zarówno iako zmocnemi
traktuią, także różnicy nie czynią mie-
dzy prostakami od umieietych, szkru-
pulatami od rozsądných. W tym to pun-
kie spowiednik powinien pokazać swo-
ję rostopność, trzeba bowiem inaczej
sobie postępować, z chorym z począt-
ku choroby, inaczej, gdy choroba się
wzmaga, y inaczej, gdy już się ma ku
dokonczeniu życia, Inaczej z bezboż-
nemi, á inaczej z wierneimi, inaczej z
niedoskonałemi, iak z doskonałemi, ina-
czej z duszami zatwardziałemi, á ina-
czej z temi, co miękkiego serca, inaczej
z boiazliwemi, szkrupulatami, &c.

12, Na początku choroby, iako mi już
wyżej mowil, nie iest rzecz zła przelo-
żyć wielkiemu grzesznikowi kary przy-
szlego żywota, surowość sądow Boskich
ściśłość rachunku, który oddawać będzie
trzeba, y inne przerażające pobudki,
byle się tylko tego nie postrzegło, żeby
to mogło wprowadzić chorego w de-
speracyą y nieufność o swoim zbawieniu.
Gdy zaś przyimie Sakramenta, trzeba

go



go prowadzić do czynienia áktów, wiary; Nadziei, Miłości, Pokuty, skruchy, poddawania się woli Bożej; á nie wprowadzać go w postrachy, ktoreby mogły w nim umorzyć dopiero wznieconą ufność. Gdy zaś iuż iest bliski zgonu, nie trzeba mu o niczym wspominać, tylko o Niebie, o szczęściu, ktorego ma użyć w Niebie, wzbudzając w nim pragnienie tegoż, przez słowa pełne affektu y pieśzcoty.

PUNKT CZWARTY

Takim sposobem postępować trzeba z niezbożnym.
GDy chory iest niezbożny, trzeba nań postępować silnie, y dowcipnie, przykładając mu racye, ktoreby zkonwinkowały rozum iego, y skutecznie wmożyły potrzebę wiary, y prawdę tajemnic naszych; takim zaś sposobem, aby sie nie zdało, iż z nim chcemy dysputować, albowiem owa powaga, ktorey takowiludzie używają, nie dopuszcza im poddać się pod rozśadek drugich; y byle się czym urazili, za raz powstaia, przeciwko prawdzie. Zacz ym trzeba im dać wyro-

wi- zumieć łagodnie, że wiara jest to dar
 chy, Boski, że nigdy niezrozumieią tego, co
 pro- wierzyć trzeba; poki wprzód nie uwie-
 ogly- rzą, czego poymować niemoga; że nic
 na u- tak widzialnego nie masz, iako Bostwo;
 i, nie- że się to iasnie wydaic, okazuie w pię-
 ylko- kności całego świata, w tak pięknym
 uży- porządku między wszelkim stworze-
 pra- niem, w różności twárzy, y w niezliczo-
 ektu- nych innych rzeczach. Potym mu prze-
 Y- kładać to, że Bo jest ieden, zaczym iedna
 aemi- musi bydz Religia, á iako Bog ieden tyl-
 nani- ko prawdziwy jest, nie może bydz tyl-
 prze- ko iedna Religia prawdziwa, á ta jest
 nko- Chrześciańska według zdania wszystkich
 mo- mądrych; ta jest nayświętsza, y naybar-
 nnie- ziej z dobrym rozumem się zgadzająca;
 e nie- że iey ufundowanie, ustanowienie, pom-
 i, al- nożenie, trwałość, iey utarczki, y zwy-
 owi- cięstwa są nie przełamanemi dowodami
 o iey prawdzie. Ze w innych nic innego
 ood- niemasz, tylko niewiadomości, bestyal-
 e się- stwa; ta zaś była aprobowana od wiel-
 wko- kich rozumow, opowiadana, broniona
 yro- przez nayświętobliwszych, y nayumie-
 1- cie



ietnieyszych ludzi na świecie; przypie-
 czętowana, krwią y życiem więcey niżeli
 dwanaście milionow Męczenników, od
 więcey, niżeli ośmnaście Concilia gene-
 ralnych, złożonych z ludzi nayświętobli-
 wszych y nayrozumnieyszych, były
 examinowane y aprobowane iey nauki.
 Ze sam Bog tylko cuda czynić może,
 zaś tego uczynić nie może, aby świad-
 czył, y powagę iaką dał błędowi. Zaś
 nieprzeliczona moc stała się cudów w
 Kościele Katolickim, opisanych przez
 Świętego Augustyna, Grzegorza, y in-
 nych, którzy ich oczywistemi byli świad-
 kami, że to jest niepodobna, aby między
 tak wielką liczbą, która się ich stała przez
 tyle wieków, niemiał być choć ieden
 prawdziwy, zaś ieden cud tyle waży co
 y-tyśiąc, albowiem Bog nie może dać
 powagi y iednemu kłamstwu. Jeżeli zaś
 wiara Chrześcijańska jest prawdziwa,
 wszystkie inne są fałszywe, ponieważ ona
 je potępia wszystkie, y to głosi, że w
 żadney z tych nie można zbawienia do-
 stąpić. Po tych zaś wszystkich uwagach

trze-



trzeba na chorego nastąpić z roztropnością, przekładając mu, iż w okolicznościach zbawienia, ani to jest mądrze, ani sumiennie, wydawać się na jawne niebezpieczeństwo potępienia: w takowym zaś stanie, w jakim się on znachodzi, nie masz czasu do deliberacyi, czego się chwycić, że gdy poydzie za swym zdaniem, wszystko swe szczęście na niebezpieczeństwo wydaie, gdy zaś poydzie za zdaniem Kościoła Świętego, wszystko bezpiecznie jest, że nas samo światło naturalne tego uczy, iż powinniśmy poddawać nasz rozrządek prawdzie Boskiej; y w sprawie, na ktorey nam tak wiele należy, tego się chwycić trzeba, co jest pewnieyże. Iezeli tedy chory przyśtanie na te racye, y podda się im, trzeba go przyprowadzić do wyrzeczenia się wszystkich iego błędów, y żeby czynił akty wiary o wszystkich Artykułach wiary naszej, y pod czas całej choroby prowadzić go do tego, aby często się oświadczał, że wierzy wszystko to, co Kościół Święty wierzy, y że umiera

S w i e d -



w jedności wiernych. Ieżeli zaś na umyśle iego uporczywym nic niemożna wymodz, trzeba się udać do prozby, osobliwie, aby Msze SS. na ten koniec odprawowane były, prołząc Boga. aby oświecił tego zaślepionego, aby dotknął iego serca zatwardziałego. Codziennie prawie widzimy cuda za odmowionemi litaniami do Najsświętszey Panny; y iam się tego dowiedział od osoby wiary godney, ktorego tym mowieniem Bog zażył do nawracania Heretykow y desperatów.

PUNKT PIĄTY

Iak sobie postępować z choremi w niedowiarstwie będącemi.

GDy się usługuje niewiernemu, więcej jest do czynienia z sercem iego, niżeli z rozumem. Trzeba iakom iuż wyżej namienił, zaraz z początku przełożyć mu niektóre pobudki boiaźni, y pokuty, ieżeli żył wnierządzie, lecz gdy przyjmie Sakramenta Święte, trzeba wynosić ducha iego do nadziei o Niebie; albowiem rzadka to jest, aby wielka

grze-



grzesznik był kuszony do prezumpcyi,
gdy nie czynił tylko zle przez życie
swoie Trzeba zaś stracić nie tylko wiarę,
ale y rozum, żeby rozumieć, że kto bę-
dzie zbawiony przez swoje własne zasłu-
gi, wiedząc że nieuczynił nic dobrego.
Ta tedy pokusa nie bywa zwyczajna,
ani niebezpieczna, lecz desperacya iest
szkopuł, dla ktorego naywięcey grzesz-
nikow tonie przy śmierci: wiedzą bo-
wiem że obrazili Boga, diabeł też stawia
im na oczy mnostwo y szkaradność grze-
chow ich, y ieszcze barziej, niż iest w sa-
mej rzeczy reprezentuie, iako też y
sprawiedliwość Boską surową, y nieubla-
ganą: A iako nigdy nie uznali dobroci
Boskiej, y niemieli we zwyczaju czynić
akty nadziei, iezeli ieszcze spowiednik
barziej się nakłania ku sprawiedliwości,
powatpiwać nie trzeba, że go poręchnie
ku desperacyi, szeregulniew, iezeli iest
osoba słaba, y bojaзлиwa. Słyszałem wie-
lu, ktorzy mi się skarżyli, iż słysząc nie-
ktore dyskursy ludzi dobrych, lecz mało
dy skretnych o sądach Boskich, bliscy byli
poddać się desperacyi. Sz Pre-



Prezumpcyja y desperacya są dwierze-
czy, ktorych się obawiać trzeba, lecz to
mniejszy grzech zbyt nie ufać dobroci
Boskiej, iako wątpić o niej; á ponieważ
moralnie nie podobna jest, aby grzesznik
zbyt nie ufał w swoje dobre uczynki przy
śmierci, z drugiej zaś strony Bog nicom-
ylnie obiecuje we wszystkich Pisma
Świętego kartach zbawić tego, który w
nim ufność swoją pokładać będzie; tego
się tedy chwycić trzeba, wspierać się na
dobroci Boskiej, y na zasługach Syna le-
go Najsświętszego, potym trwać w u-
spokoieniu tak, iakoby już zbawienie na-
sze było całe decydowane. Zm zaś tra-
ktował tę materję w Rozdziale o poku-
sach, już tu o tym więcej nie mówię.
Idę do Dusz SS. y niewinnych, które
w całym życiu były z Bogiem ziedno-
czone.

PUNKT SZOSTY

Jako sobie postępować z Osobami dobrego życia.

JAko miłość barziej się wzmacnia, im
bliższa jest swego celu, tak te czyste
oblubienice w czas ow, omdlewają od
miłości.



miłości, y iest to im zadawać mękę nie-
poiętą, przerywać długimi dyskursami
ich pokoy, y pobudki boiaźni; nie trzeba
tym dufszom nic więcey, tylko kiedy nie-
kiedy słowo iedne wymowić, á słowa
pieśzczoty, to zaraz całe pałac będą
miłością.

Poprzysięgamy tedy wszystkich spo-
wiedników przez wnętrznosci Jezusa
Chrystusa, aby tych oblubienic nieprze-
rywali pokoiu, lecz aby im dopuścili
usypiać spokojnie poty, poki się same
nie obudzą; zda się bowiem, że śpią á
ferce ich czuie. Iest śmierć takowych
ludzi finem pełnym tajemnic, choroba
ich iest iakaś mowa miłości.

Rostropność spowiednika na tym na-
leży, áby każdego prowadził według ie-
go powabu; zaś powab tych dufsz iest mi-
łość, poddanie się, spuszczenie, y zgad-
zanie z wolą Boską, zaczym cożkolwiek
się do nich będzie mówiło, powinno tyl-
ko tchnąć miłość, pokoy, ufność zied-
noczenie, porucenie się, y zgadzanie z
Bogiem.

Mo-

Można im kiedy niekiedy mówić te krotkie słowa, naprzykład: *Oto Oblubieniec zbliża się. Powiedz ukochanemu memu, iż omdlewam od miłości, kiedyż przyidziesz? Niech umrę, abym cię widział. Tak Oycze mój kontent jestem umrzeć dla chwały, y miłości twoiej, Ojako wielce pragnę umrzeć, y bydź z IEZUSEM! Oto zbliża się godzina; idźmy umrzemy z nim. Uweseliłem się z tego, co mi powiedziano, do domu Pańskiego pędzimy.*

Co zaś tym duszom, nie mam tylko te iednę dać przestrożę, aby tak umierały, iako żyły, to jest w ziednoczeniu z JEZUSEM Chrystusem, y aby sobie tego nie pśowały dla iakieykolwiek przyczyny. Pokusa, ktorey się wystrzegać mają, iest nierakie porużenie boiażni y nieufności, czego diabeł nie omieszkiwa wzniecać na początku choroby, wystawiając im przed oczy grzechy wszystkie całego życia, y chce to w nich wmówić, iż oni w tym wśzystkim co czynili dobrego, nie fukali, tylko estymacyi ludzkiey, y własnego upodobania. Nie wielką



ma trudność wyperśwadować taką rzecz
 duszom pokornym, które zawsze czu-
 wały na poruszenie serc swoich: bo iako
 prawie niepodobna jest czynić co do-
 brego, żeby natura w tym nie miała swej
 czątki, y że dusza we wszelkich okazy-
 ach przyimuie impressye, czy to rosko-
 szy, czyli smutku, które iey nie są do-
 browolne, łatwo tedy biesowi wmówić
 to, że owe czucia były zezwolenia, y że
 myśli rozumu przechodziły aż do serca,
 zatym że wszystkie owe dobre uczynki
 zarażone były próżnością, y miłością
 własną.

Z drugiey strony, iako my niemoże-
 my zmiarkować w naszych dobrych
 uczynkach, które cale ciągną do Boga,
 y że poruszenie łaski jest nadprzyrodzo-
 ne, prowadzi tedy duszę sposobem cale
 duchownym, który jest często niedość-
 gły; łatwo sobie wyperśwadować mo-
 żna, że się nigdy żadne szczerze dobro
 nie uczyniło, ponieważ ta nadprzyro-
 dzoność uczynku, jest nam utajona, zaś
 naturalność daie się uczuć duszom nay-
 święto.



świątobliwzym lepiej, niżeli tym, co nie są świątobliwe.

Nad to Bog pozwala tey pokusy, aby się dusza nie wspierała na samey sobie, lecz żeby pokładała wszystkie swoją nadzieję na zasługach Syna iego, y żeby się spuściła tak przy śmierci na niego, iako to zawsze czyniła w życiu swoim. Dla czego jeżeli się poczuie ponieszana, y troskliwą orzeczy przyszłe, y gdy iey czar zarzucać będzie, że nie uczyniła nic dobrego, niechże mu zaraz odpowie, że ona to sama zna dobrze, lecz nie na swoich zasługach funduje swoje nadzieie, ale na dobroci Boskiej, y na zasługach Jezusa Chrystusa. Niechże się potym porzuci całe w czasie, y na wieczność, składając duszę swoją w Ręce Boskie, a ciało swoje w ręce ludzkie. Niech mowi z Apostołem: wiem kto jest ten, któremu powierzył duszę moją, znam iego dobroć, y miłość, oddałem się mu zupełnie, na niгом spuścił swoje zbawienie, uczyni ze mną co mu się podobać będzie. Na iego opatrności spoczywam, y aż do



do śmierci mówić mu będę; Panie tobie polecam ducha mego, w Ręce twoje składam go. Tyś mi go dał, tobie go oddaę; uczynź zemną, co ci się naylepiey zdawać będzie. To wymówiwszy, ma schylić głowę, y zostawać w uspokoieniu, czekając iako ofiara na zabicie, porażenia od śmierci, nieczym się nie turbując, y nie cale nie obawiając się o swoje zbawienie.

Nie iest zaś to moje przedsięwzięcie, abym dawał przestrogi spowiednikom, którzy są umiętneyfi, y większey experyencyi niżeli ja, lecz tylko dla tych, którzy nie są biegli w rzeczach duchownych. Wnastępującym zaś punkcie położemy co trzeba czynić, gdy chory iest iuż bliski konania.

PUNKT SIÓDMY.

Jakie proźby ma czynić chory, albo ten który mu asystuje.

S Augustyn na kilku mieyscach to mówi: iż to iest umieć dobrze żyć, umieć dobrze prosić; A ja przydaę, iż też to iest umieć dobrze umrzeć: Modlitwa bowiem



wiem otrzymuie wszystko u Boga, á ieże-
li iest iaka okazyja, w ktoreyby byla po-
trzebna, to przy dokończeniu życia iest
naypotrzebnieysza, albowiem na ow czas
duża iest w niezmiernym niebezpieczeń-
stwie o zbawienie swoje. Trzeba tedy,
żeby chory prosił Boga o odpuszczenie
grzechow swoich, o cierpliwość w bole-
ściach, o siłę naprzeciwko pokusom, o
dotrwanie ostateczne; o chwałę Niebie-
ska, á to wszystko przez zasługi Nay-
światszego Syna lego, przez przyczynę
Przeczystej Panny Matki lego, przez
wstawianie się SS. Pańskich, szczegulniey-
tych, ktorych cześci osobliwiey. Gdy zaś
iuz nie będzie w tym stanie, aby mógł
prosić, to będzie należało do kapłana,
albo tego co przy nim będzie, modlić się
za niego. Zaś ze wszystkich modlitw, ta
nayskuteczniejsza, y nayszlachetniej-
sza, którą Pan nasz sam złożył, y nás iey
nauczył; iako zaś ta modlitwa wszystko
otrzymuie od Boga, każdego czasu na-
leży ją odmawiać, lecz szczegulniey
przy śmierci, oto tu kładę iey wytłu-
macze.



maczenie dość nabożne z naszych krot-
kich meditacyi,

Oycze nasz.

Wlerzę moy Boże, ze iesteś Oycem
moim, któryś mi dał życie, na-
tury, y łaski, od ciebie się też spodzie-
wam życia chwały. Ty iesteś Oycem
wszystkich ludzi, lecz szczegulniey iesteś
Oycem tego chorego, ktorego na tym
łożku widzisz; Oiało się weselę iż mam
Ojca tak Świętego, tak dobrego, tak
mądrego tak możnego! Spodziewam się
że mi daś życie wieczne, ponieważ mia-
łem od ciebie życie doczesne.

Oycze moy zgrzeszyłem przeciwko
Niebu, y Tobie, nie iestem godzien Sy-
nowitwa twego, lecz zmiluy się, y przy-
miy mnie wliczbę niewolników twoich.
Oycze moy jeżeli można iest, aby ten
kielich śmierci, y boleści przeminał, y
oddalił się odemnie, abym go niepełnił,
jednak twoia wola niech się stanie, nie
moia, O moy Oycze oddaie ci to życie,
ktoreś mi dał. Wielce na to boleie, żem
go nie dobrze używał, żem go ná twoię
obra-



obrazę zażywał. Oycze mój uwielbił Syna twego, aby cię też Syn twój uwielbił, á ponieważ cię nie czcił na ziemi, zowiąc, spraw niech cię czcżą, chwaleć wiecznie w Niebie.

Któryś jest w Niebie.

Ty jesteś w Niebie mój Boże, á ja jestem na ziemi; Ty jesteś na miejscu pokoju, á ja na miejscu wojny; Ty jesteś w Niebie dla mojej nagrody, á ja jestem na ziemi na to, abym cię kochał; czegoż, ách mnie! jeszcze do tych czas nie zaczął, jednak y zły tak iako jestem, y niewdzięcznik, spodziewam się, że z tobą w krotce będę w Niebie, y nadzieja moja jest ugruntowana na krwi drogiej, którą Syn twój wylał za mnie. Ach kiedyż przyjdzie ten dzień! ach iako mi śmierdzi ziemia, gdy patrzę na Niebo! O Niebo czegoż się czynić nie powinno, aby cię pozyskać? wszystko co ponoszę, niczym jest w zględem szacunku tego szczęścia, którego się spodziewam.

Święt się. Imię twoje.

Imię.



Imię Bogá moiego wszelkiedy czci go-
dne, nie jestem na świecie dla czego in-
nego, tylko żebym cię święcił, lecz ni-
cem innego nie czynił, tylkom cię lżył.
Wszelkie staranie moje było, abym moje
imię wielbił, miało wielbienia Imienia
twego. Przepraszam cię Boże chwały,
y Maiestatu, y poprzyśięgam cię, przez
Nayświętsze Imię twoie, abyś nademną
miał politowanie. O Swiete Imię JEZU-
SA! Ty jesteś wszystką nadzieją moją:
ktokolwiek cię wezwie (mowi twoy A-
postol) zbawiony będzie. Wzywam cię
z ufzanowaniem, y nabożeństwem, iakim
tylko mogę. Nie dopuszczayże tedy
abym był potępiony.

Przyidź Krolestwo twoie.

Moy Boże; kiedyż to będzie że Kro-
lestwo twoie przyidzie? kiedyż spokoy-
nie królować w sercu moim będziesz?
kiedyż będziesz doskonałe Panem ciała,
y duszy moiey? Ach mnie nie dopusz-
czałem ci królować na ziemi. Zawszem
we alym życiu głosił, iż nie mam innego
Krola, tylko Cesarza; za co godzien ie-
stem.



stem śmierci, y przyjmuję ią z całego
serca mego, poddaię się iey, iey pragnę,
o nie cię proszę, dufając, iż po śmierci
moiej dasz mi weyście do Krolestwa
twego, O iako szczęśliwi ci! ktorzy tobie
służą wiernie w tymżyciu, albowiem
wiecznie krolować z tobą będą w Nie-
cie. Duszo moja raduy się; oto sie krole-
stwo Boskie zbliża. Już nie masz tylko
moment do cierpienia, á ten moment
wyda ci wagę wieczney chwały, poty-
kay się aż do końca, y nie trać korony,
ktorą ci Bog zgotował.

*Bądź wola twoja, iako w Niebie, tak
i na Ziemi.*

O moy Boże nie pełniem woli two-
iej żyjąc, niechayże ią przynaymniey
pełnię w Niebie. Oto ciało moje obciąż-
zone cierpieniem, boleści śmierci zew-
sząd mię uciskaia. Radbym ieszcze prze-
dłużył życia dla nadgrodzienia za prze-
szłe moje winy, y abym odkupił czas,
ktorym stracił, iednak iezeli ty chcesz,
abym umarł, kontent z tego jestem;
niech się twoja, nie moja wola stanie.

Chce-

Chce-
dusz-
y ab-
Czy-
wiel-
czon-
lia t-
pod-
stani-

Błog-
dzie-
Dzie-
fzy,
prze-
ko d-
kto-
go,
C-
śmi-
śmi-
niep-
pos-
cnie-

Chceszli abym opuścił ziemię? Aby się
 dusza moja rozdzieliła z ciałem swoim,
 y aby poszła na czynienie pokuty do
 Czysta? Chceszli aby ciało moje ponosiło
 większe jeszcze boleści? aby było zni-
 czone długimi, y ciężkimi chorobami?
 Iia tego chcę, moy Boże, przyjmuję to,
 poddaię się na to; niech się twoja wola
 stanie, nie moja.

*Day nam dziś chleba naszego
 powszedniego.*

Łogostawiony ten, który się karmił bę-
 dzie chlebem w Krolestwie Niebieskim.
 Dziękuję tobie Oycze najmiłosierniey-
 szy, za pokarm ciała, y duszy moiej,
 przez tyle lat uczyniony, á nadewszyst-
 ko dziękuję ci, żeś mi dał chleb Anielski,
 którym jest naydroższe ciało Syna twe-
 go, JEZUSA Chrystusa.

O chlebie życia! już się nie lękam
 śmierci, ponieważm cię pożywał przed
 śmiercią. Już się nieobawiam moich
 nieprzyjaciół, kiedy ty jesteś ze mną,
 postępować będę, tym chlebem wzmo-
 cniony, przez puszcza żywota tego do-
 tą,



tuż, aż dojdę, do gory Orebu, którą
jest widzenie Boga. Obiecałeś, y przy-
siągnął, o! Prawdo wieczna, iż ten, który
będzie pożywał Ciała twego, y pił Krew
twoją, żyć będzie wiecznie. I ta to obie-
tnicą rozpędza wszystkie moje bojaźni,
y wspiera nadzieie moje; ponieważśmy
tak ściśle byli złączeni w tym życiu; nie
zcierpiłz tego, abysmy rozdzieleni byli
w przyszłym.

O JEZU! dajże mi chleb mój dzi-
siejszy, wzmocnicy mię łaską twoją
na odprawienie tej długiej drogi wie-
czności, nie mając tego chleba, zessa-
bnę, y Nieba dość nie będę mógł.

*Odpuść nam nasze winy, iako y my
odpuszczamy naszym winowaycom.*

Panie liczba grzechow moich nie zra-
chowana jest: jeżeli wnidziesz w sąd ze
mną, zgine. Już się modlić nie mogę, już
pościć ani pokuty czynić nie zdołam:
coż tedy czynić będę na uśmierzenie
twey sprawiedliwości, y ubezpieczenie
zbawienia mego?

Obiecałeś odpuścić temu, który od-
puści,

puś
ry i
pufz
kto
tego
uczy
śm
twe
grze

J
trze
prot
ze w
rycz
Lecz
lęka
dę v
nie l
P
cop
Mich
ich
wiel
fzy



puści, y uczynić z tym miłosierdzie, koro-
ry ieteż czynić będzie. O moy Boże! od-
puszczam z całego serca wszystkim tym,
ktorzy mnie obrazili, y proszę cię, abys im
tego niepoczytał za złe, co przeciw mnie
uczynili. O tę cię dla nich łaskę proszę, y
śmierć moję złączoną z śmiercią Syna
twego ofiaruję ci na dosyć uczynienie za
grzech ich.

I nie wódź nas na pokusy.

Jeżeli kiedy, to teraz o moy Boże po-
trzebuję twoiego wspomżenia, y twojej
protekcji: oto bowiem nieprzyiaciele moi
ze wszech stron obtoczyli mnie. Oto Lew
ryczący wyszedł z piekła, aby mię pożał.
Lecz kiedy ty jesteś ze mną, nie będę się
lękać tej krwawey bestyi; gdy chodzić bę-
dę w cieniu śmierci, niczego się obawiać
nie będę, gdy jesteś zemną.

Powstań tedy Boże Woysk, przybywaj
co prędzey na moy ratunek; przyszli S.
Michała z Anioły jego, aby pogromili mo-
ich nieprzyjaciół. Ty znasz słabość moję,
wiesz, że nie masz nadnię na świecie więk-
szej, nie dopuszczaj tedy, aby mi szatan
T mogł



możę szkodzić, zakaz mu, aby mnie nie kusił
 a przynajmniej nie da y mi poddać się po-
 kucie.

Ale nas zbaw odeszłego.

Od złego ciała, którem wielce zażył, od
 złego duszy, które na demną wisi, wybaw
 mnie, od największego złego, to jest od pie-
 kła. Przyjmuję wszystkie boleści, które
 ponoszę, gotów jestem poić, gdzie ci się
 podoba skazać mnie, Lecz o Boże miłosier-
 dzia poprzyślegam cię przez śmierć, y me-
 kę Syna twoiego, nie posyłażże mnie do
 piekła. Iakoż bym mógł byżć całą wie-
 cznością bez chwaleńia ciebie, y bez ko-
 chania ciebie? Wezwij mnie do Nieba do
 towarzysztwa Świętych twoich, gdzie bym
 cię mógł błogosławić po wszystkie wieki
 wieków, Amen.

PUNKT OSMY

*Wykład na Salve Regina dla wzywania pomocy
 Najświętszej Panny MARYI.*

Bądź pozdrowiona Krolowa, Matko miłosier-
 dzia. Bądź pozdrowiona Krolowa
 Nieba, y Ziemi, Ludzi, y Aniołów, ży-
 wych, y umarłych. Pozdrawiam cię Matko

mi-



kusi
ę po
ył, od
ybaw
d pie
ktore
ci się
osier
y me
nie do
a wie
z ko
ba do
bym
wieki
miłosierdzia, á zatym nędznych. Iako Mat-
ka łaski, jesteś Matką sprawiedliwych; iako
Matka miłosierdzia, jesteś Matką grzeszni-
ków. I toć mi to daie śmiałość udawać się
do ciebie, y to wzbudza ufność moję, że
wysłuchasz proźby moie. Gdybyś była
Matką sprawiedliwości, obawiałbym się
ciebie, ale od Matki miłosierdzia czegoż
się mam obawiać; owszem czegoż się nie
mam spodziewać? Kościół cię tytułuje tym
pięknym imieniem. *Albowiem ty otwierasz*
przepaść miłosierdzia Boskiego, komu chcesz, tyle
ile chcesz, y sposobem jakim chcesz; kładym
niemasz grzesznika, by też byt najszkaradniej-
szych złości, żeby mogł zginąć, iżeł się ty za
nim wstawisz. iako mówił sługa twoy Święty
Bernard.

omocj
to sier
olowa
w, ży
Matko
Pozdrawiam cię tedy, *Życie nasze, słod-*
kości nasza, y nadzieio nasza, Ponieważ jesteś
Matką Boską, trzeba żebyś była Matką lu-
dzi, albowiem dając życie Bogu, powro-
ciłaś życie wszystkim ludziom. Ty tedy
jesteś Matką naszą, któraś nas poczęła z
Synem twoim pod Krzyżem, y my syno-
wie twoi, ponieważ jesteśmy tobie oddani

Ta w o s o



w osobie Iana Świętego. *Matką* łaskawości
á nie surowości jesteś! *Matny* w Bogu Oycu mi-
 łosiernego, lecz trzeba nam ięszcze było *Matki*
 miłosierdzia. Ta chwalebna godność tobie ięst
 powinna, od tego czasu, gdyś całe dziewięć mie-
 sięcy nosiła w czystym Żywocie twoim samo miło-
 sierdzie, czy możnasz wątpić, że wszystkie twoie
 wnętrzności napelnione zostały miłosierdziem.
 Święty Bernard.

I to nam śmiałości dodać, to nas napel-
 nia ufnością, y to nas wiedzie, abyśmy cię
 z Kościołem Świętym zważy całą naszą na-
 dzieję przed Synem twoim, iako on ięst
 naszą całą nadzieję przed Oycem swoim.

Do ciebie wołamy, wygnani Synowie Ewy
 Ciebie wyśławiamy Synowie Ewy wyrzu-
 ceni z Raju. Ona nas zgubiła, gdy była wy-
 gnana z ziemskiego Raju, y dziwnym iá-
 kimś sposobem wprzód nam zadała
 śmierć, á niżeli dała życie. Lecz ciebie wy-
 brał Bog, abyś naprawiła wszystkie te szko-
 dy, które pierwsza Niewiasta uczyniła; Ty
 leczysz tych, których ona zraniła, tych
 zbawiasz, których ona potępiła.

I prze to wołamy do ciebie, y wzdycha-

my



myiećzac, y płaczac na tym padole też, kedy
obciążeni grzechami iesteśmy, uciśnieni
nędzą, od Boga oddaleni, od czartow oto-
czeni, wygnani z kochaney oyczyzny na-
szej, y zawsze wniebepieczęstwie wie-
czney zguby.

Nuż tedy *Orędowniczko* nasza rzut oczy
twoiego miłosierdzia na nas. Mamy Orędo-
wnika przed Oycem, który iest Syn lego
JEZUS Chrystus; ale nam przed tymże
samym Orędownikiem potrzeba Orędo-
wniczki, bo iest oraz Sędzią naszym. Cie-
bie Bog wybrał, y przeniósł z Ziemi do
Nieba; abyś się poufale wstawiała za nami
do niego, iako mowi Kościół Święty:

Rzuć tedy na mnie oczy twoiego miło-
sierdzia, albowiem nie może się widzieć
większa nędza, y większe ubóstwo. leżeli na
mnie spoyrzyysz, nie podobna abyś się nie u-
litowała nademną: leżeli oczy twoie ode-
mnie odwrocisz, już po moim zbawieniu.
Lecz gdzież iest grzesznik, któryby mógł
mówić, żeś go wzgardziła, gdy on ciebie
wzywał. OŚwięta Panno przybywayże mi,
wspomagay mię wostatniey chorobie mo-



iey. I JEZUSA błogosławiony owoc żywota twego
 po tym wygnaniu, racz mi pokazać. Ty któraś
 i est błogosławiona między wszystkiemi
 Niewiastami. Tyś go dała widzieć światu
 ciałem obleczonego, y ia się spodziewam
 iż przez ciebie widzieć go będę. Chwałę o-
 toczonego, O łaskawa! o Matko dobroci!
 o pobożna! o Matko pobożności! O słodka
 Panno MARYA! o Matko słodkości, Nay-
 świętsza Panno MARYA.

Obiawiła to Nayświętsza Panna iedney
 Świętey, iż gdy do niej mówią te słowa.
Nuż tedy Oredowniczo nasza &c. że łaskawie
 na tych pogląda, którzy ią wzywają, y
 daie im swoje błogosławieństwo.

PUNKT DZIEWIĄTY

Co trzeba mówić choremu podając wu Krucyfix.

ZE wszystkich widokow na świecie, nie
 masz dla chorego przyjemniejszego,
 y bardziey mu pociechę przynoszącego, i-
 ako widok Krucyfixa: albowiem jeżeli za-
 dziwienie rodzi wesele, y radość, coż iest
 dziwniejszego, iako widzieć Boga na
 Krzyżu? Jeżeli iest rozkosz, y pociecha bydź
 kochanym, któraż miłość zrowna z miło-

ścią

twego ścia Syna Boskiego; który dla nas poniość
 coras śmierć okrutną, y tak zelżywą? leżeli na-
 iemi dziecia rozwesela serce, iakaż to pociecha
 viatu choremu widzieć instrument swego zba-
 wiam wienia, przyczynę swego szczęścia, począ-
 ła o tek swego wesela, widok swoiey szczęśli-
 roci! wości, fundament swego pokoju, y nadziei?
 odka Wszystko co się mówi choremu, nie
 Náy- trwa długo w iego rozumie; pamięć iego
 niey że zawisła od zmyśłow, słabiejąc oraz zcia-
 łaowa- lem, niema tey siły, aby co w sobie zacho-
 awie- wała. Cożkolwiek iey powierzają, zaraz to
 ła, y ginie, ile że boleść zupełnie zabawiać iey
 rozum, nie dopuszcza myśleć o czym in-
 T Y nym, procz niey, dla czego aby zastępo-
 yfix. wać tę słabość, trzeba kiedy niekiedy
 nie wzbudzać pamięć dobrą iaką myślą, która
 ego, by była przyjemna, y krótka, nie wycią-
 o, ia- gająca wielkiey aplikacyi, y nie fatygująca
 i za- rozumu.

iest Niemaż zaś nic, co by tak słodkie czy-
 na nilo impressye na duszy chorego, co by la-
 ydz twiey wchodziło do serca iego, iako myśl
 ilo- o ukrzyżowanym Panu. Było tylko coż-
 a klowiek ieszcze miał wzroku, gdy mu po-

kazują ten wizerunek miłości, wzbudza
zaraz wiarę jego: nadzieję jego wznosi, o-
żywia jego miłość, odnawia jego gorli-
wość, umacnia postanowienia jego, które
poczynił nigdy go nieobrażać. Oprocz te-
go, że Obrazu Zbawiciela, znaku Krzyża
Świętego, y pamiątki na mękę jego nay-
barzciey się leka biesowstwo. Trzeba tedy
niekiedy stawiać choremu przed oczy Kru-
cyfix, y mówić do niego z Kościołem Świę-
tym,

1. Oto! Drzewo Krzyża, na którym za-
wieszono Zbawienie Świata, podź adoruy
go, podź dziękuy mu, podź obłapić go.
Oto Krzyż Zbawiciela, uciekaycie groma-
dy nieprzyjacielskie.

Oto Król twoy przychodzi bronić cię.
Oto Oblubieniec twoy duszo Święta idzie
przynieść ci pociechę. Oto Arcykapłan
nowego Prawa, który przez bieg życia
śwego niezmiernie był miły Bogu, y kto-
ry nas z nim pojednał wczásie naywiększey
jego zapalczywości. Adoruy tego Nay-
świętszygo Zbawiciela, zbliżay się z ufno-
ścią do Tronu łaski jego, obmyj się wtey

Krwí,

Krwi, która za ciebie iest wylana. Wnidź wto serce dla twoiey miłości otwarte. Ucałuy te Ręce, które cię uczyniły. Ucałuy te Nogi, które cię szukały. Mow z żalem, y pokorą Publikana. *Boże moy bądź miłościu mnie nędznemu grzesznikowi. Mow z owym ślepym Ewangelicznym: IEZUSIE Synu Dawidow zmitay się nademną. Mow z Kościołem świętym: Adoruię cię IEZU Chryście Pannie moy, y błogostawię cię, albowiemes Ty przez Krzyż twoy Swiat odkupić raczył. O JEZU któryś dla mnie tyle poniość, y cierpiat, zmituy się nademną.*

2. Może się też udawać do Boga Oyca, okazuiąc mu Syna iego ukrzyżowanego, y mówić do niego modlitwę Kościoła Świętego, która sama zdolna iest uśmierzyc gniew iego.

Rzuc oczy twoie na tego chorego, dla którego Pan nasz JEZUS Chryśtus niewzbraniał się podać siebie samego w moc swoich nieprzyjaciół złosliwych, y ponieść mękę krzyżową: Albo te drugie słowa Bernarda Świętego: Oycze nayświętszy y wszelakiey czci naygodnieyszy wexrzyż Swiątnice twoiey, y z Kościoła chwaty two-

iey



iey na tę ofiarę, którą ci ofiaruje najświętszy Biskup nasz, ukochany Syn twój JEZUS. Pan nasz za zbawienie braci swoich. Oto krew JEZUSA Brata naszego wola za nami z krzyża. Oto krew Świętego, y niewinnego Abła wola za nami do ciebie o miłosierdzie.

Poznaj, najmiłosierdniejszy. Ojczy Sukiennę Syna twego Iozefa. Ach! rozszarpany był od okrutnej, y krwawey bestyi. Oto odzienie jego wszystkie krwią zbroczone, przebite, y podarte w pięciu miejscach.

Rzut Panie, Oczy twoje na Twarz Syna twego JEZUSA Chrystusa, który ci był posłuszny aż do śmierci, y nie odwracał nigdy Oczów twoich od Ran, które ponioś dla miłości naszej.

Panie proszę cię wąż na wagę krzyża grzechy, któreś nam popełnił, y boleści, tortury, męki, które ponioś Syn twój najniewinniejszy, a znaydziesz, że one daleko nieskończenie przewyższają wagę moich nieprawości, y że są daleko godniejszy abyś nam dla nich uczynił miłosierdzie; a niżeli grzechy nasze wymuszaia, abyś się z nami obszedł według twojej sprawiedliwości.

3. Święty Augustyn proponuje nam jeszcze te słowa wielce przenikające, y wielce
sposo-

spolobne do skruszenia, y naytwardszego
 serca, mowi on: Bracie moy otworz oczy twoie,
 y patrz na twego Zbawiciela na Krzyżu bedace-
 go. Patrz iako przybity iest, sluchay, iako się
 modli: Oycze moy odpusc im, albowiem
 niewiedza co czynia; Za ciebie się to modli, w-
 czyn też y ty, tak, odpusc szczerze z serca twoim
 nieprzyjaciotom. Patrz, co cierpi, sluchay co do
 ciebie mowi: Synu moy oto Matka twoia. Ma-
 tko moja oto Syn twoy, Zaletże się Nayświęt:
 Pannie y mow do niey, z ufnością: O dobra Matko
 moja, oto Syn twoy, ktotegoś tak pieśzczenie ko-
 chata, choruje wielce, iuż cale ustaie, Matko mi-
 łosierdzia, bronże mnie od moich nieprzyjaciot,
 wśmnie w twoię protekcyę w godzinę śmierci
 moiey. Składam ducha mego w ręce Syna twoiego,
 y w twoie, polecam ci go, miewyż o nim staranie, y
 nie day mu zaginac.

4. Oto ieszcze inne nabożeństwo od te-
 goż Świętego Augustyna podane, ktore
 też iest wielce miękczące serca, y do wiel-
 kiey ufności wzbudzaiące, a naybarziefy
 skłonnych do desperacyi.

Patrz bracie moy na JEZUSA Zbawiciela two-
 go na Krzyżu zawieszzonego, chociażbys niewiem-

ia-



jakie grzechy popełnił, gotow jest odpuszcic ci ie, byles go tylko prosit o to odpuszczenie. Nie lekay się zbliżył się do niego, Baranek to, niema wfobie, tylko cichost, łaskawost, który tylko na to przyszedł, aby się dał zabít dla ciebie. Uważ co to ty wazysz, y cos winien. Wazysz ile życie Boga, winienes życie twoie Bogu swemu. Czyliż ci to nie miło będzie umrzet dla niego iako on umarł dla ciebie. Patrz na rany tego poszarpanego ciata. Patrz na krew tego, ze skory odartego Baranka, uważay szacunek tego zabitego Odkupiciela.

Czyliż iuż teraz nie widzisz iasnie że cię kocha? Widzisz iako skłania głowę! á to dla tego aby ci dał pocatowanie. Widzisz że iako ma serce cate otwarte? á to dla kochania ciebie. Przypatrz się, iako cate ciato swoje wydał na zelżywości od swoich nieprzyjaciół, á to dla okupu twego: Nie obawiajże się przystapit do niego, y staray się bydz wdzięcznym dowodom tego miłości. Przybliż usta twoie do pocatowania go, rozciągniy ręce do obtapienia, otworz serce twoie dla dania mu weyścia. Ufay temu, który dla tego umarł, aby ciebie zbawił. Mow z wielką ufnością te słowa Proroka: Ty Bogiem moim iestes, y moim Zbawicielem. Mow y z drugim Prorokiem:

Oto

Oto Bog moy, Zbawca moy, poufale zni-
y bez boiaźni postąpię sobie. *Albowiem Pan*
jest siła moia, chwata moia, y stał się moim zbawie-
niem. Czerpát będziemy z weselem wody wzrzo-
dlach Zbáwiciela. Oiako to jest rzecz straszna
wpaść w Ręce Boga żywego! Oiako to jest słodka
wpaść wręce Boga umierającego, y dla naszej
miłości ukrzyżowanego.

5. Oprocz tych nabożeństw ieszcze tu
kładę inne, ktore się mogą poddawać cho-
remu, y ktore nie uchybnie uczynią im-
pressyą na sercu iego, naprzykład mo-
wiąc mu:

Całuy te Nogi Święte, ktore się zmordo-
wały tak wielą drogami, y ktore cię szukały
przez trzydzieści y trzy lat. Mow sercem
lub usty: Zmordowałyście się Nogi Świę-
te, szukając mnie; wstąpiłyście na Krzyż
abyście mnie odkupiły, niechayże tyle prac
dla mnie podjętych na daremnie nie poy-
dzie, y bez pożytku.

Całuy te, ręce przebite dla twoiey mi-
łości, te ręce, ktore cię uczyniły, y ktore
cię naprawiły. Złoż duszę twoię w te mi-
łostierne ręce, y mow: Zbawicielu moy, Rę-



ce twoje uczyniły mnie, niechże mnie też ręce zachowują, y niech mnie bronią przeciwno wszystkim nieprzyjaciółom moim. O Panie mój w ręce twoje przebite składam ducha mego. Caluyten Bok, wnidź wto Serce, gdzie miłość zadala tak wielką ranę. Iuż wątpić niemożesz o Jezusowej ku sobie miłości, przez otwarcie boku iego widzisz serce, wnidźże w tę hutę miłości, y mów z Dawidem: *Tu mieysce spoczynku mego na wieki wieków; Tu mieszkać będę, albowiem to jest mieysce, którem sobie obrał.*

Patrz na tę Koronę cierniową, która jest na głowie Krola twego, sam wziął ciernie, a tobie zostawił roze. nosił tę koronę żelżywości dla, wysłużenia tobie korony chwały; Przypomnij sobie iż ten bol głowy, który cię uciska, jest ieden bodziec z iego ciernia, iż ten bol boku twego jest raz od włóczni, którą miłość iego tobie zadala, iż te boleści, które czuiesz po wszystkim ciele twoim. są iego święte rany, które na tobie wyraził.

6. Można ieszcze podaić Krucyfix chotemu, przebieżec Mękę Syna Boskiego, y
pozdro-

pozdrowić go wśiedniu słacyach mąk iego, sposobem któryśmy podali wkłaje-
czce naszey Medytacyi.

O JEZU Zbawicielu moy któryś się po-
cił krwią wOgrodzie Oliwnym na widok
mąk twoich, y grzechow moich; któryś się
wyzuł ze wszytkiey siły twoiey, abyś się
przyoblekł moią słabością. Adoruję cię
całego we krwi swoiey nurzającego się;
dziękuję nayświętszemu Sercu twemu za
to, że się dla mnie tak barzo smuciło. Wy-
rzekam się wszytkich grzechow moich,
ktore tego były przyczyną. Zebrzę od
ciebie tey łaski, abyś mnie wzmocnił prze-
ciwko boiażniom śmiertelnym; y przeci-
wko pokusom biesowskim. Ty wiesz y sa-
meś to powiedział: Duch prętki jest, ale
ciało słabe. Dayże mi moc ducha twego,
ponieważes ty wziął słabość ciała mego.
Oycze moy oddal od ust moich ten kielich
śmierci, jednak nie moja, ale twoja niech
się wola stanie.

O JEZU Panie moy, który w Domu
Anafza byleś policzkowany, y u Kaifasza
zelzony! dziękuję ci żeś przyjmował te o-
belgi,



belgi, y zawstydzienia dla miłości moiej. Ach mnie, wieleżem razy zelżył ciebie w osobie bliźniego mego, ponieważ krzywdy iemu uczynione poczytaś za swoje; żebrzę odpuszczenia od ciebie, y wszystkich przepraszam, ktorychem obraził przyimuję śmierć na dosyć uczynienie za występki moje.

O JEZU Krolu moy, któryś był wzgardzony od Heroda, y od żydow, gdy nad ciebie przenosili złodzieia, buntownika, y za-boycę; wielce mi tego żal, bolcież na to, że y iatak wieleraży nad ciebie naywyższe, y iedyne dobro przenosił czarta, y miżerne stworzenia. Wyznaiężem arcy źle postąpił sobie, tak barzo tobą gardząc. Chętnie na to zezwalam, abym był opuszczony od wszystkiego stworzenia, abym stracił życie, abym był ziedzony obrobactwa; zdeptany nogami wszystkich ludzi, dręczony od biesa w czyścju, ieżeli twoia sprawiedliwość tak osądzi,

O JEZU naypiękniejszy, y nayczystszy ze wszystkich ludzi, ktorego ciało niewinne poszarpane było od biczow okrutnych, dla do-

dosy
zwa
zo z
poku
ści, k
Popr
pośw
myl
czys
był
skie
wnie
C
Kro
koro
twe
wan
ytal
ieste
ron
aby
C
mni
wz
wy



ney. dośyć uczynienia zaroskoſzy, ktoręm ia po-
ie w zwał ał ciału memu: Załuię żem cię tak bar-
rzy- zo zranił, y tak częſto też rany odnawiał. Za
oie; pokutę tych złoſci moich przyimuię bole-
yſt- ſci, ktore cierpię, y śmierć, ktorey oczekuię.
rzy- Poprzyſięgam cię przez boleſci twoie, abyś
wy- poſwięcił ciało, y duszę moię, abyś ie ob-
mył w naydroſzey krwi twoiey, y abyś ie o-
gar- czyſcił ze wſzytkich ſzpetnoſci, abym
cie- był godnym znaleziony wnieść do Niebie-
za- ſkiego Jeruzalem, gdzie nie ſkałanego nie
to, wnidzie.

O JEZU naywyższy nad wſzytkich
yż- Krolu, któryś był ukoronowany cierniową
mi- koroną, y któryś noſił na nayſwiętſzych
że koronach znaki Krolewſkie panow-
zac. twych Ramionach
uſz- wania twego; Uznaię cię Krolemem moim,
ym y tak wſzgardzonego, y zmienionego iako
ba- ieſteś! poprzyſięgam cię oraz przez też ko-
dzi, ronę twoię, którą noſiſz, na twej głowie,
oia abyś mi po śmierci dał koronę chwały.

O JEZU moy Odkupicielu, któryś dla
ſzy mnie przybity był do Krzyża, y któryś
ne wſzytkę krew ſwoię wylał na to, abyś mię
dla wyrwał z mocy ſzatańſkiey kędy zoſtawa-

U lem



łem w niewoli, dziękuję ci całą serca mego
uprzejmością za tę nieporównaną miłość
twoję ku mnie; całuję najsświętsze Nogi
twoje, najswiętsze Ręce twoje przebite
grubemi, y ostrymi gwoźdźmi. Aroruję
twoje najsświętsze Serce dla moiej miłości
otwarte. Umieram na tym łożku boleści,
gdy szczęścia tego niemam, abym umarł
dla ciebie na krzyżu, proszę cię oraz o to,
abyś mi nie dopuszczał powracać się w moc
moich nieprzyjaciół, y twoich.

O JEZU życie moje, któryś umarł dla
mnie! Coż mogę uczynić na zawdzięczenie
ci tak wielkiej twoiej ku mnie dobroci?
Coż ci ofiarować mogę, co by zrownało z
tym darem; któryś ty mnie dał życia two-
go? Życia Aniołów, y wszystkich ludzi, nie
są przeciw twemu życiu. Ach! coż to ży-
cie ma ważyć, które jest nayostatnieyszego
ze wszystkich ludzi, y ze wszystkich nay-
większego grzesznika, iakim ja jestem. Je-
dnakże gdy nie można dać większego zna-
ku miłości ku przyjacielowi swemu, iako
umrzeć dla niego; protestuję się przed Nie-
bem, y Ziemią, że chcę umrzeć dla ciebie.

Odda-

Odda-
koci
by m
wsz
dow
JEZ
two
flaw
Wie
odpu
ciole
szcze
ten d
wil.
moie
tę la
tweg
7.
nego
kto
odm
liśm
D
Jezu



Oddaie ci życie moje w którym sobie u-
kochałem nad wszystkie inne rzeczy; y gdy
by mi wolno było nie umierać, szukałbym
wszędę śmierci, abym ci dał iakikolwiek
dowód moiey miłości, y wdzięczności. O-
JEZU! poprzyśięgam cię przez śmierć
twoię, y przez męki twoie, abyś poblogo-
ślawił śmierci moiey, y boleściom moim.
Wierzę Kościołowi twemu Świętemu;
odpuszczam wszystkim moim nieprzyja-
ciolom, wyrzekam się wszystkich podu-
szczenia szatańskich, zezwalam chętnie na
ten dekret śmierci, któryś o mnie postanowił.
Na ciebie porzucam ciało, y duszę
moję, y spodziewam się, iż mi wyświaczył
tę łaskę, że mnie przyjmiesz do Królestwa
twego na wieki, Amen.

7. Ostatnie nabożeństwo do ukrzyżowa-
nego Pana zawierało w modlitwie nabożney,
którą Święty Ignacy Fundator nasz często
odmawiał, którą trochę dłuższą wyrazi-
liśmy.

DUŹO JEZUSOWA poświęć mnie
Krwi JEZUSOWA oczyść mnie. Meko
Jezusowa umocnij mnie. Rany Jezusowe
U2 zlecz-



zleczcie mnie. Serce JEZUSOWE zapal mnie.
Gwoździe JEZUSOWE przenikniycie mnie.
Ciernia JEZUSOWE ukoronnycie mnie.
Krzyżu JEZUSOWE poświęć mnie.

Dobroci JEZUSOWA odpuść mi. Łasko JE-
ZUSOWA napelniy mnie. Duchu JEZUSOWE
ożywiay mnie. Łaskawości JEZUSOWA po-
ciesz mnie. Miłosierdzie JEZUSOWE zbaw
mnie. Nogi JEZUSOWE przyjdźcie do mnie.
Ręce JEZUSOWE pobłogosławcie mnie. O
dobry JEZU wysłuchay mnie. Nie oddalay
się nigdy odemnie. Gdy będę kuszony,
broń mnie. Wgodzinę śmierci moiej za-
wolay mnie. Aby mcię mógł chwalić z
Świetem i twemi na wieki wieków, Amen.

Te wszystkie nabożeństwa mogą być za-
żywane od osób zdrowych, rzadko zaś od
chorych, którzy nie są sposobni do długich
diskursów. Jeżeli się zastraszą chorzy wol-
ney głowy, y tego żądać będą, może ich
ćwiczyć raz w tym, drugi raz w tym nabo-
żeństwie; byle mieć tę ostrożność, aby ich
albo niezmordować, albo się im nie naprzy-
krzyć.

PUN-



PUNKT DZIESIĄTY.

Co czynić należy, gdy chory już jest w konaniu.

I. CHory który już kona. więcey potrzebuie modlitwy, á niżeli nauki, trzeba czasem poddać mu iaki akt, potym mówić litanie do Najświętszey Panny, do wszystkich Świętych, y inne modlitwy, ktore są położone w Rituale.

2. Nie trzeba uchybić dać mu znowu absolucyą Sakramentalną, osobliwie gdy ci się z tym oświadczy, że ieý pragnąć będzie, y ná ow czas, gdy już mówić nie będzie mogli.

3. Trzeba mu podać wody święconey, y czasem kropić łóżko iego, albowiem má tę woda święcona dzielność, że odpędza biesow, iako tego doznała Teresa Święta.

4. Jeżeli konanie trwa, może czytać Paślyą Pana naszego według Świętego Jana.

5. Oprocz Sakramentalney absolucyi dobra jest, aby Káplán często błogosławił konającego, albo tym sposobem, który się tu kładzie, albo iak mu się będzie zdało.

Niech cię błogosławi Bog Oyciec, który cię stworzył, †

U₃.

Niech



Niech cię błogosławi Bog Syn, który
cię odkupił, †

Niech cię błogosławi Bog Duch S. który
cię poświęcił †

6 Trzeba też krotkimi słowy pobu-
dzać go do żalu za grzechy, do ufności w
Bogu, często też mu napominać słodkie
Imiona JEZUSA, y MARYI.

O słodki JEZU zmiłuy się nademną! O
Jezu Zbawicielu moy zbaw mnie! O Jezu
Oycze moy błogosław mnie! O Jezu Od-
kupicielu moy odpuść mi! O Jezu Zycie
moje, tobie ja moje oddaę O Jezu mi-
łości moją umieram dla ciebie! Wierzę w
ciebie, w tobie mam nadzieję, Tobie się
oddaę, Panie moy Jezu przyimiże ducha
mego, w Ręce twoie polecam ducha me-
go; Matko Boska pamiętaj na mnie! Świę-
ty Michale broń mnie! Aniołowie Pańscy
rarucyć mnie! Święci patronowie moi
przybywajcie na pomoc.

7. Uczyniwszy polecenie duszy, jeżeli
jeszcze chory nie dokonał, może się mo-
wić litania o Męce Pana naszego JEZUSA, y
choremu czasem iaki wiersz z niey poddać.

JE-



Jeżu, któryś się pocił krwią na widok
mąk twoich, zmiłuy się nad nami.

Jeżu, któryś był wydany na śmierć dla
miłości moiej; zmiłuy się nad nami.

Jeżu, któryś był godzin trzy na krzyżu
dla zbawienia mego. zmiłuy się, &c.

Jeżu, któryś się modlił za twoich nie-
przyjaciół. zmiłuy się nad nami.

Przez Święty Krzyż twój, y bolesną
mekę twoję, zmiłuy się nad nami.

Przez strapienie Najświętszey Matki
twoiej, zmiłuy się nad nami.

Przez konanie twoje, y przez śmierć,
twoję, zmiłuy się nad nami.

PUNKT I EDENASTY

*Co trzeba mówić ludziom dobrego sumienia,
gdy już są bliscy dokonania.*

Jako przy śmierci zachowujemy zdania,
y gusty, któreśmy mieli w życiu, tak trze-
ba się starać poznać, co by chorego, kto-
rego dysponujemy, było za zdanie, y gust, y
poddawać mu kiedy nie kiedy krotkie sło-
wa zgodne odiego dyspozycji.

Dusze Święte, y czyłte Oblubienice Zba-
wicielowie nie wzruszą się, chyba na o-



głos miłości, zaczym wielce się tego wystrzegać trzeba, co czynią nie ktore osoby mało dykretne, ktorzy bez wszelkiego rozważania nie mówią, tylko o sprawiedliwości, tylko o oddaniu rachunku Bogu, tylko o głębokości nie dościgley sądow Boskich, tylko o grzechach przeszłego żywota, tylko o surowości, y ośtrości pokuty.

Przyznaję ia, że to nie zła rzecz iest technąć w nich czasem sentimenta pokory, aby ich zawsze trzymać w nieufności samym sobie; lecz iak się nie dadzą wzruszyć pobudkami boiaźni, ani nadziei, że cały onych powab iest miłość, y zaniedbanie się y porzucenie na Boga; temi tedy myślami rzebrich wzbudzać, gdy się zdają niby utylipiającemi. Ludzie z iednego kraiu znają się po głosie, y akcencie; ledno słowo wymowione od osoby mającey experyencya w tych drogach, y ktora tymże powabem iest prowadzona co y chory, więcey impressyi uczyni na iey sercu, á niżeli tyśiac innych pięknych rzeczy powiedzianych od osoby, ktora się z nią wduchu nie zgadza, á że tak rzekę nie z iednego z nią iest kra-



kraiu. Rozplywała się dusza moja, mowi Oblubienica gdy moy ukochany mowił. Dusza, która jest wdrodze jednoczącey, iako wosk topniecie, gdy usłyszysz słowo miłości.

Nie trzeba się tedy z takimi choremi obchodzić równym sposobem, iako y zdrugiem, iakom to już powiedział, trzeba do nich mało mówić, y głosem łagodnym, y rzeczy do miłości Boskiej wzbudzające o ufności, o zgubieniu siebie samego, o porzuceniu się, o ofierze, o godach, o Niebie. Trudno jest opisać co do nich ma się mówić, albowiem to Duch Najsświętszy technie w tego, co do nich mowi, y on to sprawuie; iż te mowi rzeczy, które się zgadzają z dyspozycją, w której się znajdują na ow czas. Pospolicie zaś mówić się może, iż lepiej daleko do takich dusz nic nie mówić, aniżeli wiele mówić y mieszać ich pokoy długiem, y teskliwemi dyskursami.

Poprzyśięgam was Córki Jerozolimskie, mowi Oblubieniec w Pieniach swoich; nie budzcieś ukochaney moiej; dopuście i ey spoczywać poki się iey podobać będzie.

Gdy



Gdy rozumieją tych chorych śpiących, na tenczas oni są na godach, y smakują słodczy poprzedaiające smaki Niebieskie. Bog jest wierny, mowi Święty Paweł; nie trzeba rozumieć, aby on opuścił przy śmierci te dusze, ktorego w życiu swoim kochały z całego serca; naow czas daie im spoczynek na piersiach swoich, daie im pokoy od wszelkiego zamieszania, y troskliwości; pokrywa ich prawicą swoją, iako mowi pismo Święte, y schrania ich, iako pisklęta pod skrzydłami swemi. Nie mowże im nic ieżeli nie wiesz, co masz do nich mowić; a ieżeli chcesz do nich gadać, mowże to, co by podobne było do tych słow, co się tu kładą.

Moy Boże coż chcesz abym czynił?

Gotowe serce moje Panie, gotowe serce moje.

Podźmy y my, abyśmy z nim umarli.

Ty wiesz Panie, że cię kocham; gotow iestem umrzeć dla ciebie.

Wyshedłem od Oycy mego, y przyshedłem na świat, teraz porzucam świat, y powracam do Oycy mego. Tak moy Oycze,
po-

ponieważ ci się tak upodobało, Oycze moy, Polecam ci duszę moję, oddaie ją w Ręce twoie. Nie wchodź w sęd z sługą twoim, bo się nikt nie znajdzie usprawiedliwionym w obecności twoiej. Jezus Chrystus dany nam iest od Boga, aby był naszą mądrością, naszą sprawiedliwością; naszym Poświęceniem, y odkupieniem naszym.

Położ mnie iako pieczęć na sercu twoim iako pieczęć na Ramieniu twoim, bo miłość mocna iest iako śmierć *Cont: 8*: Kiedyż przyidę, y kiedyż się pokażę przed obliczem Boskim? *Psalms. 41*. Moy Boże ach iako mnie tęskno w życiu? *Iob: 10*. Oto Oblubieniec idzie *Matth: 25*. Przyidź z Libanu, przyidź Oblubienico moja, będziesz ukoronowana? *Cant: 4*. Bog moy y wszystko moje. Czegoż pragnę na Niebie, ieżeli nie ciebie, y czegoż żądać mogę na ziemi oprócz ciebie, Boże serca mego, y częśćko duszy moiej na wieki *Psalms. 72*.

Pan iest częśćka dziedzictwa mego; Ty iestes, który powrocisz mi dziedzictwo moje. *Psalms: 15*.

Panie wszystko pragnienie moje iest przed



przed tobą y ięczenie moje nie iest ci zakryte. *Psalms. 37.* Pan Woysk iest z nami, Bog Jakoba iest naszym obrońcą. *Psal. 45.*

Usypiać będę, y spoczne w pokoju, y na nim samym, albowiem ty sam Panie umocniłeś nadzieję moję. *Psal. 4.* Tu odpoczynek moy na wieki wiekow, tu niezakać będę, albowiem to iest miejsce, ktoręm sobie obrał. *Psal. 131.*

Twoy iestem Panie, zbaw mię, *Psal. 118.* Duszko moja wroć się do odpoczynku twego; bo ci Pan dobrze uczynił, *Psal. 114.* Chociaż chodzić będę w pośrodku cienia śmierci, nie będę się bał złego, albowiem ty iesteś ze mną *Psal. 22.* Boże serca mego, y czątko moja na wieki. *Psal. 72.*

Powiedźcie ulubionemu memu iż omdlewam z miłości. *Cant. 5.*

Pan moy, y Bog moy. *Ioan. 20.* Pokoy wam niech będzie nie lękaście się. *Luc. 24.* Te ktore były gotowe weszły na Gody. *Math. 25.*

Wy umarli iesteście, y życie walze zakryte iest z JEZUSEM w Bogu. *Col. 3.*

Błogosławieni są umarli, ktorzy umiera-

ia



ia w Panu: oto zaraz duch mowi; niech
spoczną od prac swoich. *Apoc: 14.* O iako
dobry jest Bog Izraela! Panie á ktoż jest po-
dobny tobie? *Psal: 72.*

Jako ieleń wzdycha do wody żywey, tak
dusza moja wzdycha do ciebie o! moy Boże,
w 41. *Psalme.* O iako miłe są przybytki two-
ie Panie Woysk! Dusza moja usilnie żąda,
y z pragnienia wniść do Domu twego, om-
dlewa. *Psal: 83.* Dusza moja pali się gorą-
cym pragnieniem widzieć cię. *Psal: 41.*
Uwefelilem się z tego, co mi powiedziano.
Poydziemy do Domu Pańskiego. *Psal: 121.*
Pragnę bydz rozłączony z ciałem, abym
był z JEZUSEM Chrystusem. *Phil: 1.*

Mogą się przydać akty miłości, zgadza-
nia się z wolą Boską, które położemy w
następującym Punkcie.

PUNKT DWUNASTY.

*Akty cnot, które trzeba czynić z chorym podczas
caley iego choroby.*

Kładę na końcu tey pracy akty wszyst-
kich cnot, które trzeba czynić z cho-
rym, czyli to na początku choroby, czyli
gdy się barziefy wzmaga, czyli na końcu. O-
dmien-

dmnienność zawsze się podoba, nawet y przy śmierci, albowiem to się uprzykrzy, kiedy się zawsze iedno słyży, zaczym kładę tu rozmaite sposoby ćwiczenia sie w tych aktach, ktore czyli kapłan, czyli kto z domowych, kiedy niekiedy napomykać będą choremu dla zabawienia go w nabożeństwie.

AKTY WIARY.

Wierzę moy Boże, Prawdo nie stworzona, y nieomylna, że Ty jesteś pierwszym początkiem, y ostatnim końcem wszystkich rzeczy. Wierzę że ty jesteś Panem moim, a ja sługą twoim. Ze od Ciebie pochodzę, y do ciebie się powracam.

O moy Boże wierzę że jesteś nieskończenie wielki, Mądry, Wszechmocny, y dobry, że nieskończenie kochasz ludzi wszystkich, y że masz nieskonczoną żądzę dać się nam.

Wierzę Oycze Najświętszy iżes stworzył Swiat, y że się nic niedzieie na świecie, tylko przez rozrządzenie twoiey opatrności. Wierzę żeś to ty zesłał na mnie tę chorobę, y że mi to daleko pożyteczniej
jest



jest dla chwały twoiey, y mego dobra bydz tak, iako iestem, ániżeli ináczey.

Wierzę o moy Zbawicielu, że ty iesteś Syn Boga żywego, któryś przyszedł na świat, y któryś się przyodział ciałem naszym dla zbawienia wszystkich ludzi, Wierzę żeś iest moim Odkupicielem, żeś umarł dla mnie, y żeś wstąpił do Nieba, abyś mię uczynił uczestnikiem chwały twoiey.

Wierzę w ciebie o Duchu Święty, nayłaskawszy, y nayprzyjemniejszy Pocięszycielu dusz naszych. Wierzę iż za twoią sprawą Ciało Pana mego JEZUSA Chrystusa uformowane było w Nayświętszym Panu MARYI Żywocie, y że dusza moja odrodzona w wodzie Chrztu.

O nayświętsza, y wszelakiey czci naygodniejsza Troyco, Panie moy, y Boże moy, ciebie błogosławię, y adoruję. Wierzę że iesteś szczere, iedne Bóstwo, zawisłe we trzech osobach.

Oświadczam się przed Aniołami, y ludźmi, że iestem Synem Kościoła Świętego Katolickiego Apostolskiego, y Rzymskiego, y że umieram wiego społeczności. Potępiam



piam, y wyrzekam się wszystkich błędow
Herezyi, przeciwnych tym prawdom, kto-
rych nas uczy, y ieżeli co kiedy lub słowy,
lub myślą poblażył m temu, co się z nim
nie zgadza, teraz to odwołuję, potępiam,
odrzekam się tego.

Może czynić z chorym akty Wiary na
wszystkie artykuły w składzie Apostolskim,
który niech mowi; ieżeli by to miało głó-
wę jego zmordować, to sposobem modli-
twy niech to czyni, na przykład:

Błogosław mi Nayświętsza, y wszelakiey
czci naygodniejsza Troyco, Oycze, Synu
y Duchu Święty.

Błogosław mi Oycze Wszechmocny,
któryś stworzył Niebo y Ziemię.

Błogosław mi Chryste Jezu Zbawicielu
moy, prawdziwy Boże, y prawdziwy Czło-
wieku, któryś się narodził z MARYI Dzie-
wice, y któryś umarł na Krzyżu dla zba-
wienia naszego.

Błogosław mi Duchu Nayświętszy, mi-
łości istotna Oyca, y Syna, y spaw abym
był w iecznie jedno z tobą.

Akty

*Akty y pobudki do nadziei.*

Nadzieia jest dziedzictwem ubogich, y pociechą wszystkich nieszczęśliwych, lecz jest nayprzyzwoitszą cnotą chorym: onać to sładzi wszystkie ich boleści. ona odrywa serce, uspokaia rozum, napelnia duszę. Nadzieię możemy nazwać poprzedzającym osiągnięciem Nieba, ponieważ Pisma Święte nas upewnialą, iż ten, który ufa Bogu, nie uchybnie zbawiony będzie. Oto tu niektóre słowa kładę, które kiedy nie kiedy natrącać choremu, aby wzbudzić ducha jego, y wzmocnić odwagę; ho iako Święty Augustyn mowi, że nadzieia jest to duszy, co skrzydła ptakowi. Chrześcianin jest to ptak Niebieski, nadzieia mu tedy dodaie skrzydeł, aby wzleciał, do Nieba. Psalm, *w Tobie Panie ufatem &c.* jest wielce słodkości pelen, y naybarziej pociechę przynoszący choremu. Kładę tu z niego niektóre wiersze, na które śpiewnik może wiele przydać reflexyi pobożnych, y cieszących chorego.

*W tobie Panie ufam, nie będę zawstydzony
na wieki, w sprawiedliwości twójey zbaw mnie*

*W**Za-*



Zawszem moy Panie y Boże moy wtobie
ufal; Ty bowiem iestes Oycem moim,
Stworcą moim, y Odkupicielem moim,
ktory masz dla nas wnętrzości miłosier-
dzia, y toć mnie wiedzie do nadziei nieo-
mylney, że mi dasz Niebo, chocazżem go
wcale nie iest godzien. O moy Boże nie-
chayże zawstydzony, ani oszukany na mo-
iej nadziei nie będę Zbaw mnie poprzyśię-
gam cie przez twoię sprawiedliwść, a nie
przez moię bo nic wemnie niemasz, co by
mi wyśłużyć mogło chwałę twoię ale zaślu-
gi Syna twego zastąpią moy niedostatek.
toć mię to cieszy, to wspiera nadzieię moię

*Nakłoń ucha twego ku mnie, pośpiesz się, abyś
mnie wybawił. Ty widzisz do iak niezmier-
ney nędzy przyszedłem, oto ciało moje
uciśnione boleściami, dusza moja otoczona
na boiażnią śmierci, y bliska wpadnienia do
piekła. Proszę cię moy Boże, wysłuchaj
prozbę moię, niech cię przeniknie utrapie-
nie moje, y wybaw mię z tego niebezpie-
czeństwa w którym iestem.*

*Badź mi Bogiem obrońca, y domem ucieczki
abyś mnie wybawił. Ty iestes Bogiem mądrym*
Bo-



obie Bogiem, bogatym, Bogiem obrońcą, y mieyscem ucieczki. kędybym się mógł schronić od zażartości biesow nieprzyjaciol moich.

Albowiem siła moja, y ucieczka moja ty jesteś; y dla imienia twego doprowadzisz mnie, y wykarmisz mnie.

Gdyż ty o moy Boże całą siłą moją jesteś y wśryską ucieczką moją. Co ia to nie jestem, tylko słabością samą; zaczym też nie dla moiey cnoty iakiey spodziewam się bydź zbawionym, ale od ciebie, y przez łaskę Syna twego. Ty mnie prowadzić będziesz: Ty mnie wspomagać dla chwały Nayświeższego Imienia twego: Ty mnie wybawisz od tajemnych sił, które mi zastawili nieprzyjaciele moi.

W Ręce twoie polecam ducha mego. Odkupieś mnie Panie Boże prawdy. Polecam ci ducha mego, składam go w Ręce twoie, iako rzecz, która do ciebie należy, boś ty mnie odkupił, Panie, który jesteś Bogiem prawdy; y który nigdy nie omylał w twoich obietnicach.

Psaln 70. O teyże jest materyi, y może nadać spowiednikowi arcy słudkie pobud-



ki dla zmocnienia chorego, y przyniesienia mu pociechy. Można mu ielzcze y z tych co następuią czasem poddawać iakie słowo.

Ten który ufa Panu, otoczony będzie iego miłosierdziem. Psalm. 31. Luboli ze wszystką siłą następować będą na niego nieprzyiaciele iego, niebędą mogli zaszkodzić mu, ani się nawet przybliżyć od niego.

Czemuś to smutna duszo moja? y czemuż mię trwożysz? Psal. 41. Czego się lękaś mając Boga za Oycę twego, y Syna iego za Odkupiciela twego? ufay w Panu twoim, bo on iest zbawienie twoie, y Bog twoy. y ty wiecznie śpiewać w Niebie iego chwałę będziesz.

Ty iestes nadzieia moja Panie: Ty iestes czasłka moja w ziemi żyjących. Psal. 141. Zbaw sługę twego Boże moy, który wnikim innym, tylko w tobie pokłada swoje nadzieię. Psal. 85. Bron mię Panie, bo w tobie samym ufam iedynie.

Zachoway mnie Boże moy, bo w tobie samym miałem nadzieię. Psal. 15

Przyimiy mnie Panie według słowa twego, y nie zawstydzay mnie w oczekiwaniu moim. Psal. 116.

Zmiłuy się nadenią Boże, zmiłuy się na de-

mną,



mna, albowiem dusza moja wtobie swoją pokładam nadzieję. Pod cieniem skrzydeł twoich ufać będę aż przemianie nieprawości. Psal: 56.

Oto wszyscy nieprzyjaciele moi zbliżają się, aby mnie zgubili, y pożarli duszę moją: Ale Pan jest światłością moją, y zbawieniem moim kogoż się bąć będę? Pan jest obrońcą życia mego, kogo się lękać będę? Psal: 26.

Chociaż bym się widział otoczonym od Woyska ulżykowanego, nie będzie się lękać ferce mojej: chociaż przeciwko mnie powstaną wszyscy nieprzyjaciele moi, wydając mi bitwę, zawsze Panu ufać będę.

Oto Bog mój, zbawca mój, lękać się nie będę, lecz poufać z nim rozmawiać będę. Isaię 12.

W pokoju zostawać będę, Psal. 4. y spocznę na pierśiach Boga mego, albowiem w nim położyłem moją nadzieję. Ciało moje ma spoczywać w grobie w nadziei, którą mam że powstanie na lepsze życie.

Chlubimy się mowi S. Paweł: Rom: 5 w nadziei Synów Bożkich: a nie tylko w tej nadziei, lecz się jeszcze chlubimy w utrapieniach naszych: wiedząc że utrapienie sprawuje cierpliwość; cierpliwość doświadczenie; doświadczenie nadzieję; Zaś nadzieja nie zawstydzą.

Za-



Zaczni moy Boże ufam twoiey dobroci na słowa twoie, y dla zaślug Syna twego, że mi odpuścisz grzechy moje wszystkie, że mi daś łaskę dotrwania, y że mnie przyjmiesz w łibę błogosławionych, aby m. cie chwalił wiecznie.

Ty Panie jesteś cała nadzieia moia: cożkolwiek trzeba czynić czegożkolwiek trzeba się chronić: cożkolwiek trzeba cierpieć; czegożkolwiek trzeba pragnąć: ty jesteś Panie cała nadzieia moia. Są słowa Świętego Bernarda.

Gdy będąc nieprzyjaciółami Bożkiemi, mowi Święty Paweł, Rom: 5. pojedналиśmy się z nim przez śmierć Syna iego, iakoż barzciey powinniśmy się spodziewać, iż będąc wtaśce iego, zbawieni będziemy przez śmierć Syna iego?

Ja jestem. Zmarł wychwstanie, y życie. Ten który wierzy, y we mnie ufność swoją pokłada, żyć będzie, chociaż umrze; áktokółwiek wierzy we mnie; nie umrze śmiercią wieczną. Są słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa u łana Świętego w Rozd: 11.

JEZUS Chrystus dany nam jest od Boga, aby był naszą sprawiedliwością, naszym poświęceniem, odkupieniem naszym. Święty Paweł do Corynt: w Listie, 1. u Rozd: 1.

Uwe-



Uweseletem się ztego, co mi powiedziano, do
Domu Pańskiego poydziemy. Psal: 121.

Ustyszałem głos wielki, mowi Święty Jan,
ktory mowił, oto przybytek Boga z łuźmi, y
miejskat będzie z niemi; y oni będą ludem iego, y
Bog zostając z niemi będzie Bogiem ich, orze
wszystkie tzy z oczu ich, y śmierc już więcej nie
będzie: narzekania, wołania, y prace ułtana,
albowiem to co pierwey było, przeminęło. Apo: 21,

Nie mamy tu na ziemi mieszkania trwałego,
ecz szukamy przysłego: Święty Paweł do Zy-
dow; w Rozd: 13. Pospieśzamy w mist. do tego
miejsca spoczynku. Tenże w Rozd: 4 do Zy-
dow.

Akty, y pobudki do miłości.

Iezeli iest czas w życiu człowieka, w kto-
ry iest obowiązany uczynić akt miłości
Boga, to naywięcey w ostatniey chorobie
swoiey; y chociażby nie miał do tego ob-
wiązku żadnego, interes zbawienia iego bo-
dący w tak wielkim niebezpieczeństwie, po-
winien go wieść do szukania wszelkich spo-
sobow. ktoremi by mógł sobie ubespieczyc
zbawienie. To zaś iest zdanie wszystkich
Theologow, iż ieden akt miłości Boskiej,



dośćteczny jest na zgladzenie wszystkich grzechow, y wysłuzenie Nieba. Przyznając, iż to nie tak łatwo, iako sobie niektórzy imainują, czynić prawdziwe akty miłości Boskiej, to jest, aby były szczerze bez wszelkiego interessu swego, y aby pochodziły z serca cale oderwanego od wszystkiego stworzenia. Dla czego trzeba czynić takowych aktow wiele; albowiem bydl może, iż się serce chwyci iakiego promyczka laski, y między wielą razow daremnych, będzie choć jeden, który przerazi serce. Domostwo ogniem goraiące, zapala zaraz y te, ktore bliskie niego jest; y serce palące miłością Boską, nżycza swoiey gorącości choremu, czyniąc z nim kiedy niekiedy akty miłości Boskiej. Oto tu kładę niektore słowa z Pisma Świętego, y OO. Świętych, ktoremi spowiednik może tknąć serce chorego, zabawiwszy go w przed krotką rozmową o dobroci Boskiej, o miłości iego ku człowiekowi, y o tych dobrodziejstwach, ktore mu uczynił.

Błogawstaw duszo moja Pana twego; y wszystko co wemnie jest, niech wielbi Święte Imię iego, O

duszo



duśo moja błogostwa Pana, y niezapominay ni-
gdy tych dobrodziestw, które ci uczynił. On
to albowiem odpuszcza wszystkie grzechy twoie
On leczy wszystkie słabości twoie. On to ciebie
odkupił, y wyciągnął duszę twoją z otchłani
śmierci. On ciebie weneży łaską, y miłosierdziem.
On napełnia twoje żądze obfitością dóbr swoich,
odnowi młodość twoją iako Orta, y przyoblecze
cię chwałą, y nieśmiertelnością. Psal: 102.

O iako dobry jest Bog Izraela! o iako
słodki! o iak wielkiej miłości godny! o ia-
ko dobrze czyniący! o iak cierpliwy! iak
miłosierny! iako wierny! o iako mitego
żał, żeś go obraził! o iak wielce zaśle-
piony byłem, żeś go porzucił, a przy-
wiązał się do nędznego stworzenia! ach
Panie! coż jest na Niebie, y na ziemi, co
by było podobne tobie! iakoż to być mo-
gło, żeś ja opuścił źródło wszystkiego
dobra, dla napawania się w kałużach błot-
nistych, y smrodliwych, które miało uga-
szenia pragnienia mego, barziej je zapalały?

Biada ciemnościom moim; biada nie-
wiadomości mojej; biada czasowi w kto-
rym cię nie kochałem! & Aug:

Ach



Ach nazbyt ciebiem obrażał, piękności
zawsze dawna, y zawsze nowa! ach nie ry-
chłom cię ukochał!

Dobroci zawsze kochania godna, y za-
wsze dobrze czyniąca! lecz iuż lepiej nie-
rychło, niżeli nigdy.

Kochać cię będę Panie moy, albowiem
ty jesteś siła moja, wspomóż mnie moje,
moja ucieczka, y wybawiciel moy Ps: 17

Kochać cię będę, albowiem tyś mię u-
kochał całą wiecznością, y jeszcze opatrzy-
łeś mi szczęśliwą wieczność, abym ja cie-
bie kochał.

Kochać cię będę, albowiem wyciągną-
łeś duszę moję z piekła, y dałeś życie two-
je dla mojej miłości

Kochać cię będę nad wszystko, co kol-
wiek jest na świecie, albowiem nie masz
nic, co by z tobą równać się mogło, y co
by mogło nasycić serce moje.

O Boże któryś mię stworzył na ten czas,
gdym nie był, któryś mię odkupił naten
czas, gdym był niewolnikiem; któryś mię
zbawił, gdym był grzesznikiem, któryś mię
szukał, gdym był zgubiony; któryś mi od-
puścił



puścił, gdym przeciwko tobie wojnę pod-
nosił! przydaj do tych wszystkich łask, y
tę Panię, abym cię kochał.

Przyidź Duchu Boga moiego, y napelni
serce moje twoją miłością. I będziez to
rzeczono, że wyidę z tego świata nie ko-
chawszy ciebie? Przestań czynić mi dobrze,
jeżeli tego niechcesz abym cię kochał.

Ojako się z tego wesele o moy Boże, iż
ty jesteś Krolem moim, a ja najmnieyszym
ślugą twoim; że ty jesteś tak wielkim, a ja
tak małym; iż ty jesteś wszystko, a ja nic
jestem.

Ogdybym cię tyle kochać mógł, ileś
godzien kochania, ile jesteś u miłowany od
Aniołów, y ludzi! Coż mogę czynić Panię,
na oświadczenie ci miłości moiej? Nie
mogę dać pewnieyszego dowodu, iako
uwrzeć dla ciebie Nuz tedy duszo moja,
umieraymy z JEZUSEM, y dla JEZUSA.

Czegoż pragnę w Niebie, tylko ciebie?
I czegoż mogę pożądać na ziemi, oprócz
ciebie? Ciało moje, y serce wpada w słabość,
Ty widzisz iż omdleвам z miłości, o Bo-
że serca moiego, y czuśtko moja na w iek!

Czuie



Czuje wprawdzie wielkie boleści; okropności śmierci, y piekła, otaczają mię ze-
wszad; lecz miłość zwycięża boiaźń. I
ktoż mię oddzieli od miłości JEZUSA Chry-
stusa? czyli choroba? czyli śmierć? czyli
świat? czyli ciało? czyli czart? czyli pie-
kło? spodziewam się, że ani życie, ani śmierć,
ani ludzie, ani czarci, ani przyszłe, ani te-
razniejszy rzeczy, ani żadne stworzenie nie
będzie mogło oddalić mię od miłości, któ-
rą ja mam ku Jezusowi, ani od tey, którą
Jezus ma ku mnie.

JEZUS jest życie moje, y dla mnie to
jest wielkie szczęście, że mogę umrzeć
dla niego.

Szymonie Synu Iana, czy kochałże
mnie? Ty wiesz Panie że cię kocham, ty
wiesz iż bym chętnie dał życie dla ciebie.

Akty, y pobudki do skruchy.

TE efekty są przyzwoite wszystkim lu-
dziom, albowiem niemasz takiego,
aby y bardzo, nieobraział Boga; zaś bez po-
kuty nie podobna jest bytć zbawionym: ie-
dnakże naybarziej wielkich grzeszników
wiesć trzeba do czynienia tych aktów, y
wzbu-



wzbudzać ich do pokuty proponując im pobudki do skruchy, y czyniąc zniemi kiedy niekiedy akty żalu. Iako zaś zwyczajnie chorzy nie są sposobnemi, długich dyskursow, nie kładę tu, tylko to, z czego spowiednik może, y naywięcey uczynić aktow, ieżeli ośłdzi bydz potrzebną rzeczą, y ieżeli chory tego żądać będzie.

Zmiłuy się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia twego, albowiem naywiększy grzesznik jestem. Zglądź nieprawość moję, poprzyśięgam cię przez rozliczność twoich dobroci, które są niezliczone. Obmyj mię co raz bárziefy zgrzechu mego, y oczyść mnie ze wszystkich przewinienia moich, albowiem znam nieprawość moję; y grzech moy iest zawsze przeciwko mnie; widok iego trapi, y dręczy mnie, na którymkolwiek mieyscu iestem, nigdy nie iest uspokojony.

Wiele barzo mam przyczyn żalu, z któryekolwiek strony patrzę na zbrodnie moje pokazują się mi straszne; lecz co mie do obrzydzenia wiedzie, yco mnie naybardziefy trapi, to iest, że m zgrzeszył przed tobą
moy



moy Boże, y Panie moy, popełniłem złość
w obecności twoiej, zelżyłem nacystłże
oczy twoje szkaradnością, zbrodni moich,
byłem tak bezbożny, żem ciebie uczynił
świadkiem, y spektatorem nieprawości
moiej.

O nędzny grzeszniku! któryś tylekroć
obrazil Maieśtat tak straszny, któryś tyle
kroć wzgardził dobroć wszelkiey miłości
godną, przenosząc nad nią podle stwor-
zenia; któryś Pana tak Świętego, tak la-
skawego, y tak mocnego przymuszał, aby
ci służył wpaśsyach złych twoich.

Cały niezmiernym przeięty iestem ża-
lem, gdy uważam, żem obrazil Boga, ktore-
m tyle bylpowinien, ktoremumtak wiel-
kie miał obligacye; żem tak zelżył Syna
iego, ktory mnie tak serdecznie ukochał,
ktoremum więcej czynil wzgardy, y obelg;
a niżeli Zydzi, y ktoregom po tyśiąc razy
y więcej ukrzyżował w sercu moim.

O Dobroci nieskonczona! iako grzech
iest rzecz straszna duszy tey, ktora wie ia-
koś bardzo godny iest miłości! ach mnie!
popełniłem niezliczone grzechy przez ży-
cie



cie moje; coż czynić będę nędzny? gdzie ucieknę? kędy się schronię? jeżeli nie do ciebie samego moy Panie, y Boże moy?

Drzę patrząc na zbrodnie moje, wstyd mię stać przed tobą po tylu niewdzięcznościach, y niewiernościach. Puściłbym się cały w desperacyą, gdybym nie znał wielkości miłosierdzia twego; lecz wiem coś powiedział, iż niechcesz śmierci grzesznika, y toć mię ożywia, to wspiera ufność, y odwagę moję.

Oycze moy zgrefzyłem przeciwko Niebu, y w obecności twoiej, nie jestem godzien być zwany synem twoim; godzien jestem, abyś się ze mną obśzedł iako z niešťczęśliwym niewolnikiem; y tegom godzien, abym cierpiał wszystkie piekielne męki. Lecz jeżeli ja przestał być twoim synem, czyli ty dla tego przestałeś być Oycem moim? Czyliż już niemaż tych wnetrżności miłosierdzia, które cię przywiodły do tego, iżeś wydał na śmierć Syna twego iedynego za twoich okrutnych nieprzyjacioł? Jeżeli popęlnił za co mię maż potępić, lecz czy straciłeś to dla czego mię



mię możesz zbawić? ach nie, bez wątpienia! zawsze ieden jesteś, zawsze gotowy jesteś przyiąć grzesznika do pokuty, wktorykolwiek czas upamięta się, y nawroci.

O moy Boże, Panie moy, uznaię winę moję, wyrzekam się niedźnego żywota mego, wyznaię żem barzo złe czynił, obrażając tak dobrego Oycę, tak łaskawego Pana, tak hoynego Monarchę, tak wierne-go Przyiaciela, Oblubieńca tak pięknego, tak we wszystkich doskonałościach obfitującego, Brata, y Pasterza tak miłosiernego.

O iako mi wielce tego żal, żem cię tyle kroć zdradził, tylekroć zaparł się ciebie, tyle kroć wzgardził, tyle kroć upoliczkował, y nie iednego Barabbasza przenosił nad ciebie! O iako na to boleję! żem cię przywiodł do wytoczenia tak wielu łez, y wylania wszytłkiey krwi, á dla mnie niewdzięcznika.

Oto na tym łożku śmiertelnym ze wszelkim iako może byđż uszanowaniem przepraszam Maiestat twoy nieskończony, ktorym obraził, y serce twoie najsświętsze, ktorem zasmucił. Przyimuję śmierć, y
wszy-



atpie w wszystkie boleści, które cierpię na dosyć
towsy uczynienie za grzechy moje, y jeżeli mi po-
wktowrocisz zdrowie, obiecuie z pomocą Nay-
oci. świętszey łaski twoiey (Ty wiesz, iż serce
wine. moje nowi do ciebie) że będę, prowadzić
a me. życie porządnie, że poprawiać będę com
obra. zgorzzeniem zepsuć mogł, y że czynić będę
wego. za grzechy pokutę aż do śmierci.

erne. Nie wchodź w sąd z nędznym sługą two-
nego. im; albowiem niemasz człowieka żyjącego,
ofitu. by też y najsświętszy był, który by się w
nego. twoiey obecności mogł usprawiedliwić.
tyle *Psalms. 141.*

ebie. Jeżeli surowie roztrząsać będziesz grze-
zko. chy, ach Panie, ktoż się zostoł. *Psal. 179.*

nad. Przypomniy to sobie, o łaskawy Jezu,
przy. i żeś to dla mnie lubo niegodnego przy-
wy. szedł z Nieba na ziemię, żeś tyle drog pod-
dzie. iął dla szukania mnie, żeś umarł dla tego,
abyś mię do życia przywrocil, żeś dla tego
był nedzą zniszczony, abyś mię uczynił
ze. szczęśliwym. Nie trać tey duszy moiey,
niem. która iest tak droga, y szacowna u ciebie.

ony, Zmordowałeś się szukając mnie, umar-
tze. łeś na krzyżu, abyś mię odkupił, wstąpiłeś
ć, y do



do Piekłow abyś, mie z nich wyciągnął,
niechże tyle prac, y fatyg twoich nieśtana
się niepożytecznemi, y daremnemi.

Odpuścileś Magdalenie, wysłuchałeś Nie-
wiałę Chananeyską, niechciałeś potępić
owey cudzolożnicy, zbawiłeś Lotra, za
swoie zbrodnie na krzyżu wiszącego, za-
czym spodziewam się, że y nademną wyko-
naśz swoje miłosierdzie.

Odwroć twarz twoię od grzechow mo-
ich, y zglądź przewinienie moje; albowiem
ty nigdy niegardzisz sercem skruszonym,
y upokorzonym, y znasz iaki żal przeymu-
ie serce moje.

Odpuść mi Panie, odpuść mi, poprzy-
sięgam cię przez tę miłość, którą mnie u-
kochaleś; przez męki, któreś poniośł dla
mnie; przez krew twoię, którąś wylał dla
zbawienia mego; przez krzyż, na którym
byleś zawieszony, przez te Rany twoie,
które ieszcze do tych czas nosisz na Ciele
twoim Nayświętszym; przez te usługi, kto-
reś oddawał Nayświętzey MATCE twoiey,
przez boleści, y utrapienia, które ona pod-
ięła pod Krzyżem dla ciebie, y za mnie.

Moy



Moy naylaskawszy, y naymiłosiernieyszy
Jezu, Panie moy, dayże duszy moiey
wieczny odpoczynek.

Jest wiele innych textow Pisma Swietego, ktoremi można zabawić nabożeństwo chorego, iako to słowa Publikana są barzo przenikające: *Panie zmituy się nademną wielkim grzesznikiem.* Ite słowa Dawida: *Nie pamiętaj Panie na grzechy młodości, y niewia-
domości moiey, y zostatka Psalmu tego, może
wziąć wiele pobudek do skruszenia serca.*

Akty, y pobudki Pragnienia.

Ządze, y pragnienia są duszy to, co pło-
mien jest ogniowi, co skrzydło
ptakowi, co poruszenie wszelkiemu ciału;
powino go przybywać, im bliższa jest
swego terminu. Oto się tu kładzie dwa
Psalmu Dawidowe, z których niektóre
wierze trzeba natrącać chorym, albo cale
je przeczytać tym, którzy bez uprzykrze-
nia mogą je słuchać.

*O iako są mite przybytki twoie, Panie cnot!
Dusza moja usilnie pragnie, y omądlewa z żądzy
wniść do Domu Pańskiego.*

Serce moje, y ciało moje, przeięte są we-

X₂ selem



selem, y żadaia gorliwie widzieć Boga żywego.

O Panie Woysk! oto wrobel znalazł sobie mieszkanie, y turkawka gniazdo na złożenie piskląt swoich. sprawże tedy, abym ia zostawał wiecznie w Kościele twoim, y u podnożka twych Oltarzow.

Blagosławieni są ci o Panie, którzy mieszkają w Domu twoim, albowiem chwalić cię będą po wszystkie wieki wiekow.

Blagosławiony człowiek, który zakłada na tobie samym wspomóżenia swoje; ten umyślił w sercu swoim wstąpić do ciebie.

Prawodawca da mu swoje błogosławieństwo, poydzie z cnoty w cnotę, aż obaczy Boga Bogow w Sionie.

O Panie Boże Woysk, wysłuchay prośby moje, y rzuć oczy twoie na Twarz Chrystusa twoiego, ieden albowiem dzień więcej waży w domu twoim, niżeli tysiąc szczęśliwych w kraju łez.

Więcej sobie ważyłem bydź ostatnim w domu Boga mego, aniżeli mieszkać w przyhytkach grzeszników. Bog kocha miłosierdzie, y prawdę, da nam łaskę swoją, y chwałę.

Dru-

Drugi Psalm Dawidow właściwy na danie pociechy choremu iest 41. z ktorego tu niektore wiersze kładę.

Jako ieleń od psow ścigany wzdycha z gorliwością do ochłody wodney; tak dusza moja wzdycha do ciebie moy Boże, y Panie moy. Spalona iest od gorącego pragnienia widzieć cię Boże mocny, y żywy; kiedyż mię z tąd wyciągniesz, y kiedyż poydę staąć przed tobą?

Łzy moje stały mi się chlebem dzień, y noc, gdy mi ustawnie mówią: á kiedyż iest Bog twoy? wspomniałem sobie na te rzeczy, y wylałem sam w sobie duszę moję, albowiem wnię do mieszkania dziwnego aż do Domu Bożego.

Zradości śpiewać będę, y błogosławić Pana, y uwesele się, iako będący na rozkosz-
nym bankiecie.

O duszo moja czemuś iest smutna, y czemu mię trwożył? ufay w Bogu, iemu bowiem oddam dzięk czynienia moie: Na niego patrzę, iako na zbawienie moie, y na wszelkie dobro moie.

Do tych dwóch Psalmow można przy-



dać y 121. w którym Dawid oświadcza swoje pragnienia wnieść do Domu Bożego, którym było nietylko Ieruzalem Ziemskie, lecz i jeszcze y Niebieskie.

Uweseleliem się z tego, co mi powiedziałno, poydziemy do Domu Pańskiego. Ustanowiliśmy wśród Ciebie mieszkanie nasze, o śliczne Miasto Ieruzalem, Ieruzalem, które zbudowane jest iako miasto, którego mieszkańcy są złączeni węzłem zgody, y pokoju.

Tam się zeszli wszyscy poddani Pańscy, aby chwalili, y błogosławili Święte Imię jego tak, iako rozkazał.

Tam to są wystawione Trony twojej sprawiedliwości, Trony w Domie Dawida.

Proś Boga o pokoy Ieruzalem, y żeby ci, którzy go kochają, byli w obfitości wszystkiego.

Niemalż dla chorego nic tak przyjemnego, iako myśl o Niebie, y pienie, które Dawid spiewał ná puszczy Idumejskiej: Boże moy, Boże moy czuie, iż od święta zaraz myślę o tobie: dusza moja pali się od gorącego pragnienia widzieć cię, y nieroz-

w nie



wnie barzyey ciało moje, by wybawione
było od tey wszystkiey nędzy.

Ach mnie! jestem ziemią pusta, y zanie-
dbana, na ktorey niemasz ani drogi do pro-
wadzenia, ani wody na uśmierzenie pra-
gnienia: Dla czego stawiam się w świątni-
cy twoiey, abym tam widział wspaniałość,
y chwałę twoię.

O moy Boże miłosierdzie twoie nad
wszystkie życia więcej waży, wargi moje
będą wiecznie wypiewywać chwałę twoię.

A kiedyż przyidzie ten dzień? kiedyż
moy Boże wywołaż mnie z tego wygna-
nia, abym powrócił do kochauey Oyczy-
zny moiey?

My tu jesteśmy nad brzegiem rzek Ba-
bilońskich, gdzie mieszaemy łązy nasze z bie-
giem wód; mówią nam: śpiewaycie pię-
kne psalmy Syonu. Lecz ach! iakoż będzie-
my mogli śpiewać pieśni Pańskie w ziemi
cudzey? Oleruzalem! o Święte Miasto Syon!

Ieżeli zapomnę o tobie, niechże zapo-
mnę prawicy moiey. Niechay ięzyk moy
przyłchnie do podniebienia mego, ieżeli
zapomnę o tobie, y ieżeli sobie nie prze-



kladam Ieruzolimę, iako początku radości
mojej.

Boże mój o też cię same łaskę proszę, o
którą cię prosił Moyżesz sługa twój. Iż
jeżeli znalazł łaskę w obecności twojej,
pokaż mi twarz twoją, abym cię poznał;
odkryj mi chwałę twoją, day mi widzieć
to powszechne, y zupełne dobro, do kto-
rego wzdycham.

O jedną rzecz prosiłem Pana, y Boga me-
go, y nieprześlanę o nie prosić, aż ją otrzy-
mam: to jest, abym zmieszkał w Domu Pań-
skim po wszystkie dni żywota mego; abym
widział, y rozważał piękności mieszkania
jego, które nas napelnia roskoszami.

Czekając długo czekałem Pana z wiel-
ką cierpliwością, prętko wysłucha mnie,
y wyprowadzi z głębokości nędzy, y zblo-
tniętego jeziora, w którym mnie pograżył,

Panie pospiesz się na poratowanie moje;
wybaw mnie z tych boleści, y mizeryi, kto-
re mnie pograżają.

Wołałem ku tobie Panie, y mówiłem ci:
Ty nadzieją moją jesteś, Ty jesteś cząst-
ka moja w ziemi żyjących. Bądź przychyl-

ny



ny proźbie moiej, albowiem wielcem iest
poniżony.

Wybaw mię od tych, którzy mię prze-
śladują, albowiem zmocnili się nademną.

Wyciągnij duszę moję z więzienia
iey, aby błogosławiła. Święte Imię twoie:
sprawiedliwi oczekiwają na mnie, odday
mi nadgrobie moję.

Ojako mi teskno żyć! kiedyż wynidę z
tego świata? kiedyż wyzuty będę z tego
ciała śmiertelnego? kiedyż wnidę do Do-
mu Pańskiego?

O mieszkanie błogosławione! mieszka-
nie w Niebieskim Ieruzalem. O dniu wiecz-
ności nieskończenie miły, który nigdy za-
ćmiony nie będzie, ani pomieszany żadną
boiaźnią, ani podległy żadney odmianie!

O dał by Bog, aby ten dzień co prędzey
przybliżył się, y żeby życie to doczesne
wzięło skóńczenie swoje! Ach! coż to iest
za życie, to życie nasze, w którym skalani
iesteśmy tak wielą grzechami, y ukołatani
od takich passyi, przeięci tak rozmaitemi
boiaźniami, spracowani tak wielą przeci-
wnościami, roztargnieni tak wielą cieka-
woś-

wościami, w ciągnięni w tyle próżności, otoczeni tyle błędami, zniszczeni tyle pracami, zmordowani tyle pokusami, upoieni tyle fałszywemi rokoszami, udręczeni od tylu prawdziwych mizeryi.

O kiedyż przydzie koniec temu wszystkiemu złemu! kiedyż uwolniony będę od tey nieszczęśliwey służby pałasy moich? kiedyż to będzie o Panie, że tylko tobą samym zabawiać się będę? kiedyż mię zupełnie sobą samym uweselisz? kiedyż bez wszelkiego zatrudnienia, y w prawdziwey wolności będę, bez wszelkiey przykrości ciała, y ducha?

Kiedyż zażywać będę gruntownego pokoju, pokoju spokojnego, y nie ponieszanego wewnątrz, y około mnie, pokoju ubezpieczonego ze wszystkich stron?

O dobry JEZU! kiedyż mieć będę tę szczęśliwość widzieć cię? kiedyż rozpałmiętywać chwałę krolestwa twego? kiedyż mi będziesz wszystko we wszystkim?

O kiedyż będę w krolestwie twoim z tobą, w krolestwie, ktoreś zgotował od wieku wybranym twoim?

Ach



Ach mnie! oto mię opuszczono tu w
ziemi nieprzyjazney, w strasznym wygna-
niu, gdzie jestem w ostatnim uboſtwie, za-
wsze w potyczkach, y w niezmiernie wiel-
kich utrapieniach.

Pociesz wygnanie moje, uśmierz boleść
moję, albowiem ferce moje, nie wzdy-
cha tylko do ciebie.

Ten rozdział ieſt z kſiążeczki naślado-
wania Pana naſzego JEZUSA Chryſtufa,
barzo dla pociechy chorych właſciwy, y
przyjemny, który ſię kończyć może modli-
twą pełną miłości, którą Święty Ian za-
kończył ſwoie objawienia: Przydź moy
Panie JEZU, przydź co prędzey, niech
cię już dłużej nie czekam: przybądź na
moy ratunek, przydź, y mnie z ſobą weź-
mij do Nieba.

Albo ſłowy Apoſtola: Ciężkoſć mam ze
dwoyga rzeczy, pragnienie mając bydź rozwią-
zany y zoſtać z Chryſtuſem, barziefy nierownie
lepiej bydź z Chryſtuſem, zoſtać zas w więzie-
niu, potrzebna ieſt dla was. Philip: 1.

Wſzyſtkie te pobudki, ktorem tu prze-
łożył, dla pragnienia ſmierci, mogą bydź
łago-



łagodnie poddawane choremu dla wznie-
sienia serca iego ku Niebu, y dla oderwa-
nia go od tego życia.

Akty, y pobudki do zgądzania się z
wolą Bożą

TA jest nayprzednieysza cnota, w ktorey
się ćwiczyć trzeba na końcu życia, ia-
ko ona bowiem jest aktem doskonałej mi-
łości, y że się tycze naystraszniejszego ze
wszystkich rzeczy, to jest śmierci, y tego
co za nią następuje; zaczęmy wątpić nie-
trzeba, że też dostateczna jest na zglądze-
nie grzechow całego życia, y na wysłuże-
nie wielkiej chwały. Oprocz tego ma
też prawdziwą dzielność uspokojenia serca,
ułagodzenia rozumu, przymilenia boleści,
y umocnienia cierpliwości.

Syn Boski dał nam prawdziwy przykład
tey cnoty w Ogrodzie Getsemańskim. Te
są iego słowa, które chory powinien usta-
wnie mieć w ustach swoich.

*Ojcze moy, jeżeli rzecz można, spraw, niech
ten kielich przeminie, niech go nieśpetniam, ie-
dnakże niech się nie moia, ale twoia wola dzieje.*

Ojcze moy jeżeli ten kielich przeminat nie
może



może, tylko abymia z niego pił, niechże się stanie wola twoja.

Ten który iest przy chorym, może do wszystkich iego ciężkości, y boleści sfośować ten akt, y wieść go do uczynienia aktow zgadzania si y poddania woli Boskiej.

O Panie zdaię się zupełni na Boską wolę twoię; na ciebie spuszczam staranie o duszy, y ciele moim. Ieżeli mię przez tę chorobę chcesz wyprowadzić z tego świata; niech się wola twoja stanie. Ieżeli mię chcesz ieszcze zostawić tu na ziemi dla czynienia pokuty, wykonywania dobrych uczynkow, nie wymawiam się z pracy, niech się dzieie wola twoja.

Ten iest akt prawdziwey rezygnacyi, którą uczynił Święty Marcin umierając, y ktorego nam trzeba naśladować, mowiąc we wszystkich naszych boleściach, y boizniach. Tak Oycze moy niech się stanie, ponieważ ta iest wola twoja. Ieżeli chcesz, abym umarł, kontent z tego iestem, niech się dzieie wola twoja. Ieżeli chcesz abym żył, zezwalam y na to, niech się dzieie wola twoja. Bydź tym, co ty chcesz abym był, czynić



czynić to, co ty chcesz abym czynił, cierpieć to, co ty chcesz, abym cierpiał, to jest iedynie, czego ja chcę, to jest iedynie pragnienie moje.

Gotowe serce moje Boże moy, gotowe na wszystko serce moje! gotowe jest żyć, gotowe umrzeć, gotowe jest przeyść do Nieba, gotowe zostawać na ziemi; gotowe jest czynić; gotowe cierpieć.

Nikt z nas (mowi Święty Paweł) nie żyje dla siebie samego; y nikt z nas nie umiera dla siebie samego; albowiem czyli żyjemy, czyli umieramy, Pana iesteśmy.

Podobám sobie w chorobie moiej, mam ukontentowanie cierpieć, albowiem ta jest wola twoja, żebym cierpiał.

Czegoż żądam na Niebie, y na ziemi? nic innego, tylko tobie się podobać, tobie bydź posłusznym, y czynić świętą wolą twoją.

O iakom iest kontent umrzeć, abym cię mogł wiecznie kochać!

Na ciebie o moy Boże spuszczam się wcale: tobie zdaię staranie o ciało moje, y o duszę moją, o życie moje, y o śmierć moją. Wiem że sie nic na świecie nie dzieie, tylko

tylk
y v
bez
mo
ty t
C
wie
ci g
go
z ca
to i
neg
ci li
wz
świ
T
Zab
C
D
trw
nic
my
mo

tylko przez rozrządzenie twoie; wiem że y włoska zgłowy mey wyrwać nie można bez twego pozwolenia. A iakoż by śmierć mogła oderwać duszę moję od ciała, ieżeli ty tego nie rozkażesz?

O moya Oycze! o moya iedyny Oycze! wiem, że mnie kochasz, y że nie chcesz śmierci grzesznika. Wiem iż to dla dobra mego przyśłałeś mi tę chorobę, przyimuję ją z całego serca mego, y święcę samę, ieżeli to jest wola twoia. Nie mam cię o co innego prosić, tylko abyś ze mną czynił co ci się podoba, y żebyś odebrał odemnie wszystko to, co się może we mnie opierać świętey woli twoiey.

P U N K T T R Z Y N A S T Y.

Zabawa nabożna o Męce Pana naszego JEZUSA Chrystusa, która może służyć tak zdrowym, iako y chorym.

Dwoiaki są choroby: iedne krotkie, a gwałtowne; drugie wolne a długo trwające. Ten ktory cierpi wielką boleść, nic nie ma w myśli, tylko ten ból swoy, y myśli o sposobach, iakoby się go pozbyć mógł: zaczym chory będąc cale, y mocno zaba-

zabawiony znośeniem swego złego, nie- go, z
potrzebuie, tylko kiedy niekiedy iakiego nil o
słowa w znacniającego tego cierpliwość, idący
dla czegośmy przelożyli wiele pobudek do przet
tego służących. cierp

Lecz ci, którzy długo chorują, y są przy- N
muszeni zostawać na łozku, innego nie- wiek
przyiaciela do wołowania mają, nie mniej roz
też niebezpiecznego, iako boleść, to jest tur- zab
bacyą, y tęskność. Przebywają wiele dni zwol
niemogąc nic robić; liczą wszystkie nocy, gu ci
godziny, nie mogąc usnąć, gdy rano przy- Duc
dzie wzdychają do wieczora, iako Job, y ślicz
gdy wieczor przyidzie wzdychają do stwif
poranku. dla v

Coż tedy ma czynić chory, aby sobie Zeby
przyjemne, y mile uczynił te swoje boleści? każd
czym się ma zabawiać w dzień, y w nocy? skiey
nie wiem nic tak słodkiego, tak barzo po- się v
ciechę przynoszącego, iako myśleć o męce byla
Pana naszego JEZUSA. re ie

Wtey zabawie znaydują się nader wielkie wan
ukontentowania: albowiem to jest prawda O
nie omylna, że Pan Jezus jest z temi, co cier- wiec
pia, y że tych, którzy rozmyślają mękę ie- czer



go, zapala miłością swoją, iako to uczy-
nil owym dwiema Uczniom do Emaus
idącym. Ta pamięć jest źródłem nie-
przebrany m rokoszy dla tych, którzy też
cierpią równie z Panem.

Nakoniec nie trzeba by dź dla tego czło-
wiekiem ustawney modlitwy, y umieć
rozmyślać, aby się okło męki Pańskiej
zabawić, trzeba tylko iey historyą umieć, y
z wolna postępować za Panem w całym bie-
gu cierpienia iego, albowiem chorego sam
Duch Święty naucza, y wyprowadza go na
śliczną łakę, gdzie znayduie bogate pa-
stwiśka dla nasycenia głodu swego; y zro-
dła wod żywych, dla ugaszenia pragnienia.
Zeby zaś ułatwić to ćwiczenie, trzeba na
każdą godzinę mieć iaki punkt męki Pań-
skiej do rozmyślania, y uważać ią iakoby
się wtym czasie działa, iuboli w innym
była. Oto tu kładę rozporządzenie, kto-
re jest łatwe, y do nauczania się, y do zach-
owania w pamięci.

O Piątey Wieczorney przenieś się myślą do
wieczernika, kędy Jezus odprawuie wie-
czerzą z Uczniami swemi; wystaw go sobie
Y w my-



w myśli, iako powstaie od stołu, iako zrzuca z siebie odzienie y przepalaie się, nalewa wody w miednicę, y umywa nogi Uczniow swoich. Przypatrz mu się u nog Judasza schylonemu, zadziwuy się iego pokorze, podziękuy mu za miłosierdzie iego, że y tobie nie raz też wyświadczył łaskę. Prośgo aby cię co raz barziej obmywał z twoich nieprawości, abyś mogli z nim bydź godny wieczerzać w Królestwie Niebieskim.

O JEZU Królu Aniołow, y ludzi! która wyniośłość bronić się będzie mogła przeciwko tak głębokiey pokorze? iam się rzucił pod nogi Judasza iako na miejsce mnie powinno; lecz gdy cię tam widzę upokorzzonego, y porzuconego, niewiem wcale gdzie się złożyć mam. O iaki mi to przykład pokory daiesz! dayże, suplikuię y tę łaskę, abym cię naśladował, y abym się rzucił iako ty pod nogi wszystkich ludzi, ponieważ nie masz żadnego, któryby był niesprawiedliwszy nademnie.

O Szostey wieczornej wystaw sobie, Pana naszego, Arcykapłanem nowego Prawa, dającego ciało swoje do pożywania, y krew do napo-

napoiu Apostołom. Podziękuy mu że
się dawał tak wiele razy. Przebroś go za
tak wiele niegodnych, złych świętokradz-
kich komunii twoich, wzbudź w tobie
nadzieję, iż cię przyjmie do królestwa
swego, ponieważ pod ten czas, gdy był po-
drożnym, tyś mu dawał mieszkanie w ser-
cu twoim.

O słodki JEZU dziękć nieskończone
niech będą odemnie, żeś mnie nawiedził
w chorobie moiej, wypełniy suplikuieć o-
brietnicę twoię; a ponieważem ia pożywał
tego chleba życia, spraw niech żyję z to-
bą wiecznie.

O Siodmey wieczornej Idź za Zbawicielem
twoim do Ogrodu Oliwnego, słuchay co
mowi: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci.*
Zaoś cierpliwie poturbowanie, które ci
przynosi chorba twoja, napaway się tro-
chę z kielicha Zbawicielowego: zapoć się
też tak, iako on krwią y wodą, y mow do
niego:

O JEZU naystrapienszy ze w wszystkich
ludzi! Coż mam czynić, abym ci przynio-
pociechę? Wiem iż nic miłszego



czynić nie mogę, tylko abym moje boleści znośił cierpliwie. Czemuś to smutna duszo moja? y za coż mieszaś się na zbliżenie śmierci? Ufay Panu, on Cię dla tego przyobłokił twoją słabością, aby tobie nadał się swój: y niechceszże umrzeć z Panem? Nuż ieno zdobądź się na odwagę, prętko to zbedziesz, ieszcze się nie zapocił do krwawego potu, iako on.

O osmiej wieczornej Uważay Pana naszego całego we krwi swojej nurzającego się, porzuconego przed Oycem swoim, do którego mowi: Oycze mój, jeżeli to być może, aby ten kielich przeszedł odemnie, jednakże nie moja, ale twoja wola niech się stanie.

Naśladuyże tego aktu heroicznę rezygnacyi, przywiedź sobie na pamięć wszystkie twoie boleści, y twoie utrapienia: przyimi y wszystkie z ręku Boskich, y mow o każdej w szczegulności: Oycze mój proszę Cię, oddal odemnie ten kielich ubóstwa, ten kielich cierpienia, ten kielich słabości, ten kielich śmierci, jednak nie moja wola niech się pełni, ale twoja święta

O dziewiątej, wieczornej. Wystaw sobie po-
imanie Pana naszego JEZUSA Chrystusa w
Ogroycu, iako go prowadzą związanego,
skrepowanego do domu Kaifasza, o to dla
tego, aby ciebie wyzwolił z niewoli, sam
się stał niewolnikiem; podał się w moc
ludzką, aby ciebie wyprowadził z mocy sza-
tańskiej. Zostaway iak łańcuchami przy-
kuty do łóżka twego dla iego miłości.

O łaskawy JEZU! poprzyśięgam cię
przez te wszystkie zelżywości, które za-
dawano przy poimaniu twoim, przez
wszystkie więzy, y krepowania najświętsze-
go Ciała twego, zerwiy więzy grzechow,
y złych nałogow moich, á ponieważżem zle
zażywał członkow moich, chcę aby były
związane, y przykute do łóżka mego, chcąc
żyć, y umierać twoim niewolnikiem.

O dziesiątej, nocnej. Uważay Pana naszego
opuszczonego do wszystkich Uczniow swo-
ich, y puszczonego w moc nieprzyjaciol
iego.

O Panie moy! poydę wszędy za tobą,
gdziekolwiek ty poydziesz, gotow iestem
umrzeć za ciebie, y dla ciebie. Gdy mię



moi przyjaciele odstępia, y gdy zostanę bez wszelkiej siły, y pociechy, proszę cię Zbawicielu moy, nie opuszczayże mię w ow czas. Duszko moja ciesz się, iż tak iako JEZUS bez wszelkiej pociechy zoiłtał; ponieważ stworzenia opuszczają cię, to też nie będziesz mieć pracy szukać ich.

O iedenastej nocney. Syn Boski wziął policzek w domu Anaszowym. Wystaw sobie to zgromadzenie Sędziów chciwie pragnących krwi tego niewinnego Baranka; patrz na tego bezbożnego żołnierza podnoszącego rękę, y tak barzo uderzającego JEZUSA twego, że aż padł na ziemię. Zadziwuy się cichości, y cierpliwości Pańskiej. Przepraszay go, żeś mu też podobne zadawał zelżywości.

O Dobry JEZU! wieleż razy iam tobie policzki zadawał? Ach! tyle kroć, ilem obrażał bliźnich moich! Odpuść mi grzechy moje, osobliwie unoszenia się gniewem. Day mi cierpliwość w boleściach, y ciężkościach moich, y wybaw mię od tego Anioła szatana, który mię trapi, y lży tak okrutnie.

O piątocy JEZUS iest prowadzony do Kaifa-



stanę
ę cie
ię w
jako
aiełz
o też
Kaifasza, kedy iest oskarżony, osądzony, y
zelżony, iakoby bluźnierca, pluią na Twarz
iego, policzkuia, lżą różnemi od samey
złości wymyślonymi sposobami. Cierp
wszystko, co ci czynią ludzie, y diabli, y nie
skarż się w twoiey chorobie.

O najniewinnieyszy Baranku, otoś wy-
dany na pożarcie, nielitościwym Tygry-
sem! á wieleż razy iam pluł na twarz two-
ie! wieleż razy wzgardziłem cię, y nie ucz-
cił? Godnymy iest bydź zelżony od wszyst-
kich ludzi, ia którym cię tak wiele razy
obrażał. Dayże mi Panie cierpliwość, y tę
uczyn łaskę, abym mogł naśladować two-
iey cichości, y twoiey pokory:

O pierzhey zputnocy S. Piotr potrzy kroć
zapiera się Nauczyciela swego wdomu Kai-
fasza. Iaka boleść dla Syna Boskiego! Iaka
niewierność tego Ucznia! Itoć to iest bydź
wyniosłym, y dufać siłom swoim, y znacho-
dzić się w złym towarzyśtwie.

O duszo moja wieleżes razy zaparła się
Pana swego? wieleżes razy opuściła służbę
iego, z tey tylko boiaźni, abys się niepo-
kazala iedną z Uczniow iego? O oczy mo-



ie wylewajcie potoki łez, y neprzeſtajcie
wdzień, y w nocy oplakiwać nieprawoſci
moie.

O drugiey zpułnocy. JEZUS weyjrzał na Pio-
tra; y natychmiaſt ten Uczeń uznaiąc winę
ſwoię, wychodzi z domu, leiąc lzy obfite,
Nie zgrzeſzył tylko raz, á całe życie ſwoie
plakał, ia codziennie grzeſzę, á nigdy
nie płaczę.

Ktoż da oczom moim zrodła łez, abym
mógł oplakiwać zbrodnie, y nieprawoſci
moie? O JEZU! dziękuięć żeś weyjrzał
na mnie okiem twym liſości pełnym, po-
obrazie y nie iedney, twoiey dobroci, bez
tego łaskawego weyżrzenia nigdy bym był
pokuty nie czynił, y umarłbym był w grze-
chu. Suplikuięć, nie odwracayże oczu
twych odemnie, lecz wyprowadź lzy po-
ku, ne ze ſkaliſtego ſerca mego.

O trzeciey ranney. Wyſtaw ſobie iako pro-
wadzono JEZUSA Chryſtuſa do Pilata,
gdzie był od żydow oſkarżony, potym iako
go prowadzono od Pilata do Heroda, kędy
od Krola y całego Woyska iego był wzgar-
dzony. Ci wſzyſcy, ktorzy chcą należeć

do



do JEZUSA, trzeba aby cierpliwie znosili krzywdy, kalumnie, prześladowania: *Pierwsza cnota Chrzescianina jest gardzić światem, y byc od niego wzgardzonym.* Hieron:

Ach, mnie! nie jestem sługą JEZUSA, ponieważ się ielzcze chcę podobać światu.

O czwartey zrana. Przebadź tę godzinę w przyślonku Ratusza, luboli nie tej godziny Syn Boski tam był uchłostany. Przypatrz się Krolowi Niebieskiemu przywiązanemu do słupa kamiennego, przy którym szarpany był, okrutnie różnemi biczmi od pulku ludzi, a raczey biesów. Przypomnij sobie, że to dla zgładzenia grzechow nieczystych to Ciało iego nayszystsze było tak usieczone. Przepraszay go za wżyltkie twoie nieczystości, y przyimiy plagi, ktoremi się Bogu podobać będzie karać cię. Ach ten niewinny Baranek był zraniony dla nieprawości naszych, zaczym niechcę żyć bezrany, ponieważ moy Zbawiciel cały niemi pokryty. Już niechcę zażywać żadney zmysłney roskoszy, ponieważ tak wiele krwi Syna Boskiego trzeba było na ich zgładzenie.

O piątey poranney. JEZUS iest cierniem ukoronowany, y od Pilata pokazany Zydom. ktorzy wołali, aby był na śmierć skazany. Przyznali by go byli Krolew, gdyby był w złotey Koronie; lecz Krolestwo Syna Boskiego nie iest z tego świata.

O JEZU! Krolu moy, nie iestem tedy z twoich poddanych. ponieważ się w świecie kocham. O nieszczęśliwy świecie, już cię mam w nienawiści, brzydzę się tobą, wyrzekam się na zawsze twoiey przyjaźni. y chętnie cię opuszczam, abym był całe JEZUSOWYM. Omoy Zbawicielu! mam na głowie moiey twoię koronę cierniową; bo czuję niezmierne boleści, spodziewam się, iż po śmierci moiey dasz mi koronę chwały.

O szóstej z rana. JEZUS iest skazany na śmierć, y wydany Zydom, aby był ukrzyżowany. Idźmyż, y umieraymy z nim: o najsświętšy, y nawniewinnieyšy Baranku chciałeś podlegać dekretowi na wšytych ludzi ferowanemu; iam zgrzeszył, iam powinien bydz ukrzyżowany, po milion razy dziękuję, żeś mię zaślapił. Przyimuję śmierć



śmierć dla miłości twojej, y proszę cię, abyś
nie wydawał duży mojej w moc nieprzy-
rąciol moich.

O siódmej zrana. JEZUS niesie krzyż swój,
pod iego ciężarem upada: przy muszaia czło-
wieka z pobliskiej wsi idącego, aby mu po-
mógł dzwigać Krzyża. Niewiaśły Ierozo-
limskie płaczą z pohtowania, któż potrafi
wyrazić boleść Nayświętszey MATKI iego?
ktoż się nie użali nad tą Corką Syońską? Icy
żałość iest tak wielka, iako y miłość: tak
iest szeroka, y głęboka, iako morze.

O Święty, y posłuszny Izaaku! który sam
niesiesz na swych ramionach drzewo twej
ofiary! O niewinna ofiaro! którą wypro-
wadzaia obciążoną grzechami wszystkiego
ludu! o iako ciężar moich nieprawości był
ci przykry do zniesienia! przepraszam cię
naypokorniey Panie moy za to. Proszę cię
pomożże mi dźwigać krzyż moy. Ty wi-
dzisz, iako mię zbyt uciska, y że pod iego
ciężarem upadam. Ponieważ tobie o do-
bry JEZU ludzie pomagali dźwigać twoy
krzyż, pomoż też y mnie do znoszenia mego

O osmej zrana JEZUS sława na Kalwaryi,
gdzie



gdzie jest odarty z szaty do ran przywrza-
 łey, y przybity do krzyża. Ci ktorzy są JE-
 ZUSA Chrystusa, ukrzyżowali z nim swo-
 ie występki, y złe skłonności. Ach! tom
 ia nie Chrześcianin, ponieważ nie jestem
 ukrzyżowany. Lecz jeżeli dusza moja nie
 jest ukrzyżowana, to serce jest teraz: otom
 przybity do krzyża, który ach! bardzo
 załżyłem!

O JEZU moy, niechże krzyż twoy po-
 święci moy, y ponieważ mam część two-
 ich boleści, niechże też mam część, y po-
 ciechy twoiey. Poczynam bydź Uczniem
 Syna Boskiego, nie kochając już nic z tego,
 co zgubie podpada. Niech mi już nikt
 przykrości nie zadać, świat mi już jest u-
 krzyżowany, a ja światu.

O dziewiętej zrana JEZUS wiszący nakrzy-
 żu modli się za nieprzyjaciółni swemi; a za-
 tym modli się y za mnie, którym go ukrzy-
 żował, y więcej mu zelżywości, y ciężkości
 zadał, niżeli Żydzi.

O najświętszy Oycze wysłuchay proś-
 bę Syna twego! odpuść mi moje grzechy,
 iako też y ia odpuszczam tym wszystkim,
 ktorzy



ktorzy mię obrazili! i^{am} grzeszył ze złości;
lecz oni czynili z niewiadomości. I^{am}
wielce zaśluzyl to złe, ktore mi czynią,
lecz ty o dobroci, co^śmi dał za przyczynę
abym cię obażał?

O dziesiątą z rana JEZUS mowi do Lotra
dobrego. *dzis zemną będziesz w Raiu.* Zadz-
wuy się dobroci Syna Boskiego w zględem
tego dobrego Lotra, y sprawiedliwości ie-
go w zględem złego: ten zbawienie otrzy-
muie przy Boku Syna Boskiego będąc;
drugi przy tymże boku będąc, potępienie
O niechcesz ia bluźnić, ani mruczyć prze-
ciwko Bogu na krzyżu mym będąc. Panie
pamiętay namnie, teraz gdyś przyszedł do
krolestwa twego; y gdy bliski będę odda-
nia duszy moiey, niech usłyszę te słodkie
słowa twoie. *Dzis ze mna będziesz w Niebie.*

O jedenastą z rana. JEZUS rzekł do MATKI
swoiey. *Niewiaśto ożo Syn twoy.* Wszyscy prze-
znaczeni oddani iey byli w osobie Jana, y
ci, ktorzy nie będą z Synow, y Corek iey, nie
będą z liczby przeznaczonych. Proś Nay-
świętszey MARYI, aby cię przyięła za Sy-
na swego, proś JEZUSA, aby cię oddał
Nayświętszey MATCE swoiey. O-



O Święta Panno, rzecz do twego Syna: Synu moy oto Syn, ktoregoś mi oddał, ma umierać. Zalecam tobie duszę iego, dayże iey Ray twoy.

O Południu. JEZUS opuszczony jest od Oyca swego dla tego, iż nosił na sobie postać grzesznika, który zaśluził, aby przy śmierci był opuszczony, chciał się Pan y tey poddać męce,

O iako to wielkie złe bydz opuszczonym od Boga, ponieważ cień tego opuszczenia wymusił ięczenie, y płacz na Synu Boskim! o Pane, nie opuszczayże mnie przy śmierci moiey, ponieważś dla mnie przy twoiey był opuszczony.

Podziękuy Panu naszemu za łaskę nawiedzenia cię w chorobie twoiey; y ieżeli się kiedy trafi, aby się umknął od ciebie, nie trać fereć. Gub się w ten czas w nim, gdy się skryje; spuść się na niego w ten czas, gdy cię opuści.

O pierwszy z południa JEZUS Ducha swego poleca Bogu Oycu. Poleca zaś ducha swego, a nie ciało, albowiem te dał Kościołowi swemu; y że wiedział, iż Matka iego, która



ktora reprezentowała Kościół, miała mieć
o nim staranie:

Mieyże staranie o duszy twoiey, ta tylko
rzecz jest właśnie twoia: a żebyś ją w do-
bre ręce złożył; to ją złoż w Ręce JEZU-
SA. O JEZU polecam ci ducha mego, od
ciebie przyszedł, y powraca do ciebie. O
nie dozwalayże zguby tej duszy, dla kto-
rej dałeś życie swoje.

O drugiey zpotudnia: JEZUS rzekł iż pragnie;
y wziąwszy podanego octu, rzekł: skonczy-
ło się. Znoś duszo Chrześcijańska upały
gorączki twoiey, rozpal się pragnieniem
widzieć Boga twego. Ach! iakoż mówić
mogę, żem wszystko wykonał ja, którym
jeszcze nie zaczął żyć dobrze? o JEZU za-
stąp dobrocią twoią, czego niedostaie do
usprawiedliwienia mego. Dałeś łaskę twoię
dobremu Łotrowi, który się nie nawrócił
aż przy śmierci; luboli y ja tak późno czy-
nię pokutę, iako y on. Spodziewam się iż o-
trzymam twoie miłosierdzie, iako y on.

O trzeciey zpotudnia Jezus schylając głowę
dla oświadczenia poddaństwa, które odda-
wał Oycu swemu, y miłości twoiey ku lu-
dziom oddał ducha swego. Mi-

Miłość JEZUSOWA przy ciśka nas: jeżeli on umarł, a ktoż się będzie lekał umrzeć, y jeżeli umarł dla nas, ktoż odmowi umrzeć dla niego? Ponieważ nas odkupił ceną krwi swojej, zaczynam już nie swoi, ale jego jesteśmy.

O JEZU Zbawicielu mój, iako sobie tęsknię w tym życiu, o iako pragnę sprzedać umrzeć! o duszo moja wychodź sprzedać z ciała twego! a możeśże ty obawiać się śmierci, która weszła w serce JEZUSA Chrystusa? O śmierci tyśiąc razy miłsza, niżeli życie, dajęć serce moje, wnidź w nie, abym ja co sprzedać wszedł w serce JEZUSA mego,

Oczwartej z potudnia. JEZUS złożony jest z Krzyża, namalczony wonnemi olejkami, y złożony w grobie.

Nieschodź z twego Krzyża aż po śmierci. Proś Najświęt: Panny MARYI, y S. Magdaleny, aby ci uprosiły Sakrament ostatecznego pomazczenia.

O mizerne ciało moje cierpiłz wiele: lecz ieszcze trochę cierpliwości trzeba, a będziesz spoczywać na łonie Boskim, o szczęśliwi

śliwi
Bo
spo
spra
C
że z
ida
dzin
rya
C
baw
zo p
przy
czas
zicy
cdtr
O
sie w
poży
wa n
O. si
lo sw
O
daie
poci
Anio



śliwi umarli, ktorzy nmieraia w Panu. Duch Boski iuż od tych czas upewnia ich, iż spoczną po pracach swoich, y że dobre ich sprawy poydą za niemi na drugie życie.

Otoż to jest nabożeństwo, które się może zażywać; y od zdrowych, y od chorych idąc duchem za Panem naszym kaźdey godziny zgadzaiąc się ile by dż może z Historią Ewangelii Świętey.

O soby zdrowe, któreby się chciały zabawić tym świętym ćwiczeniem, tak bardzo pożytecznym, y niewyrażoną pociechę przynoszącym mogą sobie rozłożyć swoy czas Iposobem następującym, który bardzo z zicy zgodliwy jest z historią Męki Pańskiej, odtrącając czas nocny.

O sossley z wieczora. Syn Boski znachodzi się w Wieczerniku z swoiemi Uczniami, pożywa Baranka Wielkonocnego, y umywa nogi ich.

O siodmey wieczorney. Daie im pożywać Ciało swoje, y pić Krew swoją.

O osmey wieczorney. Idze do Ogroyca, poddaie się smutkowi, modli się Oycu swemu, poci się krwią, y wodą, y posilony jest od Anioła.



O dziewiątej wieczornej. Ieść poimany, związany, z krepowany, y wiedziony do Anasza.

O dziesiątej wieczornej. Ieść wypytywany u Anasza, y tamże otrzymał policzek.

O jedenastej wieczornej. Prowadzony ieść do Kaifasza, sądzony, y zelżony przez iego Żolnierzów. Do lochu w trącony.

O czwartej z rana. Powtórnie stawiony przed sędziami, y na śmierć skazany.

O piątej z rana. Przyprowadzon do Pilata, y od niego wypytywany.

O szóstej z rana. Pilat odesłał JEZUSA do Heroda, od ktorego ieść w zgadzony, y za głupiego poczytany.

O siódmej z rana. znowu przywodzą Pana do Pilata, gdzie ieść Barabasz nad niego przeniesiony.

O osmej z rana. Zszat ieść odarty, do słupa przywiązany, y okrutnie ubiczowany.

O dziewiątej z rana. Odziany ieść płaszczem fzarlatnym, szyerskim, y koroną cierniową ukoronowany.

O dziesiątej z rana. Pilat przed oczyma ludu, stawia Pana zmęczonego, oni zaś wołają, aby był zabity,



O iedenasley zrana. Wychodzi z Miasta niojąc Krzyż swoy; przynuszą Szymona Cyreneyczyka, y kładą nań ciężar Krzyża Syna Boskiego.

O południu. Jest ukrzyżowany, y wywyższony z Krzyżem na Gorze Kalwaryi między dwiema kolumnami:

O pierwszy z południa. Modli się za swych nieprzyjaciół, obiecuje Ray dobromu Łotrowi, MATKĘ swoję oddać Świętemu Janowi.

O drugiey z południa. Ukarza się na swoje opuszczenie, ogłasza pragnienie, które cierpi, y poleca ducha swego Bogu Oycu.

O trzeciey z południa. Wielkim głosem woła, iż wszystko się skończyło, potym nachyliwszy głowy, oddać ducha swego.

O czwartej z południa. Zdeymują go z Krzyża, y Najświętsza Matka jego przyjmuje go na ręce swoje.

O piątey z południa. Namaszczony jest drogami maściami w prześcieradło uwiniony y złożony do grobu, w którym nikt nie był schowany.

Mozna następuiącey godziny, albo się

Z

powro-



powrócić z Najsświętszą Matką do Ieruzalem, y pomagać iey żalu, y czuć znią, albo za duszą Pana naszego zstąpić do Otchłań, albo znowu zacząć odwieczerzy ostatniey uważanie. Dobra rzecz iest umieć historią Męki Pańskiej, gdyż tak łatwiey może się ćwiczyć w przełożonym tym nabożeństwie.

PUNKT CZTERNASTY

Modlitwy Kościelne za konających, które czytał w zdrowiu, rzecz iest arcy dobra.

Wychodź z tego Świata duszo Chrześcijańska w Imie Boga Oycy wszechmogącego, w Imie JEZUSA Chrystusa Syna Boga żywego, który cierpiał za ciebie, w Imie Ducha Świętego, który zstąpił na ciebie; w Imie Aniołów, Archaniołów; w Imie Tronów, y Państw, w Imie Xiaząt, y Moccy; w Imie Cherubinów, y Serafinów; w Imie Patryarchów, y Proroków; w Imie Świętych Apostołów, y Ewangelistów; w Imie Świętych Męczenników, y Wyznawców; w Imie Świętych Zakonników, y Świętych Pustelników; w Imie Świętych wszystkich Panien, y wszystkich Świętych Bożych:

niech



niech twoie mieysce będzie dziś w pokoju,
ymieszkanie twoie w Świętym Syonie, przez
tegoż Pana naszego JEZUSA Chryśtusa,
Amen.

M O D Ł I T W A.

BOże miłosierny, Boże nieskończenie łaskawy, Boże, który przez wielkość twego miłosierdzia gładzisz grzechy pokutujących, y oczyszczasz ich z kalow przeżytych występku ich, przez odpuszczenie, które im daiesz, poyrzrzy, okiem litości na tego sługę twego chorującego, y wysłuchay prozbę iego, którą zanosi do ciebie we wszelkim żalu, y szczerości serca swego, abyś mu odpuścił wszystkie grzechy iego; Odnów w nim Oycze nayłaskawszy, wszystko to, co było zepsowane przez ułomność ludzką, albo cokolwiek zgwałcone było przez diabła, y szutki iego, przyłącz do Kościoła twego ten członek, który okupiony był przez krew Syna twego. Zmiłuy się nad ięczeniem iego, miey litość na lzy iego, i przyimi y do Sakramentu pojednania, tego, który niema ufności, tylko w miłosierdziu twoim, przez JEZUSA Chryśtusa Pana naszego, Amen.

Z₃

Pole-



Polecam cię moy kochany Bracie Bogu
 wszechmogącemu, y zostawię cię w rękę
 tego, którego stworzeniem jesteś, na to,
 iż aby gdy wypłacisz przez śmierć twoię
 tribut ludzkiej natury, powróciłeś się do
 Stworcy twego, który cię ulepił z gliny.
 Dla tego niech gromada jaśniejących Anio-
 łów zaydzie drogę duszy twoiej na wy-
 ściu iey z ciała: niech Senat Apostolski,
 który ma sędzić Świat, przyidzie ci na po-
 moc: niech tryumfujące Woysko Męczen-
 nikow wynidzie przeciwko tobie: niech
 porządek Wyznawcow ozdobiony liliami,
 y ukoronowany chwałą, otoczy cię, niech
 Chor Panienek przyimie cię z pieśniami
 wesela: Patryarchowie ściśle cię obłapiając:
 zaniósł na łono błogosławionego spoczyn-
 ku: sam Pan nasz JEZUS Chrystus: niech
 ci się z łaskawą, y wypogodzoną twarzą po-
 każe, y postanowi cię wliczbie tych, kto-
 rzy zostają w nim zawżde Niech okro-
 pność ciemności, gorącość płomieni, y su-
 rowość mąk, niewiadoma tobie będzie,
 Szatan, nasz nayokrutniejszy nieprzya-
 ciel, niech ustąpi tobie z swemi towarzy-
 szami,



szami. y niech drzy widząc cię wtowarzy-
stwie Aniołow, y uydzie w straszne prze-
paści wieczney nocy. Niech Bog po-
wstanie, aby nieprzyiaciele iego byli rozpro-
szeni, y niech uciekają, ktorzy go nienawidzą,
przed obliczem iego. Iako dym niech
znikną, y iako wosk topniecie przed ogniem;
niechay zginą grzesznicy przed twarzą Bo-
ską. A sprawiedliwi niech się weselą, iako
wezvani na bankiet, y napelniają się wese-
lem w Boskiey obecności. Niech tedy
wszystkie piekielne pulki będą napelnione
wstydem, y konfuzją, y niech śludzy Sza-
tańscy nie mają śmiałości bronić ci prze-
ścia twego. Niech JEZUS Chrystus, który
był za ciebie ukrzyżowany, wybawi cię od
mąk piekielnych. Niech JEZUS Chry-
stus, który raczył umrzeć za ciebie, wy-
bawi cię od śmierci wieczney. Niech
JEZUS Chrystus Syn Boga żywego da to-
bie weyście do roskosznego Ogroda w
swym Raju, y niech ten prawdziwy Pa-
sterz uzna cię za Owieczkę swoją, y niech
ci da odpuszczenie, rozgrzeszenie ze w szyt-
kich grzechow twoich, y niech cię postawi
na pra-



na prawicy w towarzystwie wybranych
swoich, abyś Odkupiciela twego, widział
twarz w twarz, y abyś wiecznie był uwese-
lony w obecności jego, y aby oczy twoje
widziały iasnie nayspierwszą prawdę, abyś
będąc przypuszczony do Towarzystwa Bło-
gostawionych, używał słodyczy z pozna-
wania Boga na wieki wieków, Amen.

Te modlitwy, y inne po nich w Rituale
Kościelnym następujące, gdy czytane będą,
y powtarzane z attencyą, wzniecą w ser-
cach naszych wielką ufność w JEZUSIE
Chrytustie, naszym Zbawicielu, y Odku-
picielu, oderwą nas od miłości stworzenia,
przygotując do dobrej śmierci, y spra-
wią że będziemy mogli wszystkie słabo-
ści ciała, y utrapienie żywota tego, zno-
sić cierpliwie, a nawet y śmierć sa-
mą, co jest końcem tej Książki.



REGISTR



R E G E S T R

R O Z D Z I A Ł O W,

i P U N K T O W

CZĘŚĆ PIERWSZA

o Słodkiej Śmierci.

Liczba ostatnia znaczy kartę,

Rozd: 1. *Zenie trzeba zbytecznie aprehendować śmierci.* 7.

Punkt 1. *Ze śmierć nie jest rzecz zła, lecz pożyteczna.* 8.

Punkt 2. *Iż to co następuje za śmiercią, nie powinno nam iej tak straszną czynić.* 21.

Punkt. 3. *Przykłady tych, którzy nie aprehendowali śmierci.* 40.

Rozd: 2. *Ze nie trzeba pragnąć śmierci.* 47.

Punkt. 1. *Ze śmierć przynosi chwałę Bogu.* 49.

Punkt. 2. *Śmierć czyni dosyć sprawiedliwości Boskiej.* 53.

Punkt. 3. *Śmierć jest znakiem miłości y wdzięczności ku Bogu.* 61.

Punkt. 4. *Śmierć czyni koniec nędzom naszym.* 65.

Punkt



Punkt. 5. Śmierć wybawia Chrzęścianina od
niebezpieczeństwa zguby własney. 72.

Punkt. 6. Śmierć przeprowadza nas na lepsze
życie. 83.

Punkt 7. Przykłady Świętych, którzy pragne-
li śmierci. 93.

C Z Ę S C D R U G A

o Świątobliwości Śmierci.

Rozd: 1. Ze trzeba się gotować do śmierci, aby
ją uczynić świętą. 124

Punkt. 1. Jak wiele nam należy na przygo-
waniu się do śmierci. 121

Punkt. 2. Pożyteczność tego przygotowania 127

Punkt. 3. Potrzeba tego przygotowania. 140

Punkt. 4. Iako się trzeba gotować na śmierć. 140

Rozd: 2. Cwiczenia pobożne pod czas choroby,
co czynić należy w pierwszych początkach
choroby. 155

Punkt. 1. o Spowiedzi Sakramentalney. 156

Punkt. 2. o Testamencie. 161

Punkt 3 Intencye któreśmy mieć powinni
umierając. 169

Rozd: 3. Co czynić potrzeba, gdy się choro-
ba wzmacza. 199

Punkt



Punkt. 1 o Komunii Świętej.	200
Punkt. 2 o Pokusach chorym zwyczajnych	207
Punkt. 3. Pobudki do nadziei przeciwko pokusie desperacyi	215
Rozd: 4. Co trzeba czynić ku końcu choroby.	131.
Punkt. 1. Słowa umierającego J E Z U S A Chrystusa.	232.
Punkt. 2. Przestrogi dla tych, którzy assystu- ia chorym	257
Punkt. 3. Iako się ma obchodzić Kapłan z ro- żniemi choremi	259
Punkt. 4. Iakim sposobem postępować trzeba z niezbożnemi.	268
Punkt. 5. Iak sobie postępować z choremi w nie- dowiarstwie będącemi.	272
Punkt. 6. Iak sobie postępować z choremi do- brego życia.	274
Punkt. 7. Iakie proźby ma czynić chory, albo ten który mu assystuje.	279
Punkt. 8. Wykład na Salve Regina dla wzy- wania pomocy Nays: Panny MARYI.	288
Punkt. 9. Co trzeba mówić choremu podając mu Crucyfix	292
Punkt. 10. Co czynić należy, gdy chory już jest w konaniu.	307
Punkt	



Punkt. 11. Co trzeba mowit ludziom dobrego
sumnienia, gdy iuż sa bliscy dokonania. 304

Punkt. 12 Akty cnot, ktore trzeba czynit z
chorym podczas calej iego choroby. 315

Akty Wiary 316

Akty, y pobudki do nadziei. 319

Akty, y pobudki do miłości. 325

Akty, y pobudki do skruchy. 330

Akty, y pobudki pragnienia. 337

Akty, y pobudki do zgadzania się z wolą
Bożą. 346

Punkt, 13. Zabawa nabożna o Męce Pana na-
szego JEZUSA Chrystusa, ktora może służyć
tak zdrowym, iako y chorym. 349

Punkt. 14. Modlitwy Kościelne za konających,
ktore czytają w zdrowiu, rzecz jest arcy dobra. 370.



obrego
a. 304
mit. 2
315
316
319
325
330
337
wola
346
a na-
żużył
349
ych,
37a.

AN. E. GARNIA
ARIAT
[DOM]

stdr0023734



Biblioteka Jagiellońska

